7858

IV

Bibl. Jag.

Autografy nowsze ze zbioru
Władysława Górskiego

T. 8 M

1

No

Maciejowski Ignacy

(Sewer.)

+ 9/22 Września. 1901. r

1.) Aforyzm do „Ziarna." 1880.
wyłgany "do jaszczurki" "Ziarno", 26.V.40, Jor
2.) List do Stanisława Górskiego — Z prośbą o przysłanie N.No Gazety Wiek. w których jest drukowana Sielanka. Dołęga. 7. Grudnia. 1880.

3.) „Korekta ..."

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

x

Ignacy Maciejowski.

(Sewer).

Literatura dramatyczna i beletrystyka polska poniosły dotkliwą i niespodziewaną stratę. Zmarł nagle ś. p. Ignacy Maciejowski, znany w piśmiennictwie pod pseudomimem Sewera, jako autor kilku powieści i sztuk dramatycznych, w ogóle zaś jako głęboki obserwator stosunków społecznych, dzielnie władający słowem i piórem.

Pierwszy występ Sewera w r. 1874 na niwie pisarskiej zaznaczył się odrazu dużem powodzeniem, zdobywając nagrodę na konkursie dramatycznym krakowskim za komedyę „Pojedynek szlachetnych“, która po pierwszem przedstawieniu na scenie krakowskiej wywołała dość sprzeczne sądy krytyki miejscowej, ale dała niezaprzeczone świadectwo talentowi pisarskiemu autora.

Sewer bawił wówczas zagranicą. Po powrocie do kraju zbliżył się do ludu, poświęcił dar swój obserwacyjny jego doli i pracy, jego uczuciom i przywiązaniu do ziemi, a rezultat tej obserwacyi złożył w kilku utworach powieściowych, z których „Walka o byt“ i „Dla świętej ziemi“ należą do pierwszorzędnych w swoim rodzaju pod względem charakterystyki typów i obrazowości. Obydwa te utwory przerobił Sewer na scenę. Przeróbka sceniczna noweli „Dla świętej ziemi“ graną była w swoim czasie w Warszawie przez trupę łódzką w teatrzyku „Belle-vue“ przy ul. Chmielnej p. t. „Hanusia“, z muzyką Z. Noskowskiego.

Z oryginalnie napisanych utworów dramatycznych Sewera pierwsze miejsce zajmuje bezsprzecznie „Marcia Łuba“, jako dzieło wybitnego talentu pisarskiego. Z powieści wymienić należy jeszcze „U wrót sztuki“ i „Biedronie“.

Sewer nie należał do autorów badzo płodnych, ale za to nie dawał światu utworów opracowanych powierzchownie. We wszystkiem co napisał, objawia się głęboki myśliciel, psycholog i artysta, który nie poświęca prawdy dla efektu.

Ś. p. Ignacy Maciejowski zmarł w 63 roku życia. Uległ chorobie sercowej, która tak często w naszych czasach zabiera ludzi pracujących na polu literatury i sztuki, a zabiera ich nietylko w podeszłym wieku, ale i w pełni sił twórczych...

Zgon Sewera.

Kraków, dn. 23 września.

Nad wszystkiemi sprawami góruje w Krakowie nagła śmierć Ignacego Sewera-Maciejowskiego, który jeszcze zdrowym będąc w sobotę wieczorem, w niedzielę rano życie zakończył. W sobotę, w przeddzień zgonu spacerował ś. p. Sewer po plantacyach z czeskim dziennikarzem Jarosławem Rozwodą, z którym układał się o przetłómaczenie na język czeski ostatniego swego dramatu p. t. „Duch czasu“. Wieczorem odbyło się zwyczajne przyjęcie u państwa Sewerów, na którem obecnych było wiele osób ze świata dziennikarskiego i literackiego, między nimi Kazimierz Skrzyński ze Lwowa, artysta sceny dawniej krakowskiej, obecnie lwowskiej p. Kamiński.

Około godz. 1 w nocy udał się na spoczynek. O godz. 6 rano zbudził się wśród gwałtownych ataków duszności, po chwili stracił przytomność. Żona posłała po d-ra Krokiewicza, który widząc krytyczny stan chorego, posłał jeszcze po profesora d-ra Pieniążka. Lecz wszelki ratunek był już niemożliwy.

Chory o godz. 8 rano odzyskał przytomność, a przewidując śmierć, żegnał się z żoną i domownikami. Sprowadzono spowiednika, lecz przed przybyciem tegoż, o godz. 8-ej min. 30 Sewer-Maciejowski skonał. Przed paru dniami już, widocznie po napadzie lżejszego ataku, jakby w przewidywaniu śmierci napisał do Stanisława Wyspiańskiego list, w którym w osobie Wyspiańskiego żegna literacką „Młodą Polskę“, do której duchem, mimo siwych włosów, Sewer zawsze należał. Powodem śmierci była choroba sercowa, chroniczne zapalenie osierdzia, na które chorował od wielu lat.

Przed tygodniem dopiero Sewer powrócił z letniego pobytu w Dołędze pod Szczurową, pokrzepiony na zdrowiu, pełen jak najlepszego usposobienia i właśnie gotował się do wyjazdu do Włoch, gdzie miał pisać dłuższą powieść, gdy anewryzm serca położył kres zamiarom jego i życiu.

Pogrzeb ś. p. Ignacego Sewera-Maciejowskiego odbędzie się we wtorek d. 24 b. m. z mieszkania własnego przy ulicy Batorego na dworzec kolei, skąd zwłoki przeniesione będą do Zaborowia, gdzie mieszczą się groby rodzinne Maciejowskich.

Nieboszczyk leży wśród powodzi kwiatów, katafalk zarzucony wieńcami od krewnych i przyjaciół, od dyrekcyi teatrów, redakcyj pism, korporacyj i stowarzyszeń itd. itd.

Można powiedzieć, że prawie wszyscy młodsi i najmłodsi literaci polscy z krakowskiej „Młodej Polski“ mają swoją karyerę literacką Sewerowi do zawdzięczenia, który się nimi opiekował, wspierał moralnie i materyalnie, w świat wprowadzał, stosunki ułatwiał.

Z powodu śmierci Ignacego Sewera-Maciejowskiego, powiewa żałobna chorągiew z okna krakowskiego Koła artystyczno-literackiego, którego zmarły był członkiem. Wszystkie dzienniki krakowskie, lwowskie i prowincyonalne bez różnicy przekonań poświęcają zmarłemu pisarzowi serdeczne wspomnienia.

Z. Par.

Szanowny i Drogi

Panie Stanisławie.

Nowelka moja p. t. Sielanka drukuje się w Wieku warszawskim – radbym mieć numera Wieku z tą sielanką – poprostu, aby obliczyć wiersze i przekonać się – wiele mi mają zapłacić. –

Zasyłam więc pokorne prośby o przysłanie mi Wieku z Sielanką – jeśli łaska. –

U nas nic nowego. –

Serdecznie ściskam

Drogiego Pana –

Pańskim rączki całuję

Sewer

[illegible] 7/12.80.

Mania, która zdaje się, że się już nareszcie pobierze – po 2ch latach namysłu – swoje zdecydowała – Trzy piękne ukłony. –

do Stanisława Górskiego

Korekta pierwszego
numeru "Mama sobie
żyje".—

w 1ej kolumnie
Zaraz w drugim ustępie — błąd
przekład wyrazów — który zmienia
sens zdania.—
Powinno być: ..... ukute za-
mknięta brylantową spiętą klam-
rą, — smukłą kibić okrytą
ciasno jedwabiem, białe ga-
zy.........
Wiersz 7my w 2iej kolumnie — nie
Dżentelmen, — powinno być: dżentleman.
Strona 188 1a szpalta. Wiersz od do-
łu: nie oddaloną — a powinno być — oddaną.
188. 3cia szpalta. nie w kawałki — a po-
winno być — Najściślej odtwarzać
gdy stoi "kawałami ręka" i
te dwa wyrazy zamknąć w cu-
dzysłów — gdyż to jest wyrażenie
Longfellowa — a wielkich po-
etów poprawiać nam nie
wolno.— Nic więcej dla

czego poeta angielski
zamiast kowadłów ciężk
kowadłami ręka, — nie wiem
i dla czego nam wielki, po-
eta w tłumaczeniu zawodzi
ciężk kowadłami ręka, dość,
iż należy mi się trzymać wierno-
ści podwójnego tekstu. —
Przy końcu [illegible] od końca

— Nie zdawało mu się, — a
powinno być — zdawało się.....

— x —

London.
d. 22. Marca 7bt.

Norwid

Franciszek Łukasz

X. Machwicz Mackiewicz Borgiasz.

Biskup Kamieniecki.

† 1842.

1) List do Erazma Rakowskiego Marszałka Szlachty powiatu Kamienieckiego — o zamiarze swoim jechania do Kijowa na odkrycie Uniwersytetu — z prośbą aby mu zamówił mieszkanie. z Kamieńca. 1 Lipca — 1834.

2) dok. [illegible] 21 XII 1822

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, z. 488)

7

JN IMPERIO SUÆ JMPERATORIÆ MAJESTATIS

ALEXANDRI I^mi JMPERATORIS

et Authocratoris Totius Rossiæ &c. &c. &c.

DOMINI NOSTRI CLEMENTISSIMI.

FRANCISCUS BORGIAS LUCAS MACHVIC.

MACKIEWICZ.

DEI Miseratione EPISCOPUS Camenecensis Podoliæ et Catholicorum in Besserabia, Ordinis S. Annæ I-mæ Classis Eques.

Illustrissimæ Dominæ Annæ Dziurzkowa, Capitaneæ Bachtynensi, Salutem in Domino, et Pastoralem Benedictionem — — — — — — — —

Petitioni I. D. V. ad Nos factæ, benigne annuentes, Eumq; gratiis Spiritualibus prosequi cupientes, ac distantiam, & incommoda Ecclesiam Parochialem adeundi animadvertentes, pro commodo I. D. V. tum incolarum, & vicinorum villæ Winoz —— Fidem Romano Catholicam profitentium, ut liceat cuilibet Sæculari, & Regulari Presbytero, nontamen vago, suspenso, excommunicato, aut alias quomodolibet a jure, vel homine prohibito, in Capella prædictæ villæ, si & in quantum in loco seorsivo a prophanis usibus, extructa, & decenter ornata fuerit, singulis diebus (solemnioribus tamen, nisi aliter necessitas suaserit, exceptis) in præsentia, sive I. D —— V sive Domesticæ Familiæ, & Vicinorum prædicte Villæ, Missæ Sacrifici unum servatis tamen circa Celebrationem Missarum a jure præscriptis, celebrare, cum scituq; Curati Loci Sacramentum Poenitentiæ, & Eucharistiæ administrare, Authoritate Nostra Ordinaria, plenam damus, & concedimus Facultatem per Præsentes ad decursum trium annorum valituras. Jta tamen, ut diversam Fidem profitentes, neq; a devotionibus, & suis Ecclesiis avocentur, neq; a sua Fide abducantur; Præsensq; Facultas in loco Publico prædictæ Capellæ appendatur. In quorum Fidem &c. &c.

Datum Camenecii Podoliae
Die 21 Mensis Decembris 1822 —— Anno.

Borgias Eppus

No 8555

Cano. Camen. Secretarius Nicolaus Gom[illegible]

Indulto na Capelia

ARCHIWUM w RYCHTACH KONSTANTEGO [illegible] WYSOCKIEGO

Jaśnie Wielmożny Mci
Dobrodzieju

Byłem niezmiernie [illegible] w tym czasie, i myślałem tylko o Panu: żeś [illegible]; tymczasem Wuj Jacek, oznajmił mi Pan [illegible] o mnie pamięć: a ja rozumiałem: żeś Pan nie [illegible] mi pamiętał. Teraz przyjechawszy niedawno dowiedziałem się: żeś Pan dopiero w tym czasie zjechał do Kijowa.

Pan Jacek [illegible] Mi Panie, żebym przyjechał na odbycie Uniwersytetu S. Włodzimierza. Nie potrzeba mi do tego namawiać. Pewnie byłbym przyjechał, a więc i tak nie mniej [illegible]. W przybliżeniu [illegible] Kuratora, [illegible] mi [illegible] o tym odbyciu, a [illegible] nie napisał, [illegible] w [illegible]. W czasie Prezydent dawał mi bilet Sowieta Uniwersytetu, zapraszający mnie do [illegible]; ale cóż: ja bez pozwolenia Ministra [illegible] uczestniczyć nie mogę. Mimo to przedstawiał [illegible] ministrowi, i sposobem [illegible] Ministra zezwolenie przysłał dopiero w czasie [illegible]. Dnia tedy 16 [illegible] i [illegible] przyszło pozwolenie, [illegible] mi tylko dwadzieścia [illegible]. Wszystkie [illegible] mimo wszystko jednak, ja [illegible]. [illegible] że: że Minister sam napisze do Mnie, aby [illegible] bo [illegible]

że, iak należało Kuratorowi pisze ato, aby nasi Księgarze [illegible]
byli. Bo mnie: że Minister będzie tu [illegible] [illegible]
[illegible]: według mnie pismo tego dnia [illegible] [illegible]. atoli i po
iedź. Przeto Pana nieodwłocznie [illegible], [illegible] [illegible]
Kuratora: przytym bliżej, i zawiadomić nie omieszkał [illegible]
woli, na przypadek. ale [illegible] [illegible] [illegible] pisze, [illegible]
[illegible] Pański [illegible] z Wilkowiska, przyszedł do mnie, od
[illegible] dowiedziałem się: że i Prenumeratorów w [illegible].
więc tu list ten do [illegible]: W [illegible] W. [illegible]
[illegible], podług [illegible] [illegible] [illegible] i dnia 30
Maja za No 1533 posłane do [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible], podług [illegible] potrzeby [illegible]
woli [illegible]. Pisze [illegible] do niego. Myśl Moja aby
[illegible] [illegible] [illegible] to [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] Mnie gotowa na posyłkę: albo [illegible] [illegible] [illegible]-
[illegible] nie ma z [illegible] odpowiedzi.

Jeśli Pan wyjedzie do Kiowa, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] Kuratora, ale nie nie [illegible] Jego
a [illegible] [illegible] [illegible], napisz do mnie z [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. bo ja tam [illegible]
[illegible] nie [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

1. Lipca 1834 r.
Kiów

Nr.o 3.cie

Przewielebnego Łukasza Borgiasza Machwicza Mackiewicza Biskupa Kamienieckiego. —

X. Łukasz Borgiasz Machwicz Mackiewicz
Biskup Kamieniecki —

List do Rakowskiego Erazma
Marszałka Kamienieckiego

No

Makowiecki Narcyz

Marszałek Szlachty
Ptu Uszyckiego
Autor Pamiętnika w rękopiśmie.

ur. 5 Paźdz. 1786.
+ r. 1868.

List do Zięcia Zygmunta Czerwińskiego pisany do Petersburga, gdzie ten jako Marszałek ptu Kamienieckiego – był aresztowany i pod sądem – za podpisanie adresu do Cesarza w czasie wyborów 1862 r. Donosi mu o śmierci syna swego Mikołaja Makowieckiego – o rozmaitych wiadomościach domowych i publicznych z Proskirówki. 5 Marca. – 1863. r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1992. a. 486)

5 Marca 1863 R. Płoskirówka

Kochany Zygmuncie!

Twoje serce poczciwe podziela wielkie nieszczęscie którem podobało się Panu Bogu nas dotknąć - Wchodzisz w nasze smutne położenie, że straciwszy jedynego kochanego syna, truchlejem o Jadwigę Żonę Twoją, drugie dziecko równie kochane które nam na pociechę zostało - Podróż którą miała z dziećmi zrobić do Petersburga dla odwidzenia Ciebie, wielce nas niespokoiła; bo to podróż daleka, a w teraźniejszych niespokojnych czasach i wielce niebespieczna - Niechcieliśmy się Jadwidze sprzeciwiać, ani też odradzać jazdy do Petersburga; by wam obojgu stęsknionym za sobą niezrobić przykrości - Teraz kiedy przez szczególną Twą dobroć dla nas, piszesz do Żony by nas nieopuszczała; wdzięcznie i serdecznie dziękujemy Ci za ten dowód przywiązania do nas; albowiem czujemy jak

wielka

wielka przykrość sobie robisz oddalając mo-
ment widzenia Żony i dzieci - Niech Ci
Bóg nagradza w dzieciach i we wszystkim
za Twą litość nad nami starymi -
Na Święta Wielkanocne byliśmy razem
w Michałowie, dokąd i Kulczykowscy z córką
przybyli - Dziatwa razem zgromadzona ser-
decznie była z siebie kontenta - Jadwiga
bardzo dobrze iest w zdrowiu, Karol żwawy
i tęgi chłopak a i Marynia wesoło się bawi-
ła z dziećmi - Dzięki Bogu obaje zdrowo się
utrzymują -
Twoi Rodzice świętowali w domu, zdrowi
oboje, równie też i bracia - Julek wyjechał
już do Kijowa - Olesia z dziećmi została w
domu, bała się narażać z dziećmi na złą
drogę; w zdrowiu iest dobrze i przy nadziei -
Nasze wnuki Makowieccy Karolek i Ludwiś,
niespodzianie przyjechali na święta do domu
z Warszawy - Zabawią jakiś czas u Matki -
U nas dzięki Bogu spokój zupełny, chociaż
w gazetach krajowych i zagranicznych
bajeczne

bajeczne wojny u nas opisują, to pod Zbrzyziem to pod Barem — Włościanie robią spokojnie, gdzieś niegdzieś tylko bywają małe nieporozumienia — Spisem na wykup ociągają się, lecz pożądko mają chęć —

W Zimie mieliśmy ciepło, niektórzy i sieli, w Marcu z początku ciepło potym mrozy przeszkodziły siebie; znowu przy końcu marca pociepłało, a dziś ogromny śnieg wypadł i pada; lecz długo niepoleży, bo niema mrozu Oziminy poprawiły się znacznie — Handlu żadnego i nawet niema, boją się kupcy wchodzić w handle — Skutkiem tego wszystkie zboża potaniały — Pszenice sprzedają od 2 R do 2 R 25 k — nawet na jarzynę niema Kupca, w Galicyi także tanio — Wódki po rublowi wiadro okowity niemożna sprzedać — O wetrze ani pytają —

My w zdrowiu trzymamy się jako tako — Łącznie z Żoną całujemy Cię serdecznie i do serc naszych przyciskamy — Szczerze Cię Kochający —

N. Makowiecki —

W posiadaniu Zygmunta Czerwińskiego w Iwachnowcach na Podolu znajduje się rękopism in 4to str. 297 — własnoręcznie spisany przez Narcyza Makowieckiego b. marszałka powiatu Uszyckiego w r. 1856. — Na pierwszej karcie zatytułowany:
Ten spis moich uczuć, myśli i
" wydarzeń, proszę by po mojej
" śmierci był oddanym, kochanemu
" mojemu zięciowi Zygmuntowi Czer-
" wińskiemu; w dowód wysokiego
" szacunku i przywiązania mego
" dla niego. — Narcyz Makowiecki."

Początek pamiętnika:
" Ród Makowieckich zamieszkały od niepamiętnych czasów na Podolu w okolicach Trembowli i Czortkowa A. 1656 przez ożenienie się Stanisława Makowieckiego stolnika Latyczowskiego, z Anną z Wołodijowskich, po której wziął w posagu Szatawę, Maków, niegdyś Stupińce, Werbkę Błyszczanowkę i Michałówkę niegdyś Świstowkę — Ostatnie tylko dwa majątki zostały w ręku mojem, inne przeszły do familii Raciborowskich wziąwszy te majątki w posagu część familii osiadła w bliskości Kamieńca Podolskiego. Po zajęciu Podola w części, i Kamieńca przez Turków Makowieccy opuścili ten kraj i wynieśli się niektórzy do Krakowa, o czem świadczy nagrobek wystawiony w Kościele po Jezuickim w Krakowie, Rafałowi

Makowieckiemu Kasztelanowi Ka-
mienieckiemu, przez małżonkę
tegoż Teresę z Dembińskich
Makowiecką w r. 1684. — Rafał
Makowiecki miał trzy córki te
poszły za mąż, za Sołtyka, Sta-
dnickiego i Badeniego, syna nie
miał żadnego. — Druga gałąź
familij udała się na Litwę do
Mohylowa nad Dnieprem, i tam
dotąd znajduje się. — Obie te
gałęzie familij nie były wprost
spokrewnione z gałęzią od której
pochodzę. — Moja gałąź, po ustąpie-
niu Turków wróciła pod Kamieniec
Urodziłem się 5 Pazdz. 1786 r. we wsi
Masimiczach, z Salomei z Bielow-
skich i z Mikołaja Makowieckich
w domu babki Bielowskiej. —
Najdawniejsze wydarzenie które
pamięcią zasięgam był wyjazd
Rodziców moich z bratem naj-
starszym Ludwikiem ubranym
w mundur Kawaleryi Narodowej
na wesele stryja Jana Makowiec-
kiego w r. 1791. — Pamiętam
też piechotę polską w Barze
na odwachu. —

Nareyz M. w r. 1799. na pensyi
Francuza Damgé, we wsi Szy-
incach należącej do pp. Sarneckich
wraz z synami ich J. Wincentym
i Benedyktem — w r. 1801. w
szkołach Barskich X.X. Bazy-
lianów — gdzie ukończył dwie
klasy
W r. 1802. z ojcem na wyborach
w Kamieńcu —

3 15

W r. 1804 we Lwowie jako 18letni młodzieniec
umieścił się na pensyi u Ohano-
wicza. — Byli w owczas we
Lwowie dla dokończenia nauk
bracia Skrzyneccy, z których Jan
w r. 1831, naczelny wódz, był
Strzelecki, Urmowski. — Kalixt
Starzyński — Floryan Czarnecki
Strutyński, Wiktor Zaleski,
a także Wiktor Skibniewski,
ale ten nie będąc przedtem
nigdzie w szkołach a przytem
przygłuchy, ciężko mu szły nau-
ki — Były też z Podola
panny Teofila i Cecylia Or-
łowskie córki Andrzeja
Prezesa — i Pelagia Orłowska
córka Łowczego. —

Z Ohanowiczem w czasie wa-
kacyi rozjeżdżał do uczonego
Antoniego Bieńkowskiego
do Pilawy. który we Lwowie
posiadał bibliotekę złożoną
z 6,000 ksiąg, zakupioną
po Arcybiskupie Ołomunieckim

W r. 1805 z Wujem Bielowskim
podróż do Wiednia — wody w Baden
Po powrocie, ciągle bawi w Pro-
skirówce u Wuja Wiktora Bie-
lowskiego aż do jego śmierci
w r. 1807. w Maju

Sukcessya po Wuju wraz bra-
tem Ludwikiem, - Malinicze, Ku-
drynce i część w Proskirówce.
Uporządkowanie gospodarstwa
zakładają zręcznie.

NB W r. 1806 para korcy żyta i pszenicy 50 Złp.

R. 1809. z Podola Augustyn Trze-
cieski formuje półk jazdy —
Rzyszczewski z Wołynia podo-
bnież półk jazdy — Jan Sula-
tycki występuje w 100 Koni —
Piotr Makowiecki brat młodszy
wyprawiony do pułku Rozwa-
dowskiego — Ludwik i Narcyz
dają za siebie zastępców z
Końmi i uzbrojeniem
W tym czasie brat Karol - który
służył w wojsku Rossyjskiem
w Nowoingermanlandskim
piechym pułku — i był w bitwie
pod Austerlitz, dowiedziawszy
się że brat Piotr wstąpił
do Wojska Polskiego —
uwolnił się ze służby moskiew-
skiej
R. 1811. Ożenienie się brata Lud-
wika z Panną Gawrońską —
Podróż Narcyza do wód Bardy-
jowskich — i do Prezburga —
Dział majątku z bratem Lud-
wikiem który dostał Malinicze
a Narcyz Kudrynce i część w
Proskirowce —
R. 1812. Rekwizycya do Armii —
Marszałek Gub. Humiecki —
W r. 1816. Podróż do Petersburga —
w towarzystwie krewnego Jana Nep.
Lipińskiego (Komandor Malt.)
w Wilnie znajomość z braćmi
Śniadeckiemi — z Lewickim
Praf. Lit. Polskiej rodem z Podola
Łachnicki — doświadczenia
magnetyczne. —

5 16

Pobyt w Petersburgu — Jenerał Policmajster Petersb. Gorgoli, ożeniony z córką Admirała de Ribas.
Powrót przez Nowogród — Moskwę
Tulę, Kijów. —
Wyjazd za granicę (d. 31 Grud. 1816.)
z bratem Piotrem — Warszawa
Paryż — młody hr. Waleski, syn Napoleona I^go wówczas osmioletni
po śmierci matki potrzeba było zebrać radę familijną — a że było tylko dwóch krewnych: brat Pani Waleskiej Łączyński — i Maciej Łoboski — na trzeciego zaproszono Narcyza Makowieckiego. —
Znajomość z Józefem Kałużym później Emigrantem (1831.)
Pułkownik Konarski — żołnierz Kościuszkowski — poseł do Konwencji.
Szwajcaria — Rzym. Torwaldsen
Canova — po 3^ch letnim pobycie za granicą powrot do kraju —
1820. Ożenienie się z kuzynką Salomeą Kaczkowską
W tymże roku wybory Nillak. na Marszałka pta wszelkiego
Hr. Sibor. Marchocki — jego sprawa z hr. Piotrem Stadnickim
Marchocki — aresztuje komisyę wraz z Marszałkiem
Urodziny syna Mikołaja (3 Grud. 1820)
Podrady — Jenerał. Gub. Bachmetiew
Gub. Pawłowski —
Patent na rozum, czyli sprawa
Józefa Lipińskiego — Lesniewicz

6.

Wybory 1823 r. Wiktória Cesława Jaroszyńskiego z Chłopickim porucznikiem! W. X. Konstanty każe aresztować tego osławionego — Koniec urzędowania — Marszałkiem Wszystkim Jerzy Kumanowski z płci szlacheckiéj. — Mieczysław Potocki. Rozkaz W. X. Konstantego — aby zgromadzenie szlacheckie zdecydowało czy M. Pot. może używać prerogatywy szlacheckich (1823.) — Za protekcyą Komarów a szczególnie Ad. Orłowskiego zgromadzenie uniewinniło Potockiego — tembardziéj że za dawniejsze przewinienia — już był ukarany, i odsiedział więzienie w Kamieńcu —

(Ożenienie się syna Mikołaja ze służącą — rozwód około 1845.)

A. 1830. Powstanie — Wyjazd do Olchowca nad granicą austr. Żonę wyprawia do Galicyi brat, Karol M. aresztowany w Mohylowie i Kamieńcu broń zakopana w Kaczanowie, wykryta — za protekcyą Jenerała Wiatkiewicza Karola M. Feldmarszałek uwalnia. —

1832. Wyjazd za granicę z żoną i synem — Kraków — Drezno. Wody Marienbadzkie

1833. Założenie w Proskirowie cukrowni — (z buraków) jednéj z pierwszych w kraju. — Papiernia w Proskirowie

1856. Burzliwe wybory — Leśniewicz
Marszałek Kamieniecki, ustę-
puje — na jego miejsce wy-
brany Jan Sadowski.
Próba studni artezyjskiej w Pro-
skirówce — nie udała się —
1858. Komitet do ułożenia pro-
jektu uwłaszczenia włościan
N. M. naznaczony przez Rząd
na członka do tego Komitetu
Ks. Wasylczyków — rozmowa
z nim o spławności Dniestru
Ksawery Buckiewicz

Stawcić — N. M. dożył lat 82.

No

Malczewski Antoni.

Wiersz; utwór i własnoręczne pismo Ant. Malczewskiego
autograf ten zachowywała do śmierci pani Rucińska.
Otrzymałem go w darze od jej syna p. Justy-
niana Rucińskiego, z poświadczeniem autentycz-
ności (d. 11. lipca 1876 r. w Żytomierzu) —
Wiersz ten jako nie znany dałem do druku w
Ateneum. z r.

a.) Fac-simile podpisu Ant. Malczewskiego
b.) Kwit od zarządu Cmentarza powązkowskiego
wydany Hip. Skimborowiczowi, na zapłacone
przez niego 120 złp. za 8 łokci kwadr. grun-
tu pod pomnik dla Ant. Malczewskiego.
ł. № 3807. d. 5. Listopada — 1841.
c.) Wyciąg urzędowy z ksiąg parafij S. Andrzeja
w Warszawie zawierający akt śmierci
Antoniego Malczewskiego, w domu przy
Ulicy Elektoralnej № 796. w dniu 2 Maja
1826 r. nastąpionej. — Za podpisem
X. Józefa Wyrzykowskiego z pieczęcią
Kościelną — d. 27 Maja — 1845.
wydany. —
d.) Kurjer Warszawski z r. 1826. 17. Lipca. № 168, w nim
ogłoszenie o sprzedaży pozostałości po. ś.p. Antonim
Malczewskim w domu № 796 przy ulicy Elektoralnej
e.) Podobizna Klepsydry Ant. Malczewskiego zmarłego
d. 2. Maja 1826 r. —

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, z. 493)

O jak przykro do twoich wracać bez nadziei!
Toczy się hucznie powóz w znajomej kolei,
Mija znane przedmioty, ojczyste zagony,
Ale widok ich dla mnie chmurą osłoniony —
Ah czemuż tak jak dawniéj o szczęściu nie marzę?
Gdzież te co się tak lubo uśmiechały twarze?
Gdzież te serca co czuły każdem mego biciu?
Znikły — przez chwilę tylko ozdobiły życie —
Jak promień co z obłoków na samotne góry
Błyśnie, i znowu go skryją wiatrem gnane chmury —
Teraz echo — żadne mnie nie witają głosy —
Tylko wiatr jęczy smutnie uginając kłosy

Że to jest własnoręczne pismo i własny utwór Antoniego Malczewskiego, Autora Maryi, zaświadczam wręczając ten Autograf Szanownemu Władysławowi Gorskiemu. Dnia 11 Lipca 1876 r. w Żytomierzu

Justynian Ruciński.

BJ 7858

Kur. Codz: 187 6/7 10 Stycz / 29 Grud. N 7.

✱ Przepisujemy z *Ateneum* wiersz autora *Maryi*, dotąd nieznany, który p. Wład. Gór. nadesłał temu pismu z Żytomierza:

21

O jak przykro do swoich wracać bez nadziei!
Toczy się hucznie powóz w znajoméj kolei,
Mija znane przedmioty, ojczyste zagony,
Ale widok ich dla mnie kirem osłoniony...
Ach, czemuż tak jak dawniéj o szczęściu nie [marzę?
Gdzież te, co się tak lubo uśmiechały twarze?
Gdzie te serca, co czuły każde mego bicie?
Znikły .. przez chwilę tylko ozdobiły życie. .
Jak promień, co z obłoków na samotne góry
Błyśnie i znów go skryją wiatrem gnane chmu- [ry...
Teraz cicho... Żadne mnie nie witają głosy,
Tylko wiatr jęczy smutnie uginając kłosy...

mieni"....

Znajdzie czytelnik w tym opisie wiele trafnych postrzeżeń, a może i zasmuci, jak to mało pracowaliśmy nad postępem i poprawą wad naszych.

Daléj idzie Jan Bernoulli (1778), a chociaż głęboko uczony i nawet z rodziny erudytów pochodzący, tak, iż jeden od drugiego cyframi się różnili, jednak opis jego podróży jako drobiazgowy i rozwlekły, a w przejeździe tylko spisany, mniéj przedstawia interesu i dla tego autor książki streścił go tylko pokrótce. Najciekawszym z jego opisu i wiernie malującym ówczesne społeczeństwo, wszakże z punktu zapatrywania się cudzoziemca, jest pobyt jego w Warszawie, zwiedzanie ówczesnych osobliwości, pałaców, bibliotek, tudzież odwie

Wyp. Aktu 118. Nr. 58.

Działo się w Warszawie dnia trzeciego Maja Tysiąc ośmset
dwudziestego szóstego roku o godzinie dwunastej w połu-
dnie. Stawili się Józef Skoliński lat trzydzieści liczący i
Wawrzyniec Kruszyński lat trzydzieści ośm mający, mur-
grabiowie w Warszawie zamieszkali, którzy oświadczyli
że w dniu drugim bieżącego miesiąca i roku o godzi-
nie dwunastej w południe przy ulicy Elektoralnej pod
liczbą siedmset dziewięćdziesiąt sześć umarł Antoni Mal-
czewski były ~~Officer~~ Porucznik Wojsk Polskich uro-
dzony na Wołyniu lat trzydzieści sześć mający. Prze-
konawszy się naocznie o zejściu Malczewskiego akt
ten ~~po przeczytaniu~~ stawającym przeczytany przez
nas

przez nas i świadków podpisany został — (podpisano)
Xiądz Marcin Zarzecki za Proboszcza — (Józef Skotnicki
Wawrzyniec Kruszyński —

Za zgodność [illegible]

d 27/5 45 X. Józef Wyszyński

SIGIL: PAROCHIÆ VARSAV: S: ANDREÆ APOST: 1774

nadto majątek podano iż
pozostał w nieruchomościach —
iż on umarł na gorączkę

[illegible]

† 2 maj 1826

Numer Księgi sznurowey i Dziennika	Klassa z Parafii r. 1826.	Ilość Opłacona Zł.	gr
3807.	Na Smentarzu Powązkowskim maią bydź pachowane zwłoki ś. p.		
	Maliszewski Antoni		
	Od ktorego P. Klimkowski		
	mieszkaiący pod Nr. 415.		
	wniosł do Kassy		
	1. Za Katafalk w mieście Klas.		
	2. „ użycie brytow sukna sztuk		
	3. „ „ Opony na trumne		
	4. „ Karawan wprost na Smentarz		
	5. „ użycie Całuna		
	6. „ Poduszek pod dekoracye sztuk		
	7. „ Katakumbę z zamurowaniem		
	8. „ Skład w Grabarni		
	9. „ Gruntu łokci kwadrat 8	120	
	10. „ Wybor Miejsca		
	11. „ Pomnik czasowy		
	12. „ Odarnowanie Mogiły		
	13. Od dziecka w kolei zwyczayney		
	14. „ na placu kup. lub wybran.		
	15. Latarni Sztuk		
	16.		
	17.		
	RAZEM	120.	

wyraznie Złotych sto dwadzieścia

Bezpłatnie z trumną
pogrzeb nastąpi d. o godz.
z domu Nr. Warsz. d. 5 Listopada 1841

Kassyer Kontroller

Kalbe[?] Dittmar[?]

kopytkowe gr

Kwit na zakupiony grunt na
Cmentarzu powązkowskim
przez Hipolita Skimboro-
wicza, na którym stanął
pomnik dla Antoniego
Malczewskiego.

Sprzedarz po Ant Malczewskim 24

Nro 168
D. 17. Lipca.
PONIEDZIAŁEK.
ROK 1826.

KURJER Warszawski

WSPOMNIENIA.

Przystąpienie Sandomierzan do Elekcji Stan: Leszczyńskiego 1704.

NOWOŚCI WARSZAWSKIE.

Na odbytem ze zwykłą uroczystością, przy zakończeniu kursów rocznych w dniu 15 m. i r. b. posiedzeniu publicznem tutejszego Królewskiego Uniwersytetu, otrzymali nagrody, i pisma pochwalne Uczniowie następuiący: a) *Za rozprawy z tematów osobno przez każdy Wydział podanych*, 1mo *w Wydziale Teologicznym*: JX. Józef *Żochowski*, ze zgromadzenia XX. Piiarow, Uczeń drugoletni Wydz: Filozoficznego, a dawniej Teologicznego, otrzymał medal złoty mniejszy. JX. Idzi *Presiowski*, ze zgromadzenia XX. Piiarów, Uczeń pierwszoletni Wyd: Nauk pięknych, publiczną pochwałę. 2do *w Wydziale Prawa i Administracji* JP. Jan Nep: *Janowski*, trzecioletni Uczeń tegoż Wydziału, medal złoty większy. JP. Józef *Korytkowski*, Uczeń trzecioletni tegoż Wydziału, medal złoty mniejszy. JP. Aloizy Jan *Gastel*, Uczeń 2goletni Prawa i Nauk pięknych, publiczną pochwałę. 3. *w Wydziale Lekarskim*: JP. Antoni *Cyprysiński*, 2goletni Uczeń tegoż i filozoficznego Wydziału, medal złoty mniejszy. JP. Jan *Freyer*, Uczeń 2goletni Wydziału tegoż, a 3cioletni filozoficznego, publiczną pochwałę. 4to *w Wydziele Filozoficznym*. JP. Józef *Puchiewicz*, 3cioletni uczeń tegoż Wydziału, tudzież Prawa i Administracji, medal złoty większy. JP. Jan *Freyer* 3letni Uczeń tegoż Wydziału, a 2letni Lekarskiego, medal złoty mniejszy. 5to *w Wydziale Nauk i Sztuk pięknych*. JP. Alexy *Nendzyński* Magister Nauk pięknych, medal złoty większy. JP. Józef *Tensiorowski*, 2letni Uczeń tegoż Wydziału medal złoty mniejszy. b) *Za twory Sztuk pięknych*. Odebrali Medale Uczniowie Sztuk pięknych P. Ambroży *Miroszewski*, medal srebrny trzeciej wielkości. P. Kaietan *Miiakowski*, medal bronzowy 1wszej wielkości. P. Ludwik *Horwart*, medal bronzowy drugiej wielkości. PP. Franci: *Sobiepan*, Jan *Szwedkowski*, Teodor *Kozakow*, medale bronzowe trzeciej wielkości. PP. Jan *Sikorski*, Rafał *Hadziewicz*, Karol *Liszewski* i Felix *Pęczarski*, otrzymali pisma pochwalne.

Wczoraj było ciepła stopni 22.—O godzinie w pół 3 z południa lubo tylko kilkaminutowy, lecz tak ulewny deszcz upadł, że przez nieiaki czas niektóre ulice były zalane, w tymże czasie uderzyło kilka piorunów nieszkodliwie.

Patron *Gross* przeprowadził się z Rynku starego miasta, do domu JPani *Borowskiej* przy Rynku nowego miasta Nr 345 stoiącego.

Do JPani Kurpińskiej graiącej rolę Anusi, w Operze Wolny strzelec (tłumaczenie wiersza niemieckiego w piśmie Warschauer Abendblatt N. 4 *umieszczonego)*.

W lubym obrazie swobody bez cienia,
Wdzięczna utkaną przez gracje ozdobą,
Przenikła czuciem wyższego dążenia,
Do doby kwiatów uniosłaś nas z sobą.
Któż łatwo powie, czy to owe żarty,
Czy więcej urok twego śpiewu mami,
Lecz był głos czuciem serc wszystkich poparty,
Że cię kunszt swemi ozdobił wieńcami.

Tak i skowronek z pięknym rankiem wiosny,
Nucąc swobodnie w piosneczkach przebiera,
J choć iuż w *eter* zapadł śpiew radośny,
Człek ieszcze słucha i ięszcze poziera.

NOWOŚCI ZAGRANICZNE.

z *Anglji.*

Gazety Londyńskie ieszcze nie donoszą o pomyślnym stanie fabryk w *Anglji.* w *Manszestrze* 5,000 robotników zostanie bezczynnych.—Konsul *Angielski* będący w *Kartagienie* był przymuszony wysłać *Anglików*, (którzy chcieli osiąść w *Kolumbji*), na wyspę *Jamaikę*; gdyż inaczej byliby w *Ameryce* z głodu umarli. — w Stolicy *Kolumbji*, powstał Bunt, na czele którego znajduie się Jenerał *Paez*(Senat Kolumbijski niedawno oskarżył tego Jenerała) Spisek został uknowany wzamiarze wprowadzenia w Kolumbji systematu związkowego, tak, iaki iest w zjednoczonych stanach i w *Mexyku.*— Niedawno rozeszła się wieść w *Londynie*, iż dziennik *Bruxelski* doniosł, że pewne towarzystwo uczonych w *Frankforcie nad Menem*, mianowało swoim członkiem *Wice Króla Egiptu* i przysłało mu na to dyplomat. *Basza* w pierwszej chwili miał ten dyplomat za firman *Sułtana*, nakoniec iego tłumacz *Bogos Jusuf* objaśnił go, iż to iest podziękowanie przysłane w ięzyku niemieckim od uczonych miasta *Frankfortu*, a to z powodu wyświadczonej łaski *Wice Króla*, 2 podróżuiącym *Niemcom*. *Wice Królowi* podobało się bardzo to pismo, a na znak swoiego zadowolnienia położył rękę na piersiach. Tym czasem zachodziła ieszcze ważna trudność wytłumaczyć, iako uważać należy *Baszę* gdy został członkiem uczonego towarzystwa? po wielu namysłach tłumacza, rzekł nakoniec do *Wice Króla*, iż towarzystwo obiera go swoim spólnikiem „ Co! (zawołał rozgniewany Ali) to nigdy nie nastąpi, dopóki żyć będę niechcę być wspólnikiem firmy *Chrześcjańskiej!* Mój związek z domem Kupieckim *Brygi Compa:* kosztował mnie z powodu handlu z *Jndjami wschodniemi* do 500,000 piastrów; iuż mam za wiele tych związków z kupcami *Francuzkiemi*, którzy mi do 23 miljonów piastrów winni, a te summy uważam za stracone" *Wice Król* groził nawet w zapale, iż rozkaże tłumacza wrzucić do *Nilu*, biedny *Jusuf* z przestrachu ani słowa niemógł odpowiedzieć, szczęściem, iż w tejże chwili weszli do *Alego* Panowie *Fernandes*, *Pernanbuk* i inni cudzoziemcy, którzy maią wolny przystęp do *Baszy*, iednak trwała iego zapalczywość ieszcze przez nieiaką chwilę nim się ułagodził. Radzićby należało Towarzystwom uczonym w *Europie*, żeby przez swoie dyplomata nie wystawiali na powtórne niebezpieczeństwo utraty życia tak zacnego męża, iakim iest *Jusuf!* — Pan *Hudson Lowe* udał się z *Smirny* do *Alexandrji*, zkąd wyiechał do *Kairu*, a ztamtąd uda się do *Jndji.* — Donoszą z *Alexandrji* d. 12 Maia, iż tam przybył okręt z *Marsylji* i przywiózł 50 officerów *Francuzkich*, przeznaczonych do korpusów *Egipskich.* W tymże czasie przybyło także 30 muzyków należących do kapeli wojskowej, która zostaie przy sztabie Jenerała *Boier.* — Obozuie teraz 20,000 ludzi z wojska *Arabskiego* pod *Kairem*, z których 4,000 uczą się służby Artyleryczney pod kierunkiem officerów *Francuzkich.* — Jeszcze wiele mówią o wyprawie *Lorda Kochran*, i o iego liście, który był pisał do *Wice Króla Egiptu.* W krótce może będzie doniesionem, że ten *Lord* okaże się przy *Dardanellach* lub przed portem *Alexandrji.*

z *Niemiec.*

Donoszą z *Bruxelli* iż w 13 gminach obwodu *Turnaj*, w pierwszych dniach z. m. burze zrządziły do 142,162 złot: nider: szkody. — w *Antwerpji* utonął d. 1 b. m. ulubiony Aktor

Estancelli kompiąc się w rzece. W *Bruxelli* z największym pośpiechem kończą budowy pałacu królewskiego i Xcia *Fryderyka*; za kilka tygodni zaczną tę piękne gmachy wewnętrznie urządzać. Niedawno rozpoczęły się także roboty w nowo założonym ogrodzie botanicznym. —Według odebranego listu z *Marsylji* d. 17 z.m. wypłynął tegoż dnia okręt pod nazwiskiem *Xiężna Angulem*, przeznaczony do *Grecji* i do *Turcji*. Ten okręt wiozł dla *Greków*, ochotników poświęcających się walczyć za sprawę tego narodu, niemniej amunicją, żywność i inne potrzeby. Jak tylko w *Nauplji* wysadzi na ląd tych ochotników z całym ładunkiem, uda się do *Tesaloniki*, gdzie znajduie się wojsko *Tureckie*, dokąd także ma zawieść amunicją i kilku *Turków*. W Tymże liście dodaią iż to doniesienie zdawać się będzie niepodobnem do uwierzenia, z tem wszystkiem zapewnia że ta wiadomość zgadza się istotnie z prawdą. Przy końcu znajduie się ieszcze w tym liście uwaga, iż ten okręt przez niepomyślne wiatry wstrzymany został w drodze; nakoniec donoszą także iż z portu *Marsylji* wypłynie w krótce okręt pod nazwiskiem *Młoda Emilja*, który zabierze dla *Greków* ludzi, broń i amunicją, kosztuiącą 400,000 fr. Pułkownik fran: *Rebo* dowodzi tą wyprawą. Oczekuią także na tym okręcie Hrabiego *Harkur* członka komitetu *Greckiego* w *Paryżu*, który ma mieć zlecenia wielkiej wagi.— Na początku drugiej połowy miesiąca *Czerwca*, młody człowiek chcąc się puścić przy zapadaiącej iuż nocy w nader niebezpieczną drogę przy wsi *Grindewald*, pośliznął się i spadł z wysokości 186 stóp lecąc z krzaka na krzak; potem spadł prostopadle blisko na 60 stóp w kataraktę strumienia *Sevine*. Odepchnął go opór wody, on się skały uchwycił. 9 odważnych ludzi wyrwało go z niebezpieczeństwa życia za pomocą haków i sznurów. Młodzieniec ten spadłszy z wysokości 246 stóp, nie poniosł żadnego szwanku; wydawał radośne krzyki, podczas gdy wysuszył swoie suknie.— Od r. 1811 (piszą z *Laubenheim*) nie mieliśmy nigdy tak pięknej i tak ciągle trwaiącej pory na kwitnienie *wina*, które w górach naszych iuż się kończy. Lubo w tym roku kwitnienie prawie całym miesiącem później nastąpiło, iak w r. 1822, przecież dla tejże regularności kwitnienia, spodziewaią się *win wybornych*, byleby i nadal iakożkolwiek pora sprzyiała. *z Włoch*.

D. 17 z.m. zabił piorun na trakcie do *Ostji*, ojca i 2 synów, którzy się przed burzą schronili pod dach stodoły. Nazaiutrz po tej burzy było zimno, a wierzchołki tamecznych gór były okryte *śniegiem*.! — D. 1 z.m. przypłynął do *Warignano* (w Królest. Sardyńskiem) okręt handlowy z *Kandji*, którego osada składała się z 13 ludzi, 2 chorych na tym okręcie będących, uznano za zarażonych *morową zarazą* i odesłano do szpitala, gdzie obadwa zakończyli życie. Później umarło ieszcze 4 ludzi z tej osady okrętowej, niemniej dozorca szpitalny. Według zapewnienia właściciela tego okrętu, ma na wyspie *Kandji* panować *morowa zaraza*.

DONIESIENIA.

Urząd Municypalny M. S. Warszawy.

Podaiąc do publicznej wiadomości, że pod względem policyjnym Dworek drewniany pod Nr 1801 przy ulicy Franciszkańskiej stoiący, na mocy postanowienia JO. Xięcia Namiestnika Królewskiego z daty 27 Maia 1817 r. rozebranym być ma i że superficja takowego domku w dniu 20 b. m. z warunkiem o własnym koszcie przez nabywce rozebrania ich i uprzątnienia placu w przeciągu dni 5ciu od dnia kupna sposobem licytacji w miejscu, przez Jnspektora Policji Wydziału 5go sprzedane będą. Urząd Municypalny wzywa niniejszym chęc kupna maiących ażeby się w miejscu i czasie oznaczonym do atentowania licytacji stawili, gdzie wzmiankowane superficja więcej daiącemu za gotowe pieniądze odstąpione zostaną. — Warsz: d. 11 Lipca 1826 r. — Wice Prezydent Lubowidzki. — Za Sekretarza Jlnego Wiernicki.

Ważnemi powodami znaglony, zaprzestaię tymczasowie wydawaać Pismo tygodniowe Warszawskie, które dotąd w ięzyku niemieckim wychodziło. Upraszam zatem JPanów interessantów, którzy iuż złożyli zapłatę prenumeraty na kwartał 2gi, aby też za powróceniem mego kwitu od Kollektora odebrać raczyli, których im dotąd pisma te wręczał. Niechcę bowiem ściągnąć na się zarzutu, iakobym brał pieniądze nic zaoie nie czyniąc. — Bayer.

Solo Wexel wydany na złp. 1,500 wyraźnie tysiąc pięćset w dniu 20 Kwietnia 1823 r. dla Majstra Mularskiego Grymowskiego przez W. Szubert za robotę Mularską, takowy został zgubiony przez tegoż Majstra Grymowskiego; który uprasza iżby znalazca lub nabywca niesłusznie onego, wyżej wspomnionemu oddał, gdyż pod żadnym pretextem nikomu służyć niemoże iak tylko właścicielowi tu wymienionemu. — Grymowski.

Po Antonim Malczewskim pozostałość przy ulicy Elektoralnej pod Nr 796 w miejscu otwarcia spadku znajduiąca się dnia 27 Lipca r. b. od godziny 4 po południu w największej części z szaf, stolików, kanap i krzeseł, tudzież nie co z garderoby, porcelany, faiansu i szkła składaiąca się, w skutku upoważnienia JW. Prezesa T. C. I Jnst: W. M. w dniu 11 Lipca r. b. do Nr 2857 udzielonego przez publiczną Licytacją sprzedawaną będzie, oczem chęć kupna maiących zawiadamia się. — Jan Felix Wilski R. K. Z.

Pozostałość po Xdzu Wincentym Łaszczewskim Kanoniku i Kustoszu Katedry Metropolitalnej Warszaw: przy ulicy Kanonja Nr 81 znajduiące się, przedawaną będzie dnia 25 Lipca r. b. od godziny 4 po południu aż do zupełnej wyprzedaży, w moc udzielonego przez JW. Prezesa Tr. Cywil. W. M. z d. 11 Lipca r. b. do Nru 2857 upoważnienia z tych przedmiotów składaiąca się, iako to; Garderoby duchownej, Mebli, Sprzętów, i Porządków domowych, Książek, Miedzi, Cyny, Blachy, nakoniec Bryczki; a to za gotowe pieniądze, oczem chęć kupna maiących zawiadamia się.

Jan Felix Wilski Rejent K. Z.

Kto ma 1000 korcy Owsa i znaczną ilość Siana za kontraktem do sprzedania, niech się zgłosi na 1 piętro pod Nr 1312 przy ulicy Nowy-Swiat.

Pierwszy transport świeżej tegoroczne Wody Salcerskiej, iako też: 2 transport Egierskiej Marjenbadskiej i Gorzkiej nadszedł do Składu Korzennego i Win przy ulicy Nowy-Swiat Nr 1315; poleca się przytem z różnemi tego rodzaiu handlu towarami i wszelkiemi gatunkami Win reńskich, węgierskich, francuzkich i innych które za pomierną cene dobrą usługą sprzedawać przyrzeka. — J. L. Flatau.

w Domu przy ulicy Podwale Nr 511 na 1 piętrze, iest do wynaięcia w pomieszkaniu podpisanej, od Rządu uprzywiljowanej Akuszerki, ieden pokój z meblami, dla Dam podróżnych i chorych, stosewnie urządzony, a to na czas do Sgo Michała r.b. — F. Wagner.

Niżej podpisani Syndycy upadłości Jana Baptysty Tuffe i iego Małżonki, stosownie do Art: 65 i następnych Księgi 3 K.H. Wzywaią niniejszem wszystkich wiadomych i niewiadomych Wierzycieli do wspomnionej upadłości pretensje maiących, aby w ciągu dni 40 od daty doręczenia lub ogłoszenia niniejszego wezwania z pretensjami swemi do Syndyków upadłości zgłosili się i dokumenta swoie im doręczyli, a po upłynieniu powyższego przeciągu czasu, ażeby dla zalikwidowania takowych i sprawdzenia przed Sędzią Kommissarzem osobiście lub przez specjalnych Plenipotentów stawili się, w którym celu termina na 29 i 31 Sierpnia, oraz 5 i 7 Wrze: r.b. w miejscu posiedzeń Trybunału Handlowego W: M. po południu od godziny 4 przeznaczone są. Ostrzegaią przytem, że niestawaiący ulegaią prekluzji. — *Piotr Tognini* Syndyk. *Ludwik Lefevre* Syndyk. *J. Pawłowski* Syndyk.

Posessja przy ulicy Jasnej w Warszawie Nr 1363 położona z wszelkiemi należącemi przyległościami na gruncie czynszowym stoiąca, przez publiczną Licytacją przed W. Ostromęckim Asessorem Delegowanym sprzedana zostanie, termin do przygotowawczego przysądzenia przeznaczony iest d. 21 Lipca r.b. na godzinę 4 po południu, w miejscu zwykłych posiedzeń Tryb: Cywilnego, to iest w officynie Pałacu Rządowego Krasińskich zwanego przy ulicy Długiej Nr 549.

z Rozebranej Kamienicy iest Cegła przy ulicy Królewskiej obok Ewangielickiego Kościoła i w Cegielni Królewskiej przy Wiejskiej Kawie, to iest: 40,000 przy ulicy Królewskiej po złp: 30, a 18,000 w Cegielni po złp: 18 sprzedawaną będzie. Niemniej Kraty żelazne i okienice mam do zbycia. — Kazimierz Naiemski

Ktoby sobie życzył puścić dom murowany w zastaw w ulicach bliskich miasta za summę 20,000 złp: , lub przedać takowy z przyięciem długu Skarbowego lub należności małoletnich; wiadomość powziąść może w Aptece Dzieciątka Jezus.

Teatr. Jutro 2gi raz nowa Oryginalna Kom: *Damy i Huzary*, zakończą *Tańce*.

Kłosy R. 1876. № 566.

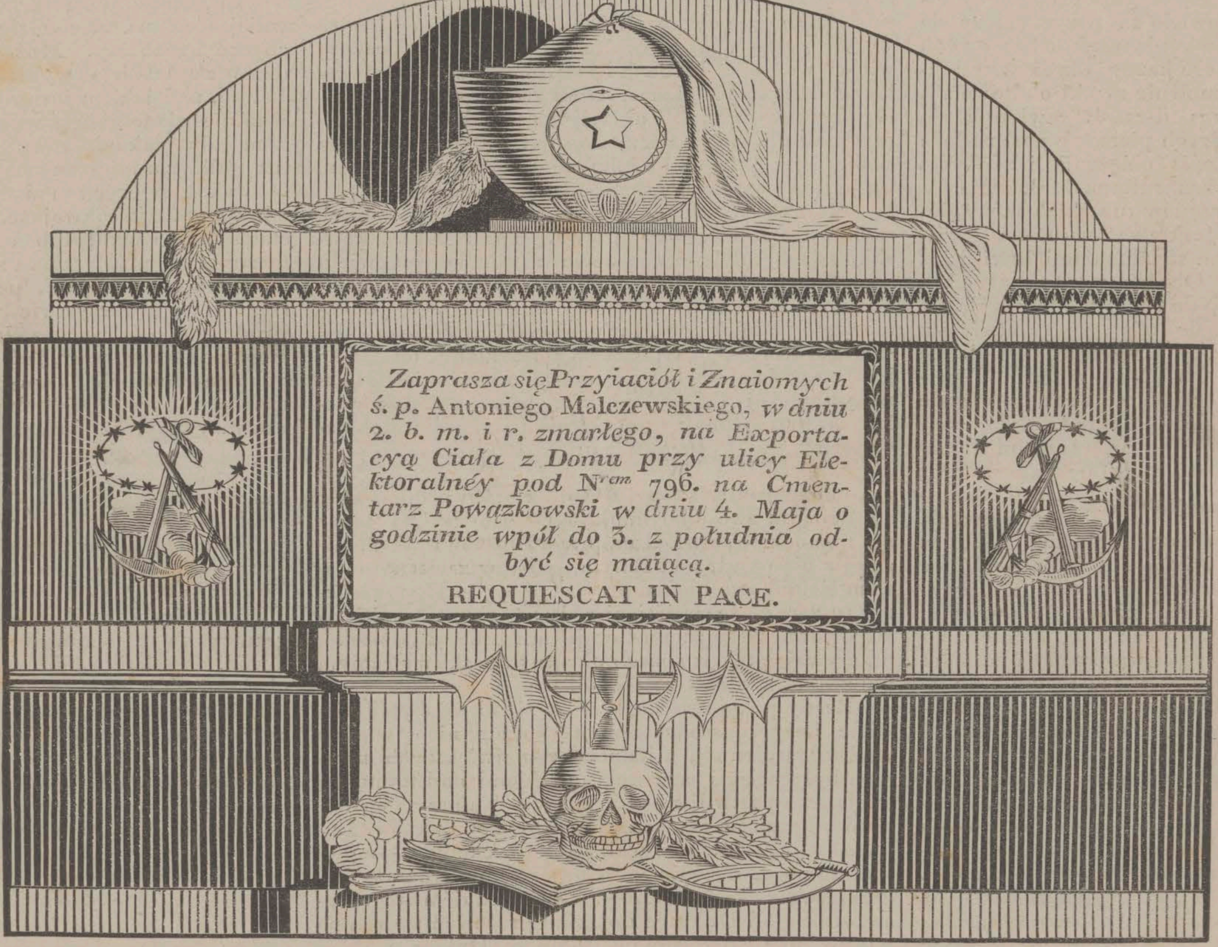

Zaprasza się Przyiaciół i Znaiomych ś. p. Antoniego Malczewskiego, *w dniu 2. b. m. i r. zmarłego, na Exportacyą Ciała z Domu przy ulicy Elektoralnéy pod* Nrem *796. na Cmentarz Powązkowski w dniu 4. Maja o godzinie wpół do 3. z południa odbyć się maiącą.*

REQUIESCAT IN PACE.

Podobizna Karty pogrzebowéj Antoniego Malczewskiego, zmarłego 1826 roku. (3278)

asnego wyznania „nie pisze powieści, lecz
jąc jedynie daną w małym zakątku chwilę
czyni to w sposób wykazujący, przy ca-
cie słowa, szarpiącą mu serce żałość i bo-
o jego słowo, gdyby się z rękojmiami swe-
, nabrałoby téj wówczas powagi, któréj
wiście przypisać jemu nie można, to jest
zajem w pracach następców znalazłoby so-
e należne, mianowicie zaś przyczynićby się
stokroć do tłómaczenia niejednéj z owych
ziejowych, w które każdy okres wstrząsa-
zewrotu tak wymownie zwykł obfitować.
dania Historyczne d-ra J. zawierają się
ustępach, z których pierwszy nosi nadpis:
ężycem. Jest-to opis oblężenia i zdobycia
Podolskiego przez sułtana Mahometa IV
oraz dalszych rządów tureckich w przyle-
ncyi; opowieść jaskrawa, najeżona gwał-
nkiem i mordem, strumieniami krwi i łez
ofiar ociekła. Obrona, jak na siły zbyt
na nieudolność dowódzcy, odznaczała się
iéj gotowością do ofiar, tém łatwiejszą
, ile że już po za nią nie przedstawiała się
dzieja ratunku. Ksiądz Wespazyan Lanc-
biskup kamieniecki, o mało życiem też nie
podanéj przez siebie na radzie wojennéj
rozejmu; wszakże w dniu trzecim strasz-
nu (24, 25 i 26 sierpnia) uczynione naraz
e cztery baszty starego zamku podmino-
rochem, zmusiło załogę do wywieszenia
ągwi. Po skończonych układach, podczas
śnie audyencyi kamienieckich notablów
ułtana, huk przeraźliwy obwieścił zwy-
Hekling, jeden z dzielniejszéj starszyzny,
składy prochowe, wraz z 500 żołnierzami
się w gruzach części warowni. Mahomet
to odbył nazajutrz wjazd tryumfalny do
obecnym był tylko zawieszeniu w ogoło-
razów katedrze chorągwi Proroka, poczém
Kamieniec, oddał go na pastwę rabunku.
rbach nieprzebranych ilością i ceną, na-
ych tu nie tylko przez mieszkańców miej-
le przez okoliczne na dziesiątki wokoło
wsie, kościoły, klasztory, rzucili się Mu-
niewiast co młodszych i urodziwszych,
część ich — jak pisze współczesny — na
sarza, część na wezyra, a ostatek na ba-
y opisie téj *razzii*, jedyny może raz autor
ywołuje nam uśmiech na usta; jako unikat
tu maleńki ten ustęp:
ada, córka Axaka, panna leciwa lecz pło-
uchodzić za młodszą, szaty szkarłatne
[illegible]ada niemałym, i szpetna twarz okry-

beczki mieszczańskie, a i córek Judei, i Ormianek w szatach szkarłatnych, i wieśniaczek ubogich zastęp niemały. „Lipkowie oddzielali gromadę branek od tłumu, a każdy kto się ważył do niewolnic przystąpić, odpędzony nahajem, cofał się z przekleństwem i jękiem. Matki nawoływały swe córki; dźwięk mowy najrozmaitszéj, imion najróżniejszych unosił się zewsząd, mięszając się z dzikiemi okrzykami rabusiów, którzy na arkanach zarzuconych przez biodra wlekli nowe ofiary gwałtu... Wieczorem przybył wielki wezyr z Halilem-baszą, nowo mianowanym komendantem Kamieńca. Obaj zrobili wspólną a ścisłą lustracyą branek i ułożyli ich podział. Przedniejszych 60 dla sułtana wybrano, po 100 wydzielili dla siebie; resztę pognali Lipkowie do tureckiego obozu, by je tam baszom korzystnie spieniężyć...“

Wszakże wśród tak bezecnych nawet bezprawi, zachowuje miłość swe prawa. Tatar Krzeczkowski, szlachetniejszy sposobem myślenia od wielu współbraci, poprzednio rotmistrz chorągwi tatarskiéj blizkiego krewniaka biskupa kamienieckiego, podkomorzego podolskiego Macieja Lanckorońskiego, tego samego, który się wkrótce sam zbisurmanił, od dawna już bez nadziei kochał się w Elżuni Milikiewiczównéj, młodéj i ładnéj sierocie, któréj jednak opiekunka, przełożona zgromadzenia panien dewotek nacyi ormiańskiéj, surowo mu zawsze przystępu do niéj wzbraniała. Wśród ogólnego popłochu dziewice zakonu schroniły się były do świątyni ormiańskiéj; ztąd porwał swoję bogdankę Krzeczkowski, i może nie mimochętną uwiózł najprzód do Smotrycza, później z nią osiadł pod Barem, gdzie w zaciszu domowém sielankowe niemal prowadził życie. Dopowiedzmy tu zaraz, że w jesieni r. 1673 zbuntowani jego współtowarzysze zamordowali mu żonę i dziecko, przerywając tak w sposób okrutny ten tkliwy samym już swoim kontrastem epizod.

Rządy pokojowe Turków w ziemi zdobytéj niewiele były lepsze od objętéj przez nich władzy w chwili wojennéj, a jednėm z największych utrapień były ucisk i samowola, z jakiemi nad ludnością miejscową pastwili się ci krajowcy Tatarzy, wyniesieni od razu na stanowiska dygnitarzy i panów. Ludność wprawdzie odpłacała się im jak mogła, — a gdy jeszcze po uświęceniu przez haniebny traktat Buczacki wszystkich zaborów, bezpośredniém jego następstwem od Dniestru do Bohu grasować poczęli na własną rękę Lipkowie, od Bohu za Dniepr i daléj Hajdamaczyzna, zrozpaczeni mieszkańcy zaczynali myśléć o samopomocy. I w saméj rzeczy Lipek kresowy został samą potęgą faktów wyjęty z pod prawa; kto go pojmał, robił z nim co chciał — wieszał, kijami dobijał, dusił, topił; jednego tylko obyczaj miej-

portów zagranicznych, zadziwiający ruch
nować z początkiem każdego lata w biurz
towém, hotelach i na drogach. Zdrowi i c
rzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, bogaci
panowie i ich słudzy pakowali manatki, o
przy każdém spotkaniu uroczystą wiadomoś
za granicę! Nie było bowiem dobrego *to*
bez znajomości powierzchownéj Paryża, tu
wniejszych na Zachodzie miejsc gry, pr
zbytku i rozpusty. Można było bezkarnie
dzieć zkąd Wisła wypływa, nad jaką r
Wilno, nad jakiém jeziorem Kruszwica, a
wna nieświadomość swojszczyzny należała
koméj dystynkcyi, równie jak akcent za
lub galicyzm mięszany co chwila do rozm
Jakoż w czerwcu i lipcu wyjeżdżały
z kraju walizy, sakwojaże, pudełka i zado
stacie ludzi szyku, lub ofiar szyku, dost
nieznanego prostaczkom zaszczytu ogląda
nicy! Ku końcowi lata, powracały znowu
tłómoki w towarzystwie pustych kieszen
i rodowitego Francuza lub Francuzki „
moiselle Chourgotte“, jadącéj na mistrzyni
pokoleń polskich i nauczycielkę najczys
ryzkiego akcentu. Niektórzy zostawali
zauważywszy, iż zima polska mogłaby ic
zaszkodzić. Cały obraz téj epidemii wł
wybornie odmalował Korzeniowski w swo
żomanii.
Jakie były z tego wszystkiego owoce,
nie wiadomo. Hypoteka odłużna, lub zdr
nowane, mogą o tém w tysiącznych za
przykładach. Maluczcy wykształceniem s
a najczęściéj i naukowém, przepędzaliśm
granicą na gapieniu się po ulicach, na
u wód, przesiadywaniu w restauracyach, ka
piwiarniach a często w domach gry i zeps
ledwie setny wędrowiec należycie obejrz
zagraniczne arcydzieła sztuki, tysiączny
kłady filantropijne, naukowe, przemysłowe
gospodarstwa, a jeszcze rzadszy napisał o
artykuł dla swych ziomków.
Od lat kilkunastu, rzeczy zmieniły si
lepsze, lubo przekształcenie wyobrażeń
może nastąpić zbyt szybko, bo każda rutyn
niedorzeczna, głęboko zwykle zapuszcza
w ułomnéj naturze ludzkiéj, jak np. m
uderzający dowód na naszém towarzyskié
stwie francuzkiém, zwyczaju prostéj logi
wionym.
Tuszymy sobie, iż nikt nie posądzi na
rzeczną chęć odgrodzenia murem chińskiu
społeczeństwa od Zachodu, o dążność do z

27

WŁASNORĘCZNY PODPIS

ANTONIEGO MALCZEWSKIEGO.

Podzielone dotychczas były zdania, jak pisać nazwisko rodowe twórcy „Maryi” — Malczeski, czy Malczewski? Własnoręczne listy poety nie rozstrzygnęły téj wątpliwości w sposób stanowczy, pisownia w nich bowiem nie była jednostajną i mogła być składaną na karb chwilowego kaprysu, lub roztargnienia.

Obecnie jednak w aktach po b. komisyi wojny pozostałych znaleziono dokument urzędowy, który wszelką pod tym względem niepewność raznazawsze zdaje się usuwać.

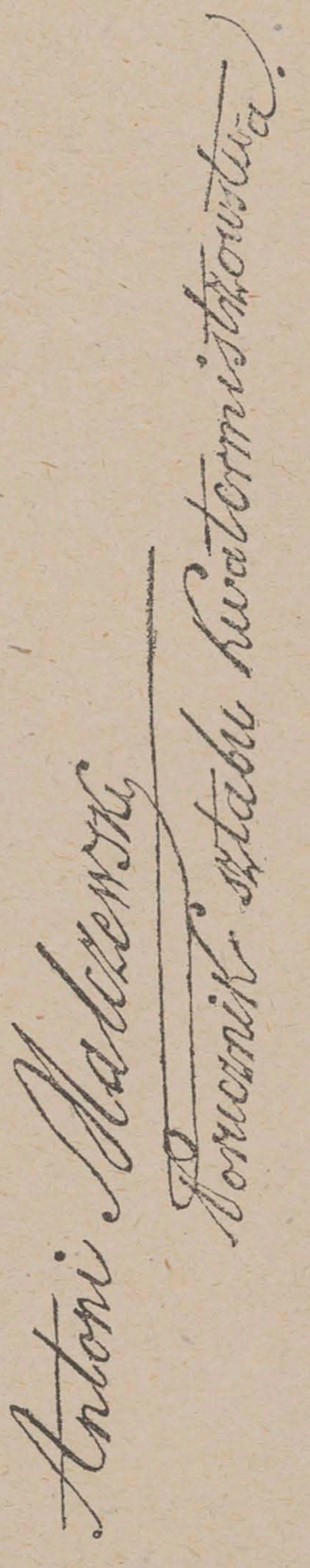

Wiadomo, że znakomity śpiéwak tragicznych losów Gertrudy Komorowskiéj, po ukończeniu nauk w Krzemieńcu, w młodym bardzo wieku wstąpił do b. wojska polskiego i odbył kampanią r. 1813, w stopniu porucznika sztabu kwatermistrzostwa. Otóż po powrocie do Warszawy, mając zamiar zamienienia szabli na lemiesz, podał się o uwolnienie ze służby wojskowéj. Dokument ten nosi datę 12 grudnia 1815 r., dymisyą zaś otrzymał nasz porucznik 28 grudnia tegoż roku.

Załączony tu drzeworyt jest wierną podobizną własnoręcznego podpisu poety na tém podaniu, które, jako urzędowe, stanowi dowód niezbity, iż nazwisko jego pisać należy Malczewski, a nie Malczeski, jak wielu mylnie utrzymuje.

wił dobrze, poprawnie, głosem przyjemnym lecz cichym. Włosy miał dawniéj ciemne, obfite, miékkie, a na starość poważnéj nie ukrywał łysiny. Staranny, wykwintny, nawet w ubiorze, był on wzorem téj dystynkcyi, tego ugrzecznienia, które stanowiły niegdyś ozdobę ludzi dobrze wychowanych w Polsce. Wierny w dochowaniu przyjaźni, miłosierny w uczynkach, prawy i zacny, zdawał się miéć za godło: „Bis dat, qui cito dat." Umarł żałowany od wszystkich, pogrzebiony w familijnym grobie na cmentarzu Père la Chaise w Paryżu. Oby wszystkim pozostał pamiętnym, jako mąż prawy!...

Władysław Chodzkiewicz.

METEORY.

DRAMAT W PIĘCIU AKTACH,

PRZEZ

STANISŁAWA GRUDZIŃSKIEGO.

(*Dalszy ciąg.*)

SCENA IX.

CIŻ i KAŹMIRZ (wchodzi podrażniony i smutny—wita się ze wszystkimi).

ANNA.

Jaka szkoda, żeś nie przyszedł wcześniéj. Mieliśmy aż trzy niespodziéwane wizyty. Wszyscy pragnęli cię poznać.

KAŹMIRZ.

Któż taki?

ANNA.

Baronowa Zenobia, pani Izabella i hrabia Płoński.

KAŹMIRZ.

Aż trzy korony na nasze ciasne mieszkanie!

—

28

s. Czytamy w „Kur. Codziennym“: Dom, w którym umarł, autor „Maryi“, Antoni Malczewski, znajduje się przy ulicy Elektoralnej, pod N. 796 i należy do pani Lewity, wdowy po kupcu. Był to niegdyś pałac tak zwany Brzostowskich. Ale obok tej wiadomości podajemy drugą, t. j. że poprzednio Malczewski zamieszkiwał dosyć długo w domu znanym niegdyś pod nazwą „pałacu Kossowskich“, położonym przy ulicy Bielańskiej, gdzie obecnie wznosi się wspaniały gmach będący własnością p. Jana Zawiszy. W każdym przeto razie, jeżeli nie w pierwszym to w drugim z tych domów należałoby wmurować pamiątkową tablicę, z powodu przypadającej w d. 2 maja r. b. półwiekowej rocznicy, od daty śmierci autora „Maryi“. Za tym ostatnim domem, t. j. p. Zawiszy, przemawia jeszcze ta okoliczność, że w chwili kiedy tamże w prawej oficynie wchodząc z bramy, zamieszkiwał, właśnie drukował arcydzieło swoje „Maryą“, która dopiero po śmierci zjednała mu tak wielkie uznanie. Po przeprowadzeniu się zaś na ulicę Elektoralną, wkrótce umarł.

—

Wiek. 1876 r. 14/26 Kwiet. № 93.

PARYŻ.

Renta 3%	66	70
Renta włoska	71	—
5% pożyczka z r. 1871	105	70
5% „ „ 1872	—	—
Weksle na Londyn	25	24½
Agio od złota	—	—
Dyskonio 4%	—	—

LONDYN.

3% papiery (Con ol.) . . exel.	95 7/16	
Dyskonto 4%	—	—

Targi Warszawskie z dnia 25 Kwietnia.

	Pud		korzec od		do	
	rs.	i kop.	ruble		sr. i kop.	
Pszenica 242 fu. smol. i ordyn.	—	—	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra.	1	20	6	95	7	20
„ „ wyborowa .	1	86	7	80	8	1[illegible]
Żyto 232 wyboro.	—	86¼	4	84½	4	

Rkps Bibl. Jag. 7858 IV

N°

Malinowski Seweryn.

Zdolny Artysta dramatyczny.

Dyrektor trup prowincionalnych w Kamieńcu, Żytomierzu etc.

Zmarły w Kamieńcu 17. Maja 1850 r. – w 73 roku życia.

Zob: Dr Antoni J. Zameczki Podolskie. T. II. str. 226.

1) List do Ignacego Sadowskiego – w którym opisuje swój pobyt z trupą aktorów w Żytomierzu. Przygody tragi-komiczne aktora Pokrasy. O sztukach które daje na teatrze Żytomirskim (ciekawy jako malujący dosadnie ~~aktorów~~ życie aktorów na prowincyi w owym czasie.)
Żytomierz – 12 Maja. 1839.

2) ~~List do ?~~ 7 V 1841

W r. 1896 wyszła w ~~[illegible]~~ Krakowie broszura Michała Rollego. p. t. Seweryn Malinowski Kartka z dziejów sceny polskiej na wschodnich kresach.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, n. 486)

w Miejscu — Szanowny moy Łaskawco!

Kochany Panie Jgnacy —

Fiat voluntas Tua — tym chętniey
kiedy zgodna z sercem — teraz zaczynam
androny pisać —

Błogosławiona bądz chwilo! w którey zabrakło Tytoniu, inaczey byłbym nieoglądał miłego mi pisma; ale tez i dla mnie co za szczęście że w nim brakło daty, coby mi wyrzucać mogła opoznienie odpowiedzi moiey; i otrzymuję go niedawno, zdawałomisię zem dopiero odebrał — powtóre, iedno zapytanie, było w części powodem zwłoki, i dotąd jeszcze z pewnością odpowiadać niemogę, a to względem Syna moiego — Lecz ta wymówka mogłaby mnie usprawiedliwić przed sądem każdego Oyca, ale kto nieumiał postaracsię o ten powazny tytuł, kto przez tyle lat niezdobył się na potomka, w którymby następnemu pokoleniu mógł przesłać wzór cnot swoich i zostawić miłą po sobie pamiątkę, ten zapewne nieumie zgryzot i trosk oycowskich, a usprawiedliwiaiąc własne niedoswiadczenie nazwie mię niedbałcem, próżniakiem, leniuchem... Jakbym tam był i własnemi słyszał to uszyma — Lecz wstrzymay pioruny, a to nagradzaiąc opoznienie, przedsięwziąłem cię zanudzić Kochany czytelniku całym półarkuszem; obym tylko na nim wszystkie awantury urabskim podobne mógł zmieścić! będę probował, ale wątpię —

Nayprzod co do syna, niema nic dotąd pewnego. wybiera się do moskwy dla kończenia nauk — po zamknięciu akademii kijowskiey, rozpuszczono wszystkich do domu, i na 15^{ty} kwietnia wracać kazano dla wysłuchania oczekiwanego od ministra rozporządzenia, po wielu uczniow do jakiey akademii ma być wyprawionych, a tak niepewna jeszcze w których bierbie syn móy umieszczonym będzie; przybył więc tu z innemi, a na 15^{ty} kwietnia wrócił do kijowa, gdzie znowu kazano oczekiwać do 15° czerwca wspomnionego rozporządzenia — Jak więc tracisię czas i pieniądze na próżnych zwłokach, a co więcey że w oczekiwaniu niepewney przyszłości —— Możeszcisię mierzyć ze mną w nieszczęściach, kiedy iuż ta iedna okoliczność tak wielką między niemi stanowi różnicę?. iż dopiero mówić o płaszczu który był nowy i rozumisię nieznoszony, a konie zapewne stare i dobrze już zjezdzone... ale za zwyczay, każdy swoy towar ceni —

(x) Móy Teatr idzie jak zegar zreperowany, a tym co go podreperować przyrzekli brak nauki i funduszach, często więc staje, bo iż rdza powlekać zaczyna, ledwo się już ruszaią, a=indeż kiedy niekiedy podnosisię jeszcze z afiszem do Gubernatora; w karnawał szedł lepiey, lecz na wiosnę znowu bałamucić zaczął — W istocie benefisa aktorskie liczne i pieniężne były; ja grałem dla siebie akt 5^{ty}, dosyć się podobał jak na żytomirską publiczność która wcale nie jest literatką, i chętniey widzi całą litanię na afiszu, a na scenie ltak cymbałow, niż dobrze dzieło w kilka dobranych osob — z nas wszystkiego ośmiu mężczyzn prócz suflera i kobiet, mieszkamy wszyscy w iednym domu który śmiało uważać można za dom wariatow, bo trzech moich kolegow, Łukaszewicz, Jozefowicz, i Pakrasa, rażeni miłością szatem dokazuią komedye każdy w swoim guście — Jakoś bóg miłosierny laską przenayświętszą zachował mię dotąd od tey epidemii i drugiego suflera, który będąc z niego poeta, zbiera tylko wzorki z panow romansowych, a potym doskonale ich parodiuie, z czego ja z moiemi pannami śmieiemy się do rozpuku; lecz śmiech śmiechem a w rzeczy samey niekiedy na płaczsię zanosi —

J tak — Pakrasa zaczargałsię nieborak po uszy w luczynie, lecz gdy obojętnie to przyjmowała, groził jey zięć struć, pokazywał jey nawet noszoną przy sobie flaszeczkę z jakimś płynem, zapewne z barszczem, lecz gdy i to niepomogło, przedsięwziął powoli zniszczyć siebie, w nadziei,

a czey

a czy okrutne serce niezmiękczysz, kiedy i oko łezki nieuroni — Jakiż chce do tego użyć środ-
ków?.. oto starają zamrozić — Osobliwszy pomysł, szczupak zimą zamrożony dla konserwy,
... bardzo dobrze — ale kochanek zamrożony wątpię żeby który przydał się naco — W czasie
więc najtęższych mrozów przeszło dwudziestu gradusów jakie tu w początku marca panowały
zwijał się ciągle po mieście, po trzy godzin bawił w kościele, i to w jednym surducie wiatrem
wywatowanym; dopuśćmy że niemiał płaszcza, alež miał wzór ze mnie który po stracie mo-
jego anim nosa niewytknął za drzwi — krótko mówiąc dostaje pleury, siłą młodości wal-
czy z nią blisko trzech niedziel mimo srogich kolek w boku, koledzy chcą wezwać doktora, lecz
nieszczęsny werter woli umrzeć niżli żyć niekochanym; ja, który prawie zaklasztorowany
w mojej stancyi siedzę nad książkami, ani wiem jaki pożar drugą połowę domu pochłania,
wprawdzie to niebardzo chwalebnie na gospodarza, ależ przez bóg żywy! ja niemam ochoty
być gospodarzem wariatów, niechcę więc nikt niedziwi żem ich zostawił samopas; trwało
to aż do pierwszego dnia wielkiejnocy; zeszliśmy się wszyscy do jednej sali dla chrześcijowa-
nia, Patrasa który dosyć był rzeźwy i wesół, raptownie chwieje się, pada, nagła bladość twarz
mu okrywa, a krew rzuca się płatami z piersi, trwoga wszystkich ogarnia, wzywamy doktora,
przybywa i oświadcza że chory w najniebezpieczniejszym stanie, lecz bierze się szczerze do
leczenia, i w kilka dni z wielką naszą radością przyprowadza go do sił — ale czy koniec na tym?
oho, proszę słuchać dalej
W czasie choroby swojej ustawnie wzdychał i płakał a taka irytacya tamowała bieg
leczenia, umówiliśmy więc w biedną dziewczynę aby dozorowała nad nim, aby chce powścią-
gliwością ugłaskała głupca, jakoż w istocie prawdziwą była dla niego szarytką, bandaże,
kataplazmy, klapsydra wskazująca dozy leków, mixtury, pigułki, wszystko to pod jej było wy-
działem, lecz skoro przyszedł do zdrowia, ta nieszczęsna, prostoduszna, zwiedziona przybraną maskę
zrzuciła ją i w dawnej pokazała się postaci — Cóż ten wariat robi? ledwo z łóżka wylazł,
ledwo ta spłynęła, bierze do ręki, kompiesię... NB: miał zamiar utopić się, lecz skończyło się na spłu-
kaniu — a gdy mu niedosyć gorąco było, wypija trzy butelki najtęższego octu, i dostaje daleko sil-
niejszego krwiotoku niż pierwszy — krzyk, hałas, trwoga, tym bardziej że chłopiec z innych wzglę-
dów niewymownie dobry, pracowity, pilny, uczylczny, i przy szczupłym towarzystwie niezbędnie
potrzebny — Idziesz znowu za doktorem, przybywa, pyta o przyczynę, ukrywamy albyśmy niezwa-
żył, lecz mimo widoczne nieukontentowanie, bierze się znowu do leczenia, i przypilnuj usilno-
ści podreperować go na nowo — ale i to niekoniec — Ledwo odchuchany powtarza dawną kome-
dyę, bierze się znowu do octu, konfiskuję kontrabandę, lecz zapóźno, bo krew już wyrzucać zaczął —
żywo po doktora, przybiega — Ten odwraca się do ściany, gadać z nim niechce, żadnych leków
przyjmować i tylko śmierci wzywa — Doktor zmieszany, wszyscy potrwożeni, biedna Luzyna
płacze że jest niewinną przyczyną, ja hałasuję w drugim pokoju z moim obowiązkiem
gospodarskim, oskarżyć go jako samobójcę, lub związać i do szpitalu wariatów oddać —
wszystko to naprożno, nadzieja stracona — już — już umiera — Niechże kto będzie mądry, zgadnie
co mu duszę na ramieniu prawie zatrzymało — — — jedna rola — Właśnie naskłepowała sztuka
gdzie miał rolę do której był zapalony, i oświadczał żeby jej nikomu za żadne nieodstąpił pie-
niądze; kobiety ruszają konceptem, radzą mi abym na przyszłą niedzielę ogłosił tę sztukę i no-
minował głośno kandydata do roli, że niebyło komu, na prędce, pakuj suflerowi, — brawo!
sztuka gotowa, gramy w niedzielę — Któżby uwierzył, chłopiec do żywego kręcił, wzywa
zielinskiej, porywa jej ręce, skrapia łzami, przeprasza, przyrzeka więcej głupstw nierobić, le-
karstwa przyjmować, i że owiesię na siłach odegrać za parę dni tę rolę, Zielińska obiecuje mu
że inny grać jej niebędzie pod warunkiem aby nadal miał więcej rozumu, przyrzekł on wpra-
wdzie, lecz wątpię, rozum z miłością a jeszcze tak szaloną, nigdy za pan brat niebywa — Tak więc bie-
dny

biedny chłopczyna co dla kochanki chciał umrzeć, dla roli ożyć zapragnął -- pytam się kraż- która mu z nich droższa — w istocie przyszedł do zdrowia, lecz mocno na siłach osłabiony, i doktor niedaje nadziei aby mógł dalej nad rok pociągnąć —— Pokazuje się ztąd, że marzec dobry jest dla wyrobu piwa, wódek, wędlin, lecz nie dla amantów, i dlatego to zwykle marcowi kawalerowie, jakkolwiek junni na oko, w gruncie diabła warci — Cóż bądź, odrzuciwszy żart i romans na stronę, czy jeszcze dowierzysz mierzyć ze mną w nie- szczęściach?... bo proszę, ledwo z wielką biedą pozbyłem się takich co zalewali się wódką, licho mi nadało takich nabydź, co zalewaiący się octem --- A też oszalec potrzeba—

W takie to wśród tutejszych borów popadłem osiuki, między którymi jak niedźwiedź ogłuszony przez cyganów, ledwo się już obracam i donoszę o nich podług życzenia twego, a jeśli o trzpiotowie o którym wspominasz, niezagłuszyło do szczętu uczuć przyjaznych, we- stchniesz nad przygodami memi i zawołasz wielkim głosem ale pocichu — O głupcze na coś nas i podale opuścił —

Ze sztuk w karnawał odegranych najlepiej do smaku przypadła pod nazwiskiem — Dziecię lat życia kobiety, w rzeczy samej roli większe wrażenie nie mogłem się spodziewać, w kilka dni musieliśmy ją powtarzać i teatr był jak wprzódy licznym napełniony widzem—

Tyrolczyków i dożywocia niegraliśmy dotąd dla braku osób—

Moje Panny sidzą biedaczki na miejscu jakby im kto kamienie młyńskie do nóg po- przywięzywał, żadna dotąd nieruszyła za mąż.

Graliśmy niedawno Oszusta, bardzo się podobał, szczególniej Emilka w roli nobyngam, a Teresia w roli Rutland, wielki tryumf odniosły—

Staram się przez przyjaciół o Jarmark Jarmolinecki, radbym tam być, abym uściskać mógł tych których kocham i szanuję, lecz jeśli dudzie porwali mnie tak obiedrze jak przeszłego roku, to mimo najgorętszej chęci, na miejscu też zostać wolę—

JWny Gubernator przy pierwszym widzeniu się ze mną grzecznie się przywitał i wyrzekł że znowu los w jedno miejsce nas sprowadza, ciągle okazuje się grzecznym dla mnie, na- wet oświadczył że przyłoży starania dla zrobienia mi abonamentu — W ogólności wszy- scy są kontenci z niego—

W pierwszy dzień zielonych świąt gram na mój dochód Andromakę Tragedię Ra- syna —

Teatr tutejszy jakkolwiek okazały na oko, wewnątrz szkaradnie zrujnowany, szcze- gólniej co do dekoracyi; niebyłem się tak bardzo ognia, bo ciągle latem i zimą woda pod teatrem stoi, co go niezmiernie ochładza, odwilża i płomieniom niedostępnym czy- ni, wreście niemieszkam w nim, a w kamienicy szło mi o to najbardziej abym sam niezgorzał, bo jakby mi przykro było zgorzeć ogniem pospolitym, kiedy całe życie płonąc romansowym, ocalałem szczęśliwie, i choć jeszcze tlą iskierki, lecz bez uszkodzenia —

Ale ale, radziłeś że jeśli mam co względem siebie sekretnego donieść abym na osobnym karteluszku pisał, lecz niechcąc obciążać listu, piszę na jednym papierze — wszak można zamilczeć to przed drugiemi, lub wreście ten kawałek nożyczkami wystrzydz — Oto wy- znam otwarcie że nieuszedłem jak wyżej pisałem powszechnej w domu naszym zarazy, subretka moich Panien zawróciła mi głowę, i już niezarbem zacząłem brać się do niej, ale.. różne okoliczności.. rozum.. zdrowe uwagi -- a najbardziej, że -- że niemogłem --- nie mo- głem ujść oczu argusowych ze wszech stron mię śledzących, i dałem do licha pokój temu utrapieniu — Jednak proszę to mieć w głębokim sekrecie, bo człowiek nierad przyznawać się do niemocy --- do niemocy umysłu, chiba tylko przed zaufanym Przyjacielem — Szczegól- niej proszę o tym wypadku zamilczeć przed Panem Kapitanem, jego pełen ironii i satyry śmiech kłułby mnie jeszcze z daleka —

Vo do

Co do wiadomości gospodarskich lubo nayprzydańsze mogą bydź dla wieśniaka, ale ja mało oswojony z niemi, donoszę tylko że żyto na targu po złł: 10 pszenica po złł: 20: bułka chleba 15 gro: jaka w Kamieńcu za pięć, słowem, wszystko prawie w trójnasób droższe, mimo to jednak wielka między bożym ludem golizna, a szczególniey nas chwytasię ta zaraza, i właśnie w tym podobieństwo ma z cholerą, że mocniey uderza na tych, których kanały finansowego życia zawsze są wstanie wysuszenia—

Oto są wszystkie wieści któremi zasilić mogę ciekawość twoją, niewiem czy osięgną ten skutek, i gdyby na atłasie były pisane, możebyś powiedział szkoda czasu i atłasu -- Szczęście że na papierze, może niedobierzesz kadoncyi, lecz spodziewamsię że jeśli nie rzecz samą, to przynaymniey chęć szczerą za dobre policzyć mi zechcesz—

Wną Regentowę i Szacowne iey siostry proszę zapewnić o moim dla nich szacunku i nigdy niezmienney życzliwości—

Racz oświadczyć Wney Dmuchowskiey że dzielę jey radość z pozyskania zięcia, i życzę aby jak nayprędzey mogła bydź niemi otoczona, a z kolei wnuczętami, oraz całemu jey domowi zasyłam uszanowanie i nayszczersze ukłony—

W ogólności całey twojey szlachetney rodzinie zasyłam wszystkie uczucia jakiemi jestem dla niey przejęty, i które niezagasną chyba z moim życiem—

Pani Zielińska z córkami i całe moje szczupłe towarzystwo dziękuiąc za łaskawą pamięć zasyła swoje uszanowanie i ukłony—

Po tym wszystkim co między obojętnemi zwykło się nazywać komplementem, a dla szczerych, otwartych, przywiązanych wzajemnie, jest prawdziwym wylaniem się serca, trzeba cię nakoniec pożegnać Panie Ignacy, bo szczerze mówiąc już mi i papieru i konceptu zabrakło — Nie będę cię zapewniał o mym szacunku, o mey życzliwości ku tobie, o których zapewne przekonany jesteś, ściskam cię tylko serdecznie prosząc abyś się nie poddawał zbytecznie owemu otrętwieniu, niestety! aż nadto wcześnie mimo woli naszey ogarnie nas na wieki, lecz póki żyjemy, niechciey zapominać o tym, który pragnie póki żyje bydź niezmiennym przyjacielem i przywiązanym sługą—

S. Malinowski mp

d. 12º Maja
1839 Roku
Żytomierz

Malinowski Seweryn
do Ignacego Sadowskiego

4)

33

Szanowny Przyjacielu!

Zawiniłem! wyznaię, bo ledwo na trzeci list odpisuię, powinienbym kapitał z procentem wypłacić, mam nawet obfite źródło do wyczerpnienia funduszu na wypłat, lecz wybacz jeśli tym razem tylko procent odbierzesz, i to w monecie lichy kurs maiącey, bo nieprzybitey stęplem swobodnego umysłu; sprawiedliwie powiedział... „że bieda nierozwinie wesołego dowcipu„ — Chciałem jey postawić się odpornie, lecz próżno... Mimowolnie wysuwały mi się z pod pióra wyrazy jakby powleczone krepą, myśli jakby z czarnych włókien snute, nawet wspomnienie o Przyjacielu, niemogło na chwilę rozpędzić chmur posępnych, co życie w noc mi zamieniaią, i naymnieyszy promyk nadziei gaszą; błąkamsię w ciemnościach szukaiąc grobu, a niemogę trafić na niego... nie jest więc nic życia naszego tak wstrętą jaksię zdaje, kiedy nayostrzeysze docisku przeciąc iey niemogą... mamże ją własną ręką potargać?.. Nie, niechcę bydź ani tak głupim, ani tak mądrym, ani zbyt odważnym ani nadto bojaźliwym... niechcę nawet jak Hamlet wahać się między wyborem zwierzęcego bytu a duchownego, skoro nas bieda wszędzie ma trzepać, wszystko jedno, czy tu, czy tam...

Alem

Alem zaciągnął na ziemi święte obowiązki z których należy się uiścić, jeśli tego niezdołam, niech mi przebaczy Ten, co mię niemi obarczył, a odjął wszelkie sposoby do ich wypełnienia —

Po włóczędze bezkorzystnej po trudach, niewygodach i zgryzotach, zawzięła mnie bardziej napastować choroba; nie jest ona urojeniem jak mniemasz, musiałbym chiba być w szkole pirronistów ćwiczony, gdybym łamanie w kościach, ścierpnieniu stopy, boleści w krzyżach, i częstemu kurczowi w nodze, niewierzył, lub za zdajemisię uważał... muszę wierzyć, bo czuję że cierpię, a prawda dotykalna jest pono pewniejsza nad wszystkie inne prawdy; dodajże do cierpień fizycznych nieugiętą zawziętość losu, żałośne wspomnienia lat próżno strwonionych, okropność przyszłości, która okazuje mi się zdala w tym czarniejszych farbach, im bardziej wiek bieli moje włosy a choroba w pomoc mu przybywa.. Niewidzę dla siebie ratunku w zwyczajnych usiłowaniach człowieka, chiba tylko cud jaki, którego niebo zapewne nieuczyni dla mnie, za tyle moich psich figlów.. och! och! — Może uśmiechniesz się na te nocne treny Junga i pomyślisz.. „ocknuwsia Holofernes a hotowa kudy?" — Tak, zapóźno się ocknąłem, głos teatralnych syren i oklasków za długo mię snem morzył, na nic teraz żale i narzekania, choć z głębi zasmuconey duszy pochodzą.. lecz bodaybyś śmiejąc się, woi je tylko wszystkie pod kredkę, a niebędziesz się dziwił, że radbym rozstać się z memi sojuszami,

którzy

który już dosyć mi ukropu za kołnierz na=
lali, rozstałbym się z tym zawodem, i niebardzo=
bymsię wzdrygał, gdyby nawet przyszło mi
rozstać się ze światem... szczerze powtarzam,
że wolałbym w tachmanie żebraka bydź po=
grzebanym byle prędzey, niż w purpurze choćby
samego Cezara jaśnieć na scenie; korona i=
Berło już dla mnie blask swóy straciły.....
Żart na stronę, wszystko mi obmierzło, sztuka
we mnie umarła, rzemiosło tylko zostało, któ=
re jeszcze dla mizernego kawałka chleba cią=
gnąć jak pług muszę, aby w ostatku z niewdzię=
czney roli, lichy, gorzki i zawsze niedoyrzały
owoc zbierać... niedoyrzały, bo słońce na hory=
zoncie moim ciągle zachmurzone, słabo przy=
świeca i ogrzewa —

Ten co moją biografią opisał w tygodniku
Petersburgskim, za nadto mi pochlebił, lecz ja=
kąkolwiek mógł mi sprawić przyjemność, i da=
niey wmięszała się gorycz, bo tutejsza publi=
czność zagniewał na mnie, żem śmiał jey
kosztem żartować względem Fredra —

Komedya o którey piszesz grana przeszłemi
kilka razy w Kamieńcu pod tytułem — Kto pod=
kim dołki kopie, sam w nie wpada — Jest z fran=
cuskiego w iednem akcie, i gdziem tylko ją gry=
wał, dobrze była przyjętą — Myśl krótka, na zapeł=
nienie jednego aktu dostateczna, lecz na trzy
rozwleczona, traci zwięzłość, żywość a w miejscu
rozrywki, musi sprawić ziewanie i nudy —

Jeśli wśród moich strapień i kłopotów,
zechcesz mnie przyjacielską odezwą pocieszyć, bę=
dzie to orzeźwieniem upadającego we mnie ducha,
radbym go jeszcze choć na ramieniu zatrzymać,
pokąd przynaymniey nieobaczemy się osoba„

nienagadamy

nie nagadamy i nienaśmiejemy z marno=
ści świata, na którym póki wałęsam się je=
szcze, nieprzestanę bydź twoim nayprzywią=
zańszym przyjacielem

i nayniższym sługą

S. Malinowski

dnia 7° maja
1841 Ro:
Żytomierz

Wielmożney Regentowey, Szanownym
Jey siostrom i całey zacney rodzinie twoiey
chciey oświadczyć moie uszanowanie i ukłony.

Seweryn Malinowski
do Rejenta Ign. Sadowskiego.

Małachowski Jan Nepomucen

No

Majewski Skorochód Walenty

Małachowski Jan Nep. Kasztelan
Małachowski Stanisław pułkownik Kirysyerów

Poświadczenie W. S. Majewskiego jako pisarza akto-
wego przy Sądzie apellacyjnym Xięstwa Warsz.
na plenipotencyi dla Stanisława Roztworowskiego
na której są podpisy Jana Nep. Kasztelana i Stani-
sława pułkownika Małachowskich — 9. Styczn. 1815.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

ZŁOTYCH DWA

aut. graf Małachowskich Senator wraz i Walentego Skorochod-Majewskiego.

W Imieniu Rady Nay=wyzszey Tymczasowey Xięstwa Warszawskiego.—

Przed Walentym Skorochod Maiewskim J. K. Mci Pisarzem Aktowym przy Sądzie Appellacyinym Xięstwa Warszawskiego w Warszawie zamieszkałym, Kancellaryą w Zamku tuteyszym zwyczaynie utrzymującym, do przyimowania Dzieł dobrey woli, w rozciągłości wyż wymienionego Sądu upoważnionym, niżey podpisanym, w przytomności Swiadków przy końcu aktu wyszczególnionych

stawili się osobiście

Naprzod Jaśnie Wielmożny Jan Nepomucen Hrabia Małachowski, Senator Kasztellan Xięstwa Warszawskiego, Orderow Orła Białego i S. Stanisława Kawaler, w Warszawie, w Pałacu własnym, pod liczbą 459. mieszkaiący, — Powtore Jaśnie Wielmożny Stanisław Hrabia Małachowski Pułkownik Regimentu Kiryssyerow Woyska Polskiego, Orderu S. Stanisława i Woyskowych Kawaler, podobnież w Warszawie, w Domu pod liczbą 393. mieszkaiący, między JWJo Mikołaia Hrabi Małachowskiego Woiewody Sieradzkiego, i Ewy z Męcińskich

Synowie

Synowie, Bracia między sobą rodzeni. — Potrzecie Jaśnie Wielmożny Franciszek Xawery Rostworowski bywszy Sędzia Pokoiu Powiatu Warszawskiego, zmarłey niegdy JWielłney Izabelli z Hrabiów Małachowskich po wyż wymienionych Jaśnie Wielmożnych Stawaiących Siostry rodzoney Małżonek, pozostały Wdowiec, i Praw Teyże Pan dożywotni, w Warszawie, w Domu pod liczbą 1768. przy Ulicy S. Jerskiey mieszkaiący. Wszyscy, co do rzeczywistości Osob, Pisarzowi i Swiadkom dobrze znani, do Działań Urzędowych prawomocni, ktory iawnie i dobrowolnie zeznali, i niniejszym zeznaią co następuie. —

My Jan Nepomucen Senator Kasztellan Xięstwa Warszawskiego, Orderów Orła Białego, i S. Stanisława Kawaler — Stanisław Pułkownik Kiryssyerow Woyska Polskiego, Orderu S. Stanisława Kawaler Hrabiowie Małachowscy niegdy JWiel. go Mikołaia Hrabi Małachowskiego Woiewody Sieradzkiego, i Ewy z Męcińskich Małżonków Synowie, a między sobą Bracia rodzeni tudzież Franciszek Xawery Rostworowski były Sędzia Pokoiu Powiatu Warszawskiego zmarłey niegdy JWielłney Izabelli z Hrabiów Małachowskich wyż wymienionych Stawaiących Siostry rodzoney Małżonek pozostały Wdowiec, i Praw Teyże Pan dożywotni — Wiadomo czyniemy tym naszym Plenipotencyinym Dokumentem

JWiell.

38

PIETNASCIE * GROSZY

JWiell: Stanisławowi Kostworowskiemu Majorowi Gwardyi ~~Honorowey~~ Urzędnikowi Orderow Legii Honorowey i Zjednoczenia respective naszemu Siostrzeńcowi i Synowi danym, i służącym na to; Iż My maiąc rożne Summy Kapitalne, i Prowizyonalne z szacunku Dobr pochodzące, i od rożnych Osob w kraiu Rossyiskim Nam należne, a w szczegolności Summę tak z szacunku Dobr Sokulca w Gubernii Podolskiey Powiecie Uszyckim w Krasno-Rossyi położonych, Złotych Polskich srebrnych Dwadzieścia Tysięcy Nam iako Sukcessorom z Głowy niegdy JWiell.go Mikołaia Hrabi Małachowskiego Woiewody Sieradzkiego z Prowizyami należną, z Kontraktem Kupna i Przedaży, w Roku Tysiąc, Osimset, Trzecim zawartym, przez JWiell. Ludwika Trzcieskiego przyznaną, tudzież osobne Summy Scheda Kommissyi Bankowey do Sukcessorow JWiell.ey Kossakowskiey — JWiell.go Rzewuskiego Szeffa i Starozakonnych Żydow w Pawołoczy — JWiell.ey Ewie z Męcińskich Hrabinie Małachowskiey Matce naszey przyznane, a nie mogąc tychże Summ z Prowizyami osobiście dochodzić, odebrać, i z odebranych pokwitować, wyż rzeczonego JWiell.go Stanisława Kostworowskiego Majora

Gwardyi

Gwardyi, Orderów Legii Honorowey i Ziednoczenia Urzędnika, za Naszego prawnego i niewątpliwego ogólnego i Szczególnego Pełnomocnika, obraliśmy i postanowili — Mocen zatem i wolen iest i będzie, wyż wymieniony JWiełł7 niniejszym ustanowiony Nasz Pełnomocnik, Summ powyż wyszczególnionych z Prowizyami od kogo należeć będzie, dochodzić, odbierać, i z odebranych w Imieniu Naszym ważnie pokwitować, o takowe Summy z Prowizyami, sposobem ugodliwym ułożyć się, komplanacyą zawierać, podpisywać, i sądownie przyznawać, lub Processa o nie rozpoczynać, przez wszystkie Instancye prowadzić i ukończać, Zapozwy wydawać, wyroki i Dekreta otrzymywać, od niegżłwych, do wyższych Instancyi appellować, pomyślnych Exekucyi żądać, Dóbr na Satisfakcyą wskazanych zaymować, innych Plenipotentów i prawnych Obrońców, z równą, lub określoną władzą, stanowić i odwoływać, iednem słowem, to wszystko, cokolwiek do zupełnego rzeczonych Summ z Prowizyami odzyskania, potrzebnym będzie, czynić, ofiarując się to wszystko, cokolwiek rzeczony JWiełł7 Nasz Pełnomocnik Imieniem

Nassem

Naszem, uzna i postanowi, za stałe i nienaruszone przyjąć, — jakoż ninieyszym przyimuiemy i potwierdzamy, wraz z Naszemi Potomkami, i niniejsze Pełnomocnictwo oblatować, lub Intabulować pozwalamy. —

Działo się i spisano w Warszawie, a mianowicie w Pałacu pod liczbą 459. przy Ulicy Senatorskiey stoiącym, w mieszkaniu Jaśnie Wielmożnego Jana Nepomucena Hrabi Małachowskiego wyż wymienionego Stawaiącego, w przytomności Wielmożnego Stanisława Borowskiego Archiwisty Ministerium Policyi, w Domu N^{ro} 2,668. przy Ulicy Dziekanka, i Urodzonego Kajetana Czajmtowicza Adjunkta przy archiwum Ogólnem Kraiowem, w Domu N^{ro} 73. przy Ulicy Po-Jezuickiey, w Warszawie zamieszkałych, do niniejszego wezwanych dwoch Swiadków, Dnia Dziewiątego Miesiąca Stycznia, Tysiąc, Osimset, Piętnastego roku. — W dowód

wod

wód J. J. WWxmi Zeznawaiący, wraz z Swiad-
kami i mną aktowym Pisarzem, po przeczytaniu
własnoręcznie podpisali, iak po niżey. — Protokół
ninieyszego, podobnież podpisany, w aktach wyż wy-
mienionego Pisarza aktowego pozostał. ——

Jan Nepomucen Małachowski Senator y Marsz. Nadwor.

Stanisław Hrabia Małachowski Półkownik Kirysierów

Franciszek Xawery Rostworowski

Stanisław Borowski Archiwista Ministerium Policyi
jako Swiadek

Wojciech Szahulewicz iako Swiadek

Walenty Skorochod Maiewski
Pisarz Aktowy przy Sądzie Ap-
pellacyinym Xięstwa Warsz.

Rkp. BJ 7858

No

Marchocki Ignacy (Scibor.)

(O nim opowiadanie historyczne Dra Ant. J. w Gazecie Warsz. r. 1883. Maj — Czerwiec.)

1) Odezwa do syna zawierająca rozmaite zarzuty przeciwko niejakiemu Holtejowi, którego córka Szumejkowa była metressą Ign. Marchockiego — dat. w Zamku Ochotow-skim 19. Januarij ——— 1822 r.

2) Odezwa 6 XII 1826
a i b) raporty do M-go

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

43

W Zamku Ostrołęckim w nocy około godziny 9tey dnia 19 Januarij 1822 r.

Ten iegomość Pan Holbey niegdyś młody a dziś stary, konfu ron, awanturnik, plotkarz, i rad staczacz plotek, Pijak, włóczęga, próżniak, Kłótnik, dziwak, złośnik, napastnik, słowem dokończona poczwara, do tego w mniemanych sprawiał Mnie samemu Nieprzyjemności, ustawicznie w zaiściach, żyiący z ladaiakiemi osobami, naweżcie w ścisłe związki z Kawalerami Wysokiego Krzyża spragnąłszy się /: ale czemi bolesno było: że i Pan Karol do nich należał:/ i z drugiemi podobnemi, ważył się głupstwa pisać do mnie i do Córki swey, i własnie i z siebie i z nabechtania prowadzić chciał i namawiać Córkę aby mi coś po dobrey robiła proceśs iak niegdyś Kaczarynowi i Jemu Holbejowi do wspolnictwa należącemu czyniono paskudny proceśs. A to Panowie wrogi pracowali aby iaż do Uderzeń swoich i opuszczenia przyczynili iaką sprawkę, z którey by weselić się mogli, śmiać się i bawić. Ale ciekawa rzecz o co by mnie Córka iego mogła pozywać i proceśs robić czy za to: że iey naybiedniey szey Kobiecie, opuszczoney bez Krewnych, przyjaciół, Męża, maiąc tylko Oyca który iey więcey sprawia zawody i biedy iak czego dobrego.

chciałem się Stać Dobroczynnicą. Córka też
iedna boiąc się co ią trzyma w respekcie Ku mnie
Ale Nareszcie il faut être indulgent et dire com
me l'Espagnol au Cordonier, mais c'est
une femme. Zbiwszy wszystkie Okoliczno
ści i Oyca i Córki, i kiedy ani Ani P. Mata
chowska, ani P. Inkwizytów niedopomo
gły Aby ią odemnie oderwać, nareszcie na
ich zawstydzenie, upokorzenie, dałem Jm
Dożywocie Na Antonowkę, a to pod tym żo
Wasza, Day i swoim iesć choćby cię mieli
pokąsać, iakoż ów Kolbey Dosyć na mnie
i szczekał i kąsał et même il est mon Enne
mi jure implacable et le plus enragé. W tym
Nadaniu Dożywocia cierpi mocno, że się i Ewa
rzyć Niemoże i Ułozrzyć. Jest ón Pan, Junak
Zabiiaka iaka szkoda żem nieprzepisał kopji
iaki pisał chciał do P. Bachmatejowy tam
go śmiało między bokerych umieścić można
było. i w samey rzeczy iest to Stary głupi, co
Spity waryat, A pełen Meratów dla Córki
iak ów Nab który Menweła Swoią Córkę u
czył. Ale iak ia Na miłość Pana Boga za
Wilinatem Pana Karola Aby ią Ulokował
w Antonowce i mnie od Niey oswobodził,
Ale Zwawało się, iakby i iey zemdlę okazy
wał, i mnie u publiczności na szyder
stwo wystawiał. Ona zaś sposobami
mnie się trzymała, nareszcie bez Sposobu
Do życia, lekkie, głupiuchne, możne, harde py
szne, bo ią Oyciec i Mąż Nauczyli, A do tego
Kobiety Same z Siebie w Naywyższym sto
pniu są harde. A daley Kobieto! u Nich
nie Cnota, wstyd, Wierność! A ia to trzeba
być indulgent. Kobieto,! Niewiasto, Białogło
wo. Oyciec zaś iey Kolbey zna ią dobrze, a iest

Extremement jaloux. A dostrzegał że Pan Karol Co
niey się adresowałod dawna, obawiaiący tedy choć iuż po
niewczasie o reputacyą Córki swey, spali się na P. Ko
rolowi złością gniewem zaluzyą: bo zna i Córkę swo
ię i Kobiety iak są letkie. Kobieta zazowna przy
znaię i Zołtochyna, i Szelechowskiego, i tego i owego
byleby tylko Bery zawracał i . . . . Ja zaraz dawno
Ostrzegałem Pana Karola, i prosiłem, aby ią z Bel
monta grzecznie zbyć się, aby ięzyki ludzi nie zaostrza
i ani siebie, ani mnie, ani Jey nawet na te ięzyki
nienarażać. Decence, prudence, Continence, i . . .

Co do przechwałek Pana Holteja, które może
Cóś i Niemowit, a Języki wykoncypowawszy
rozniesli, ia nieumiem nikogo nauczać cno
czyinie, bo każdy kochaiący honor zna co mu czy=
nić należy kiedy iest obrażony i skrzywdzony,
Ani tedy nauczać, ani radzić, ani odradzać, ani [illegible]
Sprzeciwiać mi do mnie nienależy, ani mi wol
no. Ja inne mam drogi nauczenia kogo rozu
mu i umiem doprowadzić iak kto ma, Może te
ipsum znay Siebie Samego. w tym zachować
się. i Niecierpię żeby kto sobie ze mnie żartować
igrał się. Szkoda że się wyminął Dublan ciotо
wicz i skoroby przyiechał dawaycie mi znać.
Przygotowałem i dla niego Merkuryaliki grzeczny
bez Impertynencyi bez Skrzywdzenia go, ale kto
rzyby był Śladem Historyi ludzkiey, i Publicz
ności zaiętaby się więcey iak powstaniem Grecyi
albo bohatyrstwem Riega.

Holtey Stary, pijak, głupi, waryat, et i z nim
należałoby postępić nic nie ubliżaiąc rozumowi i
ludzkości. Człowiek każdy ma dasze. władze du
szy są rozum, pamięć, wola, te tedy niech dyry
guią Sentymenta Jego, ale na biedną Córkę Sie
roty sprawiedliwą miey uwzgląd. i zauważycie Oycie.

Marchocki. [illegible]

nie pisać Ni à son Excellence, ni Jaśnie Wielm.
Mościpanie, kiedy mię wenerować chcesz, to
pisać po łacinie. z małym Tytułem tak

Comiti Ignatio Scibor Rydex Marchocki.

A z większym

Comiti Ignatio Scibor Rydex Marchocki
~~Domino et Haeredi~~ terrarum Minkovicen.
aliorumque Domino et Haeredi.

Autograf Ignacego Marchockiego
znanego dziwaka na Podolu.
do syna Karola.
O Holtejn i córce jego
Szumejkowej która była
metresą Ign. Marchockiego.

45

W Salonach
Przytulnyi dnia
6. Xbra 1826. r.

Odebratem rapport w tych dniach od Justiciarium że ich Kancellaria niema drew na ogrzanie izby, i Zimno cierpią: i aby im dać drew domagaią się,

dziwi mię to zastanawia i obrusza: że na opalenie Presbyteryi, Kancellariow czyli Izb Sądowey i policyjney odznaczytem Swiątecczne drwa z Miasta Minkowiec i Jego przedmieść. Uważatem, że w niektorych latach miato to te swoie spetnienie, Zaś w dalszych latach aż do czasu niniejszego poszto to w lekcewazenie w zapomnienie, prawie w Zupełne zaniedbanie.

Szepcą niektory; że ptacą im każą, za owe drwa pieniędzmi, i że pieniądze do Skarbu oddaią się, ale ia tych pieniędzy niepotrzebuię i niewiem czyli ich odbieratem kiedy. Ja chcę aby wola moia była zachowana, i ściśle to wyko:

nywać, a się postanawia i Rozkazuję i Ustanowionego porządku nie ta:mać!

O to Kotatać Izby Sądowa, poli:cyina, Prezesostwo maią pra:wo i śmiało dopomnieć się u Naczelnego Mieyscowego Naczel:stwa. Niemuszę tego przemieść że wszelkie uporządkowania, po:stanowienia Nakazy są lekce uważane, właśnie przedrwiwane i wygwizdane. Biada! bieda! do Czasu dzban wodę nosi.

Marchocki

47

Do Dziedzica Pana i Właściciela.

Z Justycyaryum —

Rapport. —

Justycyaryum niemiawszy do Kancylaryi Opała, Żądało od Administracyi Drew Fur Kilka z Swiątecznych, w Czem Administracya iakową nato data rezolucyią w Oryginale Szwabiernu Panu przedstawia się, i prosi to Justycyaryum o Wydania Asygnacyi na Drwa bo Jusz Dni Killka Jak pozyczonemi = Drwami Kancylaryia Opala się —

Datt. w Minkowcach Dię 3. Lto. 1826. roku

Justycyaryusz Stempski
Radni { Bazyli Bilimiewicz — ⊗
Piotr Hrynkiewicz — ⊗

49

Do Dziedzica Pana.

i Właściciela.

z Justycyaryém

Rappert.

w Solnach

p ammijrae [illegible]

[illegible] 12 [illegible]

4 o [illegible]

[illegible]

[illegible]

Do Administracyi Polityczno Ekonomiczney Państwa Minkowickiego i Jnnych

z Justitiarium

Wniesienie.

Tak iak Kancellarya Justitiaryi Zostaie bez Opału, to wtem Upraszа Oneyże Administracyi ażeby Raczyła z Drew świątecznych Udzielić Fur kilka do Nowego 1827 r. Datt. na Sessyi Dnia 2. Xbris 1826. r. Justycyaryusz Stempski

Radni { Bazyli Kielanowicz ⊕
Piotr Hryńkiewicz ⊕
Stefan Szczerbański ⊕ }

Augustyn Tomowicz pisarz przysięgły

Drwa świąteczne w Lesie, Dziedzic z Jnnemi daninami za te Drwa z Jnwentarza odbiera Pieniądze, a zatem o assygnacyą do Lasu prosić tam potrzeba. Wmuchowski

53

№

X. Marczyński Wawrzeniec

Kanonik Katedr. Kamieniecki
Proboszcz Czarnokozieniecki.

Autor Statystyki Gub. podolskiej
i innych dzieł

(† r. 1845.)

Kwit na odebrany procent od summy seminaryjnej lokowanej na dobrach Żwanieckich. w Kamieńcu podolskim d. 24. Czerwca r. 1834.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Kwitancya

Odebrałem Procent roczny dla Prześwietney Kapituły od Summy Cieszyńskiego na Zwaniu lokowaney w summa Złotych Sto czterdzieści Nro złotych 140, a to za rok 1833 słuszny w czerwcu 6. r. i z odebranego przy wypisaniu Pieczęci

N. 27. własną ręką Kwituję — Dan w Kamieńcu Podolskim dnia 24 Czerwca 1834.

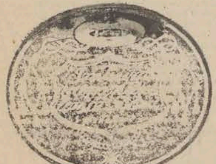

+ Wawrzyniec Starczyński

Prokurator Generalny

[illegible]

[illegible]

[illegible]

No

Matejko Jan.

Bilet do Pani . . . . Uwiadamiając o dniu w
którym ją będzie czekał w pracowni swojej.
(b. d.)

Portret fotogr. J. Matejki. dałem do zb. fotogr.

Karykatura i wiersz z pisma humorystycz. Meteor.
wychodzącego w Wiedniu № 18. Lipiec — 1879 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 496)

7858 IV

57

Wielmożna Pani Dobrzańsko!

Nie umyślnie jest odmówić czytania
bydź pańskiego, lecz dopiero jutro koło
godz. 3 popołudniu. Panu Spasowiczowi
zapewne nie zrobi jeden dzień różnicy, zwłaszcza
gdy ja osobiście mam mieć większe zajęcie.

Zostaję z poważaniem sługą życzliwym
Wielmożnej Pani Dobrz.

Jan Matejko

Matejko Jan.

7858 IV

59

Drugie wydanie.

№ 18.

Lipiec 1879.

Przedpłata roczna
z przesyłką wynosi:
dla
Austrji i Węgier ... złr. 10
Państw niemieckich mk. 20
Francji .... fr. 24
Rosji .... rbl. sr. 8
Anglji ..... funt sztrl. 1
Ameryki .... dol. 5
Stosunkowo pół- i ćwierć-rocznie

Pojedynczy numer kosztuje ***30*** *cent.*

Prenumerować najlepiej za przekazem pocztowym.

Przedpłacicielom na 10 egzemplarzy jedynasty *gratis*.

Inseraty
przyjmuje
administracja
„METEORA“
Teinfaltstrasse nr. 17
w Wiedniu,
tudzież
ajencje
w większych miastach.

Cena inseratu
drobnem pismem
za jeden wiersz 6 szpalt.
10 cent.

Redakcja przyjmuje tylko listy frankowane.

Reklamacje niepieczętowane bezpłatne.

Rękopisy się nie zwracają.

Administracja, Redakcja i Ajencja „METEORA“, Teinfaltstrasse Nr. 17 w Wiedniu.

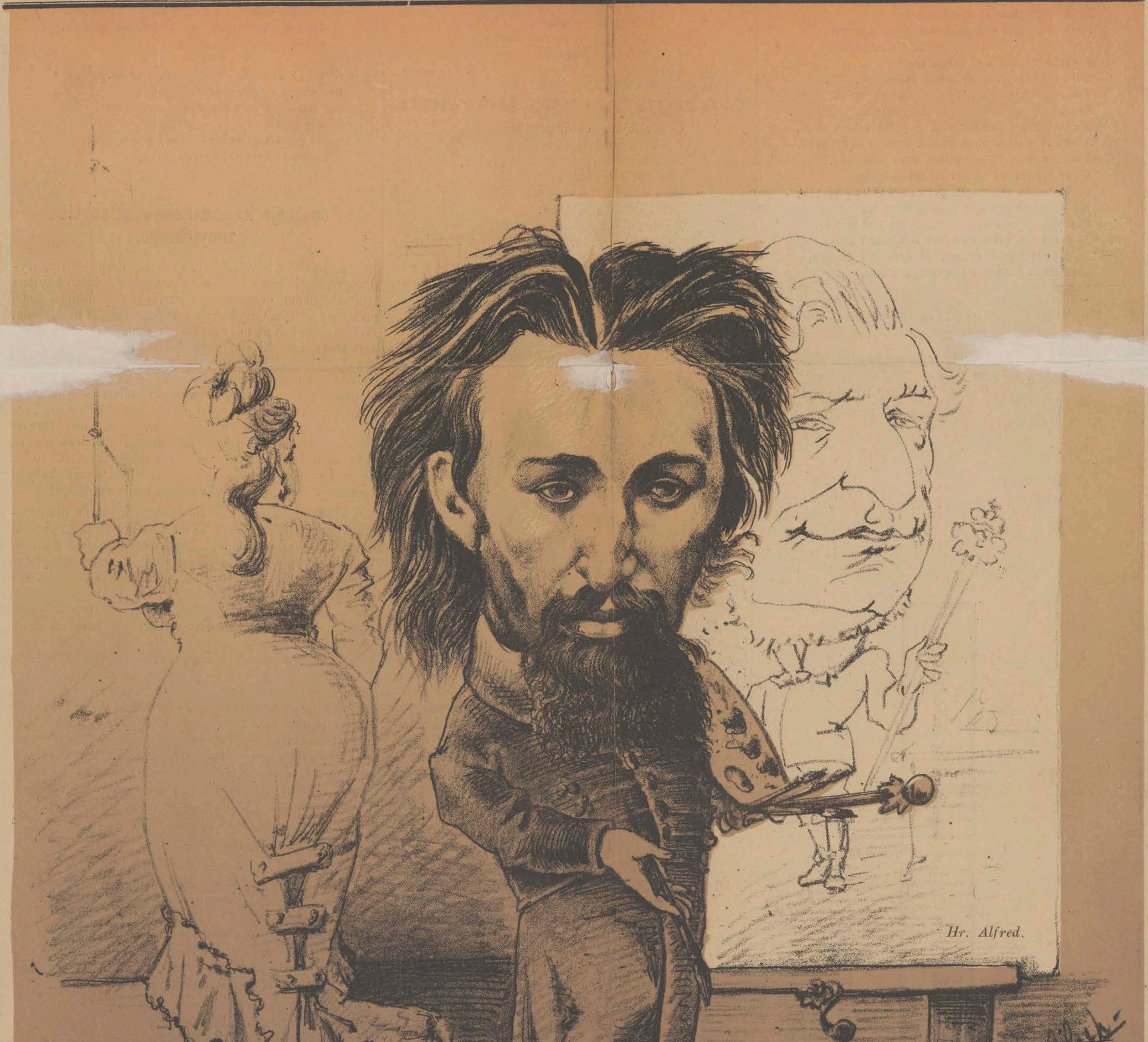

Jan Matejko.

Jan Matejko.

Co znaczy talent wielki, jeśli wola słaba?
Czem największy artysta? gdy nim rządzi baba!
Czemże niezmierna sława w kraju, za granicą,
Gdy mistrz po samą szyję splątany spodnicą?
Gdy drży, kiedy zobaczy pantofel zwycięzki,
Groźne jak pod Grünwaldem mistrz ponosi klęski.
Miał Sokrates Ksantypę, najmądrzejszy w świecie
Filozof — mąż cnotliwy — a baba mu przecie
Garnkiem cuchnącej wody oblała łysinę —
I pan Jan ma Ksantypę, grubą kobiecinę,
Europejską damę, znakomitą w mięsie,
Która wielkim artystą — niby lalką trzęsie.
Ona to robi z niego dziwaka, odludka,
Ona wad jego wszystkich jest pobudka;
Ona to nieboraczka tak pychę nadyma,
Że z nim najpotulniejszy uczeń nie wytrzyma.
Ona powodem — że on nie mówi — lecz mruczy,
Że kierując się pychą z grubijaństwem w parze,
Sprawił, że uszli ze szkoły artyści — malarze.
Ona chcąc się porównać z Kasią*) i Marcelką,**)
Musiał Jaś kupić wioskę — a choć nie bogaty,
By Jejmości dogodzić, wielkie poniósł straty.
Raz gdy coś przeczytała, że jest gdzieś róg złoty,
Oderwała biednego męża od roboty,
Musiał porzucić obraz i sam, bez powodu
Powieść upartą żonę aż do Carogrodu.
(Szkoda — że jej nie sprzedał kędy do seraju,
Byłby ztąd zysk ogromny i dlań i dla kraju.)
Jej się zdaje — że mistrzem nie mąż jej — lecz ona,
Że jej hołdy należą, jej wieńce, korona,
I gdy w hołdzie krakowskim czci nie odbierała,
Berło dane przez miasto, zwrócić mu kazała.
A gdy w Rzymie jego uczcić chcieli,
Europejskiej kobiety prosić zapomnieli,
Tak Jasia zbuntowała, że w zamian tej cześci
Okazał się jak cudak od śiedmiu boleści.
Mogła przezeń w ojczyznie powstać szkoła nowa,
Tłumy ze wszech stron zwabić uczniów do Krakowa.
Sponiewieranej Polsce spleść nowe wawrzyny,
Gdyby mu los nie nasłał tej grubej babiny.
Cześć twemu talentowi!... lecz ockniej się przecie,
Nie ulegaj niemądrej a próżnej kobiecie!
Pamiętaj — że kraj cały patrzy na twe sprawy,
Że przed nim zdasz rachunek z talentu i sławy,
Że gdy nie zrucisz czepca, co kala twe skronie,
Cała sława i talent w śmieszności utonie.

Lapsus.

*) Potocką.
**) Czartoryjską.

Korespondencje.

Kraków, 10. lipca 1879.

Obacz w c. k. prokuratorji w Wiedniu.

Ruch wyborczy.

Lwów.

Oś się dzieją rzeczy straszne,
Aż mi w głowie pęka,
Profesor — ci u Naftuły
Ciągle mruczy — stęka.
Kum z gubernji też niezdrowy,
Jakby dostał bzika,
Powiédźcież mi moi państwo
Co z tego wynika?

Karkulują mudrahele,
Co to będzie tera,
Gdy wybrali do Reichsratu
Wolskiego — Hausnera.
Profesor — ci co w Krakowie
Uczy bębnów pięknie,
Z tej racyi niezawodnie
Oś zaraz się wścieknie.

Gdyby tylko się zgodzono,
Podać na me zdanie,
Underkę bym posłem zrobił,
Taj tylko Mospanie.

Onufry Nr. 2. z Żołkiewskiego.

Galicji po wyborach.

O! Galicjo — czołem tobie
Naród pokłon bije,
Bo choć macierz twoja w grobie,
W tobie jednak żyje.
Dziś dowiodłaś wszemu światu,
Żeś dzielna i żywa,
Że zwycięża miłość zawsze
Ojczyzny prawdziwa.

Salon do golenia.

Piękna Klaro!.... wesoła Amalio!.... dowcipna Lauro!... i wy wszystkie *westalki* świętego ognia miłości narodów austryjackich, które tak lgniecie do delegacji galicyjsko-lodomeryjskiej, gdyby muchy do śmietany, cieszcie się, że tą razą Polacy zwyciężyli — licznym zastępem zjadą do Wiednia i zasięgać nie przestaną waszych wyroczni, które nieraz rozstrzygały o losach Austrji.

57 Polaków — pomijam 3 Rusinów i 3 Żydów — chociaż i oni nie są bez żądzy i grzechu — ale powtarzam 57 delegatów *pur sang* szlacheckich, są gotowi złożyć u waszych kolan, te marną dyetę: 300 złr. miesięcznie, byleście ich tylko zasilały radą, dowcipem i humorem, bo jeśli kiedy z trybuny Rady państwa łysnął płomyk dowcipu, coby galerją do śmiechu pobudził, to pewno wam — miłe *westalki* — zasługa się należy.

Nie opuszczajcie ich więc i nadal, zwłaszcza że przybędzie dwudziestu-czterech nowych delegatów, którzy z życiem parlamentarnem nie są jeszcze oswojeni, radziby popisać się mówką, lecz im konceptu nie staje, więc stańcie się ich patronkami, zaznajomcie ze zwyczajami świata dyplomatecznego, w którym tak zręcznie znajść się umiécie i natchnijcie konceptem.

Piękna Klaro!... delegacja z ziemi krakowskiej przedewszystkiem złoży ci hołd, bo ty twoją *pseudo*-pobożnością umiałaś sobie podbić ich serca, — a ty Amalio i Lauro, możecie liczyć na wysłanników hałaśliwego Lwowa. Wasze zaś koleżanki znajdą wielbicieli w reszcie delegatów, którzy przez was prowadzić się dadzą jak baranki, czy to do Orfeum, czy do Odeonu lub do Koloseum! *Vive la delegation et le demi-monde viennois!*

Kiks.

Handele!... Handele!

Przybywam ze świata, mam towar prześliczny,
Echt — w pierwszym gatunku — kto spyta,
Wnet dam mu — nasyce gust wszelki, rozliczny,
By tylko szedł handel i kwita.
Sprzedaję tak tanio — kupuję tak wiele
Handele! Handele! Handele!

* * *

Hej panie kochany — co siedzisz w Rajchsracie,
Wszak głos wasz niedrogo mnie sprzedacie.
Orderów dam parę — słów pięknych pół kopy
Na podziw, zdumienia Europy.
Gdy mało, ja więcej słówkami obdzielę,
Handele! Handele! Handele!

* * *

Ty panie co zgrabnie — tak błazna udajesz,
Ja znam się — ach! wierz mi — na dobrym towarze,
Twe kupię sumienie — boć ty to sprzedajesz —
A cenę na fraki lokajskie odważę.
Choć widzę, że stracę — na towar ten wiele!
Handele! Handele! Handele!

* * *

I honor też kupię bez wrzasku — bez krzyku,
Gotówką za niego zapłacę,
No! dajże swą „Tekę“, mój panie stańczyku,
Tu złoto — cóż robić? niech stracę.
Ach! honor dla żyda — dopiero wesele,
Handele! Handele! Handele!

* * *

A to co? też towar!... „Cywilna odwaga“,
Oh! znałem ją dobrze za młodu,
To grubej zapłaty, doprawdy wymaga,
Dam za nią policzek narodu!
Wszak ona warcholstwo z narodu dziś piele,
Handele! Handele! Handele!

* * *

Fein towar — doprawdy „Opinia królowa“,
Dam panie ci za nią znakomity wziątek,
To cnota wprost z igły — zasada to zdrowa,
Dam za nią ci hrabiów dziesiątek.
Choć w głowie jak w młynie, narodom zamiele,
Handele! Handele! Handele!

* * *

A to co? fi! cnota — uczciwość i praca,
Oh! proszę — jam żydek nie głupi,
Ten towar już dzisiaj w Polsce nie popłaca,
Handel go nie sprzeda — nie kupi,
To geszeft paskudny — poco mówić wiele,
Handele! Handele! Handele!

Mojsie.

Adnotacje kalendarzowe szlachcica galicyjskiego.

2. lipca. A! kajmakany, obiboki, drapichrusty, wydrwigrosze, ci panie Piudzieju, ośmnaście śniadań kupiłem tym obibokom, dwanaście kwart okowity ośmdziesiątej próby wygolili moi wyborcy, łotr Szmul wziął pięćdziesiąt skórek cielęcych na to konto — a posłem ci panie Piudzieju nie zostałem; Klocia, myślałem, że oszaleje, dostała spazmów na taką dyfamię. — Szodłdry ci panie Piudzieju, bądź tu panie demokratą, kochaj lud!.. A żebyście jasności niebieskiej nie oglądali z waszym ludem — warchoły przeklęte! Ten literat, gryzipiórko, powiedział, co ja nie mogę być posłem, bo nie jestem ani *be* ani *me*. Obwieś jeden, chciał pewno, żebym zaprenumerował jego bibułę, będziesz widział moje pieniądze, jak rak świśnie, cóż to... czy ja nie galicyjski szlachcic? — miałbym jeszcze książki kupować? — niedoczekanie wasze, panie Piudzieju!

5. lipca. Klocia tak mi dokuczyła już swojemi poufałościami małżeńskiemi, że mię aż krzyże bolą, — o to wszystko ci panie Piudzieju, abym z większych posiadłości kandydował. Może baba ma i słuszność, bracia szlachta to jakoś lepiej może zasługi oceni. Pan Anzelm także na dełbem kracze — ha! cóż robić, trzeba znów przyjąć ten krzyż pański. — Tylko teraz inaczej już trzeba będzie gadać. Uważałem, jadąc na wybory, iż baba mi drogę przeszła, jak będę jechał po raz drugi, to wszystkie baby każę chłopom panie Piudzieju na kłódkę pozamykać. — Dobryś! znów komornik — a czy się szkuta z komornikami rozbiła, czy co u szatana?... Aha! wiem co zrobię, dam mu prezent z gospodarstwa Kloci; będzie się irytować, ale co mi to szkodzi, cztery indyki pójdą na ułaskawienie pana komornika. — Przed wyborami przeglądać muszę polityczną sytuację. — Co? co? patrzcie panie Piudzieju, ten bęben z murżynami wojował — i kitę odwalił, dobrze mu tak — niech nie sadza nosa między drzwi. — Phiu!...

Pamiętam, jak Kloci przy spazmach dałem Morysona — tak się panie, wytentegowała, że dzisiaj zdrowa jak Herkulanum — i pale na Sanie możnaby nią walić; — jak będę w Radzie państwa, to zaraz poradzę to uczynić kanclerzowi. Co za pyszna myśl — przed wyborcami w mojej mowie programowej politycznej wypowiem to otwarcie, lojalność moja w takim razie nie będzie już podlegać najmniejszej wątpliwości.

7. lipca. Jutro dzień stanowczy — jutro przedwyborcze zgromadzenie — śniadanko już gotowe — mówka polityczna ditto — baby pozamykane w kurnikach — a zające wypłoszone z żyta i pszenicy. Jeśli to wszystko na nic się nie przyda, to niechaj mnie swąd ogarnie. — Fiu! fiu! ale też Klocia z tą górą na tyle, to jak jaka księżniczka wygląda, uśmiałem się — bo uśmiałem, patrząc na tę komedje, ale kiedy francuzka guwernantka powiada, co tak wszystkie wielkie panie chodzą po Paryżu, to już gęby otwierać nie można, bo by mi ją Klocia tak zamknęła, cobym ruski miesiąc popamiętał. Trzeba się spuścić na francuzką guwernantkę, powtarza mi to ciągle — nie oponuję — bo opozycja — tak w życiu politycznego jak i prywatnego męża psu na buty się nie zdała, stać zawsze najlepiej — panie Piudzieju — i stać pragnąć.

gdzie skarby szafowane zbyt hojnie, są bardziej moralnej niż materyalnej natury. Bo czyż nie jest duchowem „życiem nad stan“ podejmowanie się spełniania obowiązków, do których nie jest się powołanym? W sferze artyzmu, „życiem nad stan“ nazwać możemy bezwarunkowo tendencyę, objawiającą się u wielu głosów, wznoszenia się do sfery zbyt dla nich wysokiej. W skutek tego ogólnego dążenia kontralty zniknęły dziś niemal zupełnie z widowni, bo wszystkie chcą się przerabiać na więcej produkcyjne mezzo-soprany. Zdaje się niestety, że ta choroba wieku grozi i naszej sympatycznej prima-donnie, p. Hellerównie, skoro w tymże samym roku, w którym występowała w Wiedniu w roli Fides w „Proroku“, daje nam dziś Małgosię w „Fauście“. Jeżeliby za Małgosią poszła np. „Aida“, to mielibyśmy Aidę i Amneris w jednej osobie—do wyboru. Instykt artystyczny nas ostrzega, że jest w tem coś nienaturalnego, lub fenomenalnego może... Wszystko zależy od tego, czy się eksperyment udał i czy nadal powtarzanym być powinien. Otóż pomimo, że zdanie moje różnić się będzie znacznie od zdań gdzieindziej wypowiedzianych, czuję się w obowiązku powiedzieć, że eksperymentu za udany poczytywać nie mogę. Rola Małgosi zbyt jest trudna i subtelna, a nadewszystko—sopranowa, aby z niej prawdziwy mezzo-sopran wyjść mógł zwycięzko; skala głosu Miry Hellerówny, jakkolwiek dość obszerna, nie jest tak fenomenalną, aby temu głosowi wygodnie było śpiewać w wyższym regestrze. Przeciwnie, studya dłuższe, robione w tym kierunku, zamiast wypięknić i wyjaśnić nuty wyższe, mogą tylko odebrać blask nutom średnim i niższym, dotychczas w głosie artystki najpiękniejszym. Pomimo szczerego uznania, jakie oddajemy chętnie inteligentnej pracy i talentowi, który z niejednego ustępu roli potrafił wykrzesać iskrę prawdziwego powodzenia, wydało mi się właśnie, że w roli Małgosi wpływ ten niekorzystny wykolejenia głosu już się ujawniać zaczął Wcale nie byliśmy zachwyceni nutami wysokiemi, branemi forte, były one zbyt jaskrawe, bez szlachetnego timbru. Nie więcej mogłem się zachwycać pianem na tychże wysokich nutach. Było ono nie pełne, nikłe i nie robiło wrażenia. Natomiast dla mnie przynajmniej, zmniejszyła się pełność nut nizkich, a nawet niekiedy i średnich. Zatem, według mego osobistego zapatrywania się, przerzucenie się do ról sopranowych, jest dla pięknego talentu Hellerówny „życiem nad stan“, a w każdym razie, eksperymentem niebezpiecznym, po którym, póki czas, cofnąć się wypada. Nie osłabiają tego naszego wnioskowania, ani oklaski hojne i względnie słusznie szafowane artystce, ani rzeczywiście piękne odśpiewanie wielu ustępów. Twierdza na skale stoi jeszcze i trzyma się dzielnie—ale pierwsza rysa na kamieniu już się pokażywać zaczyna i jest ostrzeżeniem, że w razie nieostrożności, rysa owa rozszerzyć się może i cały piękny budynek obrócić w gruzy. A że to byłoby dla sztuki prawdziwą stratą, dla tego niżej podpisany zjawia się w postaci Kassandry, a raczej w postaci trybuna, wołającego: „Caveant consules!“ Całość roli opracowana była, jak już mówiliśmy, starannie i niejedno miejsce zasługiwało na wyróżnienie. Artystka frazuje szlachetnie i logicznie—szkoda, że nieraz za wolno (uwagę tę i do walca stosujemy). Gra jest pełną życia i prawdy, chętnie byśmy z niej jednak usunęli niektóre szczegóły, np. krzyk po śmierci Walentego i przy końcu opery. Słowo uznania należy się pann Wołoszce za śpiew umiarkowany i uczuciowy. Pan Blanchard interesująco oddał partyę Walentego, p. Sillich jak zwykle wybornym był Mefistem. Przy współudziale pani Marszałkowskiej, kwartet dobranych głosów brzmiał wybornie. Panna Skulska z roli Siebla wywiązała się bardzo dobrze. W dyrekcyi niemało było niezdecydowania i skłonność do ociągania—walc i marsz np. byby oba za wolno wykonane.

* **Wieczór wczorajszy** bardzo był szczęśliwy dla kasy teatralnej. Wszystkie trzy teatry licznych miały widzów. Grano „Straszny dwór“ w Wielkim, „Flipotę“ w Rozmaitościach i „Champignola mimo woli“ w teatrze Nowym.

* Otwarcie teatru **Małego** (przy ulicy Daniłowiczowskiej) nastąpi w nadchodzącą sobotę. W dniu tym daną będzie pierwszy raz operetka Dellingera „Don Cezar“, której drugie przedstawienie naznaczono na niedzielę. W niedzielę odbyć się ma również jeszcze jedno przedstawienie w teatrze **Nowym** (przy ulicy Królewskiej), gdzie złożą się na widowisko czteroaktowa krotochwila „Dwa dni szczęśliwe“ i produkcye wokalne p. Czosnowskiej.

* Na scenie teatru Rozmaitości rozpoczęto dzisiaj próby pamięciowe ze sztuki Daniela Zglińskiego **„Jakób Warka“**, która będzie najbliższą nowością repertuarową.

* Dowiadujemy się, że reżyserya dramatu i komedyi, zachęcona powodzeniem, jakiego doznało u publiczności wznowienie „Króla Leara“, pracuje obecnie nad scenizacyą **„Makbeta“ i Ryszarda III“**.

* Artyści dramatu zajęci się próbami z **„Hamleta“**, który w przyszłym tygodniu będzie wznowiony na scenie teatru Wielkiego.

* Jedną z najbliższych nowości repertuaru teatru Rozmaitości będzie komedya M. Bałuckiego **„Bajczarki“**, którą autor nadesłał już reżyseryi.

* W przyszłym tygodniu na scenie teatru Rozmaitości debiutować będzie p. **Parisotówna** w komedyi W. Sardou p. t. „Andrea“. Debiutantka odtworzy postać tytułową; pierwsze kroki stawiała p. P. w Towarzystwie wioślarskiem, występowała zaś później w trupie poznańskiej i Krakowie, gdzie grywała role naiwno-liryczne.

* P. **Czosnowska** ukaże się dzisiaj w „Ali-Babie“ Lecoq'a, jutro zaś da się słyszeć raz jeszcze w „Pięknej Helenie“ Offenbacha.

Ś. † P.

Jan Matejko.

Depesza z Krakowa obwieściła niespodziewaną zgoła, a nad wszelki wyraz smutną nowinę: W dzień WW. Świętych, o g. 3 po południu rozstał się z życiem Jan Matejko.

Możnaby pisać o nim księgi, gdyby nie przygniatający ciężar smutku. Niepodobna nam jeszcze oswoić się z myślą, że największego malarza naszego już niemasz, i zaledwie zdobyć się możemy na szereg dat i nazw. Każda z nich tyle mówi, że starczy do wywołania przed oczy postaci męża, który przez lat trzydzieści dziełami swemi był nieodłącznie z nami.

Ojciec jego, Franciszek Ksawery, muzyk, Czech rodem, osiadłszy w Krakowie, pojął tam za żonę Karolinę z Rozbergów. Z tego związku d. 30 lipca 1838 r. przyszło na świat chłopię, któremu na chrzcie św. dano imiona Jana Aloizego. Gimnazyum św. Anny było po rodzicach pierwszą jego mistrzynią; wcześnie przecież obudzony popęd artystyczny sprawił, że w 14 roku życia Jan Matejko znalazł się na ławach krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Tam już, z pod jego pendzla, pod kierunkiem artystycznym Stattlera, a duchowym uczonego Muczkowskiego, ukazały się dwa obrazy, wytykające drogę na przyszłość: „Starowolski napominający Karola Gustawa“ i „Zygmunt I nadający szlachectwo profesorom Akademii“, zawieszony w sali biblioteki uniwersytetu krakowskiego. Otrzymawszy stypendyum, młody artysta pod koniec r. 1857 podążył do Monachium, do Akademii prowadzonej przez Piloty'ego; otrzymawszy medal akademicki za studyum głowy i medal bronzowy za obraz „Otrucie Bony“, po roku już powrócił do rodzinnego miasta. Próbował jeszcze nauczyć się czego u Ruben'a w Akademii wiedeńskiej, lecz tam zabawił jeszcze krócej: dwa miesiące. Malowidło „Jan Kazimierz na Bielanach“ pozwoliło mu urządzić w r. 1860 pracownię w Krakowie i oddać się pracy twórczej. Owocami jej były: tchnący rzewnością „Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki“ i dojmujący złowrogiemi przeczuciami „Stańczyk“. W rychle potem, w r. 1864, namalował „Kazanie Skargi“ i stał się europejskiej sławy artystą. Wystawa paryzka 1865 r. nadała mu za to dzieło medal złoty.

Wkrótce zabrakło już nagród dla autora „Wita Stwosza“, „Władysława Białego“, „Kopernika“ i wielu a wielu innych arcydzieł. Obcy składali hołd geniuszowi dyplomami honorowemi, swoi czcią ogólną i berłem, znamieniem panowania w królestwie sztuki.

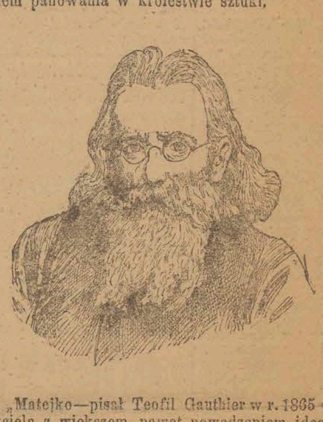

„Matejko—pisał Teofil Gauthier w r. 1865—wciela z większem nawet powodzeniem ideały, szukane przez Pawła Delaroche'a. Obok mistrzowskiego pojęcia gry fizyognomii i mimiki, posiada niezmierną zręczność w traktowaniu.“

Jeszcze więcej uprzedzony, krytyk niemiecki w najpoważniejszem wydawnictwie tak streścił swój sąd o Matejce: „Koloryt jego jest wspaniały, aczkolwiek pstry i jaskrawy; jego talent kompozycyi wielki i bogaty, jego fantazya płomienna i ruchliwa“.

Zaszczyty, spływające z zagranicy, wezwania na dyrektora Akademii sztuk pięknych w Pradze, nie sprowadziły atoli Matejki z obranej drogi. Pozostał w Krakowie, od r. 1873 jako dyrektor szkoły sztuk pięknych, i tam niestrudzenie pracował, coraz wyżej a wyżej rosnąc i skarbiąc cześć a sławę.

Zadziwiająca była to twórczość. Jeszcześmy byli pozostawali pod wrażeniem „Bitwy grunwaldzkiej“, a już przykuwał ku sobie myśl i oczy „Hołd pruski“, a po nim znowu „Rzeczpospolita Babińska“. W końcu płótno stało się dla niego za wązkie i za nikłe, więc śladem mistrzów włoskich zdobił cudnemi freskami stropy starożytnej świątyni.

Część zaledwie tej olbrzymiej pracy ogarnęło wydane w r. 1875 „Album“, pomimo, iż rozmiarami zdumiewa. Drugie tyle dałoby się znowu zebrać, gdybyśmy zwłaszcza dołączyli „Ubiory“ (1860 r.), rzecz szacowną dla artystów i starożytników, świadczącą zarazem, jak ten wielki artysta sumiennie się kształcił na starych wzorach.

Tak niedawno jeszcze, przed tygodniem, widziano w pozornej pełni zdrowia tę szczupłą, zawiędłą, pochyloną, ale życiem i głębią ducha promieniejącą postać!

Malarstwo historyczne postradało w Matejce jednego z najlepszych synów; pozostał niezmiennie mu wierny w epoce subtelnego odtwarzania bukietów, krzaczków, owoców, stajenek i strojniś. Był realistą w technice, do każdego szczegółu brał wzory ze zbroic i orężów, z nagrobków i pieczęci, z portretów i miniatur rękopiśmiennych, lecz na dokładnem odtworzeniu strony zewnętrznej nie poprzestawał. W pomysł obrazu, w wyraz oblicza, w koloryt nieba umiał tchnąć ducha ożywczego. Był mistrzem i geniuszem. I to mu zapewnia nieśmiertelność.

Wł. K.

TELEGRAMY.

(Za pośrednictwem Agencyi Północnej).

Paryż, 2. Przybywającą do wysp hyerskich eskadrę russką powitano uroczyście. Admirał Avellan oświadczył, że we Francyi spotkał wszędzie serdeczne współczucie. Na pancerniku „Cesarz Mikołaj“ dano obiad. Orkiestra grała marsyliankę. Eskadra udała się ztamtąd do Ajacio, gdzie stanęła wczoraj.

Berlin, 2. Na obiedzie u kanclerza, danym na cześć russkich delegatów, do rokowań o traktat handlowy, byli także obecni: delegaci niemieccy, sekretarz stanu spraw zagranicznych Marschalla, ministrowie Bötticher i Berlepsch, tudzież hr. Posadowski i radca tajny Hering.

Madryt, 2. Od 27 października raniono pod Melillą 90 hiszpanów.

(Od własnych korespondentów).

Petersburg, 2. W Zbiorze praw ogłoszono konwencyę russko-austryacką o połączeniu nowosielickiej linii dróg południowo-zachodnich z koleją lwowsko-czerniowiecką.

Kraków, 2. Jan Matejko umarł wczoraj o godzinie 3 po południu na przekrwienie kiszek.

Lwów, 2. Namiestnik, hr. Badeni, powołany został przez cesarza do Budapesztu.

Berlin, 2. Na wyborach prawyborców do sejmu pruskiego zwyciężyli w Berlinie i Wrocławiu wolnomyślni (richterowcy), w Kolonii i Crefeldzie — centrum. Z innych stron wiadomości nadchodzą dość skąpo. Z Poznania donosi „Freisin. Ztg.“, że w okręgu miejskim wybrano 116 prawyborców wolnomyślnych, 54 konserwatywnych i 32 polaków, podczas gdy w r. 1888 było 88 nationalliberałów, 85 polaków i 81 wolnomyślnych. W Wiesbadenie zwyciężyli wolnomyślni, w Szczecinie secesyoniści. W Hagen podobno centrum głosować ma na Richtera.

Berlin, 2. Urzędowy organ wojskowy ogłasza mianowanie feldmarszałka, arcyksięcia Albrechta, szefem czwartego pułku piechoty saskiej.

Wiedeń, 2. Słychać, że na czele nowego gabinetu stanąć ma dzisiejszy namiestnik czeski, hr. Thun. Kombinacyi pewnej jeszcze niema.

Paryż, 2. Prezes gabinetu, Dupuy, przyjmował dra Brouardela, który w asystencyi drugiego lekarza udaje się do Bournemouth, dla zbadania stanu zdrowia Korneliusza Hertza.

Paryż, 2. Prezes gabinetu zawezwał kolegów ministrów, aby projektowane przez nich wnioski prawodawcze przedstawili w szczegółach na najbliższej radzie ministeryalnej i wypowiedzieli się co do ich tendencyj. Zmierza to do przekonania się, czy gabinet jest w sobie zgodny pod względem poglądów politycznych, a w dalszej konsekwencyi do ułożenia programu rządowego, który będzie przedstawiony w izbie albo w formie prostego oświadczenia, albo odpowiedzi na interpelacyę.

Paryż, 2. Rada ministeryalna, na której roztrząsaną będzie kwestya stanowiska rządu w obec nowego parlamentu, odbędzie się w sobotę.

Paryż, 2. Bawiący tu chwilowo gubernator Nowej Kaledonii, Emil Laffon, syn oficyalisty Rotschilda, zaczepiony został przez „Libre parole“ z przyczyny tego właśnie pochodzenia. Laffon wyzwał na pojedynek Gastona Mary, który otrzymał ranę od pchnięcia szpadą.

Bruksella, 2. Na zgromadzeniu przygotowawczem przedstawicieli wszystkich stronnictw, postanowiono urządzić w d. 19 b. m. wybory próbne dla przekonania się, jaki rezultat wyda projektowany przez rząd system reprezentacyi stosunkowej (w systemie tym jedni wyborcy mają po 2 i 3 głosy, inni po jednym P. R.).

Londyn, 2. Minister Asquith wobec zbliżającego się zwołania parlamentu oświadczył, że rząd nie zaniechał sprawy autonomii irlandzkiej, lecz zachowuje sobie wybór stosownej chwili do ponownego wniesienia home-rule'u. Na teraz rząd poświęci całą uwagę sprawom wewnętrznym.

Londyn, 2. „Times“ zamieszcza artykuł fachowego korrespondenta, który cyframi i wielce ciekawemi dowodami wykazuje, że francuska flota morza Śródziemnego znacznie jest silniejszą od angielskiej, a warsztaty morskie w Tulonie lepiej urządzone i obficiej uposażone niż arsenały angielskie.

Madryt, 2. Maurowie nie ustają w ostrzeliwaniu fortów Melilli. Ogień ich zniszczył wsie Frajacia i Mezquita. Kilka pism tutejszych powtarza za prasą francuską podejrzenia, że Anglia przeszkodzi Hiszpanii w uzyskaniu wystarczającej satysfakcyi w Afryce. Francya gotowa jest popierać Hiszpanię. W całym kraju panuje wielkie wzburzenie z powodu braku pomyślnych wiadomości z Melilli.

Madryt, 2. Generał Macias przybywszy do Melilli zastał forty Cabrerizes Altas, Cabrerizes Bajas i Rostrogordo oblężonemi przez kabylów. Generał nakazał atak. Hiszpanie, prowadzeni przez generała Ortegę, wyparli kabylów i zaopatrzyli forty w żywność na 10 dni. Kabylowie mieli znaczne straty. Zabrano 60 jeńców. W Madrycie wielka radość.

Cetynia, 2. Rząd czarnogórski zażądał od Porty zadosyćuczynienia za napaść ze strony albańczyków.

Waszyngton, 2. Urzędownie zaprzeczono wieściom gazeciarskim, jakoby Stany Zjednoczone zawarły z Brazylią traktat, zobowiązujący do poparcia rządu republikańskiego w wypadku, gdyby zamach stanu miał przywrócić monarchię.

Łódź.

(Korespondencya specyalna „Kuryera Codziennego“).

* W sobotę rozeszła się po mieście pogłoska, że jedna z mniejszych firm przemysłowych B. i S., po dopuszczeniu się różnych szalbierstw, zdołała zarwać sfery przemysłowe nasze na kilkadziesiąt tysięcy rubli a właściciele takowej dla uniknięcia przewidywanych nieprzyjemności... ulotnili się. Fakt ten powiększa liczbę zaszłych w ostatnich dniach upadłości kilkunastu firm tutejszych, należących do rzędu fabryczek „minorum gentium“ i interesów „komisyonerskich“, jeszcze o jedno doświadczenie, że, pomimo czasów rzeczywiście dla Łodzi dobrych, oszustwo, czychające tylko na sposobność „zarwania“ łatwowiernych nie zmniejsza się i, że się z niem liczyć trzeba.

* W niedzielę powrócił do Łodzi, po 6-miesięcznej podróży na rowerze, w granicach Niemiec, Francyi, Szwajcaryi i Włoch, p. W. Hanneman, pracownik jednej z większych tutejszych firm handlowych.

* Wykończenie wielu pozaczynanych budowli zostało wstrzymane nietyle z powodu słoty lub zimna, ile z powodu braku cegły. Słyszeć się dają skargi, że cegła tegoroczna źle jest wypalona i w ogóle nietrwała. Cena tego materyału budowlanego jest obecnie w Łodzi bardzo wysoka, dochodzi bowiem do 20 rs. za tysiąc sztuk, podczas gdy przed rokiem płacono mniej o połowę.

* Na stacyi towarowej w Łodzi, pomiędzy drobniejszemi wysyłkami, leży: 110 pudów kredy, 40 p. skór, 73 p. przędzy wełnianej, 121 p. odpadków bawełnianych, 178 p. wyrobów tytuniowych i 41 p. oleiny. Towary te, o ile w swoim czasie nie będą wykupione przez interesowanych, sprzedane zostaną przez licytacyę.

NEKROLOGIA.

Ś. † P.

Romuald Milicer,

emeryt, były naczelnik Archiwum b. komissyj oświecenia, przeżywszy lat 75, zmarł dnia 1 listopada r. 1893. Pogrążone w ciężkim smutku dzieci i rodzeństwo, zapraszają przyjaciół na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) w dniu 3-im listopada (w piątek) o godz. 11 rano i na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie 2 po południu na cmentarz powązkowski. 1317

W sobotę d. 4 listopada, jako w dniu Imienin

ś. p. Karoliny z Bislagierów

KRIER,

odbędzie się za spokój Jej duszy w kościele św. Ducha (po-paulińskim) o godz. 9 rano żałobna wotywa, na którą pozostałe córki, zięciowie i wnuki życzliwych zapraszają. 1316

† Dnia 4 listopada o godz. 10 i pół rano, w kościele na Koszykach, odbędzie się nabożeństwo żałobne i poświęcenie pomnika ś. p.

Tytusa Chałubińskiego,

doktora medycyny i profesora b. Szkoły Głównej i Uniwersytetu warszawskiego. Przyjaciele i koledzy zapraszają na takowe pozostałą żonę, dzieci, wnuki i całą rodzinę.

1293 **Władysława Wrześniowska.**

Pannie Stanisławie Ciszewskiej składam serdeczne podziękowanie za piękny śpiew podczas nabożeństwa odprawionego w dniu 27 października, za duszę córki mojej ś. p. **Sabiny z Adamusów WAKSMAN,**

1319r **Matka.**

KURYER HANDLOWY.

Telegram giełdowy.

Berlin d. 2-go listopada g. 1-sza po poł.

Ruble na dostawę **212 50**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

W Berlinie utrzymują się ruble na jednakowym poziomie (wczoraj notowzno na oba terminy 212.50 m.) Szacowania obiecywały dziś również **212.50 m. za 100 rs.** Obroty na giełdzie nieznaczne. Za weksle na Berlin płacono 47.10, 47.12½ i 47.15, na Paryż 38.05 i 38.07½ płacono. **Urzędowe** kursa żądane są: za weksle na Berlin 47.22½, na Londyn 9.54, na Paryż 38.15, na Wiedeń 75.60. **Papierami publicznemi** obroty bardzo małe. Listy likwidacyjne 96 i 95. Pożyczka wschodnia 5% 101.25 i 102.25. Obligacye banku Szlacheckiego 194. Pożyczka wewnętrzna 4% 94 i 93.75. Listy zastawne ziemskie 5% 99.85, przy tranzakcyach po 99.65, 4½% 98.65, przy tranzakcyach po 98.40 i 98.45. Listy zastawne m. Warszawy I 101, II 100.75, III i IV 100.50, V, VI i VI 100.10. Listy m. Łodzi 99.25. **Z akcyj** sprzedano kilkanaście sztuk Handlowych po 423½, dnieprowskich po 952 i 955 i kilka akcyj Zawiercia po 468. **G. 12-ta.** Usposobinie wyczekujące.

Wartość kuponów wynosi: od list. zast. ziem. 5% 171.5, 4½% 154.4, m. War. 40.8, m. Łodzi 1.3, listy lik. 159.4, poż. prem. I 143.8, II 64.7.

ZBOŻE.

Dziś na **Pradze** usposobienie targu było stałe, dowozy wynosiły 29 wagonów, w czem 3 żyta, 17 owsa, 5 jęczmienia i 4 kaszy jaglanej. *Żyto* bez zmiany; za wyborowe po 67 do 68, za średnie po 64 do 66 kop. za pud płacono. *Owies*, z powodu większych dowozów, słabiej; za wyborowy po 83 do 87, za średni po 76 do 81, za ordynaryjny po 68 do 73 kop. za pud. *Gryka* po 80 do 82 kop. za pud. *Jęczmień* spokojnie; po 55 do 62 kop. za pud na paszę, browarny po 72 do 82 kop. *Kasza jaglana* spokojnie; za wyborową po 83 do 86 kop. za pud, gorsze gatunki po 76 do 79 kop.

Z magazynów tranzytowych ubyło (i przybyło): żyta 2 (2)—owsa 3 (5)—kaszy jaglanej 7 (14)—pszenicy (6)—jęczmienia 7 (5) wagonów

Zapasy wynoszą: pszenicy 44—żyta 3—owsa 159—jęczmienia 118—gryki 2—mąki pszennej 5—kaszy jaglanej 48—kaszy gryczanej 1—ryżu 8—fasoli 1—soli 20—rodzynków 1. Ogółem 409 wagonów.

J. Wł.

WIDOWISKA.

Teatr Wielki. Dziś „Otello“, jutro „Carmen“ (występ p. Miry Hellerówny).

Teatr Rozmaitości. Dziś „Gniazdo rodzinne“, jutro „Nauczycielka“.

Teatr Nowy. Dziś „Ali-Baba“, jutro „Piękna Helena“.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznej w Warszawie.

	Barometr	Wilg.	Wiatr	Tem. C.
Wczoraj g. 9 w.	749.7	92	W	+ 4.3
Dziś g. 7 r.	746.4	93	SW	+ 2.6
„ g. 1 p. p.	742.5	86	SW	+ 5.2

W ciągu doby: 1-go listopada: Temperatura najniższa + 4.0. Temperatura najwyższa + 8.2. Wysokość wody spadłej mm. 1.3.

— **Dr med. Józef Winiarski** Długa № 9, do 9 rano i od 3 do 5 po południu. 945r

Ks. KNEIPPA

pożywny napój słodowy, zwany zagranicą **„Kneipp Malz Kaffée“** f. k. 30 i **Kraftzupa**, zastępująca kaszkę po 25, 20 i 10 k., przygotowane z upoważnienia Rady Lekarskiej dostać można w sklepach kolonialnych.

Zamówienia przyjmuje **F. Wyszomirski** Zgoda № 5, m. 12, w **Łodzi** w handlu **Wężyka** (hotel Polski).

Pudełka i paczki opatrzone fotografią Kneippa. Handlującym rabat. 2017r

Tymczasowe ogłoszenie.

Wkrótce rozpocznie szereg przedstawień

francuzki Cyrk JEANA GODFROY

Trupa składa się z pierwszorzędnych artystów i artystek. O dniu rozpoczęcia doniosą afisze. 2085r

DYREKCYA
Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy.

W zastosowaniu się do § 82-go Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy, uzupełnionego zmianami NAJWYŻEJ zatwierdzonemi pod dniem 29-tym marca (10-tym kwietnia) 1878-go roku, Dyrekcya ogłasza niniejszem, że poniżej wyszczególnione nieruchomości, pożyczkami Towarzystwa obciążone. z powodu niezapłacenia raty kwietniowej r. 1893-go, wystawione zostają na sprzedaż przymusową przez publiczne licytacye, odbywać się mające o godzinie 11-ej rano przed wyznaczonymi Notaryuszami, przy Kancelaryi Hypotecznej Sądu Okręgowego Warszawskiego pod № 493 przy ulicy Miodowej istniejącej.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży co do każdej z rzeczonych nieruchomości, złożonym został do zbioru dokumentów właściwej księgi wieczystej i przejrzanym być może w Hypotece oraz w Biurze Dyrekcyi.

Nieruchomości na sprzedaż wystawione są następujące:

a) Pod № **1097** przy ulicy Twardej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **26000** od której zaległa rata wynosi rubli **851** k. **50**. Vadyum do licytacyi oznaczono na rubli **5200**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **39000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **15-go** (**27-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Ludwikiem Rutkiewiczem.

b) Pod № **1098**B przy ulicy Twardej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **16000**, od której zaległa rata wynosi rubli **504** kop. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **3200**. Licytacya rozpocznie się od summy rs. **24000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **15**-go (**27**-go) stycznia roku 1894-go przed Notaryuszem Władysławem Rutkowskim.

c) pod № **1196** przy ulicy Pańskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **12000**, od której zaległa rata wynosi rubli **393** kop. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2400**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **18000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **15-go** (**27-go**) stycznia roku, 1894-go przed Notaryuszem Stanisławem Wydżgą.

d) Pod № **1508** przy ulicy Złotej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **10000**, od której zaległa rata wynosi rubli **362** kop. **50**. Vadyum do licytacyi oznaczono na rubli **2000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **15000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Aleksandrem Dziewulskim.

e) Pod № **1638**A przy ulicy Kruczej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **21700**, od której zaległa rata wynosi rubli **688** k. **17½**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **4340**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **32550**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894-go przed Notaryuszem Adolfem Heinrichem.

f) Pod № **1713**C przy ul. Aleja Ujazdowska położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **25000**, od której zaległa rata wynosi rubli **737** k. **50**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **5000**. Licytacya roczpocznie się od summy rubli **37500**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894-go przed Notaryuszem Michałem Józefowiczem.

g) Pod № **1714**L przy ulicy bez nazwy położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **11000**, od której zaległa rata wynosi rub. **346** k. **50**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2200**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **16500**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29**-go) stycznia 1894-go roku, przed Notaryuszem Krzysztofem Kiersnowskim.

h) Pod № **1776**B przy ulicy Ś-to Jerskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **8000**, od której zaległa rata wynosi rubli **262** k. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1600** Licytacya rozpocznie się od summy rubli **12000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894, przed Notaryuszem Franciszkiem Kulikowskim.

i) Pod № **2243**C przy ulicy Dzikiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **4000**, od której zaległa rata wynosi rubli **126** kop. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **800**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **6000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17** (**29**) stycznia roku 1894, przed Notaryuszem Szymonem Landau.

j) Pod № **2313**AB/XXXVI/A przy ul. Nowo-Karmelickiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **5400**, od której zaległa rata wynosi rub. **180** k. **85**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1080**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **8100**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku, przed Notaryuszem Alojzym Lilpopem.

k) Pod № **2374**E przy ul. Nowo-Karmelickiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **14500**, od której zaległa rata wynosi rub. **459** k. **87½**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2900**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **21750**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Janem Masłowskim.

l) Pod № **2412/13** przy ulicy Nowolipie położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **3500**, od której zaległa rata wynosi rubli **110** kop. **25**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **700**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **5250**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Julianem Paklerskim.

ł) Pod № **2682** przy ulicy Bednarskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rub. **14000**, od której zaległa rata wynosi rub. **441** kop. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2800**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **21000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku, przed Notaryuszem Michałem Przysieckim.

m) Pod № **2700** przy ulicy Furmańskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **26700**, od której zaległa rata wynosi rs. **844** k. **42½**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **5340**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **40050**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go r., przed Notaryuszem Ludwikiem Rutkiewiczem.

n) Pod № **2937/3035** przy ulicy Solec i Czerniakowskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **7500**, od której zaległa rata wynosi rubli **245** k. **62½**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1500**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **11250**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku, przed Notaryuszem Władysławem Rutkowskim.

o) Pod № **2953** przy ulicy Solec położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **3500**, od której zaległa rata wynosi rubli **110** kop. **25**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **700**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **5250**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku, przed Notaryuszem Grzegorzem Skabiczewskim.

p) Pod № **3033** przy ul. Czerniakowskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **5000**, od której zaległa rata wynosi rubli **163** kop. **75**. Vadium do licytacji oznaczono na rubli **1000**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **7500**. Termin sprzedaży wyznaczony na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku, przed Notaryuszem Hipolitem Truszkowskim.

r) Pod № **5017** przy ulicy Hożej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **16000**, od której zaległa rata wynosi rubli **504** kop. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **3200**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **24000**. Termin do sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia 1894-go roku przed Notaryuszem Teodorem Wałęckim.

s) Pod № **5246** przy ulicy Koszykowej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **9100**, od której zaległa rata wynosi rubli **288** kop. **65**. Vadium do licytacji oznaczono na rubli **1820**. Licytacja rozpocznie się od summy rubli **13650**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Stanisławem Wydżgą.

t) pod № **5480** przy ulicy Pięknej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **12000**, od której zaległa rata wynosi rubli **393** k. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2400**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **18000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Józefem Zawadzkim.

u) Pod № **634**B przy ulicy Nowo-Senatorskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **15000**, od której zaległa rata wynosi rub. **491** k. **25**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **3000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **22500**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **17-go** (**29-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Adolfem Aleksandrowiczem.

v) Pod № **739**A przy ulicy Rymarskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **81500**, od której zaległa rata wynosi rubli **2567** k. **25**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **16300**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **122250**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Kajetanem Chodeckim.

w) Pod № **1139/40** przy ulicy Żelaznej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **15000**, od której zaległa rata wynosi rub. **302** k. **50**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **3000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **22500**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Henrykiem Ciunkiewiczem.

x) Pod № **1172**A przy ulicy Wroniej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **10000**, od której zaległa rata wynosi rubli **315** k. —. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **15000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Aleksandrem Dziewulskim.

y) Pod № **1265**C przy ulicy Brackiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **58300**, od której zaległa rata wynosi rubli **1861** k. **62½**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **11660**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **87450**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Adolfem Heinrichem.

z) Pod № **1494**B przy ulicy Złotej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **30200**, od której zaległa rata wynosi rubli **924** k. **5**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **6040**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **45300**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Aleksandrem Jałowieckim.

aa) Pod № **1864** przy ulicy Wójtowskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **6800**, od której zaległa rata wynosi rubli **216** k. **45**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1360**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **10200**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia r. 1894-go, przed Notaryuszem Włodzimierzem Kretkowskim.

bb) Pod № **2426** przy ulicy Nowolipie położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **40000**, od której zaległa rata wynosi rub. **1310**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **8000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **60000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** grudnia (**30-go** stycznia) roku 1894-go, przed Notaryuszem Szymonem Landauem.

cc) Pod № **2791** przy ulicy Leszczyńskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **2000**, od której zaległa rata wynosi rubli **63**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **400**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **3000** Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Aloizym Lilpopem.

dd) Pod № **2821**D przy ulicy Dobrej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **5000**, od której zaległa rata wynosi rubli **163** kop. **75**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **7500**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Karolem Maciejewskim.

ee) Pod № **184**A Praga przy ulicy Aleksandryjskiej i Petersburskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **12800**, od której zaległa rata wynosi rubli **406** k. **7½**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **2560**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **19200**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Janem Masłowskim.

ff) Pod № **286/7** przy ulicy Rycerskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **500**, od której zaległa rata wynosi rubli **15** kop. **75**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **100**. Licytacya rozpocznie się od summy rubli **750**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18 go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Tytusem Olszowskim.

gg) Pod № **507** przy ulicy Podwale położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **500**, od której zaległa rata wynosi rubli **16** k. **37½**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **100**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **750**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Juljanem Paklerskim.

hh) Pod № **2721** przy ulicy Browarnej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **3500**, od której zaległa rata wynosi rubli **114** k. **62½**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **700**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **5250**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Władysławem Rutkowskim.

ii) Pod № **190** przy ulicy Krzywe-Koło położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **1300**, od której zaległa rata wynosi rubli **40** k, **95**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **260**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **1950**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30**)-go stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Grzegorzem Skabiczewskim.

jj) Pod № **906** Praga przy ul. bez nazwy położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **5000**, od której zaległa rata wynosi rubli **196** kop. **25**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **1000**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **7500**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Hipolitem Truszkowskim.

kk) Pod № **1669** przy ulicy Mokotowskiej położona, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli **46000**, od której zaległa rata wynosi rubli **1513** kop. **50**. Vadium do licytacyi oznaczono na rubli **9200**. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli **69000**. Termin sprzedaży wyznaczono na dzień **18-go** (**30-go**) stycznia roku 1894-go, przed Notaryuszem Stanisławem Wydżgą.

UWAGA. Ustanowione do licytacyi vadia składane być mogą w gotowiźnie lub w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, w cenie nominalnej z kuponami bieżącemi. 0000r

Mechaniczna Fabryka „Portland Comprimé“
Bednarowski & Lubryczyński, Nowo-Wielka 18, poleca
Posadzkę

cementową, **bardzo tanią**, trwałą i do złudzenia naśladującą dywany, odpowiednią do kościołów, biur, sklepów, kuchen, klozetów i t. p. 1971r

Oryginalne Motory Gazowe i Naftowe
„Otto“ z fabryki Deutz

najlepsze ze wszystkich istniejących motorów gazowych poleca 493

OTTO Schutz-Marke

Leon Jantzen

BIURO TECHNICZNE

w Warszawie, Miodowa № 15.

Każdy motor opatrzony jest marką fabryczną jak obok.

Biblioteki, Czytelnie prywatne, **zbiorowe, kolporterye** urządza i dostarcza książki wszelkich wydawnictw krajowych i zagranicznych, na warunkach korzystnych; przyjmuje **prenumeratę na wszystkie pisma** peryodyczne, Księgarnia **Teodora Paprockiego i S-ki**, Nowy-Świat Nr 41, w Warszawie. 2055

Katalogi nowości bezpłatnie.

Oczekiwany transport

CORCZYCY

francuskiej, tak zwanej kuracyjnej, grubo-ziarnistej, dobrze oczyszczonej funt po ***kop. 50*** polecają

Arthur et C-ie

LESZNO Nr 4. 2098r

Syndyk tymczasowy
masy upadłości
Adama Nowakowskiego

podaje do publicznej wiadomości, iż 1) w d. 26 października (7 listopada) r. b. o godz. 1 z południa w mieszkaniu upadłego przy ul. Bielańskiej pod № 6, sprzedawać będzie przez publiczną licytacyę meble, sprzęty domowe i szyby wystawowe i 2) w d. 27 i 29 października (8 i 10 listopada) i dni następnych również o godzinie 1 z południa w składzie b. komory wodnej przy ul. Bugaj pod № 4, sprzedawać będzie przez publiczną licytacyę wełnę drzewną i deseczki do wyrobu pudełek służące.

Warszawa, d. 18 (30) października r. 1893.

2083r **M. Bedlicki** Adw. Przysięgły.

W dobrach willanowskich

są do sprzedania

Kartofle kuchenne, gorzelnicze, **słoma** i **sążnie** szczapowe, sosnowe, olszowe i dębowe, także **deski** trzy ćwierci cala grube, osicowe, suche, na paki, oraz

Zarybek karpi.

Wiadomość w Administracyi Dóbr w Willanowie. 2069r

DROBNE OGŁOSZENIA

A. **Skład i Malarnia** porcelany, szkła i fajansu, Fijałkowskiego, Bracka № 20. Poleca następujące artykuły po cenach, jak zwykle najniższych a mianowicie:

A. **Talerze** granitowe, nie tłukące się: na sposób angielski, zupełnie nowe, tuzin po rs. 1.80.

A. **Talerze** fajansowe bardzo mocne, płaskie lub głębokie po rs. 1.20 za tuzin.

A. **Szklanki** do herbaty tuzin 60 kop. 75 kop., rs. 1 i rs. 1.20.

A. **Doniczki** do kwiatów ozdobne, para od rs. 2.50.

A. **Garnitury** na umywalnie w wielkim wyborze od rs. 3.50.

A. **Serwisy** do herbaty porcelanowe na 12 osób od rs. 6.

A. **Serwisy** stołowe z fajansu w dobrym gatunku na 12 osób, w kwiaty malowane, zawierające 115 przedmiotów, (oprócz spodków pod filiżanki) po rs. 32) lub na 6 osób 57 sztuk rs. 16.

A. **Serwisy** porcelanowe w kwiaty lub najnowsze desenie malowane, na 12 osób, składające się ze 116 sztuk, po rs. 50 lub na 6 osób rs. 25. 1132r

A. **Skład i Malarnia** porcelany, szkła i fajansu Fijałkowskiego, Bracka № 20.

Wiązanka dla dzieci

ułożona przez Siostrę W.,

zawierająca powieści i rymowane powiastki, wiersze i powinszowania na uroczystości rodzinne, komedyjkę, szaradomanię i zbiór oryginalnych zadań, wpływających na umysłowy rozwój młodzieży, a mogących służyć do przyjemnej zabawy nawet dla osób dorosłych. Piękna ta i niedroga książeczka ozdobiona 8-ma rycinami.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi po cenie 75 kop. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. 1922r

Pracownia Sukien i Okryć damskich
„HENRYKI“

przeniesioną została na ulicę **Królewską № 31** (I piętro, oficyna).

Przyjmuje wszelkie roboty dla W.W. Pań, po cenach bardzo umiarkowanych.

Tamże **potrzebne są panny** uzdatnione do staników. 506

Akuszerka Bukowska przyjmuje na słabość, czas dłuższy lub kuracyę, bez meldowania, z umieszczeniem dziecięcia. Bednarska № 21. 1627

Bronisław Holc rzeźbiarz, Daniłowiczowska 4, poleca artystycznie wykonane figurki rodzajowe, religijne, portrety. Przyjmuje zamówienia na nagrobki podług własnych wzorów, tamże do nabycia glina froeblowska. 1124r

Chemika, uzdolnionego fachowca polaka, poszukuje od 1 stycznia r. 1894, fabryka sztucznych nawozów i wyrobów chemicznych Romana hr. Drohojowskiego w Krukienicach (Galicya). Oferty adresować do Zarządu fabryki. 1766

Dywaniki strzyżone przed łóżka po rs. 2.25, przerabiane 95 kop. Dywany salonowe od 13.50. Wielki wybór dywanów krajowych, perskich i angielskich, u Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Towarzystwa Ziemskiego. 1030r

„Exsiccator,“ środek do niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci, dostać tylko można Marszałkowska 111. Ritter. Warszawa. 1162r

Fabryka stempli kauczukowych M. Fischman. Warszawa, Nalewki 21.

Fabryka stempli kauczukowych M. Fischman. Warszawa, Nalewki 21. 1140

Gabinet buchalteryjny Leona Lewickiego Święto-Krzyska 41. Lekcye buchalteryi metodą uproszczoną ustnie i listownie. 1154r

Kapelusze filcowe piorę, przerabiam na najmodniejsze fasony. Kapotki, bereciki, mufeczki fantazyjne wykonywam gustownie. Pióra pięknie odświeżam, także wyuczam strojów. Nowy-Świat 28. 1773

Kursa gimnastyki szwedzkiej rozpoczęte w zakładzie Heleny Kuczalskiej. Mazowiecka 5. 1097r

Kartofle Komorowskie zamawiać można w składzie nasion Alfred Grodzki, Senatorska 33 i na Złotej u rządcy domu № 22. Amerykany, Szampiony i Imperyal po rs. 1 kop. 30. Łaciaki po rs. 1 kop. 60 za korzec. Ceny później mogą być podwyższone. 1755

Poprawia charakter pisma w krótkim czasie, kaligraf Mikołaj Friedman. Zgoda 7, od g. 4-ej do 8-ej. 1033r

Piorunochrony, telefony, dzwonki elektryczne urządza z gwarancyą. S. Straus. Nowy- Świat 45. 1077r

Pracownia sukien i okryć damskich Zofii Bystrzyńskiej przyjmuje roboty po cenie nader przystępnej. Wykończa starannie suknie w przeciągu 24 godzin. Chmielna 76, m. 39. 1171r

Potrzebni chłopcy przychodni do robót ślusarskich. Dzielna № 84. 1155r

Remizę dawno egzystującą, w najpiękniejszym punkcie sprzedam. Oferty Kuryerze sub. „Remiza.“ 1776

Skład sukna i kortów Adama Eierweis, przeniesiony został z ulicy Granicznej na Ś-to Jerską 38. Oraz resztki materyałów spodniowych, garniturowych i paltotowych po zniżonych cenach. 1178r

Siatki francuskie ze skórzanemi rączkami powszechnie używane w Paryżu zamiast koszyków i toreb podróżnych, jak również i siatki myśliwskie, poleca E. Feist. Elektoralna № 15. 1708

Walizy, torby, sakwojaże, torebki damskie i podróżne, tornistry, paski, portmonetki, portfele i etc. własnego wyrobu, oraz przyjmuje zamówienia i reparacye. K. Czerewski, Elektoralna № 13. 1763

Warszawski Bazar Rzemieślniczy, (plac Bankowy № 87, dom hr. M. Zamoyskiego) sprzedaje tanio następujące towary sezonowe:

B. **Kapelusze**, czapki filcowe, kortowe i wełniane.

B. **Szlafroki**, halki, matinki, chusteczki włóczkowe i wełniane.

B. **Trykotarze** damskie, męzkie i dziecinne, oraz bieliznę

B. **Ubrania** ciepłe męzkie i dziecinne. 1172r

Zakład froeblowski, oraz szkoła bon Jadwigi Chrząszczewskiej, Nowy-Świat 21, przyjmuje dzieci i wychowawczynie. 1588

Zakład Froeblowski Joanny Piastuszkiewicz, Marszałkowska 120. Opłata 3 rs. miesięcznie. 1740

N° 1. **„Jersey-Bazar“** C. Leski. Krakowskie-Przedmieście № 1, wprost Kopernika, poleca na sezon:

N° 1. **Bluzki** jedwabne, welwetowe, flanelowe, barchanowe najnowszych fasonów.

N° 1. **Matynki** flanelowe, trykotowe, oraz wielki wybór smokingów.

N° 1. **Staniki**, żakiety, bluzki trykotowe, różnych kolorów i fasonów.

N° 1. **Woalek** wielki wybór. Woalki wachlarzowe ostatnia nowość.

N° 1. **Najnowszej** mody fryz „Serpentines“ wielki wybór, oraz balayesy. 1131r

Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Октября 1893.

W drukarni S Orgelbranda Synów, ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 17

Wydawcy: Gebethner i Wolff — Motor gazowy z fabryki Machczyńskiego w Warszawie. — Redaktor: Dr Wł. M. Olendzki.

+ Matejko

Nr. 303

KURYER CODZIENNY

Rok XXIX.

Czwartek, dnia 21 Października (2 Listopada) 1893 r.

CENA KURYERA w Warszawie: mies. kop. 50, rocznie rs. 6. Za odnoszenie do domu kop 10 miesięcz. Na prowincyi i w Cesarstwie miesięcz. kop. 75, rocznie rs. 9. Zmiana adresu kop. 20. Przedpłata zagranicą rs. 1 kop. 25 miesięcznie. Cena pojedynczego numeru kop. 5, dodatku kop 2. Rękopisy drobne nie będą zwracane.

Redakcya i Administracya Krakowskie-Przedmieście Nr 17 Telefonu Nr 413. Adres telegramów i listów „Codzienny." Cena ogłoszeń: wiersz na 1 str 30 w reklamach 1-szy raz 25 kop. następ. 20 k., na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8. Nekrol. 15 k. Ogłoszenia przyjmuje Administracya, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa i Biuro Rajchman i Sp. Senatorska Nr 26.

Agentury „Kuryera Codziennego:" w ŁODZI ul. Piotrkowska Nr 46, telefonu Nr 317, przy składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

DOM BANKOWY

H. WAWELBERG

w Warszawie i Petersburgu

ma zaszczyt zawiadomić, że na zlecenia i na rachunek

Wileńskiego Banku Ziemskiego

przyjmować będzie codziennie do dnia 30 listopada st. st. 12 grudnia n. st. roku bieżącego włącznie od godziny 10 z rana do 3 po południu za wyjątkiem świąt, drugą i ostatnią ratę w sumie rubli stupięćdziesięciu na akcye tegoż Banku XVI emisyi.

Za niewniesienie do powyżej oznaczonego terminu przynależnej raty, pobieranem będzie na rzecz Banku za każdy dzień opóźnienia 5% w stosunku rocznym, tytułem procentu i drugie tyle tytułem kary za opóźnienie, w następstwie zaś akcye w całości niеopłacone zostaną na mocy § 6 Ustawy sprzedane. 440r

Otrzymaliśmy świeże transporta **Cygar Hawańskich, Antwerpskich i Amerykańskich, Tytoni** angielskich i francuzkich, **Tabakę** francuzką „**Rappé**," które w wielkim wyborze polecamy pp. palącym. 421r

Kalinowski i Przepiórkowski

Warszawa. Hotel Europejski.

PAPIERY OZDOBNE

hurtownie i detalicznie. **Bilety** wizytowe litografowane (**90 kop.**) i drukowane (**od 35 kop.**). Litografia i drukarnia własne. 412r

Nowy-Świat 21.

L. Szyller.

Najlepszą Czekoladę z kremem, Filiżaneczki Waflowe z kremem, Herbatniki i ciasteczka do wina

poleca Cukiernia J. SZTENGEL

Marszałkowska 152. 436r

BIURO OBROŃCZE Długa 40.

Porady prawne, sprawy cywilne, handlowe i karne. Sprawy w Sądach Konsystorskich. Redakcya umów i innych aktów prawnych.

Adwokaci Przysięgli:

Flamm, Kokeli, Korenfeld i Świderski. 444r

Nowo-otworzona **księgarnia i skład nut**

Konstantego Treptego

w Warszawie, ul. Marszałkowska 149.

Poleca: **Nowości książek** w różnych językach, jak również **nuty, mapy, atlasy, globusy** i **metronomy**, nadto przyjmuje **prenumeratę na pisma krajowe i zagraniczne. Katalogi** wysyła bezpłatnie. 445

WARSZAWA, d. 2 LISTOPADA.

Wyjazd Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa z Danii.

„Danebrog" i „Dagbladet" donoszą, że d. 17 października Fredensborg po raz ostatni w tym roku przystroił się we flagi i girlandy. Na dworcu kolejowym zebrały się wszystkie władze miejskie; każdemu z obecnych tak Król Krystyan, jak i Najwyżsi i Wysocy Jego krewni powiedzieli uprzejme słowo na pożegnanie. Naczelnik miasta, hr. Moltke, w imieniu wszystkich, wypowiedział krótką, serdeczną mowę, poczem pociąg królewski ruszył wśród gromkich i serdecznych okrzyków pożegnalnych zebranej ludności. Do Kopenhagi Najwyższe Osoby przybyły punkt o g. 12 w południe i z dworca kolejowego bezzwłocznie odjechali do pałacu Amalienborg, gdzie podano śniadanie.

W tymże czasie na przystani wojennej, gdzie rozbito uroczy namiot, przyozdobiony flagami russkiemi, duńskiemi i angielskiemi, zebrali się wszyscy starsi przedstawiciele urzędów wojskowych i cywilnych, wśród których znajdowali się wszyscy ministrowie duńscy, jak również akredytowani w Kopenhadze dyplomaci zagraniczni z damami. Pogoda niezbyt sprzyjała: deszcz padał.

O g. 1 po południu na przystań przybyły Najwyższe Osoby. Z pierwszego pojazdu wyszli: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jego Królewska Mość Król Duński, Cesarzewicz Następca Tronu i książę następca tronu Duński, — wszyscy w mundurach russkich, przy wstęgach duńskich; w następnym zaraz pojeździe przybyli: Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani, Królowa Duńska, księżna Walii i książę Jan Duński. Następnie Wielka Księżniczka Ksenia Aleksandrówna i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz z angielskiemi księżniczkami Wiktoryą i Maud.

Wszystkie Najwyższe i Wysokie Osoby serdecznie i miłościwie pożegnały się z zebranemi na przystani osobami honorowemi i skierowały się po zasłanych suknem czerwonem schodach marmurowych do oczekujących już russkiego i angielskiego statków parowych.

Najwyżsi Krewni zaczęli żegnać się ze sobą do następnego zobaczenia. Najjaśniejsza Cesarzowa Wszechrosyjska, jak również księżna Walii, były bardzo wzruszone, żegnając się ze swymi Najdostojniejszymi Rodzicami, a młode Księżniczki Angielskie z trudnością powstrzymywały się od łez.

Russka Rodzina Cesarska zajęła miejsca na statku, który zaraz odbił od brzegu. Huk salw zlewał się z dźwiękami narodowego hymnu russkiego i okrzykami „hura!" stojącego w około przystani wielotysiącznego tłumu narodu. Na maszcie głównym „Gwiazdy północnej" zawisła Cesarska flaga russka. W tymże czasie Księżna Walii z księżniczkami Wiktoryą i Maud skierowały się do jachtu angielskiego „Osborn".

Salwie z fortów wojennych wtórowały wystrzały armatnie z „Gwiazdy północnej" z „Osborna" i ze wszystkich, stojących na rejdzie statków wojennych. Dym biały rozesłał się, jak tuman, po rejdzie.

Pojazdy zaczęły się rozjeżdżać jeden po drugim. Na przystani wojennej opuszczono flagi i naród zebrany powrócił do domów. Deszcz, który podczas przeprawy Najwyższych Osób przestał padać przez jakiś czas, wzmógł się ponownie.

W skutek pory dżdżystej i mglistej, wyjazd tak „Gwiazdy-północnej", jak i „Osborna", był wstrzymany na kilka godzin. Podczas postoju na rejdzie, na „Gwiazdę północną" z „Osborna" około godz. 5 przybyła Księżna Walii z córkami, a następnie Cesarz Russki i Cesarzowa z Najdostojniejszemi Dziećmi i Wysokiemi Krewnemi, postanowili jeszcze raz podczas obecnego pobytu w Kopenhadze odwiedzić Duńską Parę Królewską w Amalienborgu.

Wielka była dla starca Króla i Królowej radość z tego spotkania niespodziewanego. Jeszcze raz w roku bieżącym cała Cesarska i Królewska Rodzina, zgromadziwszy się razem, spożyła obiad w ścisłem kółku rodzinnem, bez gości zaproszonych. I jeszcze raz Najjaśniejsza Cesarzowa zagrała na cztery ręce z Matką Królową.

Po herbacie wieczornej, która była podana w osobistych pokojach Króla, wszystkie Najdostojniejsze Osoby o godz. 10½ odjechały razem na przystań i pożegnały się do następnego spotkania.

W nocy znacznie wypogodziło się i nazajutrz o godz. 6½ rano Cesarski Russki i Królewski Angielski jachty jednocześnie podniosły kotwice.

Mieszkańcy Kopenhagi i całej Danii długo i z radością wspominać będą pobyt gorąco ukochanej przez wszystkich Duńczyków Russkiej Pary Cesarskiej.

(„Warsz. Dniewn.").

POLITYKA.

Przesilenie wiedeńskie tak się mocno usadowiło na pierwszym planie porządku dziennego bieżących spraw politycznych, że już od tygodnia nie schodzi z niego ani na chwilę i jeżeli tak flegmatycznie nadal rozwijać się będzie, to potrwa tak jeszcze co najmniej tydzień.

O tego rodzaju maruderstwach pisać nie stanowi przyjemności, ale trzeba, choćby dla tej jednej ważnej przyczyny, że nic innego nie dzieje się w tej chwili. Zresztą, przesilenie to samo w sobie nie jest bynajmniej pozbawione zajęcia.

Od chwili nagłego przejazdu cesarza z Budapesztu do Wiednia sytuacya wyjaśniła się o wiele, wiemy przynajmniej, jaki to rodzaj przesilenia, wiemy więc, że nie jest ono, jak oczekiwano, parlamentarne, lecz gabinetowe. Cesarz, wysłuchawszy sprawozdania hr. Taaffego o danem położeniu, przyjął doręczoną sobie dymisyę całego gabinetu, ale tylko do wiadomości, zgodził się na odroczenie obrad rady państwa na czas nieograniczony, nie zaś do 3 lub 4 listopada, jak głoszono, naradzał się kolejno z prezesem rady państwa, baronem Chlumetzkym, z hr. Hohenwarthem, pp. Jaworskim i Plenerem, z pierwszym wice-prezesem tejże rady, posłem Kathreinem, oraz z wielu innemi politycznemi osobistościami i w końcu zadecydował, że trzeba utworzyć nowy koalicyjny gabinet z grona trzech sprzymierzonych stronnictw, z księciem Alfredem Windischgraetzem na czele tej zbieranej mieszaniny, z silną przewagą zachowawczych żywiołów w gabinetowej korporacyi.

Byłoby to wyjście z trudnego położenia tak znośne, jak wiele innych, ale — to ale dużo mówi—potrzeba na to dopełnienia niektórych trudnych warunków, potrzeba przedewszystkiem, aby ks. Windischgraetz znalazł odpowiednich członków do posadzenia ich na ministeryalnych fotelach swego gabinetu, aby nadto wygotował program przyszłych swych rządów, na który to program monarcha mógłby się zgodzić.

Zdaje się, że to rzecz prosta i łatwa, ale to się tylko zdaje i blizka przyszłość pokaże, że tak wcale nie jest; czy aby o tę drobnostkę projektowany windischgraetzowski gabinet nie rozbije się i czy hr. Taaffe nie będzie musiał być proszony o utworzenie nowego? Byłby to „Fall" dla hr. Taaffego tym razem bardzo pomyślny.

Lecz kto wie? W Austryi jest wszystko możliwe, a ks. Alfred Windischgraetz, jeżeli tylko ma ochotę na prezydenturę, to jej zgoła nie odrzuci i prześliznie się przez wszystkie trudności.

Jest on bardzo ambitny i jak na arystokratę i zachowawcę, bardzo ruchliwy. Ludzie tego temperamentu, co on, bywają zwykle zabobonni, więc może książę przypomni sobie niektóre daty z tradycyi rodzinnej, które wskazują, że 45 lat temu, o tejże samej porze, to jest d. 31 października, rodzony dziad jego, także Alfred Windischgraetz, feldmarszałek wojsk austryackich, wszedłszy na czele wojsk do Wiednia, ratował państwo i dynastyę od napaści jakobinów, dławiąc wybuchłą wówczas rewolucyę; przypomni sobie także, że w dniu 31 października r. 1851 on sam przyjściem swojem na świat uszczęśliwił Austryę.

Jeżeli tedy przed 45 laty dziad jego rodzony zbawił państwo przy pomocy siły zbrojnej, to dlaczegóż on, który się urodził w r. 1851 i który skończył właśnie lat 42, nie ma zbawić tegoż państwa, przy pomocy wielkiego swego umysłu i wojowniczego temperamentu?

Trudno ręczyć, czy gabinet Windischgrätza potrafi zapewnić sobie byt dłuższy nad 48 godzin, — ale to nic nie szkodzi. Pokaże się raz jeszcze, że nawet gabinet pod prezydencyą tak wspaniałego księcia i posiadający w swem łonie samych eleganckich kawalerów, dla kierowania losami Austryi nie jest odpowiedni, i pokaże się może nareszcie, że jedynie tylko hr. Hohenwarth, może nie jako człowiek, ale jako mężny przedstawiciel federalistycznego programu w danych stale warunkach wieloplemiennej Austryi, byłby najodpowiedniejszy. Ale o tem potem. Tymczasem dodać tylko należy, że w olbrzymiej liście kandydatów na ministeryalne fotele, jedno właściwie tylko imię szczęśliwie jest umieszczone. Jestto imię hr. Merweldta, namiestnika Tyrolu, na miejsce bar. Gautscha, na stanowisko kierownika wydziału wyznań i oświaty.

Jestto w polityce „homo novus", umiejętność jednak i wielki takt, jakie wykazał, przeprowadzając nową ordynacyę szkolną w ultra klerykalnym Tyrolu, wskazuje, że do teki tak niezmiernie trudnej, jak oświata w Austryi, trudno byłoby bardzo przeciwstawić mu współzawodnika.

Tak się przedstawia sprawa wiedeńskiego przesilenia w chwili gdy to piszemy; za następne dwadzieścia cztery godziny nie ośmielamy się ręczyć.

Wojna Hiszpanii z marokańskimi maurami i kabylami rozpoczęła się pod niefortunną wróżbą.

Pierwsza ważniejsza bitwa, którą stoczył gubernator Menilli, generał Margallo, wyszedłszy wbrew instrukcyom z Menilli, dla obrony zewnętrznych fortyfikacyj, zakończyła się po 48 godzinnem trwaniu, podwójną porażką, w której hiszpanie stracili 70 zabitych i 122 rannych, a w tej liczbie wielu oficerów.

Drobną tę cyfrę zmniejszają w Madrycie jeszcze o wiele i dojdą wkrótce może do tego, że im się na placu boju cokolwiek rodzić będzie.

Mniejsza o takie stare wybiegi, faktem jest, że wycieczka hiszpanów została dwukrotnie odpartą i że sam komenderujący generał legł na placu śmiercią bohaterów i że stwierdzono nietylko fanatyzm, ale i zimną odwagę wśród dzikich synów pustyni, którzy rzucają się niby sępy na pękające wśród nich granaty, by wyrywać tlejące lonty, bez uwagi na to, że większa część walecznych chwytaczy granatów przechodzi wprost z placu boju do raju proroka, na białe łono hurysek...

Po zabitym gubernatorze Menilli, dowództwo tej silnej twierdzy objął generał Macias, naczelne zaś dowództwo sił hiszpańskich obejmie marszałek Martinez Campos, który opuścił już Barcelonę, a przejeżdżając przez Madryt do Afryki, oświadczył ministrowi wojny, że on z 8,000 wojska, które tam posłano, nic nie poradzi i że najmniej 20,000 wojska uważa za nieodzowne.

Rezonowanie to tak wiele dało do myślenia ministrowi wojny, że wprost za marszałkiem udaje się on do Afryki, dla osobistego zbadania aktualności.

Wł. Ol.

W DZIEŃ ZADUSZNY.

Pod zwiędłą darnią skostniałe śpią zwłoki,
Górą gałęzi bezlistnych szkielety
Pną się bezładnie w skłębione obłoki,
A nakształt blaskiem oblanej komety
Pała grobowiec w tumanie pomroki.

Spiżowy anioł w gwiaździstym dyademie,
Wsparty na śnieżnej marmurowej płycie,
U stóp ma wonne róż i fiołków brzemię...
Dziś zmarłych święto: w wiosenne spowicie
Żywi cmentarną przystroili ziemię...

Pojrzyj, jak postać wyniosłą olbrzyma
Niejeden pątnik dziś łamie i zgina!
Przez kwiatów stosy w grób idzie oczyma:
Tam radość życia znikła mu jedyna
I żal bezbrzeżny pierś jego wydyma...

Znasz-li zgrzyt szorstki spuszczanego wieka,
Który, gdy składasz najdroższych do trumny,
Przeciągłe brzmienie po domu rozwleka
I precz wymiata gwar wesela szumny,
I trzyma spokój od twych wrot zdaleka?...

W skrzypieniu krzyży chwiejących się głuchem,
W syku gasnących lamp, ów zgrzyt się szerzy;
Pewno zasyczał ci nagle nad uchem
I jakiś pogrzeb przypomina świeży,
Gdyż bledniesz, trwogi owiany podmuchem.

I rzec-byś gotów: Ach, jakąż ponętą
Wabi dziś tłumy ta przepastna gleba?
Na toż jej grozę znicestwień odjęto,
By pod namiotem posępnego nieba
Orgią rozpaczy umarłych czcić święto?

Komuż tu serce żądzą nie wezbrało,
By choć raz jeszcze ujrzeć to oblicze,
Co było naszą pieszczotą i chwałą?...
Czyjeż się ramię nie rwie buntownicze,
By ziemi wydrzeć uwielbiane ciało?

Lecz niech bluźnierstwo ci z warg nie wybucha,
Niech zgasną w mózgu buntu błędne ognie!
O próg wieczności oprzej skrzydło ducha,
A wiara ostrza twym wspomnieniom pognie
I chwast zwątpienia wypiele otucha!

Rozświeć miłością przepaść grobu ciemną,
Cienie umarłych przywołaj tęsknotą —
Odczujesz drogich obecność tajemną,
Gdy rozrzewnieniem serce ci oplotą —
I przez łzy szepniesz: „Dziś oni są ze mną!"

El-ka

Z różnych stron.

+ LUBLIN. (Od nasz. kor.) Goszczące u nas towarzystwo dramatyczne poniosło dotkliwą stratę z przyczyny wyjazdu jednego z najlepszych artystów p. Kisielnickiego, który przeniósł się do Pułtuska na stałą posadę. Wystawiono w ubiegłym tygodniu ostatnią komedyę Blizińskiego „Chwast" z należną wystawą i opracowaniem. Główne role odegrali: panie Zielezińska i Felińska, pp. Halicki, Kisielnicki, Szutkiewicz i Korczak, powodzenie zupełne, publiczność przyjęła sztukę życzliwie.—Inspekcya fabryczna zabrała się do rewizyi tutejszych fabryk i za niestosowanie się do obowiązujących przepisów, pociągnęła paru fabrykantów do odpowiedzialności sądowej. Na sprawach u sędziów pokoju, w charakterze oskarżyciela stawał pomocnik inspektora okręgowego, w rewirze którego znajduje się gubernia lubelska. — Kampania gorzelnicza już się rozpoczęła we wszystkich większych gorzelniach. Kartofle są podobno bardzo wydajne, spodziewana jest przeto superata dobra. Zapasy okowity są znacznie mniejsze niż były o tej porze r. z., chociaż wywóz zagranicę teraz jest mały. Właściciele niektórych gorzelni wystąpili do prezesa akcyzy z żądaniem, ażeby wolno im było wywozić okowitę zagranicę bez składania kaucyi. Prośby mają być uwzględnione, o ile naturalnie zamożność producenta, a więc i odpowiedzialność materyalna jest znana. *ap.*

+ **Na instytucye filantropijne** izraelitów w Radomiu. B. p. Sana Bekerman, jak okazuje się ze sprawozdania rady gub. dobroczynności publicznej, testamentalnie polecił, ażeby 6% od sumy rs. 10,000, tj. od rs. 600 rocznie, spadkobiercy jego kapitalizowali do sumy rs. 25,000 i wtedy, jeśliby do czasu tego nie było w Radomiu domu starców i kalek wyznania mojżeszowego, instytucyę taką powołali do życia. Przyszły przytułek ma być ufundowany na 20 osób i ma nosić nazwę „Dom schronienia dla starców i kalek wyznania mojżeszowego imienia Bekermanów." Tenże sam b. p. Sana Bekerman zapisał sześć od sta od sumy 3,000 rs., tj. rs, 180, jako stały roczny zasiłek dla tegoż szpitala, a mianowicie rs. 150 na dwa łóżka dla biednych, którzy leczeni będą bezpłatnie i rs. 30 dla najbiedniejszych, wychodzących ze szpitala.

— **Nowe towarzystwo asekuracyjne**, mające na celu ubezpieczenie kupców, bankierów i przemysłowców od strat spowodowanych niewypłacalnością dłużników, ma powstać w naszem mieście. Ogólna zasada, na której projektowane Towarzystwo ma być utworzone, polega na tem, że asekurujący się będzie opłacał pewną premię stosownie do wysokości ubezpieczonego kapitału, a wzamian za to Towarzystwo weźmie na siebie ryzyko strat. W razie niewypłacalności dłużnika, wierzyciel ceduje wszystkie swoje prawa na rzecz Towarzystwa, a Towarzystwo straty wynagradzać będzie.

+ **Sosnowiec.** Drogą wiedeńską i iwangrodzką nadchodzi tu około 30 wagonów dziennie, przeważnie otrąb, makuchów i nasion oleistych. W ubiegłym miesiącu do Sosnowca zastosowano taryfę zniżoną, obowiązującą stacyę Granica dla transportów zboża idących zagranicę. Zniżona ta taryfa zastosowaną jest tylko do zboża 1 i 2 kategoryi, jako to: pszenicy, żyta, jęczmienia, grochu i nasion oleistych, idących tylko w bezpośredniej komunikacyi za granicę. Wymienione gatunki ziarna nadchodzą tu przeważnie na potrzeby Sosnowca i jego okolicy, albowiem na te produkta nie ma zapotrzebowań prawie zupełnie. Wywóz zboża do Austryi przez Granicę, zrównoważył się w porze obecnej z ruchem zbożowym w Sosnowcu. W spodziewaniu więc powiększenia się ruchu zbożowego, stacya Granica dr. żel. iwangrodzkiej odpowiednio została przygotowaną. Przybyło tam kilka torów nowo ułożonych, jak również obszerna rampa przeładunkowa i buduje się obecnie magazyn zbożowy. Zarząd drogi zaopatrzył się też w odpowiednią liczbę worków do wsypywania zboża, na skład zdawanego.

+ **Poszukiwanie osób.** Z postanowienia sądu okręgowego lubelskiego, poszukiwane są następujące osoby: Aleksander Gruszewski, Stanisław Talaczyński i Moszek Szalman; z postanowienia naczelnika pow. chełmskiego, poszukiwany jest Ferdynand Betker; sędzia gminny 1 okręgu pow. nowoaleksandryjskiego poszukuje Józefa Wernikowskiego; sędzia pokoju m. Hrubieszowa poszukuje Eli Zysera; rząd gubernialny lubelski poszukuje: Romana Skibińskiego, Lejzora Micenmachera, Konstantego Pilipczaka i Konstantego Jusinka; naczelnik pow. lubartowskiego poszukuje Gustawa Tondta.

+ **Teatr na prowincyi.** W Płocku przed kilkoma dniami Towarzystwo dramatyczne Stanisława Sarnowskiego wystawiło „Nitouche", na benefis p. Katarzyny Lewkowiczowej, jednej z najlepszych wykonawczyń roli Nitouche na prowincyi. Mimo, że operetka ta ograną jest bardzo, teatr był przepełniony, benefisantkę przyjmowano owacyjnie, obdarzając prezentami i kwiatami. Towarzystwo z Płocka udaje się do Kielc na zimę. — W Radomiu trupa p. L. Czystogórskiego wystawiła „Gniazdo rodzinne" Sudermana.

+ PETERSBURG. W d. 16 z. m. zmarł Józef Kablic, autor „Russkich dyssydentów", „Inteligencya i naród" i „Podstaw narodnictwa". Zmarły zajmował w literaturze russkiej stanowisko wybitne. Urodził się w r. 1848 w Trzebieszowie pow. poniewiezkiego gub. kowieńskiej uniwersytet ukończył w Kijowie, poczem w celu zbadania bytu robotników amerykańskich wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie pisywał do wielu dzienników z których to prac utworzyły się wyżej wymienione zbiory. — W przeciągu ostatnich lat czterech (1889—1892) we wszystkich sześciu uniwersytetach: petersburskim, moskiewskim, charkowskim, kazańskim, kijowskim i noworossyjskim, jak widać ze sprawozdań, przystępowało do ostatecznych egzaminów w komisyach 5,060 studentów, z których 1,857 otrzymało dyplomy stopnia pierwszego, 2,030 stopnia drugiego, pozostali zaś egzaminu nie złożyli. Największa liczba przystępujących do egzaminu była w uniwersytecie petersburskim, we wszystkich zaś uniwersytetach najwięcej do egzaminów przystępowało prawników.— Antropologiczne muzeum tutejszej akademii medycznej otrzymało oryginalny bęben z buddajskiego klasztoru w Sikkimie. Składa się on z dwóch czaszek męzkiej i żeńskiej, obciągniętych ludzką skórą, służył zaś dla wywoływania przestrachu wśród zebranych w świątyni.—W d. 22 z. m. nastąpiło uroczyste zamknięcie tutejszej wystawy hygienicznej, przy bardzo wielkim napływie publiczności. Po odprawieniu nabożeństwa chór wykonał hymn narodowy a następnie marsyliankę, przyjętą gromkiemi okrzykami: „Vive la France!"

= B. członek warszawskiej izby sądowej, rz. r. st. Kotlarewskij, mianowany nadkompletowym urzędnikiem kancelaryi oberprokuratora w V departamencie senatu i zarządzającym wydziałem departamentu II-go ministeryum sprawiedliwości; pomocnik sekretarza lubelskiego sądu okręgowego, sekr. kol. Grzędziński, mianowany towarzyszem prokuratora obwodu Syr-Daryjskiego.

= Na Kaukazie w okolicy Groźnego przystąpiono do eksploatacyi nowych źródeł nafty. Są one tak obfite, iż jedno z nich wyrzuca po 200,000 pudów nafty na dobę. (Birż. Wied.)

= „Prawit. Wiestnik" donosi, że ogłoszenia o wezwaniach do sądu i o zaocznych decyzyach sądowych umieszczane będą w r. 1894 w „Journal de St. Petersbourg„ i w „Petersburger Zeitung."

= „Nowoje Wremia" zapewnia, że roboty komisyi, opracowującej projekt prawa cywilnego, mianowicie o wprowadzeniu hypoteki w Cesarstwie, są blizkie ukończenia.

= Rada medyczna przy departamencie lekarskim rozstrzygnęła kwestyę: komu należy dawać pierwszeństwo przy naznaczaniu na urzędy administracyjne, czy doktorom medycyny, czy tylko lekarzom. Roztrzygnięto sprawę na korzyść lekarzy, a to zgodnie z prawem, na mocy którego działalność naukowa i profesorska powierzana jest doktorom medycyny, zaś praktyka i obowiązki administracyjne lekarzom.

= Zakupy żyta przez zarząd intendentury początkowo dokonywane być miały tylko w kraju południowo-wschodnim, w okręgu dońskim i w gub. orłowskiej, kurskiej i woronezkiej. Obecnie postanowiono zakupować nadto w gub. symbirskiej, kazańskiej, penzeńskiej, charkowskiej, tambowskiej i taurychiej. (Birż. Wied.)

= Mieszkańcy Odessy dla uczczenia przypadającej w r. 1895 stuletniej rocznicy założenia miasta, rozpoczęli starania o otwarcie w uniwersytecie miejscowym wydziału medycznego.

KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Uroczystość kościelna.** W dniu wczorajszym, jako w dniu odpustu i 10-letniej rocznicy konsekracyi, a także odsłonięcia frontu w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, obchodzoną była niezwykła uroczystość, przy udziale bardzo licznego zastępu nabożnych, którzy, nie mogąc się pomieścić w kościele, zalegali część placu. Uroczystość rozpoczętą została przybyciem o g. 8½ rano Jego Ekscellencyi arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela, który, po wyświęceniu jednego z alumnów na dyakona i po odprawieniu mszy św., kilkuset parafianom udzielił Sakramentu Bierzmowania. W czasie wielkiej mszy, odprawionej w asyście duchownej przez ks. Matuszewskiego, miejscowego proboszcza, kazanie wypowiedział ks. Zaboklicki. Uroczystość zakończoną została odprawieniem solennych nieszporów.

— **Oddziały choleryczne.** Na skutek wystąpienia inspektora tutejszych szpitali cywilnych, po porozumieniu się z urzędem lekarskim m. Warszawy, niezależnie od otwartego przed kilku dniami osobnego oddziału cholerycznego przy szpitalu praskim, takież oddziały w razie potrzeby otworzone być mają przy szpitalach: Dzieciątka Jezus na 120, w zaraźliwym (zapasowym) na 15 i starozakonnych na 30 chorych. Jednocześnie, w razie pojawienia się w mieście naszem cholery, specyalny barak choleryczny wzniesiony będzie na Pradze.

— **Nowa szkoła.** Z polecenia władzy edukacyjnej, niebawem otwartą będzie w Łodzi nowa szkoła miejska dla dzieci wyznania mojżeszowego.

— **Zgon.** Wczoraj zmarł w naszem mieście ś. p. Romuald Milicer, b. naczelnik b. komisyi oświaty, a ostatnio inspektor tutejszej szkoły handlowej. Nieboszczyk znany był w szerokich kołach naszego miasta. Zgon ten pogrąża w żałobie syna jego, Napoleona Milicera, znanego chemika i serdecznego przyjaciela naszego pisma, z którego smutkiem łączymy się szczerze.

— **Kościół św. Augustyna.** Zakreślone na r. b. roboty mularskie przy budowie kościoła św. Augustyna przy ulicy Dzielnej, onegdaj ukończono. Mury wyciągnięto pod dach. W dniu dzisiejszym zaczęto windować na szczyty murów wiązania dachu, co potrwa dni czternaście. Szkielet dachu przykryty będzie prowizorycznie deskami i dopiero na wiosnę roku przyszłego podjęte będzie układanie tafelek szyfrowych.

— **Przeciwko lichwie.** Zarząd jednej z fabryk na Solcu, przekonawszy się iż pewna liczba robotników, osaczona przez lichwiarza, cierpi z tego powodu materyalnie, wezwał „finansistę" dla uregulowania rachunków i zapobieżenia tym sposobem dalszemu wyzyskowi. Robotnicy, mając obecnie stosunki z kasą własną szczerze są radzi ze zmiany która pozwoli im wyjść z kłopotliwego położenia.

— **U handlowców.** Lubo termin ogólnego zebrania jest jeszcze odległy, komisya rewizyjna, do której w r. b. należą pp. Aleksander Bobiński, Ignacy Orłowski i Karol Messing, rozpoczęła już czynności. Pośpiech ten ma na celu dokładne sprawdzenie wszelkich rachunków, tudzież przyśpieszenie ogólnego zebrania.

— **Kamionek.** Cmentarz na Kamionku wczoraj został otwarty dla publiczności zwiedzającej groby. Cmentarz ten niegrzebalny od lat kilku, jest utrzymywany w zupełnym porządku i posiada mnóstwo nagrobków nawet cenniejszych. Do pola zmarłych, mniej znanego młodszemu pokoleniu, dostać się najłatwiej tramwajem, dążącym do dworca kolei terespolskiej, wysiadając przy zawrocie ulicy Targowej zkąd w kilka minut dochodzi się na miejsce.

— **Ostatni Grosz.** Część tak nazwanej dzielnicy Nowej Pragi, pomimo iż prowadzi na cmentarz brudzieński, nie posiada jeszcze bruku. Obywatele tej dzielnicy krzątają się około wystąpienia do władzy miejskiej z przedstawieniem potrzeby udogodnienia tej, coraz ruchliwszej arteryi komunikacyjnej.

— **Bez taksy.** Z okazyi obchodów zadusznych, przedsiębiercy wehikułów kursujących pomiędzy Pragą i cmentarzem na Bródnie, rozwinęli wyzysk publiczności w całej pełni. Taksę wprowadzono fantazyjną, wynoszącą w miarę napływu pasażerów od 10 do 25 kop. Sami byliśmy świadkami zajść, jakie miały miejsce wczoraj z przyczyny nadmiernej chciwości przedsiębiorców. Sprawa unormowania taksy na cmentarz brudzieński oddawna domaga się uregulowania.

— **Osobiste.** Konsul portugalski, br. Wiktor Lesser, wyjechał za granicę; naczelnik warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, Szegryński, wyjechał na objazd okręgu; naczelnik dyrekcyi naukowej łomżyńskiej, Gawłowski, wyjechał do Łomży; prezes zjazdu sędziów pokoju 1 okręgu gub. kieleckiej, Wołkow, wyjechał do Kielc. Przyjechali do Warszawy: szambelan hr. Wielopolski i szambelan hr. Piotr Szuwołow.

— **Na szwalnie.** Jedna z pań, zajmujących się filantropią krząta się około zorganizowania przedstawienia publicznego na rzecz szwalń tutejszych. Przedstawienie odbędzie się z końcem b. m. w jednej z sal resursowych.

— **Boa z piór.** Na Tłomackiem i Nalewkach istnieje kilka fabryk, wyrabiających boa damskie z piór. Na sezon bieżący owe fabryki zaczęły produkować z piór strzyżonych krezy, t. j. rodzaj kołnierzy, lub krótkich szali na szyję dla dam. Wyroby owe, jako nowość, mają obecnie większy zbyt. Zwracamy jednak uwagę, iż owe stroje są farbowane na czarno w ten sposób, iż farba puszcza i silnie czerni ciało. Niebezpiecznie więc okrywać szyję tego rodzaju krezami, wybierając się do teatru, albowiem niepodobna odsłonić ciała zafarbowanego na czarno. Przy kupnie należy zastrzegać zwrot boa, jeżeli będzie puszczać farbę, co zniewoli owych fabrykantów do używania lepszych gatunków farb do barwienia piór.

— **Tramwaj bez koni.** Przechodzący w sobotę o g. 8 wieczorem ulicą Marszałkowską, byli świadkami oryginalnego widowiska. Oto tramwaj nr 113, idący od Mokotowa do Krakowskiego Przedmieścia, zamiast koni, ciągnęli ludzie. Powodem tej inowacyi było to, że koń prawdopodobnie wystraszony, urwał się z uprzęży i poszybował gdzieś tak daleko, że dla niewstrzymywania prawidłowego ruchu wagonów, polecono służbie doprowadzić wagon do stacyi.

— **Śmierć z otrucia.** Do szpitala wolskiego przywieziono z oznakami otrucia Wincentynę Janowską, mieszkankę gminy Czyste. J., jak się okazało, przyjęła fosfor, zeskrobany z zapałek. Pomimo energicznego ratunku, J. zmarła. Prowadzi się śledztwo w celu wykrycia okoliczności otrucia.

— **Przy pracy.** Przy ulicy Krochmalnej pod nrem 59, w browarze firmy Haberbusch i Schiele, przy wypompowywaniu piwa z beczki, silny napór powietrza rozsadził ją. Kawałek dna beczki ugodził w twarz robotnika, Piotra Zimocha, raniąc go boleśnie. Po udzieleniu na miejscu pomocy lekarskiej, Z. odwieziono do szpitala ewangelickiego. — W fabryce Lilpopa i Raua przy ulicy Stalowej, podczas obrabiania części maszyny, ta ostatnia przygniotła silnie nogę ślusarza, Władysława Rytla. Odwieziono go do szpitala Dz. Jezus.

— **Przejechanie.** Dorożkarz nr 968, Ferdynand Falkowski, na ulicy Chmielnej, przed domem nr 49, najechał na wybiegającego z bramy 8-letniego Wincentego Dymińskiego. Chłopca ze zranioną głową i nadwerężoną klatką piersiową, odwieziono do szpitala Dz. Jezus; nieostrożnego dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Zamach samobójczy.** Urzędnik zarządu dr. żel. nadwiślańskiej, 28-letni Wincenty Korabiewski, w mieszkaniu własnem na Nowym - Świecie nr 26, w celu pozbawienia się życia, zranił się w piersi kulą z rewolweru sześciostrzałowego; po opatrzeniu rany na miejscu, K. odwieziono do szpitala D. Jezus. Stan niedoszłego samobójcy jest groźny.

— **Rehabilitacya.** W ubiegłą niedzielę w dziennikach tutejszych zamieszczoną była wzmianka o ucieczce od męża żony i okradzeniu go. W sprawie tej otrzymujemy list następujący: „W kilku pismach warszawskich zamieszczono wiadomość o ucieczce mojej od męża i okradzeniu go. Tymczasem rzecz cała z gruntu jest mylnie podaną. W d. 27 b. m. wniosłam do sądu arcybiskupiego prośbę o separacyę z mężem moim, Andrzejem Jaroszem v. Jarosem. Uzyskawszy pozwolenie władzy duchownej na oddzielne zamieszkanie, wyprowadziłam się do matki swojej, u której dotąd przebywam. Z domu męża wzięłam tylko moje własne rzeczy, oraz rs. 225 gotówką, stanowiące moją własność, bo na moje imię i nazwisko w kasie oszczędności złożone. Policya, zbadawszy całą sprawę, od wszelkiej odpowiedzialności mnie uwolniła, ja zaś, jako pokrzywdzona, wniosłam skargę do p. oberpolicmajstra o pociągnięcie Jarosza do odpowiedzialności. Uprzejmie proszę o zamieszczenie powyższego, w celu zrehabilitowania mnie w opinii publicznej. Z poważaniem *Bronisława Aleksandra Jarosz.*"

Z chwili,

Z chwilą, gdy już napewno możemy liczyć, iż zima nadejdzie, obowiązkiem każdego, mniej lub więcej swawolnego w piórze dziennikarza, jest „bawienie" czytelnika jakąkolwiek kwestyą nową. Można by je stworzyć, nie każda jednak może być równie zabawną i zajmującą, jak kwestya opału dla biednych, lub rozdawnictwo filantropijne odzieży cieplejszej, jak kwestya wychowania podrzutków, lub kwestya bezpłatnych łaźni... Wiemy bowiem, iż na to zawsze jeszcze czas...

— Więc możeby kwestya zdejmowania kapeluszy damskich w teatrze — wtrąciłem nieśmiało, patrząc na jej atłasowy kapiszon, przy burce piaskowej...

— Ah panie, kwestya stara jak same kapelusze. Lepiej powiedz mi pan czy to prawda, że w tym roku wszystkie stare panny za mąż wychodzą?

— Proszę pani — rzekłem, spuszczając oczy— nie umiem objaśnić pani, gdyż w Warszawie starych panien niema zupełnie, ale..,

— Ale?...

— Starzy kawalerowie żenią się epidemicznie i jeśli tak dalej pójdzie...

Nie słuchała dalej, pożegnała mnie pośpiesznie i odeszła w przeciwną stronę.

Ja zaś namiętnie poszukując „kwestyi" jakiej nowej, wstąpiłem do Muzeum rzemieślniczego, gdzie mnie zafrapowała zbyt mała liczba zwiedzających; poszedłem następnie na wystawę etnograficzną, zawsze ciekawą i jak dotąd, zawsze świecącą pustkami...

Więc zacząłem tylko myśleć i zastanawiać się głębiej nad widzianem—bez kwestyi.

*

......tak... tak... osoby utalentowane wyrastają w tej chwili, jak grzyby „po deszczu," a co najciekawsze, to sposób, w jaki osoby owe odgadują w sobie talent i przeznaczenie sceniczne.

Obecnie np. jesteśmy w przededniu przeróżnych rautów wokalno-deklamacyjnych, koncertów, przedstawień amatorskich, na cele dobroczynne. Otóż do pp. M. pewnego dnia wchodzi p. Z., członek wielu instytucyj filantropijnych i znany reżyser przedstawień amatorskich. Czy zastałem p. Kamillę, zapytuje panią Y.—Owszem, Kamilka jest w domu — odpowiada mama i jak gdyby na wezwanie do saloniku wchodzi panna z melancholijnym wyrazem twarzy. Pan Z. zaprasza ją do współudziału w amatorskiem przedstawieniu. Panie po kilku: „Albo ja wiem," „Kamilka jeszcze nigdy publicznie nie występowała." — „Nie wiem czy papa pozwoli," przychylnie odpowiadają na prośbę.

W godzinę powraca do domu papa, zmęczony, spracowany i zgłodniały, a więc nie w humorze, —panie pozwalają mu się najeść (stanowczo wpływa to na polepszenie humoru) i dopiero przy czarnej kawie rozwijają swój plan. Nieszczęśliwy słucha, nie zdając sobie sprawy z ogromu, zagrażającego mu niebezpieczeństwa; wkrótce dowiaduje się, że do wystąpienia w teatrze amatorskim niezbędną jest różowa sukienka, para duńskich rękawiczek na dwanaście guzików, puder etc. etc. Zrazu buntuje się, ale ulega, w obawie „piekła."

— A jakąż rolę będziesz grać?—zapytuje.

— Pan Z. chciał z początku, żebym grała szlachetną matkę, ale mama powiedziała, że panience to nie wypada, więc nie wiem, czy będę grać taką smutną jak Marczelka, czy taką jak Trapszówna. Kto wie—mówi mama — może Kamilka będzie artystką, nie ma posagu — my nie mamy za co prowadzić ją na bale, a tam tyle ludzi będzie ją oglądać—może mąż się trafi; zresztą artystkom wcale nie źle się powodzi... taka Modrzejewska... Sara Bernhardt...

— Zapewne — mówi papa nawpół przekonany.

— Zresztą, wiesz Jasiu? Mnie się zdaje, że Kamilka ma talent. Pamiętam, że jak była dzieckiem, a nie chciałam jej dać chleba z powidłami, to tak się wykrzywiała, że można było pęknąć ze śmiechu.

— Pamiętam... pamiętam! Krzyczy papa zupełnie przekonany.

Przedstawienie dochodzi do skutku; Kamilka zyskuje ogromne powodzenie (osoby grające na dobroczynność zawsze zyskują ogromne powodzenie), wraca do domu z bukietem, papa wita ją z dumą rodzica cudownego dziecięcia. Na drugi dzień Kamilka jest materyałem na... no, na „adeptkę" co najmniej.

*

Drobna na pozór sprawa przygotowywania zaprawy do podłóg stała się kwestyą dnia—ciągle bowiem odbieramy listy, w których łaskawi na nas korespondenci podają najróżnorodniejsze sposoby obchodzenia się z terpentyną, przy zaprawie podłóg, tak, aby wypadków nie było.

Pierwszeństwo dla dam! Ostatni głos przeto w tej kwestyi dajemy—damie.

Oto co pisze do nas pani A. T., prenumeratorka z Erywańskiej:

„W numerze wtorkowym, z d. 24 b. m., na podaną przezemnie radę, aby wosk rozpuszczać z terpentyną, bez stawiania go na ogniu, znalazłam odpowiedź przeczącą. Pomimo to, ja obstaję przy swojem, że najlepiej nie rozgrzewać wosku, tylko nalewać terpentynę na wosk strugany, a masa rozpuści się sama; kładę nacisk największy na to, że klasa sług naszych należy do mniej inteligentnych, a tem samem upartych istot, nie można przeto nawet w tak błahej sprawie liczyć na nie, powierzając im bowiem rozpuszczanie wosku na ogniu, będziemy mieli ciągle, jak dotąd, wypadki poparzeń, a często i śmierci w skutek nich. Ze sług naszych, przynajmniej jedna na dziesięć nie zdejmie z ognia wosku dla nalania w niego terpentyny. Zresztą wosk rozgrzany, skoro się wleje w niego terpentyna zimna, mniej dobrze wytwarza masę, aniżeli wosk strugany nie rozgrzewany, a pozostawiony jedynie na kilkanaście godzin do rozpuszczenia.

Powyższy sposób, według mego, opartego na kilkonastoletniej praktyce, zdania jest najlepszym, chroni bowiem od powtarzających się tak często wypadków przy zaprawianiu masy do podłóg terpentyną."

Tyle jest słów listu pani A. T. prenumeratorki naszej z Erywańskiej.

*

Jakbyście go tu widzieli
Z tem obliczem jasnem, tłustem—
Wszyscy zowią go w teatrach
„Teatralnym... Augustem".

W którym rzędzie zawsze siada
Niechaj... zgadnie płeć ciekawa,
Lecz on zawsze pierwszy woła
Zawsze piewszy bije „brava".

Jest ubrany... ot, ubrany,
Jak ubrani są magnaci,
Choć za krzesło—niewiadomo—
Czy też płaci, czy nie płaci?

Stan też jego przypuszczalnie
Musi chyba być dwojaki:
Albo wielki to meloman,
Lub „dyrektor" zwykłej... klaki.

Wszystko jedno—kocha sztukę
I to właśnie jego cnotą.
Wszyscy znają go i lubią.
Więc nie trzeba mówić: kto to?

*

Czy pamiętasz, przyjacielu,
Letniej nocy powiew wonny,
Gdyśmy mknęli na rowerach
Do Piaseczna lub Jabłonny?
Jak Farysy myśmy parli
Wichry... Szczęścia dzień jest krótki;
W Garwolinie: — proszę piwa,
W Zakroczymiu: — proszę wódki!
Dziś dech chłodny i wilgotny
Zepsuł czynów naszych drogi,
„Cywilnymi" nas uczynił
Boreasza świst złowrogi.

*

Gdym wchodził, o szczęście ty cudne!...
W twe progi ustronne i schludne,
Z trawników przez całe podwórze
Witały ukłonem mnie róże...

—

I chyląc się wszystkie w mą stronę,
Szeptały radośnie spłonione:
— Wędrowcze, wędrowcze! wejdź do niej!
Ach, piękniej tam ona się płoni.

—j—

Sztuka i teatr.

• (*I. Kl.*) Życie nad stan jest chorobą obecnej epoki. Ono to jest powodem wykolejenia nie jednego szczęścia, ono sprowadza finansowe katastrofy, ono cięży jak miecz Damoklesowy nad bytem wielu rodzin. Symptomata tej choroby dostrzegamy i w innych sferach, a nawet w takich,

63

No

Mianowski Józef.

Dr M. Rektor Uniw. Warsz.

List okólnik do lekarzy warszawskich, polecający ich życzliwości dawnego kollegę swego dra Pieńkiewicza przybyłego z wygnania. — w Warszawie. — bez datty.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

64

J. Mianowski poleca ży-
chliwości Łaskawych przyiaciół
swoich, D^ra^ Pienkiewicza, wy
chowańca Szkoły Wileńskiey,
dawnego Kollegę swego, który
dziś wraca z wygnania —

Prof: Baranowski Ignacy — Ulica Mio
dowa 495.
Prof. Brodowski — Dziekan wydz: Lekarsk
Prof. Chałubiński — Krak. Przedm. 411.
Dr. Dorantowicz Alexander S^to^ Jańska 23/4.
Dr. Dybek wdodzinnieh Marszałk: 1384.
Prof. Girsztowt — róg Jasney i Zielonej 1364.
Dr. Kaczkowski Karol — Chmielna 1260.c
Dr. Konitz Leon — Leszno 726. a.b.

Prof. Kosinski Julian - Marszałk: 77.
Prof. Kryszka Krak: Przedm - 395.
Dr. Langowski Marcelli Rymarska 471.
Dr. Levittoux - Niecała 11.
Prof. Łuczkiewicz - Sto Krzyzka 1346 e.
Dr. Mühlhausen - Szpitalna 1355 f.
Dr. Nathanson ~~[illegible]~~ Plac Zielony 1369.
Prof. Pilecki Nowy Swiat 15.
Prof. Plącko... ...jazdowska 1669.
Prof. Rose Leszno 668.
Prof. Szokalski - Długa - 25.

Miaskowski Stanisław

No

Piotrowski Konstanty

literat.

Odezwa do Redakcyi Magazynu Mód (Kwiecień 1861 r.)

odeb. 29 Kwiet. / 11. Maja 1861 r.

68

D. 16/28 Kwietnia 1861 r.

698

D. 21 Grudnia 1860 r. wysłałem na ręce Księgarni Hussarowskiego w Żytomierzu Rs. 7 i kop. 70 na prenumeratę pisma peryodycznego pod tytułem Magazyn Mód. Nadpis koperty był Wmu Stanisław Miaskowski w kopercie Gazety Codziennej. — Że zaś Wny Miaskowski, tj. ja w tym roku Gazety Codziennej nie prenumerowałem z tąd do dziś dnia ani jednego numeru Mód nie otrzymaliśmy. — Chcąc się w tej stracie wyperować ustępuję niniejszem Panom Wmu Konstantemu Piątrowskiemu,

Dziennik periodycznie pożyczony Magazynu Mód: Wmy zaś P. Piotrowski wyraził swój na to zgody przytem. Że zaś P. P. Piotrowski prenumeruje gazetę Warszawską upraszam więc aby tak zaległe N^{ra}, jako też i dalszy ciąg magazynu Mód był przesyłany do redakcji gazety Warszawskiej a z tąd w wspólnej kopercie do P. Piotrowskiego wedle adresu.. Oczekuję odpowiedzi redakcji pod adresem. Д^{ру} Косему во Бердичевъ для передачи Д. Мясковскому - Miaskowski

Babuski.

Nabywszy od W^go^ Stanisława Minkowskiego prenumerowane przez Niego pismo "Magazyn Mód" upraszam redakcyę tego pisma o przysłanie mi go w kopercie Gazety Warszawskiej oddawana przezemnie prenumerowanej.

Konstanty Piotrowski

bm. Magazyn Mód dotąd to jest do N 19. włącznie wysełany był pod adresem Księgarni Kluszardowskiego - tak bowiem Redakcya Magazynu Mód pismo to zaprenumerowało - zaś od tąd zaś czyli od N 20. wysełane będzie stosownie do niniejszego listu, Wu Konstantemu Piotrowskiemu w Żytomierzu - o pomienione zatem Nra Wy Pan odnieść się raczy do pomienionej Księgarni. -

w Warszawie 11. Maja 1866r.

Radca Zarządu Pocztowego [signature]

Expedytor Gazet Konstantinski

No

Micheaux. Alexander

Poeta znany pod pseudonymem

Mirona.

(Leonardowi Sowińskiemu)

1.) Sześciowiersz autorowi z „Życia." na odwrocie kartki tytułowej Pieśni Mirona. 14. marca. 1868.
wyłączony do koresp. Sowińskiego. 26. VI. 60. Jel

2.) Fragment. napisany ręką Mirona w czasie hulanki wieczornej.

Portret fotogr. Mirona. z jego podpisem. 20. Maja. 1866.
wyłączona do zb. graf. 26. VI. 60. Jel

Ś. † P.

Aleksander

MICHAUX,

literat,

opatrzony św. Sakramentami, rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 54.

Pogrążeni w smutku: żona z dziećmi i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w dniu 24 b. m., t. j. we środę o godzinie 10 i pół zrana w kościele św. Karola Boromeusza, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o godz. 4 po południu na cmentarz powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 479

Kur. Codz. 1895 r.
10(22) kwiet. [...] 110

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Fragment.

Po pracy trudnej i nudnej

Echo ci się słuchaj — tu i już

Wonna — przepiękna ~~[illegible]~~ wiosna radosna.

I słowik śpiewa symfonie tej wiosny.

Ten rozkochany łobuz tak miłosny.

A on na przykład — kocha

Wszystko doskonale.

i wszystkich i śpiewa

wciąż: Ah

73

x x x

Szczerze kochaj i serce Twe

Jak kochanie moje.
Twoje.

W sercu mem burza — z miłości

I dla Cię także nie zrodzona
zrodzona

ale Dziwiona....

Miroz

1848

Z MUZYKI.

Teatr Nowy wystąpił wczoraj z rzeczą, która w sezonie bieżącym zajmie wybitne miejsce i ściągać będzie licznych słuchaczów, bo posiada wszystkie zalety dzieła, które każdemu musi przypaść do smaku. Pomysłowa reżyserya wznowiła „Córkę regimentu" Donizetti'ego — i przyznać należy z wielkiem zadowoleniem, iż wznowienie to dawnej, ale świetnej muzyki, pełnej lekkich, wesołych motywów, serdecznie chwytającej za serce i często wzruszającej, oraz sukces prawdziwy, jaki ta muzyka włoskiego mistrza wśród publiczności na nowo zdobyła, — świadczą dobrze o zapobiegliwości kierownika małej sceny i artystycznego smaku wśród publiczności, która sympatyczny teatrzyk (świeżo i ładnie odnowiony) przy ulicy Królewskiej tak chętnie odwiedza.

W całem dziele Donizetti'ego czuć świeżość szczerego natchnienia, które płynie szerokiem korytem i porywa z sobą. Tyle jest w tem, co i śpiewa i co mówi „Córka regimentu", uroku, tyle poezyi w jej przywiązaniu do pułku, takie uczucie w tych żołnierzach, kochających wiwandyerkę Maryę, jak własną córkę, że z największą przyjemnością słucha się tych pieśni lekkich, swobodnych, tkliwych i wesołych, zwłaszcza, że je śpiewają bardzo dobrze.

Pierwszeństwo należy się, oczywiście, p. Czosnowskiej, która tytułową partyę odtwarza świetnie. Głos, ruchy, wdzięk gry—cała rola Maryi wychodzi w tej interpretacyi pod każdym względem ujmująco; śpiew zachwyca i zmusza do oklasków, któremi też hucznie wczoraj doskonałą artystkę darzono. Kilka ustępów musiała p. Czosnowska powtarzać.

Pod względem wokalnym bardzo dobrze przedstawia się p. Proniewicz, tenor o zasobach wokalnych nader wybitnych. Głos to liryczny, miękki, o miłej barwie i o prawidłowej emisyi. To, co p. Proniewicz śpiewa, dźwięczy ładnie; skalę głosu posiada artysta bardzo znaczną, czterokrotnie zaś, prawie raz po razie wyrzucone z piersi górne *C* brzmiało pięknie i wywarło jak najlepsze wrażenie. Powinien tylko sympatyczny śpiewak popracować nad stroną aktorską, pozostawiającą nieco do życzenia.

P. Majeranowska była w wybornem usposobieniu i wykonała swą rolę z werwą i rzeczywistym humorem. Należy się utalentowanej artystce również niemałe uznanie za to, iż radą swoją i doświadczeniem wpłynęła dodatnio na wysoce artystyczne opracowanie roli głównej. Pp. Morozowicz i Dyliński zasługują na szczerą pochwałę; p. Dyliński, jako sierżant, miał butę żołnierską i pełną charakterystycznych cech całą rolę.

„Córkę regimentu" urozmaicają tańce, które wypadły malowniczo i dobrze.

Jednem słowem, całe przedstawienie świadczyło o staranności reżyseryi, talencie artystów i piękności muzyki Donizetti'ego, która na czasie nic nie straciła i słucha się z jak najwyższą przyjemnością.

Przedstawienie rozpoczął „Wujaszek Alfonsa" Dobrzańskiego, pobudzając publiczność do ustawicznych wybuchów śmiechu.

A. D.

Z CHWILI.

Ostatni numer „Prawdy" porusza ważną kwestyę dla mieszkańców naszego miasta.

Mowa w nim *o urządzeniach pocztowych*, o uciążliwych niedogodnościach przy kupnie marek, odbiorze i wysyłaniu listów rekomendowanych. Niedogodności te są o tyle ważne, że na usunięcie ich winny zwrócić uwagę odpowiednie sfery. Zdaniem naszem, kwestya ta dałaby się rozwiązać jedynie przez wybudowanie nowego gmachu dla pomieszczenia poczty i powiększenie personelu urzędników...

Pomijając już kwestyę niebywałej ciasnoty gmachu, wewnętrzne jego urządzenie i trudy zupełnie nie odpowiadają warunkom estetycznym i hygienicznym urzędników i publiczności. Dziwić się należy, że Warszawa z półmilionową przeszło ludnością — dotychczas nie może się zdobyć na gmach pocztowy, odpowiadający jej potrzebom ekonomicznym.

O ile nam się zdarzyło widywać, na Zachodzie gmachy pocztowe należą do rzędu najelektowniejszych i najdogodniejszych pod każdym względem gmachów publicznych. Nawet taka niewielka Genewa posiada pocztę, stanowiącą prawdziwą jej ozdobę.

Przy sposobności pozwolimy sobie podnieść kwestyę ogólniejszego znaczenia.

Do najważniejszych niedogodności pocztowych zaliczyć wypada drogą opłatę w obrębie państwa za przesyłkę dzienników i korespondencyi prywatnej. Ze względu na niedawno i świetnie przeprowadzoną reformę taryfy kolejowej, sądzimy, iż obniżenie opłaty pocztowej jest rzeczą zupełnie możliwą. Należałoby skorzystać z chwili i podnieść omawianą kwestyę na odbywającym się obecnie zjeździe drukarskim w Petersburgu. Obniżenie opłaty pocztowej pociągnęłoby za sobą silniejszy rozwój dziennikarstwa, dając możność korzystania ze zdobyczy cywilizacyi nawet mniej zamożnym. Z drugiej zaś strony dochody państwa niczby na tem nie ucierpiały, jak i nie ucierpiały na obniżeniu taryf kolejowych.

MIRON.

(Aleksander Michaux).

Nazywano go „polskim Heinem", gdyż posiadał w sobie dużo sarkazmu i gorzkiej ironii, którą zaprawiał utwory swoje, zwykle pod wrażeniem bieżącej chwili pisane. Każdy utwór z pod pióra poety wychodził w formie artystycznej niezwykle pięknej, wykwintnie rzeźbionej i wytwornej. Miron należał do pokolenia piszących, którzy ulegali wpływowi bezpośredniemu epoki romantycznej, bardziej zewnętrzne naśladując kształty romantyzmu, niż jego ducha. Byron, Musset, Heine położyli swe piętno na talencie poety, Słowacki oddziałał nań swoją fantazyą bogatą i płomienną, stąd forma wierszy Mirona nosiła na sobie cechę subtelnego wykończenia. Życie napoiło go smutkiem i bólem, pierwiastek też cierpienia odbił się na całej twórczości poetyckiej Mirona. Warszawę odmalowywał w poemacikach, które śmiało za perły natchnienia uważać można. Gorączkowość tworzenia i nerwowość życia nie pozwoliły poecie rozwinąć skrzydeł do szerszego lotu, pozostawił po sobie w każdym razie rzeczy drobne ale pięknem czarujące...

*

MIRONOWI.

„W końcu cmentarza, gdzie dwa stare drzewa
„Bez liści—ot tam, kędy słowik śpiewa,
„Ot tam, gdzie ciągle klnie grabarz pijany,
„Ot tam, około odrapanej ściany
„Rzućcie mnie po tej doli krwawej, znojnej,
„Anioł-Stróż szepnie: już jesteś spokojny!..."

Miron.

Jesteś spokojny ty mój ducha bratni,
Schyliłeś głowę tak wzniesioną dumnie,
Więc zamiast wieńca na swej smętnej trumnie
Przyjm pożegnania uścisk ten ostatni,—
Bo wraz nas czarny demon nasiedł skrycie
„Co strawił młodość, zapał i to życie..."

„Chcę spać"—wyrzekłeś w skonu swego chwili,
I snem zasnąłeś, co w śmierć życie zmienia,
I pierzchły czary i senne marzenia,
O których nieraz myśmy tak gwarzyli...
I ty wraz z niemi znikłeś w świat daleki,
Snem nieprzespanym zasnąłeś na wieki...

Jesteś spokojny—tak jak mur kochanek,
Co cierpiał tyle i przebolał tyle,
Zgasłeś, zwątpiwszy o swych lotów sile,
Gdy brzask zabłysnął, kwietny zalśnił ranek...
I teraz tylko w cichą noc majową,
Słowik zanuci pieśni twojej słowo!

„Smętna pieśń moja" mówiłeś za życia
I smętną iście całe życie była
Tak, jak ta twoja samotna mogiła,
Co czarną ziemią wionie z ukrycia.
Smętną jak skarga, jak żal, jak rozpacze,
Jak echa pieśni przykre i tułacze...

Lecz nad nią płakać będą kiedyś echa,
I twe słowiki, cudnej wiosny gońce,
Lecz nad nią płakać będzie twoje słońce,
Co teraz jasnym blaskiem się uśmiecha,—
Bo ty, jak duchy w czar smutku zaklęci
Smętnym wciąż będziesz a żywym w pamięci!

Jesteś spokojny—i twe znikły baśnie,
I pieśń przebrzmiała w życia tej rozterce,
I już na wieki twe zamilkło serce
I już na wieki gwiazda pieśni zgasła.
A jednak chociaż ty już jesteś we śnie
Żyją twe myśli, i twe żyją pieśnie...

Śpij!... wiekuistym snem ukołysany,
Słuchaj, jak słowik nad mogiłą śpiewa,
Słuchaj, jak hymny nocą twoje drzewa,
Słuchaj, jak bejcal grają twoje łany—
A my tam przyjdziem, pieśniarzu ostatni,
Do ciebie, drogi ty duchu nasz bratni...

Paweł Koźmiński.

*

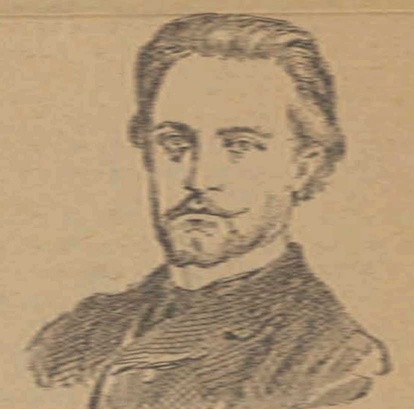

S. p. Aleksander Michaux był synem słynnego w swoim czasie restauratora, Michaux, którego zakład w pałacu Blanka, później zaś w domu Roeslera, zajmował pierwsze miejsce w Warszawie. Pierwsze nauki pobierał na pensyi Leszczyńskiego przy ulicy Senatorskiej, potem kształcił się we Wrocławiu, wreszcie wstąpił do Marymontu, który skończył. Tutaj nazwano go Mironem, miano to wziął za nom *de guerre* i zdobył mu wieniec sławy. Po ojcu odziedziczył gwałtowny charakter, był piękny i cieszył się wielkiem u płci pięknej powodzeniem. Ożeniony z wdową po kupcu win, Hölzne, wszedł Michaux w koło spraw wysoce mu niesympatycznych, sprzedał też wkrótce handel i poświęcił się wyłącznie dziennikarstwu i literaturze. Szargał siły, wyczerpał zdrowie i przestał pisać około r. 1875, wydawszy zaledwie trzy tomiki poezyi. Za życia jeszcze zapomniano o nim. Niech imię jego i talent przypomni dzisiejszemu czytelnikowi wiersz, który z „Poezyi" Mirona poniżej przytaczamy.

*

INVOCAZZIONE.

Aniele marzeń cudnych i mocnych pieśni!
Złoś skrzydła promieniste, weź twą arię złotą
I prowadź duszę moją tawiczną tęsknotą...
Dodawaj sił—bo ciemn tu jest boleśniej.
Ozarz silniej ją—krzyże życia tego grozą.

* * *

Pierzchły dawno młodości urocze widziadła,
Z mar jasnych, co mnie świetnem otaczały kołem,
Najszczerszawniejsza—miłość, pochylona zbladła;
Patrzy się w oczy moje z zasępionem czołem,
Staś cuda, by i gwiazda nadziei też spadła.

* * *

Jesteś aniele biały! ty moja królowo!
Nie wzgardzisz mną—choćżem jest zaczynym śpiewakiem.
Jak innych, na piersi z pochyloną głową,
Odłoszam chwile szczęścia i zbliżę rany
I chciałbym wrócić w przeszłość straconą—ptakiem.

* * *

Ziemia to gród, na którym, niby na teatrze,
Persy—blichtem zmorają płaszcza tragedyi białe,
Ku jednym wpił się szczęście, jak ku Kleopatrze,
Przed drugimi wstrzymuje los—zydowany chwały,
A ja na fantastyczne widmo—smutny patrzę.

* * *

Któż to? Dant wystawiony na urągowisko,
Wygnaniec—smętnie śpiewa swe strofy natchnione
Z uśmiechem—bo już do swej Beatrix ma blisko.

* * *

A tam mów kto? Petrarka—jakiż on wspaniały,
Na skroni laur, na butach purpurowa szata;
Ze szczytu Kapitolu patrzy jak świat cały
Złoty wieniec zasługi—za pieśni mu splata.

* * *

Na poddaszu mem pusto—lampa się dopala,
Wiatr tłucze w stare szyby — jak w pogrzebne [drewny.

Na niebie w chmurach dymy i zbrzeczy fala.
Księżyc stary spogląda żółty, zasępiony
I grozuś głucho uwaga murej ziemi zdała.
I mowa pozostała—śpisz, co się plecie
W wianek z cierni i kwiatów, z łzami, uśmiechami;
I mów trzeba się błąkać, dalej na tym świecie
I tęskniąc do aniołów—żyć ze szkieletami,
Bo tak trzeba, tak trzeba, wśród ciszy, czy burzy,
Smutnemu sercu drugie braterstwo zawdzięczy
I żółcią nie zapoi—nie zrani cierniami.

* * *

Skończyłem!—pieśni moja idź w świat między ludzi,
Może tam twoja nuta w kim współczucie wzbudzi,
Może kto w niej dopatrzy — co wre w głębi ducha
L. smutnego śpiewaka, mów kiedy posłucha.

Bogumił Foland.

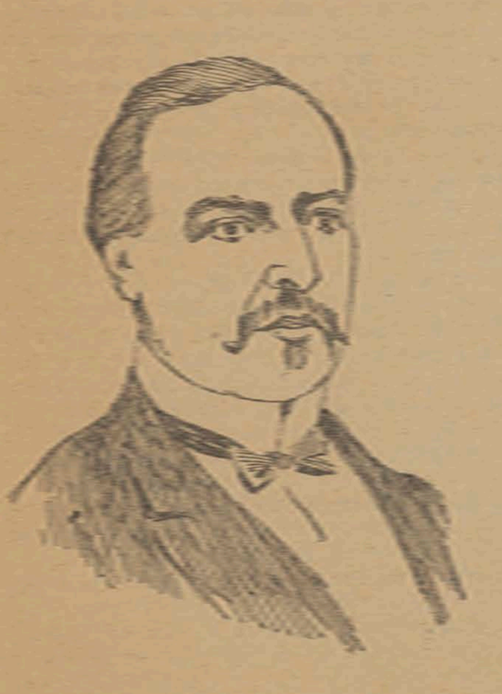

Zgonu tego można było oczekiwać lada chwila, od kilku bowiem miesięcy uwijała się nad pochyloną postacią Folanda śmierć ze swoją kosą, a przecież, gdy się rozeszła wieść o zgonie, gdy stwierdzono fakt sam, niepodobna było oprzeć się smutkowi, który cisnął się dawniej, a dziś ze zdwojoną siłą ogarnął myśl. Już z racyi jubileuszu, jaki Foland obchodził w r. b., podnosiliśmy niezwykłe przymioty towarzyskie wiceprezesa teatrów, które jednały mu miłość i ogólny ludzki szacunek, jakie zaniósł z sobą do mogiły. Ostatnie chwile życia, zamroczone ciężką chorobą serca i smutkiem, były jeno przedłużeniem życia, które gasło zwolna, aż wczoraj zgasło się zupełnie.

Smutek podwładnych dzielą najszersze koła towarzystwa warszawskiego, wśród którego Foland cieszył się serdeczną sympatyą, jako człowiek zacny, obdarzony niepospolitą energią obok niepodejrzewanej uczciwości.

Foland energii i zamiłowania w pracy miał zasób wielki. To też własną zasługą zdobył poważne stanowisko, na którem wytrwał do ostatniej chwili.

Foland pozostawia po sobie wspomnienie chlubne i tradycyę umiejętnego w drażliwych stosunkach postępowania.

Ukończywszy wykształcenie w Szkole Głównej, urzędował w komisyi skarbu, wtedy już piastując obowiązki sekretarza w konsystorzu ewangelicko-reformowanym. W r. 1868 został buchalterem i kontrolerem teatru, w r. 1875 został mianowany dyrektorem na miejsce zmarłego Bojanowskiego, w r. 1880 zaś otrzymał tytuł wiceprezesa.

Ś. p. Bogumił Foland d. 18 maja r. 1879 wybrany został na godność prezesa konsystorza zboru ewangelicko-reformowanego i stanowisko to powierzano mu 6 razy, zawsze na przeciąg lat trzech.

W Folandzie kasa pożyczkowo-wkładowa artystów teatrów warszawskich traci protektora; kasa ta jemu zawdzięcza swój rozwój, dobro jej było zawsze ukochaną troską nieboszczyka.

Ciężka szkoła życia i hart w pracy sprawiły, iż nieboszczyk był bardzo wrażliwym na biedę, na ludzkie cierpienie, nikomu nie odmawiając pomocy, przeciwnie, śpiesząc z nią, gdy widział jej potrzebę. Nikt nigdy z gabinetu Folanda nie wychodził niezadowolony, o ile prośba była słuszną i możliwą do spełnienia; wątpliwem jest, czy cała instytucya posiada choćby jednego człowieka, któryby miał prawo uskarżać się na swego niezadowolonego zwierzchnika.

Foland był nicią sympatyczną, łączącą teatr z prasą i szerszą publicznością. Opinia dobrego zwierzchnika, przedarła się poprzez mury instytucyi, w której służył, jednając mu sympatyę w całem mieście. Co więcej, był on dżentelmenem w całem tego słowa znaczeniu, mocnem ogniwem życia towarzyskiego.

Każdy z bywalców teatralnych przywykł widzieć codziennie w teatrze jego sympatyczną postać, zwykł był uściskać jego rękę, a Foland dla każdego znajdował grzeczne słowo.

Z dodatniemi stronami charakteru w stosunku towarzyskim, Foland był wzorowym urzędnikiem, najgorliwszym pracownikiem. Obeznajmiony wybornie z całą machiną teatralną, szybko oryentował się w wielkim chaosie, bez zarzutu wywiązując się ze swych obowiązków. Był to człowiek, pamiętający najświetniejsze tradycye teatru, a na barkach jego często spoczywał cały zarząd, zwłaszcza podczas nieobecności prezesów.

Ś. p. Foland kolejno pełnił obowiązki przy prezesach: Muchanowie, przez którego mianowany został dyrektorem, Wsiewołożskim, Gadowskim i Palicynie; przez wszystkich obdarzony był nieograniczonem zaufaniem, a zaufania tego nigdy nie zawiódł.

*

Dziś i jutro zwłoki ś. p. Folanda spoczywać będą w mieszkaniu w gmachu Teatralnym, zkąd pojutrze, we czwartek, przeniesione zostaną do kościoła ewangelickiego-reformowanego na Lesznie.

*

Personel dramatyczny czyni starania, aby w dzień pogrzebu ś. p. Folanda widowisko w teatrze Rozmaitości było zawieszone.

*

Dyrekcya teatrów rządowych warszawskich składa wieniec na trumnie swego wiceprezesa.

*

W ciągu całego dnia dążono do mieszkania okrytego żałobą, aby złożyć kondolencyę pani Folandowej, wdowie.

*

Wyprowadzenie zwłok ś. p. Folanda z kościoła na Lesznie, na cmentarz kalwiński, za Wolską rogatką, nastąpi w piątek o godz. 4-ej po południu.

*

Podczas obrzędów pogrzebowych czynne będą chóry opery oraz orkiestra teatru Wielkiego.

*

Zwłoki złożono w salonie, sąsiadującym z gabinetem ś. p. Folanda, w którym zwykle przyjmował interesantów. Prowizoryczna kaplica o g. 5 po poł. otwartą została dla publiczności.

*

Każdy z działów teatralnych złoży wieniec na trumnie swego zwierzchnika.

† Ludwik hr. Krasiński.

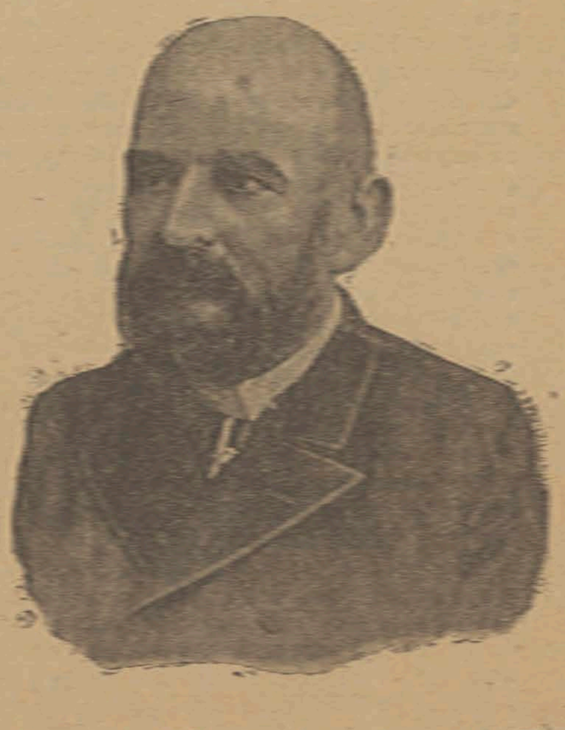

Przez cały dzień wczorajszy, do g. 6 i pół wieczorem, tłumy publiczności odwiedzały zwłoki ś. p. Ludwika hr. Krasińskiego.

Dziś kaplicę otworzono o g. 8 rano.

Msze święte odprawili—pierwszą jks. Szczęśniak, wice-regens seminaryum — drugą J. E. Biskup dyecezyi płockiej, ks. Nowodworski—trzecią jks. Wójcicki, wikaryusz parafii św. Krzyża — czwartą jks. Radziłowski, z tejże parafii.

Wczoraj po południu zaczęły napływać wieńce. Złożone zostały z następującemi napisami: „Najdroższemu Ludwikowi od M. Z.", „Dobremu obywatelowi kraju od Aleksandra Tyszkiego", „Zacnemu zwierzchnikowi — Czesław Dąbrowski," „Twórcy „Encyklopedyi Rolniczej"—Redakcya." Duży wieniec z liści palmowych i hyacentów, przewiązany wstęgami, od współpracowników biura przybocznego, od Muzeum przemysłu i rolnictwa, od służby warszawskiej, od oficyalistów z Krzynowa, od trenera Breya; od Maryi Laskiej, Margrabiego Wielopolskiego, robotników warszawskiej fabryki rogowej, Leonii z hr. Ilińskich Kaszowskiej, Władysława Kiślańskiego, od Józefów Wierniewiczów.

Co chwila składane są nowe wieńce, które z braku miejsca w kaplicy—przechowywane są w kancelaryi i złożone będą dopiero w kościele św. Krzyża, dokąd zwłoki zmarłego dziś o g. 6 wieczorem przeniesione zostaną.

*

Instytucye Muzeum przemysłu i rolnictwa, oraz Tow. popierania nauk przemysłu i handlu zwołały nadzwyczajne zebrania, na których postanowiono uczestniczyć in *corpore* w nabożeństwie żałobnem w kościele św. Krzyża i wysłać deputacye na pogrzeb do Krasnego.

Towarzystwo wyścigów konnych wyznacza również delegacyę i składa na trumnie zmarłego wieniec.

Przedstawiciele niektórych cechów rzemieślniczych biorą również udział w ceremonii pogrzebowej.

Rodzina zmarłego otrzymała wczoraj mnóstwo listów kondolencyjnych i depesz z różnych stron kraju i zagranicy.

*

Na pogrzeb zjeżdżają się członkowie rodziny Krasińskich i rodzin z nią spokrewnionych.

Przybyli już: hr. Józefowa Krasińska z Radziejowa, hr. Jan Tyszkiewicz z żoną Elżbietą z hr. Krasińskich i rodzina hr. Zawiszów. Adam hr. Krasiński, ordynat, bawiący za granicą, przybywa dziś.

Sztuka i teatr.

* W przyszłym tygodniu wznowioną ma być w teatrze Rozmaitości „Przyjaciółka żon" Lubowskiego. Dawna obsada tej komedyi ulegnie zmianie.

* Wystawiona wczoraj z wielkiem powodzeniem „Córka regimentu" Donizetti'ego, idzie się jutro po raz trzeci na deskach teatru Nowego. Widowisko rozpocznie „Wujaszek Alfonsa" Dobrzańskiego. We czwartek nastąpi jednodniowa przerwa w dalszym szeregu przedstawień tego prześlicznego dzieła. W dniu tym wystawiony zostanie „Pan senator". Do piątkowego przedstawienia „Córki regimentu" dodaną będzie wznowiona krotochwila Józefa Korzeniowskiego p. t. „Przyjaciółki".

* Karol Müller, utalentowany artysta - malarz, pracujący dłuższym półroku na studyach we Włoszech, powrócił do Warszawy.

Nr 111. **KURYER CODZIENNY** Rok XXXI.

CENA KURYERA w Warszawie: mies. kop. 50, rocznie rs. 6. Za odnoszenie do domu kop. 10 miesięcz. Na prowincyi i w Cesarstwie: miesięcz. kop. 75, rocznie rs. 9. Zmiana adresu kop. 20. Przedpłata zagranicą rs. 1 kop. 25 miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru kop. 5. Rękopisy drobne nie będą zwracane.

Wtorek, dnia 11 (23) Kwietnia 1895 r.

Redakcya i Administracya Krakowskie-Przedmieście Nr 17. Telefonu Nr 413. Adres telegramów i listów „Codzienny." Cena ogłoszeń: wiersz petitem na 1 str 30 na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8. Nekrol. 15 k. Reklamy garmontem 1-szy raz 25 kop. następne 20 kop. Ogłoszenia przyjmuje Administracya, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa

Agentury „Kuryera Codziennego:" w ŁODZI ul. Piotrkowska Nr 46, telefonu Nr 317, przy składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

ZAKŁAD CHIRURGICZNY
D-ra Adama Przyborowskiego
Sewerynów 5, róg Oboźnej,
przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatoryum codziennie od godz. 11—12 (niezamożni bezpłatnie) i od 5—6. 88r

— **OLEJE i SMARY WSZELKIE** oraz **MAKUCHY** poleca **Warszawska Olejarnia Parowa**. Warszawa. Telefon 451. 2r

M. Więckowski
NOWOŚCI wełn na Suknie i Okrycia, Parasolki, Koronki.—Czysta № 4. 104r

WARSZAWA, d. 23 KWIETNIA.

POLITYKA.

W wiedeńskich kołach dyplomatycznych uważają już za rzecz autentycznie pewną, że hr. Piotr Kapnist mianowany został ambasadorem russkim w Wiedniu. Hr. Kapnist urodził się w Połtawie w r. 1839. Po skończeniu uniwersytetu, wstąpił do kancelaryi ministeryum spraw zagranicznych, ażeby przygotować się do karyery dyplomatycznej. Niezadługo potem został *attaché* przy poselstwie w Rzymie, i na tem stanowisku pozostawał około dziesięciu lat. Następnie przeniesiony został do Paryża, jako radca ambasady, a w r. 1884 został posłem w Hadze. Był reprezentantem Rossyi na konferencyi berlińskiej, zwołanej celem uregulowania stosunków państwa Kongo. Przed paru laty porzucił stanowisko dyplomatyczne i mianowany został senatorem. Teraz znowu wraca do zawodu dyplomatycznego. Hr. Kapnist jest bratem dyrektora departamentu azyatyckiego w ministerym spraw zagranicznych.

Dyplomacya japońska przekonywa, że umie równie energicznie i zręcznie działać, jak zbrojne siły mikada. Podczas, gdy gabinety europejskie zastanawiają się nad kwestyą, czy i co mianowicie należy im przedsięwziąć wobec warunków pokoju, wytwarzających nowy stan rzeczy na azyatyckim wschodzie, japończycy przyśpieszyli termin ratyfikacyi traktatu pokojowego i zamiast 8 maja, jak pierwotnie zapowiedziano, dokonali wymiany formalnych dokumentów już w ubiegłą sobotę, t. j. 20 kwietnia, która to data ustanowioną była jako prekluzyjny termin zawieszenia broni.

Z całego toku sprawy widać zresztą coraz wyraźniej, że do jakiejś zbiorowej interwencyi nie przyjdzie, a mocarstwa europejskie, albo luzem albo grupami będą się starały osłonić przyszłość swoich interesów politycznych i handlowych. Jest to dziś już zdanie prawie ogólne.

W sobotę ubiegłą gruchnęła w Wiedniu wieść o zbliżającem się przesileniu ministeryalnem, do którego bezpośredni powód dać miała sprawa upaństwowienia kolei. Wkrótce uspokojono się, w skutek zapewnienia, że położenie nie jest jeszcze tak dojrzałe; przeciwnie, osiągnięto porozumienie w kwestyi kolejowej pomiędzy członkami rządu, a sobotnia rada ministeryalna miała dać wyraz tej zgody. Szło o to, że przygotowany przez ministra Wurmbrandta projekt upaństwowienia, nie miał za sobą poparcia całego gabinetu, wobec czego Wurmbrandt musiałby był wziąć dymisyę; ale ta dymisya mogła łatwo w dzisiejszych naprężonych okolicznościach spowodować ogólne przesilenie gabinetowe, którego chcianoby na wszelki wypadek uniknąć. Ostatecznie więc rada ministeryalna zgodziła się na projekt Wurmbrandta. Nie koniec jednak na tem. Jak utrzymują dzienniki wiedeńskie, projekt kolejowy Wurmbrandta nie miał widoków pozyskania większości w izbie poselskiej, nastąpiłoby więc nowe przesilenie; potrzeba zatem odroczyć całą kwestyę, aby zyskać na czasie. Jakoż Wurmbrandt, wywdzięczając się kolegom za ich poczucie solidarności, praktykowanej w interesie własnych tek ministeryalnych, cofa na teraz projekt upaństwowienia i oświadczył już w komisyi parlamentu, że w tym roku rząd nie może przedstawić całego planu upaństwowienia kolei, ponieważ Węgry domagają się zwłoki, w celu dokładniejszego przestudyowania kwestyi kolei południowej. To zasłonięcie się Węgrami przyszło bardzo w porę.

Pomimo jednak takiego załatania, sytuacya gabinetu jest ciągle naprężona z przyczyn ogólniejszych, głębiej tkwiących w życiu państwowem, niż kwestya upaństwowienia kolei.

Początek wojny na Madagaskarze już się zapowiada niepomyślnie dla wyspiarzy. Korespondent „Daily Telegr." donosi z Port-Louis, że miał audyencyę u królowej Madagaskaru, która prosiła go o ogłoszenie jej protestu przeciw niesłusznemu najściu francuzów. Królowa prosi wszystkich chrześcian o modlitwy i współczucie. Królowa i lud jej zdecydowany jest bronić swego kraju do ostatniego tchnienia. Przygotowania do obrony są w toku, lecz partya nieprzyjazna cudzoziemcom urządziła intrygę, która źle się odbije na szansach wojny. Dowództwo sił zbrojnych pozostaje w rękach krajowców, wskutek czego pułkownik Sherwington i wszyscy angielscy oficerowie usunęli się. Europejczycy opuszczają wyspę.

S.

Z prasy russkiej.

= „Nowości" (nr 95) donoszą, że zaniechano zamiaru zwołania podczas wystawy w Niższym Nowogrodzie *zjazdu właścicieli fabryk żelaza*. Zjazd odbędzie się w Petersburgu dopiero po zamknięciu wystawy.

= „Nowoje Wr." (nr 6,862) donosi, że rada państwa będzie wkrótce rozpatrywała projekt kontrolera państwowego, dotyczący przeprowadzenia *rewizyi instytucyj kredytowych* i utworzenia departamentu referatów kredytowych.

= „Pet. List." (nr 94) donosi, że obecnie obowiązuje nowa zniżona taryfa na *przewóz owoców*.

= W nrze 80 „Swieta" czytamy, iż do zarządu *wojsk kozackich* podano 100 z górą próśb od rodzin kozackich i sekty „rozkolnikow", które chcą przesiedlić się nad Amur.

= „Birż. Wied." (nr 95) donoszą, że naczelnik francuzkiego sztabu generalnego *Boisdeffre*, ma być zaproszony na wielkie manewry wojsk rossyjskich, jakie się odbędą w końcu lata r. b.

= „Pet. List." (nr 95) donosi, że w ciągu b. m. zakończy swoje prace komisya, delegowana przez ministeryum skarbu, do rozstrzygnięcia kwestyi *zniesienia ograniczeń* w kierunku otwierania zakładów przemysłowych.

= „Birż. Wied." (nr 96) donoszą, że minister rolnictwa zamierza wysłać na koszt rządu p. *Jezierską* zagranicę, celem zbadania sposobów wyrobu sera. P. Jezierska spędzi we Francyi pół roku po powrocie zaś wygotuje odpowiednie prace, w zakres fabrykacyi sera wchodzące.

= Według informacyj „Graždanina" (nr 96), w Petersburgu powstać ma towarzystwo walki z *chorobami zakaźnemi*.

NAOKOŁO ŚWIATA.

△ **Poznań.** (Od nasz. kor.) Wczoraj odegrano na naszej scenie po raz pierwszy dramat ~~młodego tutejszego przemysłowca, właściciela~~ farbiarni, doktora Dyonizego Karchowskiego p. t. „Na schyłku." Bohater, młody właściciel ziemski, przyczynia się do śmierci matki, doprowadza do obłąkania zmysłów swą kochankę, sprzedaje komisyi kolonizacyjnej swój majątek i odbiera sobie życie. W sztuce pomimo pewnej rozwlekłości i braku oryginalności, zarówno w sytuacyach jak figurach widoczny jest talent i temperament dramatyczny.—W roli Matyldy w „Wielkim człowieku do małych interesów," rozpoczyna dzisiaj p. Honorata Leszczyńska szereg gościnnych występów na naszej scenie.—Trupa poznańska rozbije się prawdopodobnie na sezon letni, rozpoczynający się z d. 1 maja r. b. Większość artystów z pp.: Wróblewską, Majchrowiczową, Królikowską i Jakubowską (Belliną), oraz z pp.: Łaskim, Škirmuntem i Królikowskim na czele dawać będzie przedstawienia na prowincyi, w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich. Pannę Helenę Zimajerównę oraz jej narzeczonego p. Wincentego Rapackiego (syna) zabiera p. Adolfina Zimajer w podróż artystyczną po Królestwie Polskiem i Galicyi. P. Sosnowski starać się będzie o gościnne występy w Warszawie, a p. M. Trapszo uda się do Lwowa.—W ustawie komisyi kolonizacyjnej projektowana jest podobno ważna zmiana, a mianowicie w przyszłości część zakupionych przez komisyę majątków ma być wydzierżawiana w całości, a nie parcelowana, jak dotychczas. (*kp.*)

△ **Wszechstronność** rzadką i godną uznania w swoim rodzaju, zaznacza nasz korespondent krakowski: P. dr. Jan Rosner, adwokat w Biały, wnosi imieniem swoich klijentów podania o pożyczki do kasy oszczędności miasta Biały. P. dr. Jan Rosner, syndyk tej kasy, składa opinię o tych podaniach. P. dr. Jan Rosner, dyrektor kasy oszczędności m. Biały, udziela pożyczek klijentom adwokata dra Jana Rosnera i kontroluje czynności syndyka. Nareszcie p. dr. Jan Rosner, burmistrz m. Biały, kontroluje czynności dyrektora i syndyka p. dra Jana Rosnera. Czyż można więcej „poświęcać" trudu dla dobra ogółu?!...

△ **Wypadek z bronią.** W Gumniskach, w Galicyi, w dobrach ks. marszałka Sanguszki, parobek, Tomasz Grabarz, nie wiedząc, iż trzymana w ręku strzelba jest nabitą, zmierzył się do drugiego parobka, Forysa i strzelił. Forys ugodzony śrutem w głowę, padł na miejscu bez życia.

— Wczoraj pociągiem kolei petersbursko-warszawskiej, o g. 11 m. 3 wieczorem, JE. Dowodzący wojskami hrabia P. A. Szuwałow, wyjechał, celem obejrzenia fortów: Osowiec, Brześć-Litewski i Iwangród. Powrót Jego Ekscelencyi do Warszawy spodziewany jest we czwartek d. 13 (25) b. m., o godz. 8-ej min. 45 koleją nadwiślańską.

— Pomocnik JE. Generał-Gubernatora warszawskiego, ochmistrz A. I. Petrow, przybył dziś do Warszawy i zatrzymał się tymczasowo w hotelu Europejskim.

— Wyjazd hrabiny M. A. Szuwałow, odłożony został do soboty d. 15 (27) b. m.

(„Warsz. Dniewn.").

— „W dniu 6 (18) i 7 (19) kwietnia r. b. Głównodowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego zwiedzał fortyfikacye Warszawy. Pierwszego dnia Jego Ekscelencya zwiedził forty, oraz inne pozycye umocnione, ważne z punktu widzenia bądź taktycznego, bądź inżynieryi wojskowej, leżące na lewym brzegu Wisły, — drugi zaś dzień Jego Ekscelencya poświęcił zwiedzeniu i oględzinom fortyfikacyj, znajdujących się na prawym brzegu. Głównodowodzący w towarzystwie komendanta fortecy, naczelnika sztabu okręgowego, oraz innych osób, należących do świty Jego Ekscelencyi, wyruszył od samego rana z pałacu Belwederskiego i udał się naprzód do najbliższej umocnionej pozycyi na lewym brzegu rzeki, przy której zwiedzaniu Głównodowodzący oglądał pokazywane mu tam przenośne żelazne sztachety i szlabany, używane w czasie walk pozycyjnych i fortecznych, jako sztuczne zapory i przeszkody. Ztamtąd Jego Ekscelencya udał się do najbliższego sąsiedniego fortu, od którego rozpoczął właściwy objazd i zwiedzanie wszystkich miejscowości i punktów wpierw dokładnie marszrutą objętych. W każdym forcie przedstawiono Głównodowodzącemu wojskami szczegółowe plany danej fortyfikacyi, raportowano o znaczeniu tej fortyfikacyi, jako współczynnika całej linii obronnej, informowano go o indywidualnem zadaniu jej, oraz wskazywano, co zrobiono w najbliższej okolicy, celem podniesienia taktycznego i obronnego znaczenia pozycyi; poczem Jego Ekscelencya zwiedzał wszędzie poszczególne budynki i urządzenia, słuchając objaśnień, udzielanych przez zarządzającego budową fortecy warszawskiej, generał-majora Wernandra. Nie wdając się w szczegółowe opisy zwiedzanych urządzeń, niepodobna przemilczeć o tak zwanych „kazamatach", czyli koszarach wojskowych, przeznaczonych dla szeregowców, urządzonych, że tak powiemy, nieledwie pod ziemią, gdyż są z trzech stron, oraz z góry przysypane przez grubą warstwę ziemi. Zdawałoby się, że pod względem hygienicznym pozostawiają one wiele do życzenia, gdy tymczasem posiadają dużo światła i powietrza a ani śladu wilgoci; nadto wszędzie w nich panuje wzorowa czystość i porządek. W jednych z kazamat Jego Ekscelencya próbował obiadu żołnierskiego i pochwalił go bardzo. W następnym forcie przygotowane było wszystko do prowadzenia obserwacyj za pośrednictwem balonów, bądź znajdujących się na uwięzi, bądź puszczonych swobodnie; doświadczeń tych jednak musiano zaniechać, z powodu silnego wiatru, wiejącego z szybkością 15-u metrów na sekundę. Wznoszenie się balonem i robienie z niego obserwacyj możliwem jest tylko przy szybkości wiatru 10-u metrów na sekundę. W forcie tym Głównodowodzący zwiedzał pocztę gołębią, oglądał blankiety depesz, drukowane na cieniutkiej bibułce, futeraliki na depesze, wyrobione z piór gęsich wielkości trzech cali, które przywiązuje się do jednej z lotek w skrzydłach gołębia. Depesza wysłana pocztą gołębią z tego fortu do cytadeli, odebrana tam bywa w sześć minut, odległość zaś fortu od cytadeli w prostym kierunku wynosi ośm do dziewięciu wiorst. Następnie Jego Ekscelencya rozkazał jedno z dział ustawić na wale zewnętrznym fortu. Załoga w jednej chwili rzuciła sią do roboty, — urządzono platformę i ustawiono przyrządy, przy których pomocy działo miało być uniesione w górę i ustawione na właściwem miejscu. W kilka chwil ośmiocalowa armata zawisła w powietrzu, dźwignięta przy pomocy systemu bloków. Głównodowodzący, po udzieleniu pochwały szeregowcom za roztropne wykonanie rozkazów zwierzników i zupełną znajomość swych obowiązków, udał się do następnych fortyfikacyj".

(„Warsz. Dniewn.").

KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Zmiany w służbie.** Do „Warsz. Dn." donoszą, iż wice-prezes sądu okręgowego piotrkowskiego, hr. Manteufel przeniesiony został na tenże urząd do sądu okręgowego warszawskiego, a na miejsce hr. Manteufla mianowany został członek sądu okręgowego warszawskiego N. Grünwald. Jednocześnie „Warsz. dn." dowiaduje się, iż opuszczający swoje stanowisko wicegubernator warszawski, W. J. Gurko, zaliczony zostaje do kancelaryi państwowej i mianowany będzie nadetatowym pomocnikiem sekretarza stanu.

— **Budowa kolei** z Wilanowa do Jeziorny posunęła się w chwili obecnej w następujący sposób: na stacyi wilanowskiej ułożono trzecią parę szyn dla rozjazdu, rezerwy i poprowadzono tor przez pole, pomiędzy cmentarzem i karczmą. Kolej przecięła już drogę główną, zwaną Królewską, po za którą na dwóch strumieniach budowane są murowane mosty. Po ukończeniu tych mostów budowa szybko będzie posuwać się naprzód, gdyż po za drogą do Moczydła równolegle do szosy, prowadzącej do Jeziorny nie napotyka przeszkód, wymagających wznoszenia większych budowli sztucznych. Plan z prawej strony szosy, od drogi do Moczydła— do wsi Powsinka już gotów. Należy tylko układać szyny i balastrować. W miarę posuwania się budowy — kursują po torze niewielkie platformy robocze.

— **Pałac wilanowski** zamknięty przez cały rok zeszły dla odwiedzających, z powodu gruntownej restauracyi sufitów, obecnie jest już dla publiczności dostępnym. Również prawe skrzydło pałacu zostało odnowione na mieszkanie prywatne dla właściciela, lewe skrzydło „gościnne" będzie w r. b. odnawiane, a taras przed nim oddany został ponownie do spaceru publiczności. Inne budynki w Wilanowie zostały także gruntownie odnowione.

— **Inspekcya.** Wczoraj rano pociągiem nadzwyczajnym kolei warszawsko-wiedeńskiej wyruszyła na linię komisya, celem dopełnienia rewizyi drogi. Udział w komisyi biorą: dyrektor rz. r. st. Rydzewski, naczelnicy wydziałów pp. Daragan, Dworzyński, Altdorfer, oraz naczelnicy dystansów. Komisya, po rewizyi linii do Granicy, dziś zwiedzi odnogę aleksandrowską.

— **Kasa zaliczkowo-wkładowa.** Na onegdajszem ogólnem zebraniu uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników Banku państwa, po załatwieniu kilku spraw bieżących postanowiono: zamieścić w budżecie sumę rs. 800 na koszty administracyi; od pożyczek wydawanych uczestnikom—pobierać 6 proc. w stosunku rocznym; od kapitałów, wnoszonych na rachunek bieżący uczestników płacić 3 proc. w stosunku rocznym. Następnie uchwalono wydawać uczestnikom pożyczki przy spłatach terminowych do wysokości wniosków obowiązkowych, a nadto do wysokości trzechmiesięcznej pensyi, przy spłacie zaś jednorazowej tylko do wysokości wniosków obowiązkowych, przyczem tej kategoryi pożyczki nie mogą być udzielane na termin dłuższy nad 4 miesiące. Zebranie upoważniło zarząd do udzielania zaliczeń: a) na tantiemę za r. b., do wysokości 5 proc. rocznej pensyi, lecz nie wcześniej jak w lipcu, b) na rachunek wynagrodzenia rocznego tych uczestników, którzy pobierają płace za zajęcia w kasach oszczędności Banku państwa, wreszcie c) na tantiemę pracujących w urzędzie loteryi Królestwa Polskiego. W końcu dopełniono wyborów do zarządu i komisyi rewizyjnej na r. b., które wypadły, jak następuje: Do zarządu kasy powołani zostali pp.: Platon Małoziemow, Stanisław Rauba, Jan Krauze, Konstanty Kopczyński i Cyryl Nadporożski. Do komisyi rewizyjnej pp.: Wiktor Pniewski, Antoni Artychiewicz i Ferdynand Horoszewicz.

— **Tanie kuchnie.** W nadchodzący czwartek, o g. 6 po południu, w gmachu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, pod prezydencyą Władysława hr. Wielopolskiego, odbędzie się roczna sesya sprawozdawcza oddziału tanich kuchni.

— **Ogród botaniczny** został już dla publiczności otwarty.

— **Przyjazd.** J. E. biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Aleksander Bereśniewicz, przyjechał z Włocławka i zamieszkał w pałacu arcybiskupim przy ulicy Miodowej.

— **Osobiste.** Zarządzający stadniną rządową w Janowie, hr. Aleksander Nierod, przyjechał do Warszawy. — Inspektor szkół m. Warszawy, r. st. Sawenkow, przyjechał z Petersburga.—Gubernator piotrkowski, rz. r. st. Miller, wyjechał z Piotrkowa.—Naczelnik kaliskiego okręgu celnego, generał-major Usow i prezes dróg żelaznych fabryczno-łódzkiej i iwangrodzko-dąbrowskiej, rz. r. st. J. G. Bloch, wyjechali do Petersburga.

— **Rezultat kwesty wielkotygodniowej.** „W dniach 18, 19 i 20 b. m. odbywało się w kantorze Banku państwa w godzinach wieczornych szczegółowe obliczanie ofiar pieniężnych złożonych na tace dam, kwestujących w czasie kwesty wielkotygodniowej w kościołach warszawskich. Obliczenie to dopełnione zostało pod kierunkiem wice-prezesa komitetu kwesty wielkotygodniowej r. st. Artura Sulimierskiego, członków komitetu: r. st. Aleksandra Piechowskiego, Antoniego Wernera, oraz przy współudziale kasyerów Banku pp.: Miklaszewskiego, Wiśniewskiego i ławników przysięgłych. Po obliczeniu uformowano oddzielnie z każdego dnia kwesty i w każdym kościele protokóły, które wymienione wyżej osoby, obecne przy liczeniu, podpisami swojemi stwierdziły. Z odbioru gotowizny, dla przechowania jej tymczasowo w depozycie Banku, pokwitował protokólarnie starszy kasyer p. Adam Miklaszewski. Znalezione w workach monety złote i srebrne oraz kosztowności doręczono r. st. Arturowi Sulimierskiemu, celem spieniężenia monet obiegowych w jednym z domów bankierskich po kursie możliwie najwyższym, numizmaty zaś oraz kosztowności, w liczbie których znajduje się tabakierka srebrna emaliowana, sześć sztuk srebra stołowego i pierścionek złoty, złożone zostaną w sklepie jubilerskim p. Wapińskiego do sprzedania amatorom znawcom, a mianowicie więcej dającemu. Z odbioru monet i kosztowności p. Sulimierski na protokółach pokwitował. O dniu wręczenia numizmatów i kosztowności p. Wapińskiemu w tych dniach ogłoszonem zostanie."

— **Z Wisły.** Poziom wody na Wiśle pod Warszawą obniżył się do stóp 4 cali 5. Pod Saską Kępą utworzyły się już mielizny. Maszyna do wydobywania piasku, t. j. draga, została już uporządkowaną i w tych dniach rozpocznie pracę około smoka wodociągowego.

— **Zmarli:** Bolesław Szulc, syn Karola i Maryi z Pawełkiewiczów. — Franciszek Degórski, b. urzędnik Tow. ubezpieczeń. — Rudolf Henryk Zirkwitz, pastor ewangelicko-augsburskiej parafii włocławskiej.—Stefania z Szneplów Pękosławska, żona regenta w Sampolnie, gub. kaliskiej.—Dr. Józef Weintraub w Lublinie.—Feliks Szymczyk, majster murarski.—Marya Krokowska w Lublinie.

— **Nieostrożny cyklista.** Wczoraj o 6 wieczorem Edward Knodel, lat 15 liczący, jadąc na welocypedzie przez ulicę Tamka, na rogu Solca najechał na służącą, Konstancyę Werst, trzymającą na rękach dziecko. W. uderzona kołem, upadła na chodnik i silnie zraniła się w głowę, dziecko zaś, na szczęście, uległo niewielkiemu potłuczeniu. Niezręcznego cyklistę pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Zasypani ziemią.** Wczoraj o g. 11 wieczorem przy ulicy Długiej pod nr 26 przy robotach kanalizacyjnych oberwała się w wykopie ziemia i zasypała znajdujących się tamże dwóch robotników: Tomasza Szymańskiego i Bartłomieja Zielińskiego. Na ratunek zawezwano strażaków I oddziału, którzy szczęśliwie zasypanych wydobyli. S. uległ obrażeniu nogi, Z. zaś lewej ręki. Obrażenia nie grożą niebezpieczeństwem.

— **Kradzieże.** Wczoraj o g. 7 wiecz. przy ul. Długiej nr 20 w pracowni ubiorów damskich L. Pessinga przytrzymano dwóch złodziejów Berka Horowica i Abrama Nieporęta w chwili, jak wynosili towar wartości rs. 300.— P. Ignacemu Pęczkowskiem na dworcu dr. żel. warsz. teresp. skradziono pugilares zawierający rs. 2750 listami zastawnemi.

Nº

Michelet. Juliusz

List do kogoś z polskich Emigrantów. O swojem dziele „Kościuszko" — o tem że wydawca nie chce go puszczać w handel z powodu Rossyi — i inne wiadomości nas obchodzące 11. listop. 1851.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

11 novembre 1851 —

77

Cher monsieur,

Croyez-vous à la nouvelle que donne la gazette de Rostock qu'un ukase, déjà signé, supprime définitivement la Pologne, et lui donne le nom de *Nouvelle Russie*? Le courrier de Posen en dit-il quelque chose?

Voici un nouvel incident (ceci *entre nous*) — mon éditeur (Jacottet, bureau de l'Avènement) *n'ose plus publier*. 30,000 prospectus sont imprimés, et ils ne paraissent pas — Le Kosciusko est imprimé, et il ne paraît pas — J'en suis à désirer les contrefaçons étrangères. — Il serait peut-être utile que quelqu'un de nos amis allâssent demander le Kosciusko — Le libraire comprendrait l'intérêt qu'on y attache, *et réfléchirait* —

Salutations affectueuses —

J. M.

une grande édition illustrée était commencée aussi. Et tout reste là — Il est probable que le *veto* de la Russie, de l'Élysée et de Girardin a tout arrêté — Je voudrais bien que les Polonais maintinssent dans la presse la question du nord à l'ordre du jour. On n'a pas encore réfuté *les forces productives de la Russie*

Autograf. Micheleta Jul.

No

Mieczyński Adam

List do mieczysława Niemirycza. O artykule który ma być drukowany w piśmie: „Rodzina."– Z Warszawy. 2. lutego – 1866.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

80

Szanowny Panie!

Przy liście Szanownego Pana jeszcze w m. Czerwcu r.z. nadesłane zostały na ręce P. Jaworskiego wydawcy Kalendarza Warszawskiego urywki p.t. „Myśli i Zdania" p. Zygmunta Karpowskiego — wskutek tego mam honor oświadczyć, że takowe drukowane będą w piśmie tygodniowem **Rodzina** jako najodpowiedniejszem, i w tym celu Redakcyi pomienionego pisma odstąpione zostały.—

Korzystając zaś ze sposobności, uprzejmie i usilnie upraszam Szanownego Pana o łaskawe współpracownictwo Jego w Gazecie Rol-

niczej, Opiekunie domowym, tudzież w Rodzinie
ze stanowiska oświaty krajowej – jakoż mam nie-
płonną nadzieję, że płodami pióra swego kolu-
mny tych publikacyj, odpowiedniemi a tyle po-
żądanemi artykułami swemi Szanowny Pan
wzbogacać raczysz, w oczekiwaniu więc nadesła-
nia takowych, pozostaję z szacunkiem i powa-
żaniem

[illegible]

Warszawa
d. 2 Lutego 1866 r.
№ 119.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] porządku z szacunkiem i p[illegible]

[illegible]waniem.

[illegible]

Warszawa,
d. [illegible] lutego 186[illegible]
N 11[illegible]

82

EXPLOITATIONS FORESTIÈRES
à CHRESTISZCZE.
RUSSIE (PODOLIE).

Scieries à Vapeur
BOIS de CHÈNE
GRUMES, FRISES, DOUVELLES
et Débits suivant Commandes
Traverses pour Chemin de Fer.
EXPORTATION.

Directeur Général
G. BULLER-KOTTEN
CHRESTIZCZE
Russie (Podolie).

Telegrammes: **Buller Krigeopol. Russie** *(Podolie).*

A. Herman & Cie

Courtrai (Belgique)

Chrestiszcze 188

No

Mierosławski Ludwik.

List do Wiktora..... O projekcie stowarzyszenia przemysłowego — Ubolewa że nie przyszedł do skutku projekt ocalenia szczątków dawnego Związku (Towarzystwa demokratycz.) z wejściem Worcella i Mitkowskiego do Centralizacyi... z Paryża 20 paźdz. 1855.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

84

35. rue Neuve St Etienne du Mont.

20 października

d 22 Paź 1855

Kochany Wiktorze,

Odebrałem twój projekt ~~z~~ Stowarzyszenia Kredytowego z drugiej ręki, a podczas tak naglących innych zatrudnień, że dopiero dzisiaj mogłem go przeczytać. Mając umysł wcale gdzie indziej zwrócony nie sądzę się w stanie ocenienia tego wartości praktycznej — nie mam nawet chwili do przeczytania go powtórnie — nadto, nieukiem jestem zupełnym w tych kwestyach — Pozostałby mi obowiązek poprawienia stylu i grammatyki, i jeżeli koniecznie chcesz, to ci to zrobię, ale później kochany mój Wiktorze, bo teraz mam co innego wcale na głowie. Zresztą nietrudno ci będzie znaleźć w Bruxelli Francuza który ci tę przysługę prędzej nierównie i lepiej odda. Poleć tylko ten sprawunek Lublinerowi a on poprosi Labroussa albo którego bądź z te[illegible].

Pisałem do ciebie trzy razy w ważniejszej materyi. Czy cię listy moje nie doszły, dość żeś nie nie odpowiedział w czasie właściwym a dzisiaj za późno. Życzyliśmy sobie abyś ocalił ~~nas~~ szczątki naszego dawnego Związku, wchodząc z Worcellem i Milkowskim do Centralizacyi. Na utrzymanie takiego składu, byłyby się znalazły skromne ale regularne fundusze, które do lepszych czasów wyswobodziłyby cię były od kłopotów które cię dręczą. Wszyscyśmy na ciebie racho-

wali w tej potrzebie, ile że życie poświęciwszy sprawie publicznej trudno ci znaleźć swobody i spokoju do czego innego. Odmowa twoja udaremniła wszystkie ostatnie nasze zabiegi ku ~~z~~ zcaleniu Tow. Dem., którego karykaturę pozornie uznany farserom. Nato już rzecz nie do naprawienia.

Józef będzie się starał o jakie zatrudnienie dla ciebie ale wątpię żeby mu podobna cokolwiek zrobić dla nieobecnego. Gdybyś miał fundusz na doczekiwanie się nie trudno byłoby ci wyrobić powrót do Paryża – Przyjął Leon, a powrócił – Ale w tem sęk właśnie, azebyś na bruku nie doczekiwał się bruku. Tego tylko możesz być pewny że gdyby się coś znalazło odpowiedniego twoim usposobieniu, wszyscy przyjaciele twoi czuwać będziemy azeby się to nie minęło.

Ściskam cię serdecznie

Twój Ludwik

Mierosławski

Mirodard

86

LIBRAIRIE DE F. CHAMEROT,

RUE DU JARDINET, 13.

DE LA

NATIONALITÉ POLONAISE

DANS

L'ÉQUILIBRE EUROPÉEN

PAR LE GÉNÉRAL

LOUIS MIEROSLAWSKI.

1 vol. in-8 de 540 pages. — Prix : 7 fr.

Pour les souscripteurs 6 fr [illegible] les frais de port.

Les grands événements qui se sont accomplis sous nos yeux depuis trois ans ont révélé à toutes les intelligences sérieuses des nécessités de savoir ethnographique et international qui avaient été peu senties par les générations précédentes. Il est surtout un pays que le cœur de la France avait adopté par une sorte d'instinct sympathique, sans avoir eu le loisir d'en raisonner la valeur au point de vue de l'équilibre des États et de la paix du monde : c'est cette Pologne qui de ses décombres couvre l'isthme entier de la presqu'île européenne, entre la mer Baltique et la mer Noire, et dont le démembrement pèse d'une façon si fatale et si importune sur les destinées de l'Occident.

Évidemment toutes les perturbations internationales qui agitent et inquiètent le monde chrétien, depuis la fin du XVIIIe siècle, se rattachent directement ou indirectement à cette grande catatastrophe ; mais le sens en a été constam-

ment obscurci par des aversions ou des intérêts également passionnés. Devenue une arme banale des partis, et, comme telle, tombée dans leur polémique éphémère ou dans l'oubli, cette cause capitale demande enfin à être examinée en elle-même, avec toute la réflexion et toutes les connaissances que comportent et les lumières et les obligations de notre siècle. Nous croyons donc le moment venu de livrer à l'étude tranquille et approfondie de la génération présente, les éléments d'un procès historique qui doit être résolu tôt ou tard au bénéfice de la civilisation occidentale, sous peine d'une décadence indéfinie et universelle.

Tel est l'objet du livre dont nous soumettons ci-dessous la table à nos lecteurs.

Pour introduction : TABLEAU GÉOGRAPHIQUE DES TERRITOIRES POLONAIS.

CHAPITRE PREMIER.

La cause polonaise en présence de la question d'Orient. — En quoi consistent la force de la Russie et la faiblesse de la Turquie ? — Valeur de l'alliance anglo-française dans la guerre récente. — Nécessité à l'avenir de faire appel aux nationalités dont la Pologne est la clef de voûte. — Analyse historique, ethnographique, statistique et politique de la puissance des Tsars, et rôle que joue l'élément polonais dans son mécanisme. — Parallèle historique entre la Pologne et l'empire de Russie. — Qu'est-ce qui constitue *la nationalité polonaise* ?

CHAPITRE II.

Étant donné un empire comme celui des Tsars actuels, comment arrêter ses empiétements ? — Insuffisance de tous les moyens employés à cet effet jusqu'à nos jours. — Aucun système d'investissement et de surveillance n'est applicable à un pareil empire. — Inutilité et dangers d'y faire participer les puissances allemandes. — Qu'est-ce que l'empire d'Autriche et le royaume de Prusse ? — Le démembrement de la Pologne considéré par ces deux États comme l'accomplissement de la mission historique de la race germanique contre la race slave. — Périls que ces États ont amassés sur l'Allemagne et sur l'Europe, par leur

complicité avec la Russie moderne. — Fâcheuse insouciance de l'Occident à cet égard. — Sécurité qu'en a conçue la Russie.

CHAPITRE III.

Étant donné un pareil équilibre européen, comment en dégager une Pologne moderne ? — Intérêt qu'y ont les puissances occidentales. — Opinion des patriotes allemands à cet égard. — Revue des rapports de la Pologne avec la France depuis 1789. — Idées de Napoléon Ier sur la nature de la puissance polonaise. — Préjugés qui règnent en Occident contre une restauration polonaise. — Périls qu'il y a à repousser la Pologne dans les bras du panslavisme. — Le patriotisme des Polonais est seul doué des sens nécessaires pour concevoir les dangers de cet entraînement. — Définition du patriotisme polonais. — Rôle de ce patriotisme, de 1846 à 1850. — Maximes nationales déduites de ces expériences, au profit d'une prochaine restauration. — Quels sont les éléments internes d'une régénération polonaise ?

CHAPITRE IV.

Développement organique de la société polonaise. — Problème de ce développement. — Cinq périodes de transformation. — Ire PÉRIODE : La commune primitive des Slaves occidentaux. — Le domaine neutre et tutélaire ; le domaine vague ; les champs distribués. — IIe PÉRIODE : Influence du catholicisme latino-germanique sur la commune primitive. — Ce que deviennent les trois domaines de la commune agricole sous cette influence. — Formation de l'État et de la nationalité des Léchites. — Le statut de Vislitza. — Parallèle entre cette société et celle des peuples *féodalisés*. — IIIe PÉRIODE : Ascension de la démocratie politique aux dépens de la démocratie sociale. — Grandeur de l'État, déchéance du peuple. — Gouvernement de l'Ordre-Equestre. — Oppression de la commune occidentale. — Le statut de Jean Olbracht. — La Lithuanie et la Ruthénie colonisées par les communes léchites. — La guerre sociale. — IVe PÉRIODE : Asservissement des communes agricoles par les usufruitiers du *dominium*. — Anarchie nobiliaire. — Ve PÉRIODE : Démembrement politique et renaissance sociale. — Introduction des titres féodaux en Pologne. — Révolution dans la possession et dans la propriété. — Abdication de l'Ordre-Equestre après la confédération de Bar. — Retour à la démocratie nationale. — Projet d'André Zamoïski. — Constitution de 1791. — L'insurrection de 1794 au point de vue social. — Constitution de 1807. — Le régime impérial au point de vue social. — Le démembrement de 1815. — L'insurrection de 1830 au point de vue social. — Ce qu'est devenue la commune agricole en

Pologne, sous les trois régimes de l'Autriche, de la Prusse et de la Russie. — Retour aux doctrines démocratiques, à travers la domination étrangère.

CHAPITRE V.

La nationalité polonaise à l'intérieur. — Déductions de son histoire au profit des opinions actuelles. — Sur trois opinions apparentes, une seule est admissible. — De la monarchie en Pologne. — Caractère de la dictature en Pologne. — Pourquoi les usurpations de pouvoir politique sont inconnues dans ce pays, et la tyrannie étrangère y est seule possible? — La démocratie comme condition de la puissance et de l'intégrité de l'État. — De la démocratie militante en Pologne. — Identité de cette démocratie et du patriotisme. — Mission et caractère des émigrations polonaises.

CHAPITRE VI.

Fonctions internationales de la Pologne. — Édilité de cette nationalité dans l'édifice général des peuples slaves. — Par rapport aux nationalités particulières de cette race et par rapport à ses dominateurs. — Par rapport aux Madjars et aux Roumains. — Le binôme Russo-Polonais à la place du Panslavisme. — La nationalité polonaise par rapport aux nationalités germaniques. — Par rapport aux nationalités scandinaves. — Influence d'une restauration polonaise sur les destinées du monde Latin. — La révolution française et la nationalité polonaise. — Valeur d'une restauration polonaise pour les deux puissances maritimes de race anglo-saxonne.

On trouve à la même librairie :

MÉMOIRE SUR LA QUESTION POLONAISE DANS LA GUERRE D'ORIENT

Adressé à la nation Britannique

Par le même auteur.

Brochure in-8. Prix : 60 cent.

Paris. — Imprimerie de L. MARTINET, rue Mignon, 2.

Nº

Mikucki Stanisław Jan Kanty.

Dr Fil. Docent Uniw. Warsz.

Filolog.

Ur. $\frac{14}{26}$ Pazdz. 1814 r. + we Wrześ. 1890. r.

Własnoręczna jego autobijografia. —

NB. dopiski ołówkiem p. Hip. Skimborowicza z którego zbioru ten autograf pochodzi.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 436)

Jana Kantego
Autobiogr. Stan. Mikuckiego 90
syna Pawła i Zofii z Chrzanowskich

Urodziłem się we wsi Lepki wielkie gub. Augustowskiej 14/26 Paźdz 1814. Od 1826–30 uczęszczał. do szkoły wydziałowej w Szczuczynie. W d 17/29 wrześ 1830 zapisany zostałem w poczet ucz. klas. V w Łomży. Ówczesne wypadki krajowe przerwały ciąg mojej nauki. Z głębokim żalem opuściłem szkoły i aż do początku lipca 1838 zostawałem w domu rodzicielskim pomagając podstarzałemu ojcu w gospodarstwie rolnem. W lipcu 1838 r. udałem się do Warszawy dla wystarania się o jakie miejsce. W początkach sierpnia 1838 wzięty zostałem do służby wojskowej Cesarsko-rossyjskiej jako rekrut;– służyłem w oddzielnym grenadyerskim korpusie w pułku X. Fryder. Niderlandzkiego 4 lata i otrzymałem dymisyą z stopniem kollegialnego registratora. Za powrotem do kraju mieszkałem w kolonii Załuski pod Warsz. trudniąc się gospodarstwem (jako) i chwile wolne od pracy poświęcając ulubionym naukom. W skutek examinu złożonego w gimn. guber. warsz. 12/24 maja 1845 otrzymałem upoważnienie na nauczyciela prywatnego. Od maja 1845 aż do sierp. 1846 mieszkałem we wsi Zarzynie i w tym czasie przysposobiłem Romual. Gogolewsk.go i Walent. Nowakowski.e do klas. 2 i 3. Od 25 lip./6 sierp. 1846 mieszk. w Warsz i utrzym. się z dawania korrepetycyi uczniom. (1 maja 1847 pisał.)

Ukończył kurs nauk Moskiews. Uniw. w wydz histor.-fil. jako kandydat. Z polec. Akad. pet. Nauk 1854, 5 i 6 zbierał materjały do słownika litewskiego i białoruskiego. W d. 21 marc/2 kwiet 1857 zanominowany nauczyc.m nadetatow.m przez Okręg. N. Warsz. i przemianowany na dietatyusza do Bibl. gimnazyalnego rossyjsko– | od 1 stycz 1863 pomoc. sekret.

Sobieszczański wpierw od st. 17 lut/1 mar 1846 nawczyk. Mukano K. O. N. a jako pomocnik sekret. bibl. gł. od 19 wrześ/1 paźdz 1849 r. Nauki pobierał prywat. Jest członk. Kom. Arch. peter. i Moskiews.

— **W tych dniach** rozstał się z tym światem w 76-ym roku życia ś. p. Stanisław Mikucki, doktór filozofji b. docent uniwersytetu tutejszego na katedrze filologji porównawczej. Zmarły znany był w świecie naukowym szczególniej ze studjów nad językiem litewskim. Kur. Codz. 1890 r. 30 sierp. / 11 wrześ. № 251.

91.

Prawda r. 1890. $\frac{8}{20}$ Września
№ 38. Str. 456.

Zmarli. Stanisław Mikucki.
Profesor Wydziału filologicznego w Uniwersytecie Warszawskim, w wieku 76 lat. Był to wielki erudyta językoznawczy, dziwak i kapcan znany.

7½ КОПѢЕКЪ
KOP: SIĘDMI PÓŁ

Mitkowski Zygmunt.

Jeż Teodor.

Pseudonim znanego powieściopisarza.

List do rodziców — z życzeniami dla Ojca w dniu
jego imienin, i wyrażeniem najczulszych uczuć
przywiązania i wdzięczności dla rodziców i sióstr.
O swojej rodzinie — i życiu w Brukselli. —
W tym liście przypisek matki córeczki i żony
Józa — a nakoniec brata jego Szczęsnego któ-
ry mieszkał w Królestwie Polskiem a na jego
ręce szły listy Zygmunta do rodziców zamiesz-
kałych wówczas na Podolu we wsi Niedziałkach
pod Mohylowem Podolskim — w majątku
Górskich — List z Brukselli $\frac{8}{20}$ marca — 1870.

Portret fotogr. Zygm. Mitkowskiego. przekazano do Oddz. Graf. VII 57 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Odebrany 28. Marca.

20/8 Marca 1870 Bruxelles.

BJ 7858
94

Moi Najdrożsi,

Miarkuję że list mój dojdzie rąk waszych około 19 marca, st. st. Jeżeliby się pośpieszył albo spóźnił o dni kilka, to nic nie szkodzi: dojdzie zawsze w czas, ażeby zanieść drogiemu Tatkowi powinszowanie imienin, a z powinszowaniem życzenia, których wyszczególniać nie mam potrzeby. Znacie je, moi Najdrożsi. Są one jednakowe dla Was Obojga i są dziś takie same, jakiemi były przed laty, kiedy mnie Tatko lub Mama do kąta stawiali. Gdzież te czasy? Dawno przeminęły; a jednakże tkwią mi w pamięci tak żywo, jakby to było przed rokiem, przed dwoma laty.

Moi Najdrożsi, Tatku i Mamo! czy wiecie, co mnie mocno boli? – to, że nie mogę nad Wami czuwać, że nie mogę Wam nieba przychylić, że nie jestem w stanie odwzajemnić się Wam pieszczotliwością za tę pieszczotliwość, jaką okazywaliście dla mnie. Nieograniczoną wdzięczność czuję dla tych ludzi, co Was, moi Najdrożsi, przygarnęli, dla tych zacnych i szlachetnych, których nie znam a którym, pro-

× wie, nawzajem i szczerze – na Wasze drogi, uściśnienia.–

Adres Zoji: Bruxelles – Rue des Palais. № 136 – Mme Sophie Wróblewski – Prosi ona abyście listów innych nie opłacali, to pewniej dochodzą – u góry koperty – trzeba po rosyjsku napisać – bo [illegible]. ×

Tak niedawno pisałem do Was – Najukochańsi; że teraz przypisuję się jeno na marginesie Zygmuntowym ze szczupłymi kilku słowy. Zdrowiśmy. – Mamy list Magdzi z 28 lutego st. st., więc i dosyć świeże wiadomości o Was. – Piszcie do nas regularniej – prosimy na wszystko! – i piszcie do Zoli. – Upomina się o to natarczy-

się Was, które w mojém imieniu jaknajczulsze podzięko-
wanie. Oby Im Bóg wynadgrodził za wszystko dobre, jakie
dla Was robią.

Nam, Bogu dzięki, jako tako. Interessa od jakiegoś
czasu polepszyły się o tyle, że nie potrzebuję ratować się długa-
mi nowémi a stare mogę powoli spłacać. Przebyło się cięż-
kie czasy i, byle tylko gorzej nie było, to ça ira – jak
mówią Francuzi. Całą naszą troską jest dawać takiej
dzieciom edukacji, aby, gdy wyrosną, mogły same sobie
na chleb zarobić. To majątek, o którym dla nich marzy-
my i według tego marzenia prowadzimy nasze dziewczęta.
Antosia się uczy, Wandzia rośnie i do nauki się sposobi, a
tymczasem opowiada takowe bajeczki: "była jedna dziew-
czynka, która języka nie pokazywała" i t.d. Bronisia,
biedactwo, wesiołkuje. – Mieszkaliśmy dawniej po kwaterach,
obecnie najęliśmy sobie na przedmieściu mały domek, o czte-
rech pokoikach i mamy swoje u siebie. Na dole dwa
pokoje, na górze dwa. Na dole pokój jadalny i salonik, w
którym Antosia bierze lekcje muzyki i języka angielskiego a
w piątki schodzą się wieczorami znajomi na herbatę, gawę-
dę i słuchanie mazurów Chopina, które Zosia wygrywa.
Na górze, w jednym pokoju sypia Zosia z dziećmi i z maszy-
ną do szycia, w drugim ja z książkami i papierami. Od

● Niech Bóg czuwa nad Wami. – Cedyszewy [illegible]
rączki i ukłony Rodziców, Straszi Leonardę [illegible]
szczerze. – Matusiowie Tadeuszowi Magdzie, [illegible]
i [illegible] i wszystkim zacnym. – [illegible]

× Walery wyjeżdża dziś do Warszawy. – Proszę powiedzieć Magdzie, że bajorki do antypodium będą w Warszawie zbadane i rezultat badania Walery zakomunikuje. – Dołączamy dla Zygmuntowych i Zosinych nasze powtórne życzenia. ●

warsztatu mego, stojącego pod oknem, mam widok na dwa ogródki, zwane "wielkiemi ogrodami", dla tego że mają góry, doły, lasy, łąki, groty, urwiska, diable mosty, kioski etc., wszystko to w miniaturze na przestrzeni nie przenoszącej ćwiartej części morga. Zbogaceni episiery wydają ogromne summy na lepienie skał i grot z gliny i malowanie ich na dziko. Mamy ogródek i my, a w nim trochę kwiatów i trawnik, na którym Antonia i Wandzia koziołki wyprawiają. Słowem, dobrze nam teraz. Prawda, że w zaborze naszym, jak się zejdzie trzech osób, to nie ma gdzie się obrócić, ale tę niedogodność wynagradza wszystko to że mieszkamy osobno. Na Zachodzie, w wielkich miastach, jest to rzecz bardzo trudna. Na mieszkanie osobno pozwalają sobie tylko wielcy panowie. Nam się poszczęściło. Mamy domek i nie płacimy drożej jak za kwaterę. W tym domku, byłoby nam jak w raiku, gdyby nie to, że Zosia wciąż jest niedomagająca, i nie to, że tak daleko od Was, moi Najdrożsi. Gdyby to się można zbliżyć!... — Tém życzeniem zamykam list. Potrzeba zostawić jeszcze miejsca trochę Antosi, która dla Dziadunia powinszowanie skomponowała, i ~~[illegible]~~ Zosi, która do drogich Rodziców chce kilka słów napisać. Piszcie do nas. Całuję Was w nogi i w ręce, moi Najdrożsi Tatku i Mamo, moja Broniu, moja Leonidko — całuję Was i ściskam, Was sercem całém i duszą całą

Zygmunt.

— na zawsze dozgonny Szczęsny

Drogi Dziaduniu,

Winszuję Dziaduniowi imienin i życzę żeby Dziadunio był zdrów i szczęśliwy. Handzia nie umie pisać ale za to umie rysować, teraz nic nie rysuje bo nie chce. Dziadunia, Babuni i Cioć rączki i nóżki całuję.

Kochająca wnuczka i synowica
Antonina Milkowska.

Drogi Nasz Tatku, - I ja zasyłam Tatkowi powinszowanie imienin i życzenia te same jakie Tatkowi złożą Bronisia i Leonidka, gdyż kocham Tatka tak jak one. - Ostatni list Kasznego dał nam dobrą wiadomość o zdrowiu Tatka i Mamy, - jakżebyśmy się cieszyli gdyby Najdrożsi Rodzice kilku wyrazami do nas napisanemi wiadomość tę potwierdzili. Czemu to siostry takie niedobre i nigdy do nas nie piszą? Wszystko co o Was wiemy zawdzięczamy Kochanemu Kasznemu który i sam pisuje niekiedy i już nam parę razy Wasze listy przysłał. - Myśmy ciężko przez zimę biedowali z dziećmi, które przebywały ospę i kur. Zosia dziś jeszcze do szkoły chodzić nie może czem się obie bardzo martwimy. Trzeba bo Wam wiedzieć, Moi Najdrożsi że tu na Zachodzie, dzieci jakoś później rosną, uczą się i dojrzewają jak u nas. Moja pierworodna już ma czas [illegible] i musi pracować. Rączki Tatka i Mamy całuję Bronię ściskam Wasza kochająca córka i siostra Zofia

97

№
Mioduszewski Jan.

Artysta – Malarz.

List do Bronisława . . . . . w interesie osobistym – Z Paryża. 18 Grudnia. 1875.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, z. 486)

19 Xbra 1875 roku

24. Rue des Bernardins

Paris

odp. 21/2 1876

Kochany i Szanowny mój

Panie Bronisławie

Z prawdziwą pociechą otrzymałem list Szanownego kolegi, z którym przy moralnych cierpieniach w owym czasie, dzieliłem razem nadzieję — w lepszej przyszłości, kto nie stety nas zawiodła. —

Od tej chwili przebolelismy wiele — i że nam wózek jeszcze się toczy — to i za to trzeba dziękować opatrzności — i mnie przychodzi spodziewać się że kiedyś, może wkrótce nawet, jeżeli nie w Paryżu to w Krakowie zobaczymy się. —

Teraz zaś, jestem rad żeś Domowi

iest na wystawie obraz Chełmońskiego — sam kolega do mnie pisał, że będzie zakupiony. —

owca – jak równie dziękuję
za zawiadomienie mnie o
moim obrazie, i ponawiam
mą prośbę być mi w tym
względzie pomocnym. –
Ponieważ, jak sam pa-
nie Bronisławie powiadasz,
że brak ramy jest znacznie
na przeszkodzie do zbycia obra-
zu uprasza więc postaraj
z znajomości i dobrej swej-
być mi pomocnym.
Każ więc łaskawie zrobić
odpowiedne ramy na mój
konto, – które będą zapłacone
ze sprzedaży obrazu. – Następ-
nie racz prosić odemnie
Pana Umińskiego, by ra-
czył przez wzgląd na prośbę

za mną Pana Kowalskiego, jako też ze względu na wyjątkowe tej chwili nieszczęśliwe położenie moje, przyjść mi z pomocą swoją protekcją w Towarzystwie. Proszę go kolega sam, a pewny jestem, jako człowiek dobrego serca przyczyni się do ocalenia życia moich trojga chorych dzieci które potrzebują ratunku.

Straciwszy w krótkim czasie Rodziców i siostrę, będzie dla mnie cios do nie przeniesienia stracić dzieci dla braku ratunku.—

Ponieważ zostawiam do woli komitetu zmodyfikowa cenę obrazu — może więc raz

czy mi zrobić zaliczkę - z pobrzedzie dzisieyszey. -

Ufam więc w dobroć Rady Towarzystwa i protekcyę Pana Umińskiego, który przez dobroć swą niedoświadczoną przyczynić się do ocalenia moiey biedney rodziny. -

Proszę zakomunikowac ten list i zapewnic o mey niewygasłey wdzięczności. -

W przekonaniu że uskuteczniesz Drogi kolego natychmiast moią prośbę, przyim Kochany kolego wyrazy szczerego szacunku i przyiazni z iaką nazawsze iestem - Ziomek i

Sługa Jan Mioduszewski

Czekam odpowiedzi - i skutku -

Mleczko Marcin

No

Kossecki Xawery.

Jenerał Dywizyi W. Pol.
po r. 1831.
Dyrektor Główny prezydujący
w Komissyi Rządowej
Sprawiedliwości.

1.) Odezwa Urzędowa do Klem. Urmowskiego Sędziego Apellacyjnego, podpisana przez Radcę Sekretarza Stanu Generała Brygady Xaw. Kosseckiego. w Warszawie — 21. Grudnia. 1823.
wyłączona do korespondencji Urmowskiego, 26.V.65 JA

2.) Wykaz hypoteczny Dobr. Ziemsk. Trojanowa w Województwie Podlaskiem położonych. na którem jest poświadczenie Dyrektora Głównego Prezydującego w Komiss. Rząd. Sprawiedliwości Kosseckiego. Warszawa. d. 1go Maja — 1834.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

PIETNASCIE ✻ GROSZY

M

Na żądanie Strony Interessowaney, tylko co do samego Tytułu własności quo ad passum concernentem wydaie się następuiący

Wykaz Hypoteczny
Dział Iwszy i IIgi
Ustalenie własności
Dobra Ziemskie
Troianów

z przyległą Wsią Łozki, oraz: nowo wybudowanym Folwarkiem Kupony zwanym, z przyległościami i przynależytościami w Powiecie i Obwodzie Bialskim, Województwie Podlaskiem położone

p=o=s=i=a=d=a=i=ą

1o Jan Borysławski
w Dwóch Trzecich Częściach

2o Bekier i Elżbieta z Baranowskich
Małżonkowie Bielakowie
w Jedney Trzeciey Części. —

Prawem własności, a mianowicie: Bekier i Elżbieta z Baranowskich Małżonkowie Bielakowie, nabyli całe te Dobra mocą Kontraktu Kupna i Przedaży daty Piątego Czerwca Tysiąc Ośmset Dwudziestego Dziewiątego roku, w Aktach hypotecznych Województwa Podlaskiego dnia Siódmego Czerwca tegoż roku ingrossowanego, za Summę Sto Pięćdziesiąt Tysięcy Złotych Polskich Nro 150,000. Złp: poln:
od Samuela

od Samuela Biełaka; i Tytuł własności tych Dóbr Decyzyą Zwierzchności Hypoteczney Trybunału Cywilnego Województwa Podlaskiego zdnia Dwudziestego Siódmego Paździermika Tysiąc Osimset Dwudziestego Piątego roku na Imię swoie mieli uregulowany. - Następnie: Dwie Trzecie Częśći tych Dóbr, iakoto: z Folwarku Troicanowa, Kupony i Wsi Połoski składaiące się, Janowi Borysławskiemu wedle Urzędowego Kontraktu Kupna i Sprzedaży daty Siedmnastego Kwietnia Tysiąc Osimset Trzydziestego Czwartego roku za Summę Sto Sześćdziesiąt Pięć Tysięcy Siedmset Dziesięć Złotych Polskich, Dwadzieścia Groszy i № 165,710 Złp. 20. gr. na własność odprzedali, zostawiwszy sobie Część Trzecią czyli Folwark nowo erygowany z Części Wsi Połoski utworzony Połoski zwany, z Gruntami do tegoż Folwarku wspomnionym Kontraktem opisanemi. - Co tu wskutek powołanego Kontraktu Kupna i Sprzedaży, i z Aktu Oświadczenia w Księdze wieczystey dnia Dwudziestego Dziewiątego Kwietnia Tysiąc Osimset Trzydziestego Czwartego roku Zeznanego, zapisano. ——

Wciągnięto stosownie do postanowienia Zwierzchności Hypoteczney Trybunału Cywilnego Województwa Podlaskiego zdnia Trzydziestego Kwietnia Tysiąc Osimset Trzydziestego Czwartego roku. ——

/. w Dziale IIIcim Zaciśnienia własności, Ciężary wieczyste, i Służebności; tudzież w Dziale IVtym Długi i Ich Przelewy hypotekowane, opuszczaią się: /

Zgodność niniejszego Wyiągu z oryginalnym Wykazem

Wykazem Hypotecznym na Papierze niestemplowanym w Księdze wieczystej właściwej - w Archiwum Kancellaryi Ziemiańskiey Województwa Podlaskiego, znayduiący się będącym; we względzie Tytułu własności, co do słowa Zaświadcza. - w Siedlcach dnia Trzydziestego Kwietnia Tysiąc Ośmset Trzydziestego Czwartego Roku. -

Pisarz Kancellaryi Ziemiańskiey Województwa Podlaskiego

Marcin Mleczko

KRÓLESTWO POLSKIE PISARZ ZIEMIAŃSKI WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO

№ 761.

Prezes

Trybunału Cywilnego

Województwa Podlaskiego

Poświadcza iako podpis i pieczęć na tym akcie umieszczone, są własne Marcina Mleczko Pisarza Kancellaryi Ziemiańskiey Województwa Podlaskiego, który do wydania wypisu tego aktu, iest właściwym urzędnikiem. -

Gratis

w Siedlcach dnia 30. Kwietnia 1834.

[signature]

Pluta Sekretarz

No 501

Własnoręczność podpisu na poprzedniey stronie umieszczonego, Kruszyńskiego Prezesa Trybunału Cywilnego Woiewództwa Podlaskiego poświadcza.

w Warszawie dnia 1. Maia 1834 r.

Gratis

Dyrektor Główny

Prezydujący w Kommissyi Rządowey

Sprawiedliwości Kossecki

По книгѣ № 119

1834 Года Октября 6 дня — Сіе Гипотическое Изложеніе Подольской Губерніи въ Ямпольскомъ Уѣздномъ Судѣ вмѣстѣ съ переводомъ на Россійской діалектъ учиненномъ выше по судовой резолюціи выше означеннаго числа состоявшейся въ вѣчистую Ипотечную книгу Записано — Свидѣтельствую

Ямпольского Уѣзднаго Суда Актовый Регентъ Иванъ Голенк

105

Kamil i

Mochnacki Maurycy

1803-1835

List nie M. Mochnackiego. Pismo inne, por. rkp. 1013, w 1828 r. Mochnacki nie był w Paryżu. Wyłączono do listów nie ustalonych autorów w zbiorze autografów Górskiego.

1.) List do Zenona Hołowińskiego — W stylu żartobliwym, ale traktujący o ważnych kwestyach prawodawczych i społecznych z życia ówczesnego we Francyi — (Podpis oddarty, widocznie w tym czasach kiedy samo nazwisko M. Mochnackiego mogło kompromitować.) — Z Paryża dnia 6. Czerwca ——— 1828.

ur. 1806-1833

2.) List pisany ręką Kamilla Mochnackiego w imieniu swoim i brata Maurycego. do Józefa Krzyżanowskiego w Krakowie — polecający braci Sabatynów — prosi o uwiadomienie matki zostającej w Galicyi o wyjeździe swoim i Maurycego do Paryża — dowiaduje o Ojca? Gotub. 3. Paźdz. ——— 1831.

Portret sztych. Maurycego Mochnackiego roboty Oleszczyńskiego. — } w gabinecie rycin

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

ARCHIWUM w RYCHTACH KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

106

Gołub dnia 3 Paź. 1831.

Oddawców tego pisma ww. Sabatynów braci, zalecam twemu dobremu sercu. Kochany Panie Józefie, proszę się przez wzgląd na tę ścisłą przyjaźń która nas zawsze łączyła, uwagi to wszystko co będą żądali od ciebie. Moia matka iest teraz w Galicyi – gdzie tego niewiem. w każdym razie napisz że poiechaliśmy do Francyi. Napisz pod adressem Henryka Sapiezyńskiego. Gdzie iest teraz moy oyciec? Czy poiechał do Galicyi? Czy zdrów? – we dwie niedziel po otrzymaniu tego pisma pisz do mnie do paryża pod adressem Michała Podczaszyńskiego w drukarni czy w księgarni Barbezata. Ściskamy się serdecznie

Mateusz i Kamil.

Moy brat Szymon został w Kraiu. Niewiem gdzie? –

Józefowi Krzyżanowskie-
mu – najlepszemu i
najukochańszemu przyja-
cielowi

w Krakowie

7858 III

No

Modrzejewska Helena

1.) Kartka z notatek — Uwagi o roli w Adrienne Lecouvreur. — i w Maryi Sztuart. w Poznaniu. 25 Czerwca. ———— 1867.

2.) Artykuł do „Ziarna." ———— 1880.
wyłączony do fascykułu „Ziarno", 26.V.60. Jek

Portret fotogr. Modrzejowskiej w roli Maryi Sztuart.

3) List do Andrzeja Sendlikowskiego

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Marja Stuart —
Pierwsze słowa wejścia
na scenę. — Scena z Kennedy
~~[illegible]~~ bardzo słaba — nie
wiem czy to tłómacza wina
lecz nie jestem w stanie
dobrze tej sceny oddać — trzę
ba ją określić. —
Akt 3ci Wejście na scenę
Lepiej wychadzać dałoby
naczy do obłoków —
scena z Mortimerem — i
w akcie piątym pożegna-
nie z lordem Leicester. —
Słowa. „Ach ono zawsze było
w tamtej stronie." —

Wakcie I odebranie listu wy-
prawować. —

W Poznaniu – 25 Czerwca 867 r.

grałam Adriannę Lecouvreur –

Poprawić w akcie czwartym
zakończenie deklamacyi –
zwłaszcza spojrzenie ~~t~~ na
księżnę – w akcie
piątym – w scenie z Mau-
ricem – słowa „Nie mów,
głupcze zostań przy tem sercu
z którego mnie inna wy-
gnała." – ~~Mai~~ – zniechęcenie 3) 1) ~~parę~~ gniewnie razem z moją radości
gdy się dowiaduje o wierno-
ści Maurycego – i pierwsze
słowa do Michoneta – Cały
trzeci akt z większym
ogniem –

7858 t. 8

Kochany Panie Andrzeju –

Odsyłam „Deszcz i pogoda"
a proszę byś był łaskaw
wyświadczyć mi maleńką
przysługę.

Rzecz tak się ma:
Potrzeba mi bardzo –
ale to bardzo pilnie
egzemplarza i ról
„Fortepianu Szarty"
Proszę więc byś Pan
był tak dobry oswaj;

mi to życzenie pani
Dworzeckiemu który
prędko przepisując a
dla mnie mam nadzieję
pośpieszy się z usku-
tecznieniem mego
żądania. – Niech
będzie łaskaw natychmiast
wziąść się do odpisania
i rozpisania i ozna-
czy czas w którym
mniej więcej będę
się mogła spodziewać
ukończenia tej pracy.

7858

Proszono mnie usilnie
o tę sztukę, na ama-
torski teatr — ~~nie~~
Jeżeliby mówiła mnie
nadzieję Dostarczenia na
parę dni egzemplarza
to potrzebne mi są
tylko role — jeżeli
zaś nie — to musi
p. Dworzecki całość
zkopjować. —
To jeszcze nie wszystko
Potrzebna także muzy-
ka — Proszę więc
kłaniając się przyjaźnie
głęboko i czule, by

Pan tak dobrze życzy że

ją dostała — na parę

dni tylko.

Nie odmówi Pan

mej prośbie i przebacz

że Cię trudzę —

Przejęta [illegible] nadzieją

pomyślnego rezultatu

przesyłam serdeczny

uścisk ręki

Helena Modrz.

Heleny Modrzejewskiej

bilecik do p. Andrzeja Smolikowskiego sekretarza Dyrekcji Teatrów Warsz.

112

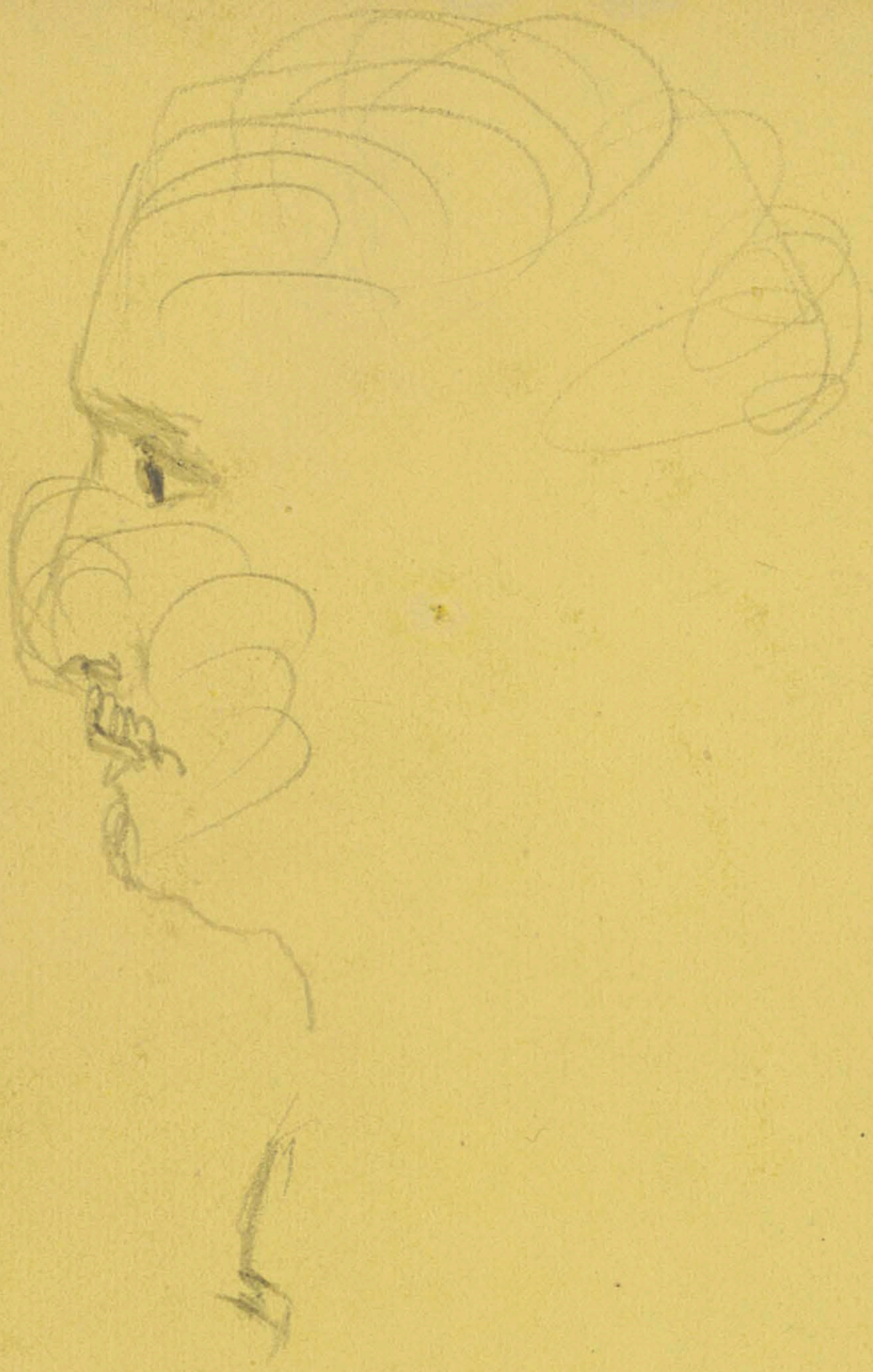

7858 (t. 8)

65c

Helena Modrzejewska

Mama 5 r. s. –

fotografie – 1.20

= „Świet“ (nr 211) donosi, co następuje: „P. minister spraw wewnętrznych uznał za konieczne *zabronić przyjazdu* do Rossyi polskiej artystce dramatycznej *Helenie Modrzejewskiej*, zamężnej obywatelce amerykańskiej, Chłapowskiej“.

Kur. Codz. 1895 r.
11/23. Wrześ. № 263.

113

Molski Marcin.

Pułkownik. Poeta.

1.) Wiersz. Podziękowanie Podpułkownikowi Kozakowskiemu za przysłany Turecki tytuń. d. 13. Październik ——— 1819.

2.) Bilet wierszem do Komandora Wincentego Modrzewskiego — z Pęcic. 20 sierpnia. (b. r.) przytem wiersz drukowany — z powinszowaniem imienin do tegoż. 1820 r.

Portret litogr. Marcina Molskiego. przekazano do Oddz. Graf. VII 57/3

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 483)

116

Podziękowanie

W. Podpułkownikowi Kozakowskiemu Kawalerowi etc

za przystany Tytuń Turecki

d. dnia 13 Paździemika 1819 Ru

ARCHIWUM w RYCHTACH KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

Gdy piszę, albo czytam Krasickiego Bayki,
Wypalę Tureckiego Tytuniu, trzy Fayki;
Trzy Fayki, nie iest to wiele,
Więcey strawią Przyiaciele.

Brakło go, wczórayszey nocy;
Niemiałem znikąd pomocy;
Nowachowicza iest brzydki
Bo go z piaskiem, daią Żydki,
Miałki, suchy, iak otręby,
Frak przenika, czerni Zęby.
Lecz w braku Białego Chleba;
y Razowy zieść potrzeba.
Podpułkowniku! przyimiy szczere dzięki
Za Dar dzisieyszy, który mam z twey Ręki
Żyię dziś na wzor Sułtana,
Palę wieczorem i zrana,
Ani pomyślę o Żydzie.
Gdy piszę, Wiersz płynniey idzie,
Uczyń mi Łaskę, przyydź wieczorkiem do mnie,
Będziem go palić, popijaiąc skromnie

Molski

Pour Monsieur
le Lt Colonel et Chevalier
C. de Kozakowski

Pęcice 20 Sierpnia o 10 $\frac{1}{2}$

7. 118

Z Łaskawey Pana Ofiary,
Ochroniłem dwa Talary.

Rumaki iedzą w tym czasie,
Dobrą wodę piją w Stawie;
Po dwoygodzinnym Popasie,
Staną przed 4tą w Warszawie.

Pamiętałem o Woźnicy,
Żeby ani z głodnym brzuchem
Ani z gardłem nadto suchem,
Nie powracał do Stolicy.

Upraszam JW Pana Dobrodzieja, o przesłanie
tego bileciku do mego Domu, ale dziś — Gospodarz
tuteyszy Ulton swoy Panu zaryta, gdyby nie dziewię-
sza niedziela, ktorey siale mu powiedziałem: J nie mo-
żesz Pan odmowić JW Marszałkowi, miał prosić
Pana do tey kompanij — Zastałem stoł na Osob 21.
nalinfty, ale nikogo dotąd z Gości — Dziś w Stawie
złowili 4 szczupaków cum magno Oculo, i Ikoni 3.
Upadam do nog J mości

Pour S. Ex.ce Mr
le Commandeur Modrelewski
&c.

à Varsovie

8 119

9 120

z POWINSZOWANIEM IMIENIN
MIESZKANIEC WARSZAWY
MIESZKANCOWI BIENIĘDZIC

JW. WINCENTEMU
MODZELEWSKIEMU

KOMMANDOROWI MALTAŃSKIEMU
ORDERÓW KAWALEROWI.
1820 Roku.

Głos *Przyiaźni* z Życiem ginie,
Więc uprzedzam Piąty Kwietnia,
Niech w Bieniędzickiéy Dziedzinie,
Odezwie się moia *Fletnia.*

Zacny, Słodki Kommendorze,
Bez Ciebie Pszeniczka rośnie,
Niech Włościanin w polu orze,
Ty wracay do Nas przy Wiośnie.

Wprowadzasz nowy porządek,
Kotły, Gorzalnie Parowe,
Jest to dobre; lecz Żołądek,
I twoie nogi, czy zdrowe?

Nie będziemy, Żyć na wieki.
Równałby się Człowiek BOGU;
Czy Kres bliski, lub daleki,
Wyniesą Nas z tego progu.

Chęć Nowości nie ma granic,
Jak próżną twoia iest praca!
Zrob naylepiéy — wszystko za nic,
Ktoś po Tobie, Plan przewraca.

W Naszém Mieście są powaby,
Dzielisz z Gościem moment próżny,
Masz Röemera, iezliś słaby,
Znaydzie Kościół, kto pobożny.

Gdybyś miał zrobić, wstęp do Bodzechowa,
Warszawa czekać gotowa;
Przy światłym Mężu, który poznał wiele,
Nie stęsknią się Przyiaciele.

W Kanclerza Domu, zabaw się do woli,
Lecz powrot przyśpiesz, proszemy Cie oto,
Zostaw Małżonce, dozor Domu, Roli,
Pierwsze iest Zdrowie, niż Roskosz i Złoto.

10 121

Nie przenoś Wsi nad Stolice,
Ani czekay na czas Letni,
Bo przeklniemy Bieniędzice.
Na tém się kończy, głos przyiaznéy Fletni.

M*olski*

123

№

Moniuszko Stanisław.

Znakomity kompozytor muzyczny.

Ur. 1820 + 1872.

(Ency. p. XVIII 794.)

Kartka do . . . o wypłacenie 43 złotych Kapelmistrzowi – 24. Stycznia ——— 1867.

Portret fotogr. St. Moniuszki dałem do 26. fotogr

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1992. a. 486)

124

Upraszam o wypłacenie czterdziestu trzech złp. Panu Kapelmistrzowi oddawcy tej karty. — 24/1 67. S. Moniuszko.

7858 IV

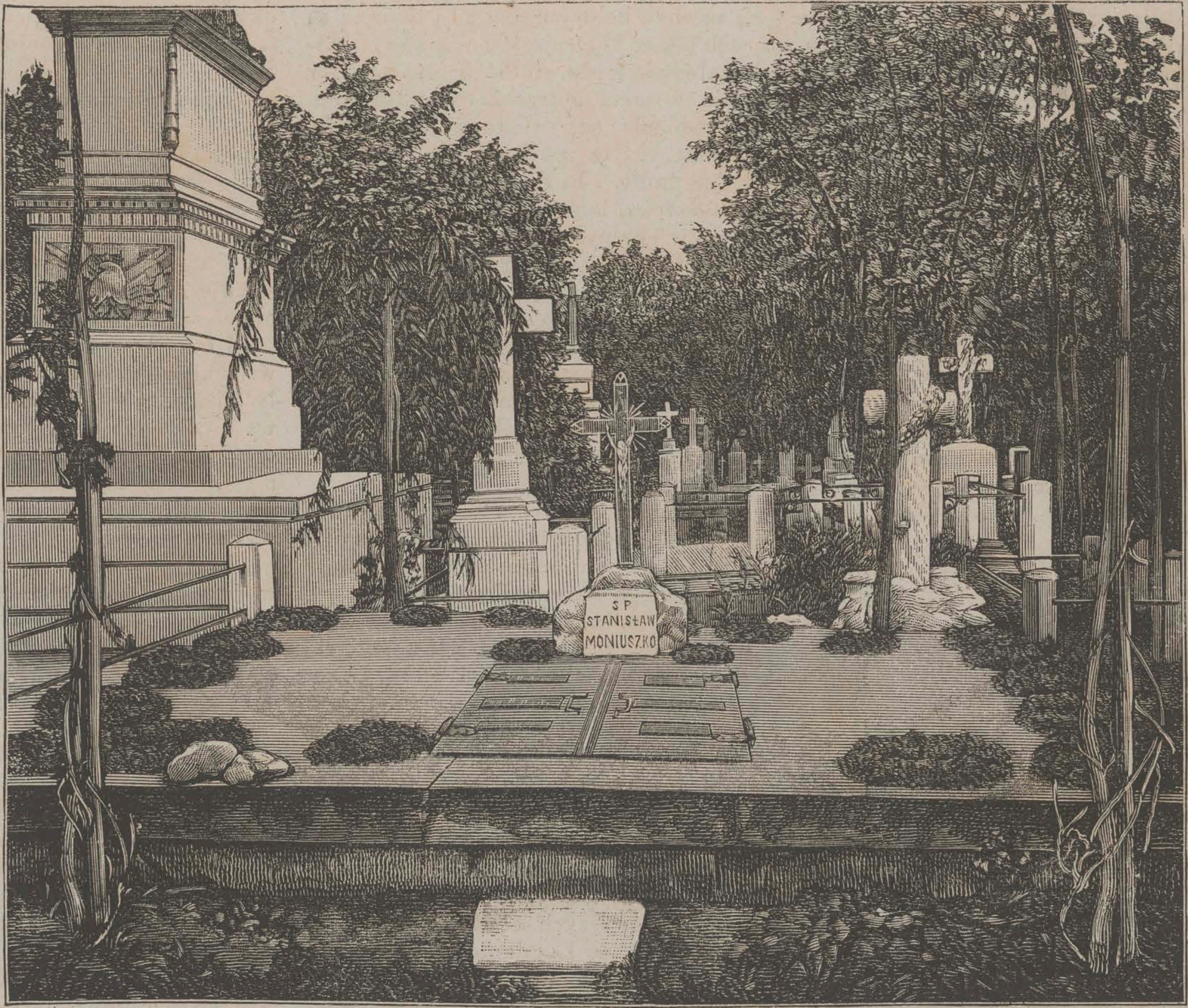

(5213)

Grób Stanisława Moniuszki na Powązkach pod Warszawą.

7858 IV

oris gentis artysta, od czasu
ymaluje. Obecnie zajęty
, przeznaczonym do para-
ciskach, w okolicy Środy.
rał. Jedna połowa truppy,
wróciła już do Przemysła-
ął się znów szereg przed-
, nieklassycznych, boć tru-
mentować, oczém pomówi-
zaznaczyć trzeba: podo-
ński dramat Wł. Okońskie-
lenia autora. Jeśli tak —
boć jeśli gdzie, to właśnie
o tego rodzaju nieporząd-
ie dola autorów nie bywa
rzadko szanowaną; a jeśli
go, który, choćby z wdzię-
du, kędy-to corocznie pie-
zanować własność warszaw-

WY PARYZKIÉJ.

VIII.

alerya odzieży.

rya francuzka nosi nazwę
posiada niesłychaną ilość
h się bezpośrednio, lub po-
o większa, mieszczą się tam
ć dla czego w dziale odzie-
p. wchodzi się do téj gale-
święconych okazom broni.
ucheux, wielka ilość pistole-
maitszych systematów, gra-
a tiulu, (specyalność miasta
nki i story do okien pocho-

ości dochodzą te wyroby,
to po większéj części hafty

niesłychany. Lugdun, zdaje się, przewyższył samego siebie. Są tu cuda kolorytu, deseni i tkanin; są materye, których łokieć kosztuje 400 franków, i których robotnik zaledwie może zrobić 5 centymetrów w przeciągu dnia, a zatém potrzeba ośmnastu miesięcy pracy do zrobienia odpowiedniéj ilości na jednę suknię; materye te pochodzą z pracowni p. Schultza w Lugdunie. P. Bonnet wyrabia także tak zwane *draps de soies*, kosztujące po 500 franków łokieć. Fabrykatów przepysznych mnóztwo. Atłasy sztywne, o fałdach jakby z marmuru wykutych, o jasnym srebrzystym połysku, o kolorach delikatności prawie idealnéj; mory o oczach piór pawich, o liniach owalnych, o rzutach błyskawicznych; pekiny o niedościgłéj dotychczas równości dwóch całkowicie odmiennych materyi i kolorów; aksamity nabite, a miękkie; adamaszki o królewskiéj wspaniałości. Któż je znać, kto je wyliczyć, kto je ocenić potrafi?

Kobiety, olśnione czarem téj wystawy, uwięzły w niéj okiem i duchem; ekonomista powinien zwalczyć estetyka i pokazać publiczności całą ważność i znaczenie lugduńskiego jedwabniczego przemysłu.

Sekret jedwabiu, odkradziony Chinom, zaczął być znanym we Francyi za Ludwika XI, w połowie XV-go stulecia, i Lugdun zaczął w téj epoce przyswajać sobie tę fabrykacyą, istniejącą poprzednio w Wenecyi i Genui. Szereg francuzkich monarchów otoczył niemowlęcy ten przemysł ochronnemi przywilejami, i podczas, gdy inne gałęzie narodowego wyrobnictwa biedziły się wśród uwięzi średniowiecznych cechów, stowarzyszeń i prześladowań, wolność całkowita, zostawiona jedwabniczemu kunsztowi, sprzyjała jego rozwojowi.

W sto lat po pierwszych edyktach Ludwika XI-go, znajdujemy już w Lugdunie 12,000 robotników, a w drugie sto lat, to jest w 1680 r. było już 10,000 warsztatów i 60,000 robotników. Rozwój ten niespodziany przypisać należy wzrostowi francuzkiego bogactwa za panowania Franciszka I, i wielkiemu zbytkowi, jaki artystyczny ten monarcha na dworze swym roztoczył. Od Henryka IV-go

ubioru, wchodzą wszakże w s
dukcyi, co najmniéj na 30
trzecia część téj produkcyi
St.-Etienne jest jedyném mie
wstążki i zajmuje obecnie 75,
cujących na 25,000 warsztat
podległy najzupełniéj kaprys
dy, zwiększa się, lub zmni
nych polach rękodzielniczej d
Robotnik St.-Etieński zagroż
cy, z rzutkością i sprytem go
sowuje swój warsztat do no
idzie w ślad za modą, odga

I tak, będące w modzie
wstążki broszowane, niesłych
ły miasto, robotników, i podn
wy do 130 milionów franków
upadek téj mody mógłby b
mysł, gdyby fabrykacya tamt
przerzuciła się do wstążek g
wych.

Inna nowość, którą także
wprowadzić do swéj fabrykac
wełny z jedwabiem, i w ten s
gatunek wstążek, wyrabiany
caryi, który groził temu mi
ogólnego, potrafił, przeciwnie,
łalność roszerzyć. Rzutkość
tém są potrzebniejsze, że gło
żek, Stany Zjednoczone, kt
1872 r. wstążek z St.-Etienne
ków rocznie, obłożyły je tera
mi, chcąc przemysł ten u s
sprowadzają ich zaledwie za
ków: strata ogromna, i nie
można.

Na wystawie — prześliczn
rzeczywiście potrzeba istotn
wązkie pasemko jedwabiu
i ukrasić w sposób coraz now

Pokrewne z wyrobem ws
klerski i hafciarski, rozpo

Nr 224.

KURJER CODZIENNY

Rok XXVIII.

CENA KURJERA w Warszawie: mies. kop. 50, rocznie rs. 6. Za odnoszenie do domu kop. 10 miesięcz. Na prowincji i w Cesarstwie: miesięcz. kop. 75, rocznie rs. 9. Zmiana adresu kop. 20. Przedpłata zagraniczną rs. 1 kop. 25 miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru kop. 5, dodatku kop. 2. Rękopisy drobne nie będą zwracane.

Niedziela, dnia 2 (14) Sierpnia 1892 r.

Redakcja Krakows.-Przedm. 88. Telef. 286. Administracja Trębacka 2, Telef. 413. Adres telegramów i listów „Codzienny“. Cena ogłoszeń: wiersz na 1 str. 30 w rekl. 25 k., na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8. Nekrol. 15 k. Ogłoszenia przyjmuje Administracja, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa i Biuro Rajchman i Frendler Senatorska Nr 26.

WARSZAWSKIE BIURO REKOMENDACJI MAMEK
prowadzone przez lekarzy. (Orla Nr. 10). 114r

NOWO-OTWORZONY
Skład Materjałów Aptecznych i Farb
A. ŁUKOMSKI i Sp.
122 Marszałkowska 122, róg Zgody.
poleca:
Materjały apteczne, oraz środki opatrunkowe i dezynfekcyjne.
Wina lecznicze, specjalja krajowe i zagraniczne.
Wody mineralne naturalne i sztuczne.
Przedmioty dla domowego użytku: oliwa, ocet, krochmal, farbka, farby olejne, lakiery, masy do podłóg, proszek perski, kajenna i t. d.
Perfumy francuskie, angielskie oryginalne na flakony i na łuty. 115r
Mydło toaletowe lecznicze i pudry.
Towar w najlepszym gatunku, ceny przystępne.

WARSZAWA, d. 14-go SIERPNIA.

— KRONIKA KOSCIELNA. W dniu jutrzejszym, jako w uroczystość Wniebowzięcia N. Marji Panny, nabożeństwa odpustowe odprawiać się będą w kościołach: Panny Marji (na Nowem Mieście), św. Jacka (po-dominikańskim), św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim), św. Marcina (po-augustjańskim), św. Trójcy (po-trynitarskim), św. Anny (po-bernardyńskim), św. Kazimierza (pp. sakramentek), św. Andrzeja (pp. kanoniczek), N. Marji Panny Loretańskiej (na Pradze), oraz w Rokitnie i w Mokotowie.

Stanisław Moniuszko.

Okrągło przed pół wiekiem ukazał się z pod pras litograficznych pierwszy zeszyt „Śpiewnika“ obejmującego szereg podłożonych pod muzykę pieśni, które na skrzydłach świeżej, chwytającej za serce melodji poszybowały chyżo w świat, jednając sobie poklask powszechny.

W szesnaście lat później, d. 1-go stycznia r. 1858-go, publiczność powitała oklaskami utwór tegoż mistrza — „Halkę“. Po niej ukazały się kolejno: „Flis“, „Hrabina“, „Jawnuta“, „Verbum nobile“, „Straszny dwór“, „Parja“—i tyle innych, mniej lub więcej skończonych arcydzieł.

Twórca ich (urodzony w r. 1819-ym, zmarły d. 4-go czerwca r. 1872-go), od lat 20-tu spoczywa w grobie. Potok atoli czasu, unosząc w ocean zapomnienia pianę fałszywych wielkości, jednocześnie uwidocznia wyraziściej granitowe kolumny genjuszu. Sława Moniuszki urasta nieprzerwanie, a ostatniemi czasy przyłożyły się po temu wielce Towarzystwo śpiewacze „Lutnia“ i wystawa teatralno-muzyczna w Wiedniu.

Dowód tego mamy chociażby w tym drobnym fakcie, że jedna z firm artystyczno-handlowych w Wiedniu odwołała się do p. K. Brandla w Warszawie z prośbą o dostarczenie fotografji Moniuszki na łożu śmierci.

Rysunek nasz odtwarza właśnie rysy wielkiego muzyka, ozłocone kojącym wszystkie bole snem śmierci.

Cl. k.

Szkice z zaułków.

Prymarja.

I.

Wstało słońce z fal wiślanych,
Nad Warszawą starą wstało,
Dachy domostw, świątyń wieże
Promienistą złoci strzałą.

Po zaułkach ruch się budzi,
Z izb mieszczańskich płyną gwary,
Wstaje majster i przekupka
I emeryt wstaje stary.

Mąż robotnik z żoną praczką
Na świat wyjrzał z suteryny,
Terminator do przekupki
Łobuzerskie stroi miny.

Dźwięczy dzwonek „Augustjanów“,
Katedralny dzwonek woła,
Na poranne nabożeństwo,
Na „prymarję“ do kościoła.

II.

Dwie przekupki idą razem
W pasie grube, w gębie cięte,
A gadają, a rajcują,
A plotkują, jak najęte.

Nim w kościelnej siądą ławie,
Nim nos wetkną w wielką księgę,
Stare Miasto, jak szerokie,
Obmawiają na potęgę.

Z piękną córką drepce żwawo
Sklepikarka z rogu Piwnej;
Na młodzieńców panna rzuca
Wzrok pół sprytny, pół naiwny.

Stolarzowi Podbipięcie
Miłość dla niej serce toczy,
W urodziwą sklepikarkę
Zachwycone wlepia oczy.

III.

W wielkich ławach tłum się rozsiadł
Szczerem sercem rozmodlony,
Z chóru płynie pieśń organów
Jak anielskich hymnów tony.

Pod sklepienia katedralne
Mknie stłumiony głos pacierzy,
Tam przy kruchcie postać starca,
Na podłodze krzyżem leży.

Siwowłosa babka chuda
Wyschłą ręką w pierś się grzmoci...
Twarze wiarą wypięknione
Porankowe słońce złoci...

IV.

Sunie z kruchty lud wesoły
Na uliczki wąskie, kręte.
Dwie przekupki, idąc razem,
Znów plotkują, jak najęte.

Mąż wyrobnik z żoną praczką
W dwie przeciwne idą strony,
W późny wieczór się spotkają
W swej facjacie zaciemnionej.

Mija w dali suknia córki
I mantyla sklepikarki,
Wnet się stolarz u nich zjawi
Po śniadanie: trzy mularki.

Wstało słońce z fal wiślanych
Nad Warszawą świeci całą,
Dachy domostw, świątyń wieże
Płomienistą złoci strzałą...

Or-ot.

Listy z Monachjum.

II.

Nie ma na wystawie oddziału rozmaitszego w swoich produkcjach, nigdzie nie spotkasz wyraźniejszego ścierania się nowych tendencji ze staremi, jak w niemieckim. Wówczas, gdy francuzi, holendrzy lub belgijczycy występują ze zdecydowanemi nowożytnemi kierunkami w sztuce, niemcy przechodzą dotąd przesilenie.

Lenbach, znakomity psycholog portrecista, nie mający obecnie w całej spółczesnej sztuce sobie równego, wystawił trzy portrety, z których najlepszym jest Bismarka. Środki malarskie zredukowane do najprostszych, całość tak użyta, aby podnieść, możliwie uwidocznić wszystkie zalety samej głowy. Głowa też eks-kanclerza jest arcydziełem wyrazu, życia i charakteru. Jak wiadomo, Lenbach namalował mnóstwo wybornych portretów Bismarka, ten jednak jest ze wszystkich najlepszym, jestto „chef d'oeuvre“ oddziału.

Lefty jest dyrektorem akad. monachijskiej. Obrazy tego wybornego malarza odznaczają się nadzwyczajną, do możliwych granic posuniętą techniką; wszystko w jego dziełach jest namalowane, nie ma gorszych lub lepszych miejsc; całość zawsze wyborna, strona tylko charakteru zwykle za mało zaznaczona. Wszystkiemi wyżej opowiedzianemi cechami odznacza się obecnie jego obraz „Stara chłopka, siedząca w ubogiej swej izbie.“

Defreggera „Gospoda“ jest dziełem wielce sympatycznem. Kilka par dzielnych tyrolów z dziewczętami przy boku wchodzi do gospody, aby zatańczyć, z prawej strony muzykanci stroją instrumenta, w głębi obrazu wre życie, huczy śmiech podnieconego wesołego zebrania. Kto widział podobne sceny w naturze, nie może się oprzeć urokowi prawdy temperamentu tychże postaci. Jako malarz charakteru ludu tyrolskiego, nie ma Defregger po dziś dzień równego sobie w sztuce niemieckiej.

Fritz August v. Kaulbach wymalował „Opłakiwanie zwłok Chrystusa.“ Były dyrektor akademji lepiejby zrobił, gdyby pozostał przy swych dawnych motywach. Jego ładne kobiety, swawolne dzieciaki, które z takim wdziękiem umie przedstawiać, są doskonałemi dziełami sztuki. Obecny obraz, do zbiorów pinakoteki zakupiony, jest robotą mądrą, robotą tęgiego artysty, ale zarazem niczem więcej, jeno naśladowaniem starych mistrzów, bez żadnej z ich zalet. Jestto oficjalny eksperyment.

Franz Stuck, młody malarz, bardzo znakomity rysownik, rozporządzając wielką łatwością formy, posiadając istotny temperament, przechodzący często aż w karykaturę, od kilku lat stał się jednym z najruchliwszych, najdzielniejszych młodszych monachijskich malarzy.

Jego „Ukrzyżowanie Chrystusa“ jest obrazem najwięcej dekoracyjnym z całego niemieckiego oddziału, dekoracyjność bowiem, to najsłabsza strona sztuki niemieckiej. Forma przypomina włoskich mistrzów odrodzenia, osobliwie strona lewa obrazu z Marją, mdlejącą pośrodku. Chrystus, jest dobrze rysowanym, łotr z prawej strony nie razi, z lewej zaś jest tak wstrętnie powykrzywianą figurą, że psuje wrażenie doskonałej całości. Rzecz dzieje się na szczycie Golgoty, u dołu wyje rozwścieczona trzoda ludzka. Gdyby obraz ten był dojrzalej, spokojniej przestudjowanym, byłby z pewnością wybornem dziełem; obecnie jest próbą „szturmującego niebo“ nie zupełnie jeszcze dojrzałego, lecz wielkiego talentu. „Pieta“ tegoż artysty jest kompozycją wybornie pomyślaną w linjach i efekcie, wyrazu jednak uczucia, którego wymaga się od scen tego rodzaju, nie ma.

Meyerheima „Menażerja“ przedstawia się, jako rzecz arcy wyborna; ten rodzaj sztuki nigdzie lepiej nie jest reprezentowanym, niż w Niemczech. We wnętrzu menażerji skupia się ciekawie małomiasteczkowa publika około murzyna, na którego karku spoczywa ogromny krokodyl; właściciel menażerji, otwierając paszczę potwora, widocznie głosi owe znane okropności o żarłoctwie krokodylowem, jako też o niesłychanych osobistych trudach, podję-

Stój!

We cztery dni po bitwie pod Jeną, o kilka mil od miasteczka Prentzlow, znaleziono w kieszeni pewnego uciekiniera, mieszkańca Helmstadtu, list następujący:

...Moja droga żono! Prusacy zostali rozbici; nasz dobry książę brunświcki nie żyje, Halberstadt jest przepełniony rannymi. Boże mój! co się stało z moimi dwoma synami, szczególniej ze starszym!... Francuzi pomścili stokrotnie swą porażkę pod Rosbachem, a ta klęska dobije wojenną sławę prusaków. Czas już, by Europa przekonała się, że francuzi, jeśli tylko nie są zdradzonymi, pozostaną na zawsze niezwyciężeni... Są to dzieciaki, karły i gdyby przyszło się mierzyć z nimi na pięście, jeden żołnierz niemiecki powaliłby ich sześciu i lekko wyrzucił za okno; ale na wojnie i w szeregach stają się szatanami: maszeruje to, rozwija się z szybkością bezprzykładną; kule przelatują po nad głowami i podczas, gdy stojący w tyle ciężki oficer niemiecki zrobi pół obrotu na prawo, francuz powtórzył ten obrót już kilkanaście razy.“ *)

Tych szatanów-karłów, o których w liście do swej żony mówi dobroduszny mieszczanin niemiecki, otrzymał Murat dwa pułki i odesłał je jenerałowi Lassalle. Byli to gaskończycy, mający wzrostu najwyżej pięć stóp, świeżo zaciągnięci i którzy nigdy jeszcze nie widzieli ognia.

„Włącz ich, jenerale, do starych żołnierzy“ pisał Murat.

Lassalle skompletował nimi dwa pułki huzarów, tak, że młodzi rekruci byli pod okiem żołnierzy wytrawnych.

Marszałek, znajdując się pod Prentzlowem, skąd wypierał resztki armji pruskiej, wezwał do siebie Lassalle'a.

*) Autentyczne. Szósty buletyn wielkiej armji.

— Dowiaduję się, że część żołnierzy Hohenlohego trzyma się w mieście. Zbierz ludzi, których ci wczoraj przysłałem, zajmij przedmieścia i wyruguj ich.

Lassalle wydał rozporządzenia do bitwy. Nie były one długiemi: zapalił swą krótką fajkę, wziął w garść szablę, siadł mocno na siodle, zakręcił wąsa i wydał komendę:

— Szwadrony naprzód! Marsz!

Wpadli do miasta galopem. Drugi i czwarty pułk rzuciły się na furażerów. Był to potok koni, szabli i przekleństw.

Lassalle, usłyszawszy odległe o parę kilometrów strzały armatnie, huknął:

— Naprzód!

Z pałaszami w rękach, pochylona na koniach, cała ta masa jeźdźców runęła na niemców, złamała ich i rąbiąc szablami, zgniotła.

Hohenlohe, na czele uciekających, zaczął się cofać z przedmieścia, huzarzy zaś Lassalle'a, uniesieni zapałem, wypadli z miasta rozrzuconemi plutonami i w nieładzie następowali nieprzyjacielowi na pięty. Lassalle, ciągle ze swą fajeczką w zębach, z odkrytą głową, iskrzącemi oczyma, to pokazywał się, to znikał, rzucał się naprzód, cofał i, upojony walką, pędził za wrogiem. Wtem koń jego padł i gdy jenerał oblany potem, odwrócił się, spostrzegł ze zdziwieniem cztery szwadrony huzarów, pozostające w tyle. Ludzie ci, nieumiejący jeszcze władać pałaszami, zbledli z przerażenia, nie chcieli zająć miejsca swego w szeregu. Przed nimi uwijali się oficerowie, napróżno ich zachęcając i usiłując uszykować. Jenerał podbiegł i poznawszy gaskończyków, zakomenderował:

— Formuj się!

Marsowa postać jego, stopień jeneralski, wielki krzyż wiszący u szyi i oczy tryskające ogniem, przeraziły rekrutów. Gdy stanął przed zebranymi, utkwił w nich wzrok, roześmiał się głośno, zawrócił konia, nałożył swą fajeczkę i w eskorcie ich ruszył ku żołnierzom starym. Ci ostatni, sygnałem trąbki powstrzymani od walki, zwróciwszy się na siodłach, spoglądali na rekrutów z szyderstwem i śmieli się. Za jenerałem widać było dwa szeregi głów prawie dziecinnych, bladych, pochylonych...

Lassalle zmienił szyk pułków i „starych“ kazał pułkownikom odprowadzić do Prentzlowu.

— Będą moją rezerwą — rzekł — a tych smarkaczy zatrzymam przy sobie.

I na polu bitwy pozostał tylko z temi czterema szwadronami.

W tej chwili nieprzyjaciel uszykował się na krawędzi lasu. Lassalle przewidział to i gdy stare szwadrony, zatoczywszy półkole, oddalały się truchtem, jenerał zwrócił się do pozostałych i zawołał:

— Teraz pokażcie, co umiecie! Przed chwilą wahaliście się, ale ja znam waszą odwagę; pochodzicie z kraju wielkich marszałków! i gdy tacy żołnierze, jak wy, pozostają w tyle, to tylko dlatego, by nabrać rozpędu!

Wtem na linji zrobił się ruch i wszyscy podnieśli głowy. Plutony drgnęły i wybuch nerwowy wraz z klątwami gaskońskiemi rozległ się w powietrzu.

— Do kroćset djabłów! Naprzód! Bij! zabijaj!

— Dobrze!—zawołał jenerał.

Zaledwie umilkł, gdy ogromna salwa strzałów zabrzmiała i pięciu huzarów spadło z siodeł. Lassalle nie rzekł ani słowa i rozkazał „ścisnąć szeregi“, jak gdyby na manewrach.

— Baczność! Szwadron pierwszy! Formuj linję!

Obrzucił ich okiem i znowu zakomenderował:

— Naprzód! Marsz!

Szwadron ruszył.

Żołnierze postępowali za swym jenerałem oszołomieni, wyprostowani na siodłach, jak upiory. Był to widok wspaniały!

Ten pochód na śmierć miał w sobie coś upajającego. Wyczekiwanie kuli wywoływało iskry w oczach, drżenie boków, zgrzytanie szczęk. Jenerał, z uśmiechem na ustach, zwrócony tyłem do huzarów, postępował w odległości dwudziestu kroków przed nimi. Padające promienie słońca odbijały się od lśniącej sierści jego klaczy czarnej i rozdzielały dym fajki na dwie błękitne smugi.

Nowa salwa strzałów powaliła znowu trzech ludzi.

Jenerał obojętnie pogłaskał konia, trącił go ostrogą i, zwróciwszy w bok głowę, zawołał:

— Truchtem! Marsz!

Posłuszni, bezwiednie i w milczeniu huzarzy ruszyli truchtem. Nieprzyjaciel, biorąc tę brawurę za podstęp, przestał strzelać.

Po przejściu stu kroków, jenerał machnął szablą i zakomenderował:

— Galopem! Marsz!

Huzarzy rzucili się, ale mniej zwinni od niego i mniej wprawni, na chwilę pozostali w tyle. Lassalle dał im znak i puszczając kłąb dymu, zawołał:

— Po huzarsku, do stu djabłów!... Do ataku!

Szeregi jak wicher puściły się po równinie, ku armatom. Wkrótce nieprzyjaciel odległy był nie więcej, niż na trzysta kroków. Wtedy nowa, straszna komenda, spadła na gaskończyków:

— Baczność!

I w kilka sekund znowu:

— Stój!

Poczem zwrócił się do frontu twarzą. Postępek jenerała był nietylko zuchwały, ale szalony. Stając pomiędzy nieprzyjacielem i swymi żołnierzami t. j. pomiędzy kanonadą i szarżą, w każdej chwili narażał się na śmierć. Huzarzy nie zrozumieli jego zamiaru, lecz spienione konie nagle się powstrzymały.

— Do ataku! — wołali głosem żałosnym. — Do kroćset djabłów do ataku!

O ucieczce nie było już mowy.

Bomby pękały pod nogami końskiemi i o kilkanaście kroków wyrzucały jeźdźców na ziemię. Wściekłość ogarnęła szwadrony. Jenerał stojąc w ogniu, wzniósł do góry szablę.

tych celem złowienia takiego egzemplarza, aby tylko szanownej publiczności zrobić... przyjemność.

Typy są arcydziełami charakteru, wszystko tu żyje, mówi czem jest; czy to chłop, kucharka lub rzemieślnik wprost z natury pochwycone, widz jest pociągnięty urokiem prawdy tej sceny; im dłużej patrzy się, tem więcej kapitalnych odkrywa się zalet.

Zügla „Ranek" ma światło tak silne, że istotnie robi wrażenie błysku. Chłop orze brzeg pagórka trójką wołów. Całość jest tak plastyczną, efekt poranku tak zupełny, mnożenie się rosy w słońcu tak prawdziwie przeniesione na płótno, że ani na chwilę człowiek, lubiący obserwować naturę, nie zawaha się w oznaczeniu pory dnia... W poranku tym: zwierzęta, natura, wszystko żyje.

Drugi obraz przedstawia „Gromadę owiec na pastwisku." Upał, południe się zbliża, zziajane owce beczą, oglądając się na stróżującego psa, czy czas do owczarni. Nie widziałem lepiej namalowanej tego rodzaju sceny. Zwierzęta robią wrażenie istotnych, plastycznych owiec. Każda ma swe odrębne właściwości, inny ruch, inaczej stoi, inaczej żyje. Zdolnym trzeba być artystą, żeby módz tego rodzaju finezje wykradać naturze.

Fritza von Uhde: „Anioł, zwiastujący pasterzom radosną nowinę," robi wrażenie nie dociągniętego dzieła. Artysta ulubionym sobie sposobem przedstawiania scen biblijnych postaciami obecnych czasów; pokazuje nam anioła objawiającego się pasterzom bawarskim. Gdyby grupa chłopów była równie dobrze narysowaną, jak jest trzymaną w charakterze, byłaby dobrą. Otoczenie pejzażowe niema nic wybitnego, nie jest ani fantazją, ani naturą realną. Całość nie dość odczuta.

Meyera Claus'a: młoda holenderka czytająca list, jest inteligentną robotą bardzo kapitalnego artysty, trochę zamało odmian tonu.

Alberta Kellera, „Męczennica," przedstawia wierzchołek krzyża, widziany na tle nieba. Ciało młodej dziewczyny, przytroczone do ramion krzyża, zwisa na bok; po nad głową żółtą—za żółtą aureola, wyborna całość dekoracyjna.

Skarbiny dwa obrazy mają za cel rozwiązanie dwóch rozmaitych motywów oświetlenia. Pierwszy przedstawia dwie dziewczyny wchodzące do chaty flamandzkiej. Całe wnętrze kąpie się w zielonawych refleksach, które wpadają przez drzwi otwarte i potęgują się jeszcze zielonemi kolorami sprzętów, jak drzwi, statki i t. p. Figury tak samo refleksowane. Drugi obraz ma za cel inny rodzaj efektu. Rzecz dzieje się w wytwornym pokoju. Światło dzienne stłumione firanką tak, że panuje zupełny mrok, lampa u sufitu wisząca, rzuca na okół purpurowe gorące światło. Mężczyzna czarno ubrany stoi przy stole, obok kobieta, siedząc w fotelu, żona zapewne, trzyma w ręku zmiętą chusteczkę. Nastrój całości wskazuje, że łzy wkrótce trysną; jestto chwila wymówek, chwila nieznośna, nerwowa, pewnie zazdrość. Artyście chodziło wyraźnie o efekt sztucznego światła, łamanego gdzie niegdzie dziennem i wywiązał się z zadania tak, że obraz jego sprawia prawdziwą ucztę dla każdego po malarsku wykształconego oka.

Küchl, podobnie jak Skarbina, wybiera pewne efekta światła, których przeprowadzenie w obrazach za główny i jedyny cel uważa.

Takich obrazów ma obecnie trzy. Pierwszym są „Dziewczęta śpiewające na chórze," gdyby nie za twardo się odcinające figury od tła, obraz byłby wybornym. „Wnętrze tokarni," jest dziełem sztuki doskonałem, trudno wydobyć więcej światła z farby. Nakoniec „Chłopiec" robiący model okrętu, jest interesującym małym obrazkiem.

Władysław Wankie.

Uroczystości Kolumba.

W porcie hiszpańskim Huelva, z którego przed 400-tu laty wyruszył Kolumb, odbyła się uroczystość powitania karaweli „Santa Maria" przez okręty 9-ciu państw europejskich.

Posiłkując się starożytnemi rysunkami i opisami, zbudowano ową karawelę, tj. niewielki statek żaglowy, nadając mu zupełnie taką postać, jaką miała karawela Kolumba. Okręt objętości 400-tu tonu w najdrobniejszych szczegółach naśladuje prawdziwą „Santa Maria." Uzbrojenie jego wygląda jak zbiór średniowiecznej, zardzewiałej i dawno już nie używanej broni; są tam moździerze, armata typu „lombarda" i „espinarda," są muszkiety, halebardy itp. W malutkiej kajucie kapitana pośród innych staroświeckich sprzętów znajduje się stół zarzucony papierami, pergaminami, ówczesnemi mapami, a wszystko to okryte zygzakowatem pismem hiszpańskiem z epoki Ferdynanda i Izabelli. Na głównym maszcie powiewa chorągiew królestwa Kastylji i Leonu, zupełnie taka, jaką w d. 12-tym października r. 1492-go Kolumb miał zatknąć na ziemi nowo odkrytej.

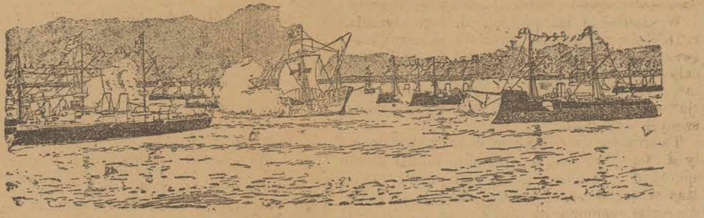

Zmartwychwstała w ten sposób karawela Kolumba, podług programu uroczystości, wypłynęła z portu, przesuwając się jak cień zamarłej cywilizacji średniowiecznej pomiędzy dwoma rzędami pancerników, które przybyły, aby hołd jej złożyć. Dwadzieścia jeden strzałów armatnich salutowało karawelę, która zrobiwszy parę kilometrów drogi w kierunku, w jakim niegdyś popłynął był Kolumb, powróciła do portu. „Santa Maria" dla braku wiatru musiała być holowaną,—psuło to trochę całość wrażenia.

Na wystawę Kolumba w Chicago statek popłynie w towarzystwie nowo zbudowanych dwóch innych karawel „Pinto" i „Nina," jakich pierwowzory towarzyszyły niegdyś Kolumbowi, dla bezpieczeństwa zaś eskortować je będzie eskadra hiszpańska.

Muzyka ptaków.

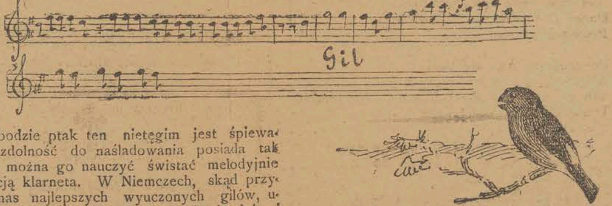

Na swobodzie ptak ten nietęgim jest śpiewakiem, ale zdolność do naśladowania posiada tak wielką, że można go nauczyć świstać melodyjnie i z intonacją klarneta. W Niemczech, skąd przywożą do nas najlepszych wyuczonych gilów, umyślnie najmują chłopców, którzy całemi dniami uczą gilów świstać. W tym celu trzymają ich oddzielnie i motyw, którego pragną nauczyć, grają na flożolecie, lub na organku ptasim, ale łatwiej uczyć na pierwszym, ponieważ organek oddaje nuty ze ścisłością mechaniczną, bez żadnego uczucia. Jeżeli gil usłyszy naukę ptaka drugiego, splącze najczęściej cudzy śpiew ze swoim w najbezładniejszy sposób.

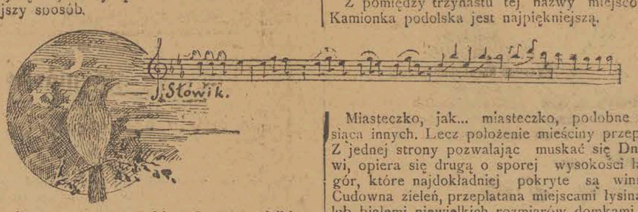

Słowik wraz ze skowronkiem doznają wielkiego u poetów poważania. Słowik niekiedy przez kilka minut powtarza jedną i tę samą zwrotkę, składającą się z dwóch lub trzech nut melancholijnych; zacząwszy od *mezzo-voce*, wzmaga dźwięk stopniowo prawidłowem *crescendo*, dochodzi do najwyższej granicy siły i kończy omdlewającą cadenzą. Albo też cały szereg bystrych świetnych dźwięków zakończa urywanemi, coraz wyższemi tonami. Dobry słowik posiada nieraz do dwudziestu czterech zwrotek.

Kamionka.

(Korespondencja własna „Kurjera Codziennego").

Zakład leczniczy, którego nazwa u góry wymieniona, mało jest czytelnikom „Kurjera" znany.

Przed laty pięciu w temże samem piśmie dokładnie Kamionkę opisał Adam Szymański. Bawiąc obecnie już po raz wtóry ostatniemi czasy w tych okolicach, zamierzam w krótkości poznajomić z niemi tych, którzy jej nie znają, a przypomnieć czytającym ongi barwny feljeton p. S., szczegóły i opis miejscowości, która zupełnie na to zasługuje.

Jadąc ze stacji kolei południowo-zachodnich Zmierzynki w kierunku Odessy, przybywa się po trzygodzinnym trudzie do Popieluch, skąd powozem w takim samym przeciągu czasu należy odbyć arcy nudną drogę do Kamionki.

Początek niewesoły, lecz już z olbrzymiej góry, z której do miejsca zamierzonego zjechać należy, uderza oczy czarowny widok, wynagradzający trud podróży i zmuszający zapomnieć o przebytych nudach.

Nad poważnie, spokojnie toczącym swe nurty Dniestrem, rozgraniczającym gubernję podolską od Besarabji rozłożyło się miasteczko, zwane Kamionką.

Z pomiędzy trzynastu tej nazwy miejscowości, Kamionka podolska jest najpiękniejszą.

Miasteczko, jak... miasteczko, podobne do tysiąca innych. Lecz położenie mieściny przepiękne. Z jednej strony pozwalając muskać się Dniestrowi, opiera się drugą o sporej wysokości łańcuch gór, które najdokładniej pokryte są winnicami. Cudowna zieleń, przeplatana miejscami łysiną skał, lub białemi niewielkich rozmiarów domkami murowanemi strażników daje wcale ponętny, obraz, który aż dokuczliwie przyciąga i przykuwa prawie oko widza.

U stóp tej krainy winnej znajduje się park i pałac właściciela Kamionki, ks. Wittgensteina. Pierwszy zasługuje na wzmiankę jako obszerne, nieźle utrzymane miejsce spacerowe, dostępne dla wszystkich. Pałac zbudowany w trzecim dziesiątku bieżącego stulecia nie odznacza się formami architektonicznemi.

W parku od głównej drogi znajduje się stary, tak tu zwany „Kurhaus," nieco dalej po drugiej nowy przed trzema laty zbudowany, opodal którego umieszczono kilka pawilonów.

Urządzenie zakładu kuracyjnego nie pozostawia wiele do życzenia. Pokoje czyste, przyzwoicie urządzone, zdaje się nie wilgotne, służba dobra. Z przyjemnością, oprócz spacerów po starym i nowym parku, miejscu przeznaczonem na zabawy towarzyskie i muzyki niemiłosiernie kaleczącej uszy nielicznej na razie rzeszy „kuracjuszów," wspomnieć należy o wieczorach, które w sporej sali co dwa tygodnie się odbywają.

Nowy zarząd zakładu, trzeba mu to przyznać, robi wiele, a chciałby może jeszcze więcej. Lecz zdaje mi się, wyszedł z fałszywego i to podwójnie założenia.

Po pierwsze, miejscowość owa nadaje się do urządzenia obok najważniejszej w danym wypadku kuracji winogronowej, zakładu wodoleczniczego, którego zorganizowaniu wszystkie warunki sprzyjają. Nowy zarząd zaś widocznie uważa tę myśl za drobnostkę i dąży do urządzenia stacji klimatycznej, której urządzeniu sprzeciwiają się jednak warunki miejscowości, jak brak dobrej wody do picia, zmiany atmosferyczne itp.

Drugim zarzutem, który postawić się musi nowemu zarządowi są wielkie wygórowane ceny mieszkań, życia, oraz dojazdu do zakładu.

Wspomnę tylko o ostatnim: za powóz i konie ze stacji kolejowej, oddalonej od Kamionki o trzy godziny drogi (wiorst 30), płaci się rs. 8.

Chyba za słono.

Z godnych widzenia tu szczegółów zapomnieć nie wolno o... piwnicy. Jestto u podnóża góry wykopany murowany rzeczywiście olbrzymi loch z kilku odnogami. Zawartość piwnicy jest wielce ważna. Ze sto kilkadziesiąt kuf, w których dorosły człowiek z cylindrem schowałby się, posiada na widocznem miejscu umieszczone następujące szczegóły: rok, rodzaj wina i objętość, która sięga od 300—250 wiader. Cyfra przeważnie. Każda z tych beczułeczek pełna. Win starych tu niema, lecz gatunków produkują tu kilka. Są wina lekkie stołowe białe i czerwone, jest muskat, są reńskie (bajecznie tanie i dobre).

Dzięki uprzejmości sprowadzonego tu specjalnie z nad Renu niemca p. Hölzera, który z gościnnością wcale sprzeczną germańskiemu plemieniu, po piwnicy mnie oprowadzał, poznałem nieco jej zawartość. Przyznać należy, iż nie darmo firmy kamioneckie już na kilku wystawach medale i nagrody zyskiwały. Są to wina nie ciężkie (zaleta wielka), naturalne (przymiot większy) i... nie drogie (szczegół najważniejszy).

Na Dniestrze urządzono tu kąpiele, które zwłaszcza obecnie przy zbliżającym się już sezonie winogronowym znajdą wielu zwolenników.

Dniestr wzmożony tu już kilku dopływami przedstawia również liczne przyjemności. Przeprawa na besarabską stronę tratwami, pływanie w czajkach, a w końcu mimo niskiego obecnie stanu wody jazda stale kursującemi statkami parowemi. Piękną i wielce malowniczą jest podróż do niezbyt oddalonych stąd Sorok.

Jest tu jeszcze t. zw. „Kąt", bardzo ładny gaj, do którego jechać trzeba przez niemiecką zamożną kolonję, odznaczającą się czystością domostw i wzorowym porządkiem. Kolonja, jak poucza niezatarta, jak zwykle po wsiach, tablica u wjazdu liczy 39 rodzin zaledwie, a posiada już pokaźną wcale „kirchę." Niemiaszkowie trudnią się uprawą roli i mają swoje stoki gór pokryte winogradem, z czego nie do pogardzenia zyski ciągną. W r. b. jednak winogrona nie obrodziły bardzo obficie, stąd naturalnie niezadowolenie właścicieli winnic. Na potrzeby jednak miejscowe lecznicze, oraz na wyprodukowanie odpowiedniej ilości napoju winogron wystarczy, tak mnie zapewniano.

Oto wrażenia z Kamionki: cokolwiek godnego podkreślenia znalazłem, uczyniłem to.

Ogólny sąd musi wypaść dodatnio.

Kamionka jest piękną, zasługuje na podniesienie i stanie się chyba w niedalekiej przyszłości w całej pełni zakładem leczniczym.

Admar.

Ostatnie wiadomości bieżące.

W ciągu ubiegłego tygodnia powróciły dzieci z drugiego sezonu kolonji letnich w Lesznie i w Ciechocinku oraz z kolonji w Trzepnicy (z pierwszego sezonu), a wyjechały dziewczęta w liczbie 50-ciu na trzeci i ostatni sezon do Leszna w piątek. Dziś zaś wyjeżdżają dziewczęta do Ciechocinka i do Trzepnicy. Do Ciechocinka wyjeżdża dziewcząt 40, w połowie chrześcjanek, w połowie żydówek. Jak wiadomo, przez dwa pierwsze sezony bawili tam chłopcy, a na trzeci dopiero sezon jadą dziewczęta. Kolonje w Kazimierzu nad Wisłą i Żyrzynie zwiedzała dr Tomaszewicz-Dobrska. Szczególniej pomyślny stan znalazła szanowna lekarka w kolonji żyrzyńskiej, która zarówno pod względem miejscowości, opieki jak gospodarstwa, przoduje innym. Kolonja ta, administrowana przez właścicielkę Żyrzyna, bardzo mało komitet kolonji kosztować będzie, a na rok przyszły otrzymano oświadczenie, że dominium Żyrzyn bierze wyłącznie na siebie całe utrzymanie kolonji na dwa sezony po 25 dziewcząt. Przykład to godny naśladowania! Kolonje ciechocińskie chłopców w drugim sezonie zwiedzał też w tych dniach p. E. Jachowicz i znalazł w ogóle kolonje w bardzo pomyślnym stanie, a na chłopcach poprawę w zdrowiu znaczną. Przybytek na siłach chłopców, według siłomierza, jest dosyć znaczny, na wadze przybytek mniejszy, co lekarze przypisują do pewnego stopnia kąpielom słonym, których wpływ rzeczywisty na zdrowie dopiero po pewnym przeciągu czasu daje się ocenić.

—

Główny zarząd kolei południowo-zachodnich w Kijowie zawiadomił wszystkie zarządy kolei rządowych i prywatnych depeszą okólnikową, że wzbroniony został wywóz z Rossji do Rumunji następujących produktów i towarów: skór surowych i wyprawionych, wszelkiego rodzaju produktów zwierzęcych, ryb świeżych i w różny sposób przygotowanych, wszelkiego rodzaju tkanin wełnianych i bawełnianych, pościeli i utensylji gospodarczych i w ogóle przedmiotów, do gospodarstwa domowego służących. W obec takiego ograniczenia, koleje południowo-zachodnie zastrzegają, że nie przyjmują odpowiedzialności za terminową dostawę powyżej wymienionych towarów, wysyłanych w kierunku pogranicznej stacji Ungeni.

—

Z powodu pojawienia się cholery w Moskwie, wzmocniono nadzór sanitarny na kolejach moskiewsko - brzeskiej i terespolskiej. Wszystkie wagony, wychodzące z Moskwy, poddawane są ścisłej dezynfekcji.

—

Ze sprawozdania, ogłaszanego przez wydział statystyczny magistratu, widzimy, iż w ciągu tygodnia od d. 31-go lipca do d. 6-go sierpnia r. b., zmarło w Warszawie 249 osób, gdy w tygodniu poprzednim zmarły 243 osoby, w tym samym zaś tygodniu roku zeszłego 265 osób. Najwięcej zmarło z powodu nieżytu (kataru) kiszek—55, następnie zaś z powodu zapalenia płuc 37, suchot płuc 20, błonicy (szkarlatyna) 14, uwiądu starczego 13, zapalenia mózgu 12 i ospy 11. W tygodniu sprawozdawczym (co się rzadko zdarza) nie było ani jednego faktu śmierci wypadkowej, samobójstwa lub zabójstwa. W tymże tygodniu urodziło się dzieci żywych 334, martwych 14. Związków małżeńskich zawarto 72.

—

Z rozporządzenia p. gubernatora warszawskiego, jak donoszą warszawskie „Gubernskija Wiedomosti", wydano następujące przepisy sanitarne, dotyczące wszystkich więzień: 1) Zamknąć w więzieniu żeńskiem pralnię, albowiem brudna bielizna może się stać przewodnikiem zarazy; 2) wszystkie naczynia nocne, dotychczas drewniane, zamienić na metalowe emaljowane; 3) szczególną zwracać uwagę na ustępy; 4) rozciągnąć szczególny dozór nad składem garderoby i odzież przebywających więźniów poddawać uprzedniej ścisłej dezynfekcji; 5) urządzić kamerę dezynfekcyjną; 6) posyłać więźniów do łaźni nie dwa razy na miesiąc, bezwarunkowo co tydzień; 7) wodę do picia dawać

— Równaj się!

Szeregi poruszyły się w milczeniu. To formowanie się pod ogniem dział nieprzyjacielskich miało w sobie coś wspaniałego. Drżące i parskające konie wyrównały się, a wtedy jenerał, zmusiwszy swe cztery szwadrony patrzeć śmierci w oczy i z podniesionemi głowami stać pod gradem kul, bomb i kartaczy, uśmiechnięty, uniosłszy się na siodle, głosem, przygłuszającym wrzawę walki, zakomenderował:

— Stój!

I włożywszy fajeczkę do kieszeni, eskortowany przez kapitanów, rozpoczął przegląd.

Zatrzymał się przed drugim w szeregu żołnierzu i rzekł:

— Siodło twoje źle położone. Zejdź i popraw. Ocierasz bok swemu koniowi.

Jeździec zsiadł i poprawił siodło. W tem kula przeszyła klacz jenerała. Powstał obojętnie i zbliżywszy się do żołnierza następnego, odezwał się:

— A ty popraw kobzę. Instrukcja nakazuje przywiązywać ją do jabłka u siodła.—Gdy rozkaz został wykonany, dodał:

— Nie powinna przechodzić po za końce płaszcza.

Następnie zwrócił się do innego:

— Ile masz koszul?

— Dwie.

— U ciebie podpinka u uzdeczki zanadto przyciągnięta i dla tego koń nie może oddychać swobodnie.

Przelatywały kule, a on czekał, dopóki podpinka nie została rozluźnioną.

— U ciebie, wachmistrzu, uzdeczka źle założona.

Wachmistrz nie miał czasu odrzec, gdy rażony kulą, padł na ziemię.

— A ty gdzie masz czapkę?—zapytał sąsiedniego żołnierza.

— W kamizelce stajennej.

— A kamizelkę?

— Wraz z mundurem, jenerale, złożona w zeworo, w mantelzaku.

— A mantelzak gdzie?

— Na grzbiecie końskim.

Żołnierz odpowiadał spokojnie, nie znać na nim było strachu. Lassalle wyciągnął rękę i targnął go za wąs.

— A ty czemu nie uważasz na swego konia?—odezwał się do innego—koń, który porusza głową, ma źle założoną uzdeczkę. Zsiądź i popraw!

Jenerał postępował dalej przed frontem, lecz w chwili, gdy przeglądał szable, koń jego padł. Przyprowadzono mu konia po jednym z zabitych, a on spokojny, po zlustrowaniu pierwszego szeregu, zaczął czynić przegląd drugiego.

— Twój karabin jest niewyczyszczony, a u ciebie znów—dodał, zwracając się do innego—płaszcz źle zwinięty. Patrzaj...

Żołnierz chciał się obejrzeć, lecz w tejże chwili rażony kulą, zachwiał się i stoczył z konia.

Gdy skończył swój przegląd, pięćdziesięciu ludzi ubyło z szeregów.

— To kara dla pułku — rzekł do kapitana, rachującego trupów.

Gdy wrócił na swoje miejsce, nieprzyjaciel strzelał ciągle i szykował się do szarży. Wtedy zwrócił się do niego twarzą, nałożył i zapalił fajeczkę i wzniosłszy szablę do góry, zawołał:

— Żołnierze, zrobiłem z was huzarów! Niech żyje cesarz! a teraz... naprzód!

I wesoły, z nogami cofniętymi w tył, z głową nachyloną do łba końskiego, rzucił się jak piorun, wyprzedzając o dwadzieścia kroków swe szwadrony. Nastąpił chaos i rzeź! Jak naciśnięta olbrzymia sprężyna, po usunięciu wstrzymującej ją siły, odskakuje nagle, tak gaskończycy wpadli na pułki Hohenlohego! Huragan nie sprawiłby takiego zniszczenia.

Po kilku chwilach zostały tylko armaty i pole zasłane trupami niemców.

Jerzy D'Esparbès.

No

Moraczyński Jan.

Artysta Malarz.

Brulion własnoręczny listu do Ignacego Chodzki. — z powodu przysłanej karykatury Damela — z Wilna. 1. Stycz. 1848.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

List do P. Ignacego Chodźki z powodu przysłaney mi karykatury Damela przez niego samego robioney – pisałem w Wilnie 1878. r. 1. Stycznia –

Nayczulszy wdzięczny ci jestem zacny Panie Ignacy za życzliwe i przyjacielskie uczucia Twoje dla mnie – Drogie grono przyjaciół którem mię zaszczycasz, szanowny malarz Obrazów litewskich, będzie zawsze mi chlubą i nader miłą pamiątką naszego poznania się –

Bez wątpienia – Sztuki piękne i nauki tak są ściśle z sobą spokrewnione że potrzeba tylko zbliżenia się, aby się połączyły w jedną całość i harmonią – One są jakoby dwie siostry które tęsknią za sobą, które się zawsze szukają, i dla tego może tajemniczy sympatyą, im rzadziej na obszernych sławiańszczyzny krajach spotykają się

Zatrudnienia moje, dotąd jeszcze niepozwoliły mi lepiej u Pana Łęckiego aby widzieć malowidła Damela – Lecz gdy przysięgasz kochany Panie Ignacy widzieć moje zdanie o szkicach nadesłanych; uczynię to chętnie – bo o wszelkiej twórczości obrazach naytrudniey jest mówić, a potem że uważam mając bez względu przymiot iż nigdy za prawdę się nie gniewają –

W przysłaney mi karykaturze Damela widać talent i wielką łatwość wyrażania się – wszelako mięto żywo; że Artysta z karykatury na wyższe pozycye – (non est ingenium magnum sine mixtura dementiae –)

Mojém zdaniem – karykatury często niby pocieszne, albo gryzące satyry które niegodzi się pisać chociaż nawet na siebie samego. –

Dla tego: Bo sztuka piękna objawia się naprzód *w nas samych* – zatém *przybytek nasz* czyli duch Artysty, powinien mieć godność i szlachetność sobie właściwą – tym zaś sposobem, wystawia się dobrowolnie na pośmiewisko i wzgardę, nawet w obliczu swojego sumienia –

Powtóre jest to bezwątpienia nadużycie łaski ducha 1° albo objawienia duchowego, nadużycie tey łaski, przez złe jey skierowanie do rzeczy wstręt czyniących, albo zmysłowych, Erotycznych, jest grzechem przeciwko Bogu, przeciwko rozumowi, przeciwko Estetycznemu uczuciu, jest profanacyą sztuki, i godności Artysty!

Bo ludzie talentu, często niby pomazańcy i kapłani tey wiary, którey Bóg nieskończoności swojey piętno wycisnął na całém przyrodzeniu – tey wiary którą On połączył przeszłość z teraźnieyszością i z Sobą – a którą kapłani Jego cząstkami tylko objawiają i ludowi głoszą – aby go zbliżyć do Bóstwa i okazać wielkość i potęgę Jego nietylko w przyrodzeniu, ale nadewszystko w ugruntowaniu duchowym, i takim koniecznie powinien być Artysta Zaiste! misya wzniosła, cel szlachetny i trudny!

Lecz któż uwierzy kapłanowi na mównicy, któż przyjmie głęboko do serca naukę Jego, jeśli każdy jest przekonany że on w duchu nie jest czysty. jeśli jest przekonany, że on zręcznymi sposoby i złośliwością swoją przeciwne zdania utrzymywać i dowodzić może? – to odnosi się także i do Artysty, który tworzy i karykatury i obrazy historyczne –

Bo człowiek w sobie, zawsze *jest* tylko *jeden* – jak duch, który go ożywia; i tak się nam zawsze przedstawiać powinien – w przeciwnym razie jeśli się pokaże *dwo-znacznym* w jakimkolwiek bądź czynie, albo rezultacie *czucia* i *rozumu*;

natenczas tracimy wiarę tak dalece: że później ani w jego uczucia ani w jego rozum wierzyć nie chcemy.

wcale nie jest mojim zamiarem potępiać i sądzić kogokolwiek z takiego czynu, odejmując mu ztąd wszelkie prawa do poczucia szlachetnego i rozumu, — bynajmniej — Ale jestem tego przekonania że człowiek który tę łaskę od Boga odebrał, a przez pracę nad sobą duchowym powię-kszył ją i rozmnożył, i w jedności czynu uświęcił, do życia i do sztuki zastosował; nigdy się tak dalece zapomnieć nie może aby cokolwiek wręcz przeciwnego temu wykonał. — Ten tylko, kto nie ma tej siły podniesionej do potęgi *Geniuszu* nie jest tyle odpowiedzialnym za niedopełnienie wszystkich warunków w czynie, ale też i prawa do kapłaństwa sztuki mieć nie może i niepowinien —

Owa to siła jego ducha, jest jakby igłą magnesową która go po bezdrożach Oceanu Życia ustawicznie do wyższego celu kieruje — bez tej siły, wielkie wpływy nań wywierają nietylko *ciało* i jego *namiętności*, ale nadto wszystko co go otacza, czyli tak nazwane *okoliczności* — od *pierwszych* niby się broni, jednak znacznie im ulega, do *drugich* nieco się nagina, stosuje, nakoniec niewidomie, nie-znacznie, całkiem zbacza z kierunku tej siły, i nie spełnia swojej duchowej misyi —

Aby to jaśniej postrzedz, zastosujmy to do świata zmysłowego — i patrzmy na tego nieszczęśliwego żeglarza, który po przestrzeniach Oceanu Życia płynie bez tej igły magnesowej, jakby bez celu — błądzi, i tonie — Azaliż powiemy że ów lata? Bezwątpienia. powiedzieć tego niemożemy — Bo aby latać, nie dość jest mieć skrzydła ale potrzeba mieć jeszcze i zdolność ku lataniu, i umieć latać — Bo wszakże i struś ma skrzydła, *ale ciężkiego ciała dźwignąć niemi nie może*. i wiele innych ptaków wodnych o nogach płetwo-wych i łażących (avis pedes palmati et ambulatores.) również mają skrzydła, jednak nie latają, ale, albo łażą — albo niekiedy tylko pod latują — i wtedy zdaje im się że lecą —

Podobnież i w sztuce — niedosyć jest mieć talent, ale nadto potrzeba jeszcze mieć zdolność do tworzenia w sobie i zdolność do wydoby-cia z siebie — Aby to osiągnąć Należy 1mo starać się o udoskonale-nie się nasze duchowe czyli moralne, bo jakie nadamy piętno sztuce, takie ona na sobie nosi — to pewna że sami się malujemy w swoich dziełach. — bo jak powiedziałem wyżej, duch tylko jest jeden który nas ożywia — i dla tego niemożemy innej na siebie przybierać

postaci;

iak tylko tę, która nam jest właściwą. – (bo zdanie niemoże być ciągłe i nie nosi na sobie cechy prawdy:) 2° Potrzebna jest znajomość nauk przyrodzonych i całej prawie natury, mianowicie składu machiny ludzkiej, i wszystkich jej własności, aby nie popełniać grubych błędów, tchnących niewiadomością lub barbarzyństwem – ale przeciwnie, aby te formy Zmysłowe w które ducha naszego, myśl i uczucie wlewamy, były piękne i szlachetne, a nadewszystko aby były stosowne do natury wieku i narodu który w drammacie naszym przedstawiamy. Dalej do tego potrzebna jest (wiadomość starożytnych) Kostiumów, czyli ubiorów z rozmaitych wieków i narodów – wiadomość z Architektoniki starożytnej, średnich wieków nowożytnej i geometryi wykreślnej zastosowanej czyli perspektywy aby bujnej Imaginacyi żadne przeszkody nie stawały na drodze – 3° Potrzebna znajomość człowieka duchowego i jego serca, ludzkiej jak te wszystkie własności duchowe na (twarzy,) zewnętrznej postaci Ciała wyrażają się – Stosownie do indywiduum każdego, mając wzgląd na czas w którym żył, na obyczaje, na stopień jego Cywilizacyi na wiek, na płeć i na stosunek do drammatycznego przedstawienia czyli na jedność akcyi i harmonię w drammacie – 4° Pojęcie stosunku człowieka duchowego do społeczeństwa i całej jego fazy historycznej – nadto jeszcze do obrazów Religijnych i religijno-historycznych znajomość Boga, stosunku jego do człowieka i wzajemnie 5. Filozofija i Estetyka Sztuki –

Za takie to koła wiedzy ludzkiej zaczepia się Sztuka piękna malarstwa jako też i poezya – jeśli ma wydać całą pieśń historyczną czynu –

Przewiduję – powiedzą niektórzy że takie wymagania od artysty są zbyteczne – owszem, wszystkie te warunki koniecznie są potrzebne – i tem snadniej a tem przekonamy się, jeśli zwrócimy naszą uwagę na <u>historyą Sztuki</u> w starożytnych jej <u>postępy</u> i <u>potrzeby duchowe</u> wieku (a.) – Zbiegiem pewnym widzimy Sztuka piękna jest na widowni ludów i wieków bo się wiele do ich idej do ich serca i rozumu, wystawiając ich stan duchowy czyli Religiję i oświatę –

Cena wtedy jest na właściwym godności swej miejscu jeśli przedstawia nam obrazy Religijne, lub historyczne – Inne zaś rzeczy według mego zdania o tyle tylko do Sztuki należą, ile proste litery do utworzenia jednego wyrazu lub rzędkowe akordy do utworzenia jednej pieśni – wzięte zaś oddzielnie żadnej nie mają wartości one powinne już być w duszy artysty nie jako <u>Cele</u> ale tylko jako <u>środki</u>, do wydania wyższych, historycznych myśli – Mogą mieć swoje osobne nazwisko <u>Szkiców</u> bądź to autografii figur lub twarzy,

iak portrety, minijatury, i tym podobne fraszki, albo autografie mięsze iako to pejzaże, drzewa, kwiatki itd. wszystko to razem wzięte jest Sztuczką – Bo sama Sztuka ma cel daleko wyższy i szlachetniejszy. – Ta jeśli dochodzi do swojego naywyższego górowania (Zenitu) jest Pathos – przeciwnie gdy spada do Nadiru jest sztuczką śmieszną, karykaturką itd. – może niekiedy bawić, śmieszyć jakby Pajazzo na moment – tylko na moment, ale potém czyni wnas wstręt, i obrzydzenie – Dla tego karykatury mieszczę na naynizszém miejscu sztuki, bo one nietylko nas psują, mianowicie jeśli obdarzone talentem Artysty (jak Hogartha) nieznacznie krzywią wnas sąd prawdziwy o Sztuce, bo wyrabiamy wswojim umyśle powinien ogólny typ sądu fałszywego dla wszystkich sztuk pięknych a cokolwiek niedochodzi tey miary, to rodzi wnas niesmak – owo to paraliżuje Artystę, bo szlachetne i wysokie uczucia, które on wsobie iak iskierkę ognia świętego, jakby dziewicza straż powinien dopracować – Patrząc zatem na prawe dzieła sztuki, pomimowolnie nasuwa się myśl, że uczucia Artysty dla sztuki wysokiey albo są nieprawdziwe, albo niedosyć szlachetne albo nakoniec żadne

Darujże mi zacny Panie Ignacy, że człowieka dla którego masz przyjazne uczucia tak ostro sądzę – bowiem, te dwie rzeczy całkiem rozdzielam – Człowiek może być nayleprzy, a jeszcze nie Artystą, ani dzieła jego nie sztuką, – Lecz aby sobie razem pojęcie sztuki i wielkiego Artysty, należałoby pierwey pojąć Sztukę w całym jej majestacie i rozciągłości, – wtedy odnieść ją do Człowieka i zapytać się wduszy swej, czyli on naszemu pojęciu odpowiada lub nie? A że to pojęcie dziś tak jest względne, indywidualne, stosownie jak je każdy sam wsobie wyrobił; dla tego też i wzadaniu człowiekowi tego Epitetu często się mylamy –

Poczuwam się do obowiązku upowszechniać prawdziwe pojęcia Sztuki i Artysty, i nauczać tajemnic tey wiary, którą sam wyznaję – iak Kapłan który choć nie jest Chrystusem, ale tylko naukę Chrystusa objaśnia i wykłada dopełniam to z miłości dla Sztuki i naszego narodu, choćbym miał być zato umęczony od faryzeuszów jednego ze mną wyznania. dopełnienie tey powinności w szlachetnym celu, może mi niejaką zasługę, jeśli dziś trudne na drodze pokonywamy zawady.

Dla tego do ciebie to piszę zacny malarzu Obrazów litewskich, bo widzę Twoje dobre chęci dla ludzkości, a te choć szczątkowe myśli moje o Sztuce i Artyście jeśli z rąk Twoich wyjdą: rozetrzeją się na tysiączne Echa, łatwiey te prawdy pojmą i poczują ziomkowie nasi, a stąd w cenieniu dzieł Sztuki, i wymaganiu ceniey od Artysty. innymi tedy kierować się będą –

Co do drugiego szkicu, bez wątpienia ten nie jest myśli Smuglewicza, ale zdaje mi się być robotą Studenta, bez żadnego pojęcia sztuki, ani ani historyi – np głowa ~~mała~~ ogromna, korpus maleńki, jedności żadney, i prawdy historyczney żadney – Albowiem Stefan Czarniecki

umarł ogromi współcześni, w miejskiej sali we wsi Lakotanie na Podolu (tam byłem) a te wcale prześliczne — zdaje się zewsząd układu, że szkic ten jest lichą kopiją z Pinnelego (śmierć Katona) bo nawet mam taką kopiję —
O Smuglewiczu w ogólności tyle powiedzieć można, że to był artysta wcale nie bez zasługi; mianowicie w owych czasach kiedy jeszcze u nas nikogo nie było, — lecz na nieszczęście żył w epoce zepsutego smaku, i przyjął w Rzymie tę manierę Carla Maratta na której dziś nie możemy patrzeć bez wstrętu, a której Czechowicz daleko mniej uległ.
Moim zdaniem ze wszystkich dzieł Smuglewicza porostał jego 9 rycin najmniej mają zasługi — Lubo anachronizmów wiele, jednak styl poważny mniej manierowania i więcej szlachetności Rafaelowskiej — Otóż jest wszystko co chciałeś wiedzieć o tych szkicach — per gli inspirati — ignorosi —
Z tego wszystkiego wnosić można że do przyjęcia ich nie czuję żadnego powołania — jednak wielce wdzięczny ci jestem kochany Panie Ignacy za życzliwe i szlachetne uczucie Twoje dla mnie, komu innemu pewnie bym się od przyjęcia ich nie wymówił, ale widząc Twoje wysokie stanowisko moralne, aż nadto pewny jestem że się zato nie urazisz, — jeśli ich nie przyjmę i zaszczytnej pamiątki życzliwego ci artysty ogarniać nie będę — Niemniej i zato czuję ci mają wdzięczność że raczysz upatrywać we mnie cechę szlachetnego serca i drażliwości na konto podarunków. — wszakże, podarunków nie jestem wielkim amatorem a co do szlachetności — nie wiem jeśli się w tem nie ścisłym mówić zanadto swojej dobroci nie myślę. ale po prostu wypływa to z moich zasad, które sobie staram się wypełniać, to jest: aby jak najmniej przywiązywać się do własności ziemskiej, i nie obciążać się rzeczami, które mi (że tak się wyrażę) codziennie duchowego nie dają pokarmu — bo wreszcie wiesz że jestem Jean sans-terre więc nie mam gdzie to podziać — Stokroć byś mi większą łaskę zrobił, jeśli byś do nas kiedyś przyjechał, pozwolił mi cieszyć się miłem Twojem towarzystwem, i dokończyć zaczęty portret —
Ściskam cię najserdeczniej kochany Panie Ignacy życzliwy Twój przyjaciel i sługa J. Morawski —

(a) Zwyciężony od Egipcyan do Kambizesa czyli R. świata 3460, widzimy pojęcia zmysłowe bóstwa, jak prosty i zmysłowy był naród — Stawiano pomnikami ogromne kamienie, — Człowiek, wskutek przeważającej w nim natury zmysłowej nad duchową, brał formę za istotę ducha z kąd później kamieniom oddawano cześć boską. pod postacią kolumn obelisków, piramid i t.d. każda kolumna, obelisk, lub piramida, wyobrażała pomnieść stojąca symbol duchowego boga — Przez 200. lat panowania Persów, wszystko wiele

Zaświadczam iż kopia listu do ś.p. Ignacego Skarbka [illegible] jest wierną z oryginału [illegible] [illegible] Jana Morawskiego malarza [illegible]

bogów Perskich jako to Mitra, Oromaz itd. te bogi były więcej szlachetne, bo do natury ludzkiej zbliżone – Dalej pod panowaniem Greków przez lat 300. wyobrażenia Egipskie stylem greckim oddawane były. – powstał styl naśladowczy. I Grecy także przyszli długo nawzajem od Egipcyan np. posąg Wenery w Paphos najdawniejszy była to piramida z białego marmuru – bez ~~nażej~~ innych bogach greckich lubo jeszcze zmysłowych, widać było myśl i wiedzę narodu, – np. Jowisz Juno Pallas itd. – Później przez stosunek z Etruskami, wielkie zaszły odmiany we wzajemnej Cywilizacyi i religii przez żeglugę i handel z tymi sąsiednimi narodami – Grecy bowiem jeszcze na lat 1500 przed Chr. mieli już tam swoje osady. Głównymi miastami osad Greko-Etruskich były Kapua i Nola. Etruskowie naród ten do zabobonów skłonny między wielu religijnymi obrzędkami (801. przed Chr.) które starożytni Pelazganie i Grecy wnieśli (z Tessalii i Eubei) miał wieszczków i wróżbitów. (augures & Auspices) które następnie po zdobyciu tego narodu przez Rzymian do ich wiary wpłynęły. wraz z innymi obrzędkami – jakoto: wyczytywania się żyrników, czynienie ofiar itd.?

dotąd żadne bóstwo greckie nie miało skrzydeł (jakby symbolu duchowości) Etruskowie pierwsi je bogom swoim nadali Saturn Kupido Merkury itd.

Cywilizacya – wzrost nauk – czyli postęp duchowy ludzkości był jakby przedświtem czystej wiary objawionej przez Jezusa Chr.

Plato, Sokrates, Cicero Heraklites i inni, były to niby blade gwiazdki w przedświcie przepowiadające przyjście Boga-Człowieka – czyli tryumf duchowości nad zmysłowością. – Postęp ludzkości na drodze duchowej i piętno jej widoczne na sztukach pięknych –

Jak wszystko przyczyniało się do rozwinięcia tej idei, tak również wszystko cechę jej na sobie wyrażało. – Nakoniec z Apotheoza wiary w życiu i śmierci zbawiciela i Ss. pańskich –

Czemże jest sztuka piękna przedstawiająca te czyny i ich skutki? jeśli nie tworzącą tej idei i samowiedzeniem wieku? jeśli nie skutkiem wyższej łaski Boga, jeśli nie rezultatem potrzeb duchowych wieku? Aby to wszystko należycie oddać bez wsparcia powyższej wiedzy i uczucia cenić duchowe i Artyście koniecznie jest potrzebne –

Daran sehe ich nothwendig fügen folgende vortreffliche Worte von Schiller zum Goethe.
"Wenn man die Kunst so wie die Philosophie als etwas das immer wird
"und nie ist, also nur dynamisch und nicht, wie sie es jetzt nennen,
"anatomisch betrachtet, so kann man gegen jedes Produkt gerecht seyn
"ohne dadurch eingeschränkt zu werden. Es ist aber im Charakter der
"Deutschen, daß ihnen alles gleich fest wird, und sie die unendliche Kunst
"so wie sie es bei der Reformation mit der Theologie gemacht gleich in ein
"Symbolum hinein bannen müssen. Deswegen ~~Sie~~ gereichen ihnen selbst treff-
"liche Werke zum Verderben, weil sie gleich für heilig und ewig erklärt werden"

Tego dopisku w liście pisanym do Chodźki ...nie ma –

W Zurich umarł d. 5 marca 1870 r. Jan Moraczyński, artysta-malarz. Był on uczniem akademij wiedeńskiej i monichowskiej, pod sławnemi mistrzami Amerlingem i Kaulbachem a prace jego znane były i w Warszawie. Niektóre dzieła drukowane, a więcej jeszcze rękopisma, tak w polskim, jak i w niemieckim języku, dały poznać jego zdolności pisarskie. Liczna jego galeria obrazów, sprowadzoną ma być do Warszawy – Żył lat przeszło 60. Zmarły Moraczyński, udawszy się do Florencyi, Wenecyi i Rzymu, tam na wzorach sławnych mistrzów talent swój do wysokiego stopnia rozwinął i wyłącznie poświęcił się malarstwu religijno-historycznemu. W Rzymie wypracował w r. 1841 obraz wielkich rozmiarów św. Romualda (zdobiący dziś Watykan), Papież Grzegorz XVI obdarzył Moraczyńskiego za tę pracę medalem złotym pierwszej klassy. = Wróciwszy później do kraju, osiadł w Wilnie i tu pomiędzy innemi wykończył obraz Św. Iwona znajdujący się dziś w Kościele S. Jana (były Uniwersytecki.)

Tygodnik. Ill. r. 1870. № 133

Baer Meisels zmarł 1870
15 lutego
Nadrabin okręgów Warsz.
w 77 r. życia
Życiorys w tygod. Ill.
№ 118 serya druga

134

Nº
Morawski Franciszek

Jenerał W. P.
Poeta.

Wiersz (modlitwa o nawrócenie Mickiewicza.)
Z dopiskiem wnuka Fr. Morawskiego, Pana
Karola Chłapowskiego.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Zwróć go Panie zwróć,
Okiem ojca znów,
Niech ten wzniosły Dąb
W taką runąć głąb —
Niech ta gwiazda spaść,
Z takim wstydem zgaść,
Bow przez twój Cud,
Przecież biedny Lud,
Już on tyle mąk,
Z twoich przyjął rąk,
Starych zbrodni pęt,
Zmywając łzami z męt,
Co dzień nowy jęk,
Co dzień kajdan brzęk.
Co dzień wyższy grób
Do twoich sięga stóp.

Boże przyjmij nas,
Całej Polski ptaków.

Modlitwa jenerała Franciszka Morawskiego, o narodzeniu Mickiewicza z Towiańczykami.

Wiersz ten jest własnoręcznie napisany przez jen. Morawskiego co zaświadczam jako widok

Karol [illegible]

Warszawa, 6/2. 75.

136

Cena pojedynczego numeru kop. 20. — 17/29 marca 1862.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

№ 131. Prenumerata w Warszawie: Rocznie rsr. 8, półrocznie rsr. 4, kwartalnie rsr. 2 miesięcznie kop. 67 i pół.

Warszawa, 29 marca 1862 r.

Prenumerata na prowincyi i w Cesarstwie: Rocznie rsr. 12, półrocznie rsr. 6, kwartalnie rsr. 3. Koperta oddzielna 2 rsr. rocznie.

TOM V.

TREŚĆ NUMERU.

Franciszek Morawski (z drzeworytem).— Kronika tygodniowa. — Ostróg (z dwoma drzeworytami). — Obrazy krakowskie (z cztérema drzeworytami. Rozwiązanie zadania konikowego do nagrody.—Rebus.—Kazania szlacheckie. Przegląd piśmienniczy.—Kilka uwag nad zamierzoném wysłaniem na wystawę londyńską przedstawicieli naszego przemysłu. — Korrespondencya od redakcyi.

Franciszek Morawski.

Coraz więcéj ubywa pośród nas ludzi, którymi przez lat wiele chlubiliśmy się, którzy albo odebrawszy od natury wyższe uzdolnienie, albo téż skutkiem wytrwałości i pracy, wznieśli się nad innych i skierowali na pożytek narodu swe siły, swą wiedzę i światło, podnosili jego ducha, lub ożywiali piśmiennictwo. Nie będziemy wyliczać i wskazywać świeżego jeszcze szeregu grobowców; dość gdy wspomnimy co dopiéro zmarłych: Batowskiego, Kucharskiego, Łabędzkiego, oraz zasłużonego weterana, generała byłych wojsk polskich i zarazem Nestora pomiędzy poetami naszymi, Franciszka Morawskiego. Bieg życia jego zamierzyliśmy choć w krótkości tu skreślić, przedstawiając go więcéj jako pisarza, aniżeli wojownika; zebrać zaś główniejsze szczegóły publicznego jego życia tém łatwiéj nam będzie, gdy zmarły generał na kilka miesięcy przed śmiercią sam podyktował treściwą swoję autobiografią, od lat bowiem kilku zbyt mu się ręka trzęsła, aby sam mógł pisać.

Franciszek a Paulo Dzierżykraj z Chomencic Morawski, był synem Wojciecha Morawskiego, dziedzica dóbr Belęcina i Karchowa, obecnie w w. ks. poznańskiém, w powiecie wschowskim położonych, i Zofii z Szczanieckich; urodził się d. 2 kwietnia 1783 r. we wsi Pudliszkach pod Krobią, którą to wieś ojciec jego miał podówczas w zastawie. Piérwsze nauki pobierał w domu rodzicielskim w Belęcinie, gdzie w tym celu cztérech mu nauczycieli trzymano. Sławne było niegdyś gimnazyum reformowane czyli braci czeskich w Lesznie, a lubo te szkoły nie miały już wtenczas takiéj świetności jak w piérwszéj połowie XVII wieku, jednakże za czasów panowania króla Stanisława Augusta, pod rektorami z rodziny Cassyuszów, liczono je do najlepszych w Wielkopolsce. Tu więc oddano młodego Morawskiego, kończył jednakże nauki w domu, gdzie mu emigrant francuzki, ks. Bienaimé, dalszych udzielał wiadomości. Spędziwszy wreszcie na uniwersytecie w Frankfurcie nad Odrą lat cztéry, poświęcił się zawodowi prawniczemu i pracował przy sądzie tamecznym, w wydziale kryminalnym. Nakoniec, po złożeniu w Kaliszu egzaminu auskultatorskiego przed prezesem Dankelmanem, pracował tam przez lat dwa. Lecz uznał zapewne że nabył już dosyć nauki, doświadczenia i wprawy, aby wróciwszy do rodzinnéj zagrody i do rolniczéj pracy, mógł w gronie swych współobywateli odpowiednie zająć stanowisko. Zwrócony do pługa, gospodarował najprzód przez dwa lata we wsi Kotowiecku, wraz z bratem swoim Józefem, późniejszym referendarzem, a następnie rok jeden w Luboni, w powiecie krobskim.

FRANCISZEK MORAWSKI. (Rysował z fotografii Polkowski).

Tu w r. 1806 posłyszał o zbliżającym się Napoleonie cesarzu Francuzów, na czele zwycięzkich hufców, a lubo nie poświęcał się nigdy zawodowi wojskowemu, uznał jednak iż w nim usługi jego chwilowo były najpotrzebniejsze. Wraz z całą młodzieżą wielkopolską pośpieszył natychmiast do Poznánia, i zaraz jako podporucznik wstąpił do gwardyi honorowéj przy osobie cesarza. Po wyjeździe Napoleona i po rozwiązaniu téjże gwardyi, przeszedłszy w szeregi walczących, posuwał się szybko na wyższe stopnie. W tymże jeszcze roku, po bitwie pod Tczewem, został porucznikiem; przy oblężeniu Gdańska w r. 1807 ranny w nogę, postąpił na kapitana. Przy oblężeniu Kołobrzegu (Kolberg), jako adjutant-major w legionie trzecim, pułku piérwszym piechoty, dowództwa Antoniego księcia Sułkowskiego, idąc w dniu 7 maja z wielką odwagą na nieprzyjaciela, został znów lekko rannym w ramię siekańcami, za co uzyskał pochwałę swego męztwa i odrazu krzyż kawalerski orderu virtuti militari. Kampanią austryacką z roku 1809 rozpoczął jako adjutant generała Fiszera; po bitwie zaś pod Raszynem, gdzie miał dziesięć razy przestrzelony mundur, został podpułkownikiem i przeszedł do dwunastego pułku piechoty. W obronie Sandomiérza, w nocy z dnia 15 czerwca, gdy baterya Nr. 6 przez Austryaków zdobytą była, Morawski, dowodzący w bateryi 7, zrobił wycieczkę z cmentarza, dla zajęcia jéj nanowo; lecz napadnięty od dziesięć razy większéj siły, dostał się w niewolę. Tak powiedziane jest w raporcie urzędowym generała brygady Sokolnickiego, dowódzcy Sandomiérza. Musiała jednak ta niewola trwać bardzo krótko, gdy Morawski w swéj autobiografii wcale o niéj nie wspomina, owszem należał w téj kampanii do wielu innych potyczek. Po zajęciu Krakowa, posłany został na zdobycie Wieliczki, co téż nietrudno mu przyszło, bo Austryacy wkrótce z niéj ustąpili. W r. 1811 był z swym pułkiem przy fortyfikowaniu Modlina, a przed kampanią 1812 r. został gros-majorem w tymże pułku. Gdy dowódzca jego, Wejssenhof, przeszedł na szefa sztabu dywizyi generała Zajączka, Morawski, jako gros-major, dowodził tym pułkiem aż do Smoleńska, gdzie odebrał przeznaczenie na szefa sztabu w dywizyi generała Kniaziewicza. Za bitwę pod Smoleńskiem, w któréj konia pod nim ubito, ozdobiony był krzyżem kawalerskim legii honorowéj. Całą wreszcie kampanią z r. 1812 odbył jako szef sztabu, był we wszystkich wielkich bitwach, oraz pod Tarutynem i Wiazmą, a podczas odwrotu przy przeprawie przez rzekę Berezynę. W czasie téj także kampanii został mianowany pułkownikiem, o czém jednak, jak sam mówi, dowiedział się dopiéro po powrocie do Warszawy, gdyż kuryer z nominacyą jego nie zdołał dostać się do

armii. Nominacya ta, wydana z ministeryum wojny, ogłoszoną została w piérwszéj połowie listopada 1812 r.(1) Po powrocie rozbitków wojska polskiego do Warszawy, mianowany adjutantem - komendantem w sztabie księcia Józefa Poniatowskiego, przez niego z Krakowa wysłany był z depeszami do cesarza Napoleona, i z téj przyczyny był obecnym w bitwie pod Budyszynem (Bautzen). Gdy zaś wojska polskie w Saksonii weszły na linią bojową, Morawski przeszedł do kawaleryi jako szef sztabu dywizyi księcia Antoniego Sułkowskiego. Przy boku tego dowódzcy, był we wszystkich następnych walkach i nakoniec pod Lipskiem, za którą to bitwę otrzymał krzyż złoty oficerski legii honorowéj.

Gdy książę Józef Poniatowski skończył życie w nurtach Elstery i książę Sułkowski objął naczelne dowództwo wojska polskiego, Morawski mianowany był szefem sztabu głównego, a gdy po Sułkowskim dowództwo przeszło na generała Dąbrowskiego, ten potwierdził go w tym stopniu. W tém stanowisku odbył bitwę pod Hanau. Wtenczas resztki wojska polskiego, ustępując w granice Francyi za bledniejącą już gwiazdą Napoleona, w przechodzie zgromadziły się w Sedan (w Szampanii). Tam dnia 23 grudnia 1813 r. urządziły żałobne nabożeństwo za duszę zgasłego wodza swego, księcia Józefa Poniatowskiego; chodziło o wybór mówcy pogrzebowego, któryby godnie odpowiedział tak wzniosłéj chwili i poważnemu obrzędowi, i Morawski powołany został przez kolegów do tego zaszczytu.

Znany był już za księztwa warszawskiego jego talent, i napisał wówczas poemat: Napoleonidę, którego jak się zdaje nigdy drukiem nie ogłosił. Gdy Woronicz, będący jeszcze wówczas kanonikiem warszawskim i radzcą stanu, przeczytał ten poemat, cały w dityrambach, ognisty, silny, lecz, jak zwykle u młodego poety, przesadny i w myślach nieco zawikłany, unosił się przed Kajetanem Koźmianem nad jego pięknością, i gdy z ust jego usłyszał krytykę, rzekł: „To jeszcze młodzieniec; wiek uhamuje zbytni zapęd, a poezya zostanie, bo jest już w duszy. Łatwiéj ogień przygasić, jak go bez zarzewia wzniecić. Wierzaj mi, ten młody człowiek będzie znakomitym poetą.“(2)

Warto pod tym względem inny jeszcze szczegół z życia Morawskiego przytoczyć. Kiedy pod koniec r. 1812 zbliżały się ku Warszawie zwycięzkie wojska rossyjskie, opuściło ją wojsko polskie, rząd, konfederacya generalna, obywatele i mieszkańcy, którzy się z nowém położeniem tak zaraz oswoić nie mogli, i wszyscy zatrzymali się w Krakowie. Tak Polska miała przez czas niejaki dwie stolice i dwa rządy. W Warszawie władał rząd tymczasowy polsko-rossyjski, przez cesarza Aleksandra ustanowiony, w Krakowie rząd polsko-francuzki, kierowany i strzeżony przez ministra francuzkiego Bignona. Kraj, rozdzielony między dwóch walczących z sobą opiekunów, chwiać się zaczął w duchu i w wyborze, którego z nich losom i oświadczeniom zaufać i od którego spodziewać się zbawienia. Znał to położenie minister francuzki; żeby więc odwrócić umysły od głębszego rozważania i zastanawiania się nad niém, wymyślał rozmaite zabawy, uczty wykwintne i tańce dla mieszkańców Krakowa, zachęcał do dawania zabaw i zapraszania na nie; możniejsze zaś domy naglił nawet, aby ożywiały ten ruch towarzyski. Tak więc przez trzy miesiące, w których wojska polskie zbroiły się w Krakowie, stolica ta w smutném położeniu kraju przedstawiała najszczęśliwszą i najweselszą postać: co dzień nowe obiady, szlichtady, hulanki, wieczory i bale. Wszystko to bolesném uczuciem odbijało się w poważniejszych umysłach, przy widoku nieraz z wałów miasta czatów nieprzyjaciela, który prawie na milę od Krakowa się zbliżył,—przy niedostatku kass publicznych, nędzy prostych żołnierzy, nieporządku i nieładzie w szpitalach, z których po nocach trupów wywożono, a nawet gubiono po drodze, tak iż zdarzało się że tancerze powracający z balów, w nocy na ciemnych ulicach potykali się o nieboszczyków. Żadnemi uwagami i przestrogami nie można było wstrzymać tego niepojętego szału. Głos rozsądku zagłuszało mnóstwo młodych, urodziwych i strojnych oficerów, niepewnych w życiu dnia jutrzejszego, a więc chcących dzień dzisiejszy wesoło przepędzić. Rozbudzała jeszcze tę wesołość wielka liczba pięknych i dobrze ułożonych córek, wnuczek lub wychowanic poważnych i pobożnych matron, które wciągnięte w ten wir przez młodzież, przesadzały się w domach swoich na zabawy. Brali w nich udział najpoważniejsi nawet mężowie i urzędnicy, już to dla przypodobania się ministrowi francuzkiemu, już też dla durzenia tą wesołością innych ziomków swoich. Tak więc sam nawet Stanisław Potocki, prezes rady ministrów, już wtedy starzec, skakał w kadrylu na tańcującym wieczorze u pani Małachowskiéj wojewodziny krakowskiéj. Wtenczas Kajetan Koźmian, zachęcany od innych, napisał w duchu satyrycznym kilkanaście wiérszy pod tytułem: „Na tańcujący Kraków,“ i oddał je generałowi Kniaziewiczowi, który także z oburzeniem na te hulanki spoglądał. Ten, zapieczętowawszy wiérsze w list, kazał go sobie oddać lokajowi, jakoby z Warszawy nadesłany, przy obiedzie, w przytomności kilku osób. Generał natychmiast wiérsze te przeczytał, pozwolił robić odpisy, sam je nawet rozdawał, i tak rozbiegły się wkrótce po całém mieście. Wszczęły się więc hałas, wrzawa i gniéw niesłychany. Gubiono się w domysłach o autorze tych wiérszy; lecz go nie odgadniono. W każdym wiérszu upatrywano czyjś obraz, jakąś osobistość dotkniętą; rozdrażnione kobiéty podburzały młodzież; podburzono nawet księcia Józefa, widząc, choć niesłusznie, i dla niego przycinek. Cała muza krakowskich przygodnych wiérszopisów wystąpiła z satyrami, odpowiedziami i przyganami. Zapuszczano się w głęboką erudycyą, wywodząc początki tańców, wziętość ich u wszystkich ludów; jak grad leciały wiérsze i wiérszydła. Tańce wprawdzie ustały, lecz zaczęła się na zabój polemika tańcowa, i dopiéro Morawski jędrnym i tęgim swym wiérszem zgromił ją i do milczenia przymusił. (3).

Nie zawiódł także oczekiwań ziomków swoich przy obchodzie pogrzebowym za księcia Józefa Poniatowskiego w Sedan, a jego mowa, pełna czułych i wzniosłych myśli, obok treściwego i prawdziwie krasomówczego oddania, sprawiła w sercach i umysłach słuchaczy głębokie wrażenie. W r. 1814 kazał Feliks hr. Łubieński wydrukować tę mowę w Paryżu, w księgarni L. G. Michaud w 300 egzemplarzach, a ponieważ naprędce liter polskich dostać nie było można, wykonano więc druk jak się dało; ztąd téż głoski ą, ę, ć, ł, ń i t. d., musiały być zastąpione przez a, e, c, l, n, i t. p. Drugie wydanie téj mowy wyszło w Warszawie 1830 r., jeżeli się nie mylimy, jako dodatek jednego z pism ówczesnych publicznych, trzecie zaś i czwarte wydanie ukazało się we Lwowie 1848 r.

Kończąc wreszcie Morawski tyle wielką i świetną, a dla oręża francuzkiego w końcu tyle nieszczęśliwą walkę, był jeszcze obecnym w bitwie pod Paryżem, ale już tylko jako świadek przy boku marszałka Marmont, gdyż wliczony był podówczas do kompanii honorowéj oficerów nieobjętych organizacyą pułków znajdujących się na linii bojowéj. Po abdykacyi Napoleona, cesarz Aleksander posłał Morawskiego do Danii, celem sprowadzenia brygady jazdy polskiéj tamże pozostającéj; przy nowéj zaś organizacyi wojska polskiego. W. Ks. Konstanty mianował go podszefem sztabu głównego.

Nieraz w ówczesnych stosunkach położenie jego było niełatwém, dowcip jednak, stanowczość głęboko uzasadniona w odpowiedzi, przychodziły mu silnie w pomoc, a swą prawością, taktem i godnością w postępowaniu, nietylko potrafił torować dla siebie drogę, ale nieraz nawet zdołał zasłonić innych kolegów, mniéj zręcznych, lub mniéj szczęśliwych. W r. 1819 wyniesiony został na stopień generała brygady.

Ale w tym czasie miał Morawski zajaśnieć w innym jeszcze zawodzie. Znany już jego poetyczny talent, w czasach pokoju mógł się silniéj rozwijać. Wszedł on téraz w związki ze znakomitszymi literatami, a wnet na tém polu dał się bliżéj poznać nietylko w Warszawie, ale po całéj Polsce. Zapraszany na spółpracownika przez pisma peryodyczne, stał się upragnionym gościem wszystkich towarzystw poważniejszych, w których smak wykształcony, połączony z nauką i dowcipem, panował; jedném słowem można powiedzieć, że po Niemcewiczu stał się niebawem najpiérwszą ozdobą, a niekiedy nawet wyrocznią i ulubieńcem Warszawy. Z pod jego pióra odtąd płynęły coraz nowe bajki, wiérsze rozmaitego rodzaju, poemata oryginalne, lub przekłady z obcych języków. Jeszcze niejeden może zapamięta, z jakim oklaskiem na scenie narodowéj przyjęto tłumaczenie jego Andromachy Rasyna. Najbieglejsi sędziowie przyznali mu, że w tłumaczeniu nietylko zachował całą tkliwość Rasyna, ale nawet słowom i wyrażeniom jego dodał hartu i siły. „Skornelizowałeś Rasyna,“ odezwał się do niego po piérwszém wystawieniu jeden z najznamienitszych znawców tragicznego rodzaju poezyi. Przytém okazał tak wielką łatwość wiérszowania, że do niego przed wszystkiemi udawano się w każdéj okoliczności, czy szło o jakiś wiérsz przygodny, czy o sztuczkę dla teatru amatorskiego. W. książę Konstanty jemu tylko jednemu pomiędzy wojskowymi przebaczał zajmowanie się piśmiennictwem, a nawet z jego polecenia musiał Morawski w ciągu 24 godzin dorobić wiérsz do jakiéjś wielkiéj kompozycyi mszalnéj.

(Dokończenie nastąpi).

(1) Obacz Gazetę Poznańską Nr. 92 z d. 14 listopada 1812 r.
(2) Obacz Pamiętniki Kajetana Koźmiana, t. II, str. 152, 162.

(3) Pamiętniki Kajetana Koźmiana, t. II str. 289.

Kronika tygodniowa.

Więc tedy:

1mo niéma dzieł Tripplina w czytelni dam kieleckich.

2do opłata wynosi od każdego członka złp. 3 gr. 10 na miesiąc.

Dowiedzieliśmy się o tém wszystkiém z kilku korrespondencyj, prostujących wiadomość jaką podaliśmy w jednéj z przeszłych naszych kronik.

Korrespondentki odwołują to, o czém korrespondent donosił, więc chociażby przez samą grzeczność wiara przy płci pięknéj musi zostać. Dodamy jednak że nie o Tripplina tu szło ani idzie. Mówiliśmy w ogóle o książkach z których ani dla serca, ani dla umysłu żadna korzyść nie przyjdzie. Jeżeli takich w czytelni dam kieleckich niéma, tém lepiéj.

Dowiadujemy się że cztéry damy stanowią w téj czytelni komitet, wyrokujący o mających się zakupić dziełach. Tego komitetu właśnie zadanie najtrudniejsze. Nie jesteśmy wcale zdania tego filozofa, który twierdził że cała mądrość ludzka, że wszystkie stosy dzieł zapisanych przez tyle wieków, mogłyby i powinny się zawrzéć w stu najwięcéj dobranych tomach, stanowiących bibliotekę jedynie zasługującą na tę nazwę. Znajdujemy że barbarzyństwem jest palenie dzieł na rynku, jak to w Aleksandryi na dobre parę wieków przed Omarem już czyniono, tak iż ten tyle razy przez historyków obmawiany Arab, zaledwie resztkę już tylko owéj sławnéj biblioteki zastał, i z téj resztki nawet dobrą połowę uratował.. Ale znajdujemy także iż krąży po świecie ogromne mnóstwo książek niepotrzebnych a nawet szkodliwych, i bogdaj czy nie większa liczba ich się znajdzie, aniżeli prawdziwie użytecznych.

Literatura wprawdzie nasza, budząca się z długiego uśpienia, dość jeszcze ozzczędnie poczynała sobie w tym względzie. Ale wszędzie i we wszystkiém należy brać na uwagę jak co, i jak dla kogo.

Otóż niewątpliwa rzecz, że u nas damy więcéj czytają od mężczyzn, ale niewszystko i niezawsze pisze się w przewidywaniu takiego rezultatu. W krajach na wysokim stopniu oświaty stojących, literatura dla dam oddzielną jest prawie; nawet w naukach, nawet w sztukach piszą się dla nich osobne dzieła. W Anglii to się najlepiéj czuć daje, bo we Francyi, niestety, autorzy, belletryści zwłaszcza, w inny zupełnie sposób spekulują na zajęcie płci pięknéj. Oni znajdują że od matki Ewy owoc zakazany najlepiéj smakuje jéj potomkiniom (przepraszam za nowokształtny wyraz) i tak się umieją jakoś ułożyć, że właśnie te skrzynie z jabłkami rajskiemi bywają najpokupniejsze z towarów książkowych. Więc literatura wyłącznie dla dam przeznaczona jest tam częściéj plagą dla nich, niż nauką. U nas, dzięki Bogu, tego rodzaju spekulantów nie było prawie; nie przeto jednak twierdzimy żeby można brać każdą książkę na wiarę jéj niewinnego, często ponętnego nawet tytułu i dawać ją do czytania kobiétom, zwłaszcza pannom.

Zdarzało się, i to niestety zbyt często, że felietony w pismach publicznych, na które, jako najprzystępniejsze, najbaczniejsza pod tym względem powinna być zwróconą uwaga, nie odpowiadały ani swojemu przeznaczeniu znajdowania się w każdym ręku, ani nazwisku autora, zkądinąd zasłużonego i znanego z talentu. Tém gorzéj jeżeli talent prawdziwy zajmował miejsce owego węża co do jabłka wabi; bo wszakże i wąż w raju miał niezawodnie talent, tylko niestety na złe.

Nie wątpimy że komitet dam kieleckich potrafi się ustrzedz od tego rodzaju niebezpieczeństw; ale zasadą jest niezawodną, że kto chce nie wleciéć w przepaść, ten powinien wiedziéć gdzie się ona znajduje. Dobrze więc byłoby żeby komitet przybrał sobie w pomoc kogoś dokładnie obznajmionego z naszą literaturą, któryby w wyliczaniu katalogowém nie widział zbioru suchych tylko nadgłówków, ale i z treścią był obeznany.

Rozpisaliśmy się obszerniéj nad tym przedmiotem, na dowód że pochwalamy serdecznie przyprowadzenie do skutku tak uczciwéj myśli. Niech jednak czytelniczki nasze nie sądzą, że pragniemy je w jakibądź sposób odwodzić od korzystania z płodów tak zwanéj lekkiéj literatury. Czytanie dzieł naukowych,

No

Mostowski Adolf.

List do Jana Prusinowskiego w Żytomierzu. — Dziękuje ~~zr~~ za uwagi zrobione nad ostatnim utworem swoim: „wśród zieleni i głazów.” oraz usprawiedliwia się z zrobionych sobie zarzutów. Z Mylnika. 22. Sierpnia — 1875.

Portret fotogr. A. Mostowskiego. wyłączony do Zb. Grat. VI. 1961 Jed
z jego przypiskiem. 5. Listop. 1862.

tad. List J. Sikorskiego do Prusinowskiego W-wa 22 VIII 75

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

139

(star. stylu)
d. 22 Sierpnia 1875 r.
z Mylnika

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Z prawdziwą przyjemnością odczytałem list Pański odebrany onegdaj. Składając serdeczne podziękowania za łaskawie poczynione mi uwagi na ostatni mój utwór „Wśród Zieleni i Głazów" niemniej pragnąłbym się usprawiedliwić z wymotywowanego zarzutu złej tendencji która zawsze i w każdym utworze pióra główną powinna być podstawą. Na tle przeszłości osnułem część pierwszą – teraźniejszość pozytywną usiłowałem przedstawić w części drugiej wykazując zgubne skutki zbytniego zmaterjalizowania się obecnego pokolenia. Może się mylę ale zdaje mi się że tylko smutną przedstawiłem prawdę

Gdyż upadek moralny jest owocem ziarna materjalizmu który obecnie opanował młode pokolenie; dalekim będąc od hołdowania modnym teorjom zaprzeczającym potrzeby egzystencji ideału, ba nawet ducha, usiłowałem przedstawić w najsmutniejszych barwach wynik cynicznego realizmu który tylu niestety pozyskał sobie wyznawców. Ze stanowiska konserwatyzmu psychicznego rezultat nie może być inny, gdy taki potężny umysł jak autora „Dwóch Światów" a cytowany przez Szanownego Pana uznaje go za konieczny. Zapewne zbyt słabo uwydatniłem myśl zasadniczą gdy się rzecz sama tak kompetentnemu Czytelnikowi nie tłomaczy dość jasno. W tym sam sobie przypisuję winę. Co do zarzutów stylistycznych i językowych nic nie znajdu

ję na moją obronę, a tylko prawdziwą wdzięczność Szanownemu Panu za wszystkie owych których jestem obowiązany.
Bytność P. Sikorskiego w Mytniku najmilsze po sobie zostawiła wspomnienia; żałuję tylko że przyczyniłem Mu tyle ambarasu mą prośbą nie rozważając mogąc to uskutecznić przez pocztę Chmielnicką.

Myślałem że Szanowny Pan Dobrodziej odwiedzi tego lata swoich kuzynów w Pagórcach i że może będzie łaskaw na mieszkańców Mytnika, ale niestety nadzieje moje nie urzeczywistniły się a jesienna pora mniej do podróży jest zachęcająca.... Może więc mnie pierwej wypadnie odwiedzić Żytomierz

i złożyć Mu osobiście powinne Uszanowanie o którym obecnie mam zaszczyt przesłać zapewnienia wraz z wyrazami prawdziwej życzliwości zostaję

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Adolf Mostowski

PS. Pan Zawadzki dorobił melodję do kilku moich piosnek – jedne wyszły już na świat inne są jeszcze w sztychami Lipskiej – jak odbiorę będę miał przyjemność Panu Dobrodziejowi je przesłać.

142

No

Mostowski Tadeusz Hr.

Senator Woiewoda.
Minister Prezydujący
w
Komissyi Rząd. Spraw Wewnętrz.
i Policyi

Nominacya dla Augusta Dorantowicza na urząd Burmistrza M. Jeżowa. 19. Grud. 1826.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Nro 413./444. z Listopada — Nro 23. — 143

Działo się w Warszawie na posiedzeniu
Kommissyi Rządowey Spraw Wewnętrznych i Policyi
dnia 19. Mca Grudnia 1826. Ro.

Kommissya Rządowa
Spraw Wewnętrznych i Policyi

W skutku Artykułu 67. Postanowienia Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 3. Lutego 1816. Roku Władze Administracyjne organizującego, na Urząd Burmistrza Miasta Jeżowa w Obwodzie Rawskim Województwie Mazowieckim niniejszym P. Augusta Dorantowicza mianuie.

Minister Prezydujący
[signature]

Sekretarz Jeneralny
[signature]

Nominacya
na Urząd Burmistrza
Miasta Jeżowa
w Województwie Mazowieckim
Obwodzie Rawskim
dla
P. Augusta Dorantowicza

23.

146

№

Murawiew Michał.

Gubernator Mohilewski

później

Jenerał Gubernator Wileński (1863 r.)

List po rossyjsku do Księcia Eustachego Sapiehy zapraszając go na Członka do Komitetu Więziennego. Mohylów Biało-ruski 15° Listopada —— 1830.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Милостивый Государь

Князь Евстафій Францевичъ!

По волѣ Высшаго Правительства споспѣшествуя благотворительной цѣли онаго, открытъ въ Губернскомъ Городѣ Могилевѣ подъ предсѣдательствомъ моимъ въ 28 день истекшаго Октября попечительный комитетъ открытъ, въ коемъ состоявшимся по сему случаю протоколомъ между прочимъ постановлено: поелику въ Губерніи находится много благотворительныхъ лицъ извѣстныхъ своимъ усердіемъ къ пользѣ человѣчества и содѣйствіемъ во всѣхъ благихъ намѣреніяхъ Высшему Правительству

что приглашать от имени Губернскаго Комитета таковых особ, о коих за подписью всех присутствовавших членов при открытии Комитета составлены особые по Уездам именные списки, принять на себя звание членов сего Комитета содействующему хотя и в отсутствии своими советами и предположениями, прося их тоже от имени всего Комитета, внести единовременно по двадцать пять рублей для составления запаснаго капитала.

А как в числе таковых благотворительных лиц и Вы Милостивый Государь избраны членом означеннаго Комитета, то посему включая у сего точную копию упомянутаго протокола, покорнейше прошу Вас принять на себя

званіе члена попечительнаго Комитета не оставитъ принять единовременно назначенныя для составленія запаснаго капитала для страждущаго человѣчества 25ти деньги адресовавъ оныя на имя Губернскаго Комитета.

Я вполнѣ увѣренъ, что Ваше Сіятельство съ удовольствіемъ примите сіе почетное званіе и не откажетесь споспѣшествовать благотворительной цѣли и воли Правительства; въ ожиданіи на сіе отъ Васъ отзыва на имя Губернскаго Комитета съ которымъ имѣю честь пребыть съ истиннымъ почтеніемъ и преданностію.

Милостивый Государь
Вашего Сіятельства
покорнѣйшій слуга
М. Муравьевъ

№ 20656.
15 Ноября 1830
г. Могилевъ Бѣлорускій
Его Сіятельству
Князю Е. Ф. Сапегу

1830. Gbra 15. z Mohilewa. JW Murawiew Gubernator. ~~[illegible]~~ — wzywaiąc załączenia do Komitetu Turemnego = dla świadczenia dobroczynności po Rusku pisany —